QQRYQ

nr 16/17

Czerwiec '91

CENA 14000zł

Artykuły
Listy
Recenzje
itd

FUGAZI
MDC
OI POLLOI
RAISING HELL
SO MUCH HATE
TRYBUNA BRUDU

photos by G. Zięba

DISSENT "Epitome Of Democracy" lp
100% DIY z Ameryki.Kolesie z DISSENT sami zrobili prawie wszystko i efekt jest całkiem,całkiem.Całkiem sympatyczny,melodyjny,średnio szybki amerykański HC/punk zagrany dość sprawnie i lekko.Jedyne słabą stroną jest tu brzmienie-mogłoby być trochę lepsze, mocniejsze.Tekstowo DISSENT pokazał że jest kapelą która ma coś do powiedzenia i robią to zręcznie,bez przynudzania.Coś dla sfrustrowanych,zagubionych którzy nie bardzo wiedzą dlaczego zainteresowali się tym,można alternatywną.Płytę uzupełnia książeczka z tekstami(przetłumaczonymi na 4 języki - hiszpański,włoski,francuski,niemiecki),zdjęciami,intelligentnymi wypocinami wszystkich członków zespołu,naklejką + spis firm testujących i nietestujących na zwierzętach. (S)

DOA "Greatest Shits" kas.
Wbrew pozorom nie jest to taka zwykła składanka przebojów,bo jest tu sporo "dziwnych" numerów,które DOA nagrało przy różnych okazjach w ciągu ponad 10 lat swego istnienia.Są tu inne wersje znanych hiciorów,parę muzycznych żartów,numery koncertowe,a także przeróbki THE WHO czy DOORS.W sumie 60 minut trochę mniej znanego DOA.
(Sudden Death Tapes. p.o.box 43896, Station "F",Vancouver BC,V5N 4B0. CANADA) (X)

DON'T TIRED "Bone To Pick With The World" 7ep
Zaczyna się tak jakby kolesie mieli odjechać,jednak po kilku pierwszych taktach PIES wyprowadza nolwnych z błędu i zaczyna się "Krwawa Łaźnia". Czadzik,ale z tych bardziej przemyślanych. (A)
(Skene!,p.o.box 4522,St.Paul,MN 55104 USA)

DO OR DIE lp
Już patrząc na okładkę płyty tego żeńskiego zespołu z Holandii przychodzi na myśl rockowe piekło.Muzycznie płyta ta piekłem nie jest,ale to porcja muzyki z okolic LYDIA LUNCH.Wszystkie zespoły kobiece mają coś wspólnego,co to jest nie wiem.Do or die... (A)
(Konkurrel,!)

DOS lp
DOS "Numero Dos" 12ep
W poprzednim numerze recenzowałem ich koncert,a tym razem mam okazję opowiedzieć o ich płytach.O ile lp jest jakby niedopracowany i w tej balladzie śpiewanej przez dwie gitary basowe czegoś brakuje,o tyle 12ep to uczta muzyczna.Kira i Mike zalewają muzyką cały świat.Nie bardzo wiem jak można o tym opowiedzieć,ale ja przy tej muzyczce odpocząm. (A)
(New Alliance,p.o.box 1389,Lawndale, CA 90260,USA)

DYS "Wolfpack" lp
Tym,którzy kiedyś nie załapali się na pierwszą edycję płyty DYS zatytułowanej "Brother Hood" Taang! zafundował niespodziankę.Legendarny straight edgowy band z Bostonu chadzał tak za co zgłaszali wymieniają.Ta muzyka to taki stary dobry amerykański core,coś w rejonach MINOR THREAT i 7 SECONDS.Polecam ten krążek szczególnie fanom czadu z Nowego Jorku - DYS to jakby zapowiedź tego co miało tam miejsce kilka lat później. (A)
(Taang!, p.o.box 51, Auburndale, MA 02166,USA)

EWA BRAUN "Pierwsza Ćobieta" kas.
Z nazwy można by wnioskować,że to jakaś żeńska kapela skinowska(Ewa Braun była kochanką Hitlera),ale na szczęście nic z tych rzeczy,choć trzeba przyznać,że kaseta trąci horrorem.Surowe ciężkie,dołujące brzmienie,miejscami mocno przypominające BIG BLACK. Kilka nastrojowych momentów,kilka więcej szybszych czadów,ale wszystko w bardzo ponurej tonacji.Teksty też nie za wesołe,bardzo poetyckie i bez banalności.Do słuchania późnym wieczorem. (P)
(Rafał Szymański,Bogusławo X 5 m.33, 76-200 Słupsk)

THE EX "Dead Fish" 3"cd
Zespół specjalny i płyta specjalna. Średnia numerów ukazało się tak na winylu jak i na malutkim krążku kompaktowym.Jak to EX ma w zwyczaju sporo w tym wydawnictwie niespodzianek.Pieśni ze zdechłymi rybami i podpisem "Rock 'n'roll" mówi wiele stosunku Holendrów do tej muzyki.Kompakt zapakowany jest w taką samą kartonową okładkę jak płyta analogowa i biorąc go do ręki nie bardzo się wie gdzie ta mała płytka jest ukryta.Okładka tym razem wykonana przez kogoś spoza sceny - ojciec gitarzysty namalował świetny obrazek zjadających się ryb.Muzyczne jakby cudna nas do wcześniejszych dokonań brygady z Amsterdamu i przypomina bardziej "Aural Guerrilla" i "Hunbojów" niż ostatni podwójny album.Słowem ostry hałas z ogromną porcją energii. Coś jednak nie jest tak z tym rock'n' rollem... (A)
(Ex Records c/o De Konkurrent,p.o.box 14598,1001 LB Amsterdam,HOLLAND)
PS.Do płyty dołączona jest tzw."Ekografia",czyli książeczka o tym jak, gdzie i kiedy EX wydawał swoje płyty i kasety.

EXIT CONDITION 7ep
Gra tu koleś z BROKEN BONES i słychać to wyraźnie.Bardzo mocny i szybki czad.Grają równo i solidnie,jest parę solówek,jakieś chórki,trochę melodii. 6 zwartych i wyrazistych kawałków.Dobra. (P)
(Punksoft)

EYE FOR AN EYE "Omega Drone" 7ep
Mimo iż nie grają szybko to jednak jest w tym pewien kop.Zasługa to głównie wokalisty.Ale nie tylko miał jakiś nadzwyczajny głos, po prostu wkłada w to dużo serca i słychać,że naprawdę czuje to, co śpiewa.Sama muzyka to wolny HC gdzieniegdzie można usłyszeć trochę funky czy odrobinę metalu,jak na mój

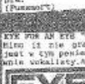

gust trochę to za monotonne.Acha,okładka jest niezła,rozkładana z kolorowym plakatem,tekstami,zdjęciami itp. (Z)
(Blackout!,?)

FALSE PROPHETS "Invisible People" lp
Muzyka FP to kocioł w którym znaleźć możemy rock,funk,hardcore,folk (z Izraela?),jest trochę pastiszu,nastrojowe solówki gitary i skrzypiec.Właśnie,ten specyficzny nastrój powoduje, że tych kilkunastu numerów,z których każdy jest inny słucha się jak jednej 35-cio minutowej ballady.Wokale śpiewają,trochę mówią,a trochę wykrzykują "wyślane".Smutne niebo takąty.Ta płyta budzi szacunek. (X)
(Konkurrel,!)

FAQ "Pro-Pay" lp (Z)
Początek brzmi jakby DIRE STRAITS zaczęli grać hardcore.Niro dwóch gitar i miejscami nawet bardzo szybkiego tempa całość jest bardzo miękka,polekkmijąca.Jest tu wiedziałbym trochę popu,jazzu,country,ale co to właściwie jest?Jak tak słucham tej płyty to dochodzę do wniosku,że granica pomiędzy różnymi gatunkami muzyki są dosyć umowne.Tu wystarczyłoby dołożyć gitarom distortion,dodać więcej basów i trochę charkotu na wokale a wyszedłby z tego czad jak cholera!
(Spikey Music,p.o.box 2434,Kalamazoo, MI 49003,USA)

FAR CRY "Story of Life" 7ep
SSHC.to mówi wszystko. (A)
(Crucial Response!,Kaiserfeld 98.4200 Oberhausen 1,GERMANY)

FLAG OF DEMOCRACY "Down With People" cd
To już trzeci long tego trio,ale od debiutanckiego "Shutter Your Day" w sumie niewiele się zmieniło.Ten sam wariacki,nieco chaotycznie zagrany... Ale nie można powiedzieć,żeby kapela stanęła w miejscu czy też zaczęła nudzić (to jest ich najlepsza chyba dotąd płyta),bo sporo się tu dzieje, jakieś połamane rytmy,psychodeliczne wstawki bądź też monolog jakiegoś menela z amerykańskiej ulicy.Sprawa "kompakt zawiera dodatkowe numery" jest tu doprowadzona do paranoi... to lp,jako wersja europejska ma 2 dodatkowe numery,na kompakcie dodano jest pierwszy singiel FOD(tu można usłyszeć,że brzmienie nie zmieniło się tak bardzo przez te lata),i dwoma najlepszymi numerami skatre.I to wszystko w 40 minut!Świetne!
(Bitzcore,?)

FLOWER BUDS "Waiting For Nirvana" lp
Niniejsza kapela grająca dzisiaj HC zaczynała czadowo(kojarzy mi się trochę z LES THUGS)ale zaraz ochłonęli i grają trochę rockowo.Następnie czadzik i znowu zwolnienie.Druga strona zawiera więcej czadowych kawałków.Płyta jest moim zdaniem nierówna,szybsze numery są całkiem ciekawe, natomiast wolniejsze z lekka wieje nudą.Ogólnie nie jest to kiepska płyta,ale w porównaniu z innymi "dziwnymi" kapelami wypada nieco słabo.
(Bonzen,?)

FORCE FED "Claustrofobia" lp
Jeśli chcesz czegoś mocnego,co może zwalić z nóg a nie jest grindcorem to spróbuj posłuchać tego.FORCE FED jest jakby skrzyżowaniem SLAYER i wczesnego BAD BRAINS.Muzyka bardzo głośna, agresywna i progresywna.Jedna z najlepszych angielskich rzeczy jakie ostatnio słyszałem.
(In Your Face,5/13 Victoria Centre Nottingham NG1 3PB,England,UK)

FORCE FED "Full Up And Loaded" 7ep
Kapela z Anglii,a rzecz wydana w Niemczech.Hardcore grany z solidnym wykopem,dość miękko,ale nie monotonnie, sporo zmian rytmu i szybkości.Wkładki z tekstami nie ma,ale o duperelach to raczej na pewno nie śpiewają. (Z)
(Limited Edition c/o Till Maurath,Lederbergstr 41(17),D-2800 Bremen 33,GERMANY)

FOREVER NOW 7ep
Trzy numery tutaj to gitarowo metalowe brzmiące ballady w stylu SUICIDAL TENDENCIES czy FAITH NO MORE,z tym że brzmi to znacznie gorzej,bo kolesie wirtuozami nie są,a i jakość dźwięku mogłaby być lepsza.Przebojem jak dla mnie są teksty,np. oparte na wyjątkach z Biblii,a cała płyta dedykowana jest "Ojcu Bogu w imię Pana Naszego Jezusa Chrystusa".Amen... (Z)
(Truth Effort c/o Nathan Linbaugh, 8 Bloomfield Dr,Mount Holy,NJ08060,USA)

FUAL "Fuck Up And Live" lp
Kolejna perełka z Irlandii Płn.Tamtejszy wojenny klimat widać nie wpływa ujemnie na tworzenie dobrej muzyki.Większość kawałków to melodyjny punk w klimacie DAN,KARMA SUTRA z żeńskim(a czasami także męskim)wokalem,chociaż jest tu odrobina czadu dla urozmaicenia.Słucha się tego bardzo lekko(i urzyjemnie przyjemnie).Tekstowo jest to tzw.kapela polityczna(lub anty-polityczna).Nie mamy tu na szczęście do czynienia z kilkoma linijkami słów i sloganów używanych tysiące razy wcześniej.Tematyka to częściowo sytuacja w Irlandii Płn.a także ignorancja,chciwość i wykorzystywanie seksualne dzieci.Książeczka do płyty zawiera oprócz tekstów parę ciekawych artykułów m.in.o Irlandii,informacja o kampanii na rzecz uwolnienia Martina Forana. (S)
(Meantime,11 Salvation Rd,Carlington,Co.Durham DL3 5JR,England,UK)

GAUGE "It'll Grow On Ya" kas.
Jest to jedna z najwspanialszych rzeczy jakim ostatnio słyszałem.Ta kapela to gratka dla miłośników muzyki trochę po linii np.MINOR THREAT.Przy takiej muzyce aż chce się skakać.Najbardziej wpadają w ucho utwory "Children from hell" oraz "I feel love".Polecam ten zespół wszystkim którzy lubią melodyjny,szybki wolny amerykański HC.Do tego kaseta jest tak wydana że aż staje. (R)
(House of Faith,?)

GO! "And The Time Is Now..." 7ep
GO! którego mają w sobie wszystkie te zespoły z Nowego Jorku,które obrabiają to co YOUTH OF TODAY zaczęło już dość dawno.GO! to jednak nowojorski czad lepszy od przeciętnej i przez to interesujący.Muzyka tradycyjnie - kilka wolnych zwolnień z późniejszymi na zmianie kariery.Ten singiel jednak coś w sobie ma. (A)
(Boo Yaak,175 8th Ave 2589,New York, NY 10010,USA)

HAPPY KADAVER 7ep
Niewiele można napisać o tym krążku. Typowy,prosty HC/punk,głośno,równo,poprawnie zagrany,bez specjalnych bajerów.Zabawna okładka,a w sumie sympatyczna,amatorska produkcja amatorskiej kapeli. (Z)
(Inteinet c/o Martin Pick, Postfach 100812,5600 Wuppertal 1,GERMANY)

HCP/APATIA "Hard Core Dla Ciebie" kas.
Pierwsza strona kasety to znane dość powszechnie demo HCP - poprzedniej kapeli diabolicznej pary Zelwa - Mazol. Nic wielkiego,ale już pojawiały się oznaki geniuszu.Strona druga to wczesne demo APATII.Grają bardzo twardo, ostro i szybko.Nie słychać jeszcze po wykrzykania i bajerów charakterystycznych dla obecnej APATII.Surowe to,ale i tak warto posłuchać. (P)
(Tomasz Podsiadło,?)

HDQ "Soul Finder" cd
Rzecz zrealizowana w studiu przez Honda Cowle'ego z ANGELIC UPSTARTS.To już trzeci i chyba ostatnia bo HDQ właśnie się rozpadła,płyta tej kapeli, ale moje uszy nie miały dotąd okazji zapoznania się z ich twórczością.Z tego co tu słychać HDQ jest jednym z

przedstawicieli brytyjskiego melodyjnego HC.Podstawą jest miękki,pełen melodii śpiew i "słodko" wycinająca gitara.Mój pomysł brzmi to jak coś w klimatach DOGGY STYLE czy INSTIGATORS.Wykop w tym jest,i owszem,a razem z melodyjnością daje naprawdę dobry rezultat.Łatwo to wpada w ucho i nie chce z niego wyleźć.Szkoda,że druk tekstów jest tak mały,że za cholerę nie można go przeczytać. (Z)
(Full Circle, 12 Bell St,Newsome,Huddersfield HD4 6NN,England,UK)

HERESY/MEATFLY lp
Druga płyta w Polsce wydana niezależnie.Szczerze mówiąc nie spodziewałem się tego w tak krótkim czasie po wydaniu INKWIZYCJI.Strona HERESY zawiera materiał z ich ostatniego singla "Whose Generation".Są to chyba najlepsze nagrania HERESY.Ciągle ogień,ale tym razem na nieco spokojniejszych obrotach.Być może zainteresuje to ludzi, którzy nie przepadali za poprzednimi dokonaniami zespołu.MEATFLY to kapela gdzie gra obecnie 2 kolesi z HERESY.a kawałki które znalazły się na tej stronie pochodzą z ich debiutanckiego mini lp.Muzyka zupełnie inna niż HERESY.Oczywiście to nadal HC,w średnioszybkim tempie,momentami kojarzący się z FORCE FED,ale brzmiący bardziej lekko i czasami z małymi wykręcikami. Kolejna ekstra kapelka z Anglii.Warto dodać,że do płyty dołączona jest wkładka z przetłumaczonymi na polski tekstami obu zespołów i krótkimi informacjami o nich.Dobra robota!!! (Z)
ps.Zapomniałem dodać,że pierwszy raz miałem w ręku płytę której słucha się z jednej strony na 45,a z drugiej na 33 obrotach.
(Niki Nic Nie Wie,Michał Malaburs, p.o.box 236,41-900 Bytom)

HITTING BIRDS "Hits Of Birth" kas.
Pojebanie z poplątaniem,mnóstwo hałasu,industrialne odjazdy mieszają się z rapowymi rytmami.Nie jest to na szczęście totalna awangarda,ale ciągle chyba i tak zbyt dużo przypałuje. (P)
(p.o.box 4112,PDX,OR 97208,USA)

HOLY ROLLERS "As Is" lp
HOLY ROLLERS "Origami Sessions" 7ep
Nie wiem czy w Waszyngtonie jest jakieś specjalne powietrze,czy też jest coś w tamtejszej wodzie,ale chyba tylko tam jest tak wiele dobrych zespołów.HOLY ROLLERS to PUCKS! przepuszczone przez maszynkę do mięsa i ostro przyprawione.Mocno,rockowa gitara i transowa melodyjność podpierane świetnymi wokalami.Czy ktoś jest mi w stanie powiedzieć co to jest hardcore? HOLY ROLLERS gra świetną muzykę,ale do szufladki musicie wrzucić ją sami,ja nie dam rady. (A)
(Dischord,3819 Beecher St.Washington DC 20007 USA)

IGNITION "Ma Orefying Mysticle Of..." (chyba)lp
Za każdym razem gdy biorę do rąk i wkładam na talerz mojego gramofonu nową płytę z Dischord spodziewam się czegoś extra.Tak było i tym razem.Nie zawiodłem się.IGNITION gra dość typowy waszyngtoński hardcore,lecz robi to na tyle przekonywująco,że ich transowe melodie muszą się podobać.Szkoda że zespół rozpadł się po raz kolejny...
(Dischord,!) (A)

INKWIZYCJA "Na Własne Podobieństwo" kas.
To jest jednak zajebista kapela.Istna lawina czadu,można mylić z grindcorem(w której niczym taran sunie niesamowity wokal Ex-perta.Teksty(naprawdę bardzo dobre - wkładka wykonana w formie broszurki,to jakby mini tomik poezji)pogłębiają jeszcze niezwykle dołujący a zarazem tak czadowy klimat tej muzyki.Trudno oprzeć się wrażeniu,że przy naprawdę dobrej jakości nagrań INKWIZYCJA zdystansowałaby wiele zachodnich kapel.Właśnie,ta cholerna jakość.Większość z was zapewne uzna ją za poprawną jak na nasze warunki, ale wg. mnie "poprawność jak na nasze warunki" już nie wystarczy przy tak dobrej kapeli.Czekam na prawdziwe studio! (P)
(Darek Eckert,Borsucza 3 m.36, 30-408 Kraków)

INKWIZYCJA "Na Własne Podobieństwo" lp
"You wanted it,man,you got it",chciałoby się odpowiedzieć na życzenie o dobre studio,gdyż ta płyta została nagrana w Teatrze "Stu" a więc dobrej czy nie najlepszym studiu w tym kraju i niestety,było ono chyba zbyt dobre. Albo producent był ciemiaż,faktem pozostaje,że brzmienie tej płyty jest

jakby wzięte z innej bajki.Ale to szczegół, bo płyta i tak jest zajebista.INKWIZYCJA to chyba najbardziej czadowa polska kapela, z tym, że jej siła polega na specyficznym klimacie tej muzyki o bardzo zróżnicowanej szybkości,z pardon głębokim brzmieniem gitary(zmiażdża je "kosmiczne" solówki pobrzmiewające gdzieś w tle)i tekstach wykrzyczanych przez nieco "demonicznego" wokalistę poza tym jest to płyta w pewnym sensie już historyczna jako pierwszy winyl wydany w tym kraju niezależnie.
(Nikt Nic Nie Wie,Michał Malaburs,!)
ps.Mimo zbieżności tytułów płyta zawiera inny materiał niż ten z kasety, więcej kawałków,inny czas i miejsce nagrania) (S)

INSTIGATORS
RECOVERY SESSIONS
TWO SESSIONS ON ONE CD

MICHAEL'S UNCLE "The End Of Dark Psychodelia" lp
Już sam początek jest niezły - założę się, że "Międzynarodówki" w tak pojebo- nej wersji jeszcze nie słyszeliście. Ta płyta to coś więcej niż tylko zbiór kawałków, to raczej performance, odjechany zarówno muzycznie jak i tekstowo. Wokale, gitary, bębny - każdy gra swoje, czasami brzmi to jak non stop solówki, które, o dziwo, dają całkiem sensowny rezultat. Jeżeli ktoś chce porównań to proszę bardzo - ex. Zappa, THE FALL, zależy z której strony spojrzeć. Taaak, to jest punk w bardzo swobodnym tłumaczeniu na czeski. (Z)
(Rot, Katalna, Na Torici 14-16, Praque 1 CZECHOSLOVAKIA)

MIGHTY MIGHTY BOSSTONES "Devils Night Out" cd

Mimo metalowato pachnącego tytułu oraz dosyć ciężkiego początku rodzina BossTone's rozpocznie wycina coś, co określiłbym jako "heavy ska". Heavy, a to dlatego, iż ten miał big band (6 osób, ostatnie wieści z obozu kapeli mówią o powiększeniu składu do okrągłej 10) ostro hałasuje na gitarach, trąbkach, klawiszach, nie zapominając o zdartym przepitym wokalu. Jest tu wszystko, co potrzebne do świetnej zabawy: czad, energia, melodia, rytm, humor. Go for it! (Z)
(Taang!, ?)

MORRIS GENERATIV "Live Culture House" kas.
Pierwszy kawałek - 10. letnia dziewczynka recytuje "Odę do młodości", drugi - bębny z puszki + elektronika i cały tekst zawierający się w słowie "pizda". Treści - oparty na akordzie podawanym z sequencera itd. Jednostajny, elektroniczny industrial (albo awangarda, cholera wie jak to nazwać), dużo efektów, wykorzystanie nagrań ludzkich głosów (jakieś reportaże, filmy, chór wiejskich bab), żywa perkusja pojawia się w jednym bodaj numerze. Na wkładce motywy porno-samobójcze. Jebnięci, i to chyba zdrowo. (Z)
(Disco Power, ?)

ME ZHDAL! "Rhinoceroses And Other Forms Of Life" lp
Zespół z Tallina wydał płytę w Amsterdamie i nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt że muzyka, którą grają brzmi jakby stworzono ją w SF lub LA. Znacie ostatnie płyty kapel ze Związku Niezdrowej Szczęśliwości i większość z nich nie nadaje się do słuchania. ME ZHDAL! gra prawie jak Zappa i muzyczne szaleństwo uzupełnia humorem. Jak dla mnie to jeden z ciekawszych zespołów w tej części galaktyki. (A)
(ADM Disc/Semaphore)

NEXT WORLD "Nasurpower" lp
NEXT WORLD to dwóch kolesi (bas i gitara) + automat perkusyjny. Cholera, nie bardzo wiem jak opisać ich muzykę. Żadne porównanie nie przychodzi mi do głowy. Ogólnie mogę powiedzieć że jest to coś co zmierza w kierunku klimatów SIG BLACK. Płyta zaczyna się bardzo energicznie z zajebistym basem, ale pod niej (szczególnie na drugiej stronie) zaczyna się robić miejscami monotonnie. Teksty - ekologia, faszyzm itd. itp., bez sloganowego bełkotu, ale i bez rewelacji. Jako całość jest to niezły krążek a z pewnością najlepsze dokonanie tego zespołu. (S)
(Full Time c/o Bradford Music, p.o.box 169, Bradford BD7 1AS, England, UK)

NJETROCK "Gore Reality, Raw And Dirty" kas.
Nigdy fanem grind core nie byłem i za każdym razem gdy starałem się zmusić się do słuchania jakiegoś charczącego faceta i kilku innych gości znęcających się nad gitarami i perkusją po jednym, góra dwóch numerach miałem dosyć. Takiej samej reakcji obronnej mojego organizmu spodziewałem się i tym razem, tyle że pozwoliłem sobie na ostry eksperyment - postanowiłem posłuchać Holendrów na słuchawkach. Miałem wrażenie że ktoś mi narzygał do uszu. Jeżeli ktoś lubi się umartwiać, polecam. Czasami nawet zrozumieć można pojedyncze słowa. (A)
(NJETROCK, Wittenmeerest 15, 3311 AB Dordrecht, HOLLAND)

DAMBERT NOBACON "Why Are We Still In Ireland" 7ep
Po ostatnich produkcjach CHUMBAWAMBY zwątpiłem w ten zespół. Nie, teksty Chumbasów się nie zmieniły, tylko ta ich muzyka... D. Nobacon zostaje jednak przy swoim - tradycyjny nobaconowski folk i ostre teksty. Przypomina mi się jak dupa z Leeds obrywała po głowie za artykuły o Irlandii. Ciekawe jak przyjęto tego singla... Jak zwykle wydawnictwu towarzyszy solidna porcja informacji. Rekomenduję! (A)
(Bugger Bugger, ?)

NO FALL 7ep

Ostro metalizowany HC, czy też jak kto woli metalcore. Cztery kawałki utrzymane w różnym tempie, ale niezależnie od szybkości brzmi to dosyć ciężko i ostro. Okładka w stylu "wielki koniec", teksty są to trochę bardziej konstruktywne. Rzecz solidna, choć bez specjalnej rewelacji. (Z)
(Snoop, An Oelerberg 17, 5159 Lanstedt 1, GERMANY)

NOISE GATE "Peace & Work" kas.
Import z Belgii, nazwa może nieco mylić, bo choć istotnie grają głośno, to robią to z głową. Kaseta startuje równym, post punkowym numerem, by potem skręcić w kierunku rzeczy bardziej odjechanych, brzmienia trochę industrialne przywodzące na myśl nań czy CABARET VOLTAIRE. Całość brzmi z sensem, uzupełniana przez pasującą do muzyki okładkę. (Z)
(SNF, ?)

NOMEANSNO "Live In Warsaw" kas.
Głupio trochę pisać, a tym bardziej recenzować własne wydawnictwa, więc powiem tylko, że to jest 60 minut muzyki z pamiętnego koncertu kapeli. Materiał opracowany przez NOMEANSNO, a oprócz numerów znanych z płyt (od "You Kill Me" do "Wrong") są tu także covery PIL i Hendrixa, oraz jeden numer (chyba) dotychczas nigdzie nie wydany. A jeżeli ktoś zna angielski to może dowiedzieć się w jaki sposób można się wybrać do Finladii(!) (Z)
(QQRYQ Productions)

NO MEANS NO "The Power Of Positive Thinking" 12ep
Nagranie (tylko 3) z tej samej sesji. Nagranie (tylko 3) z nich znaleźć można. Co "Wrong", dwa z nich znaleźć można również na kasecie i kompakcie "Wrong", trzecie było już na "You Kill Me". Po prostu NO MEANS NO - nie ma takiego drugiego zespołu. Zbrodnią jest niesłuchanie tej płyty. Nie dla pozytywnych. (A)
(Alternative Tentacles, ?)

NONOTHENO "Massage Understood" lp
Muzyka w stylu HC-owych dołów, trochę jak dawny KILLDOZER. Ciężkie, długie, powolne kawałki, właściwie mogłoby się w nich dziać trochę więcej, ale i tak płyta godna jest polecenia. Poza tym to raczej nietypowa muzyka jak na [illegible] (?)
(Big Store, Zeleigweg 7, 4355 Waltrop, GERMANY)

THE N.Y. CITIZENS "On The Move" lp
Patrząc na nazwę kapeli wydawać by się mogło że to kolejna porcja nowojorskiego czadu. Tymczasem Nowojorczycy pomykają świetne ska. Muzycy pochodzą z Brooklynu a muzyczne sięgają do starego brytyjskiego ska w stylu BAD MANNERS czy wczesnego MADNESS. Jeżeli ktoś z was chce zrobić imprezę to polecam Obywateli - przy tym da się tańczyć! ([illegible])
(Moon, ?)

PANICO "Scimmie" lp
Odzyskałem wiarę we Włochów, okazało się, że to kraj nie tylko ostrego HC, ale również rzeczy mocno "do przodu". PANICO grają eksperymentalny punk, czy post punk z inklinacjami w stronę jazzu i awangardującego rocka. Trzeba przyznać, że w tych hipnotycznych niekiedy kawałkach jest autentyczny klimat. Myślę, że PANICO mogłoby być włoską odpowiedzią na FALSE PROPHETS. No ale niestety, nie są z Ameryki, nie śpiewają po angielsku, więc trudno im będzie zrobić karierę. Ciekawostką jest fakt, iż płyta ta jest wynikiem kooperacji pomiędzy 3 trzema wytwórni. ([illegible])
(BSO Bue, Italia: Mister X c/o Gemaale, C.P. 144, 10064 Pinerolo (TO), ITALY, albo: Nautilus, Naulp 9002, Nautilus [illegible] 131, 10100 Torino, ITALY)

PARADOX UK "Charmed Existance" 7ep
Proste to, że aż miło. Muzyka jakby sprzed 10 lat no nie mogę oprzeć się porównaniu tej kapeli do ONE WAY SYSTEM. Śmiałej nawiąż do początkujących OKS, no słychać wyraźnie, że to epka [illegible] debiutancka płyta zespołu. Średnio szybkie (bez kłamstwa szybciej) nie umiejętny punk z typowymi tekstami. To wszystko [illegible]
(Retch, ?)

PENETRATOR "Now" 12ep
Francuski trash metal z domieszką ostro wrzeszczącym wokalem. Cztery kawałki, w tym jeden instrumentalny, to spora porcja hałasu i żywiołu, z częstymi zmianami tempa i melodii, zatrzymania, przybicia, tego typu bajery. Nie jestem fanatykiem takiego stafu, ale muszę przyznać, że brzmi to całkiem, całkiem. Teksty po angielsku, ale nie za bardzo kumam o co w nich chodzi - takie proste czy takie skomplikowane? (Z)
(New Wave, BP 6, 75462 Paris Cedex 10, FRANCE)

PIDŻAMA PORNO "Ulice jak stygmaty" kas.
Punk rock w klimatach lat 80-tych, tak najkrócej określiłbym muzykę poznańskiej ekipy. Anarchiści, jak sugerują niektóre teksty i dedykacja na wkładce, mieszają radośnie z instrumentami, wśród których są m.in. klawisze. Obok przeróbki "Passenger" Iggy Popa i "Gloria" tu pod przewrotnym tytułem "Terrorystka Frania", do tego numer z wykorzystaniem tekstem Majakowskiego! Najlepszy kawałek to "Welwetowe swetry" z ujęte porywającym tekstem. Jakość dźwięku dość dobra. (Z)
(Lewy Front, ?)

PLEASANT VALLEY CHILDREN "What The World Needs Now" 7ep
Na początku myślałem że to jakaś kapela ze Skandynawii, głównie ze względu na "zdarty" wokal. Ale nie, PVC to rodowici Angole. Grają ciekawy czad okraszony kilkoma ciekawymi zagrywkami.

Brzmienie jakieś takie głębokie, dość intrygujące, wokal z lekka charczący, ale można się przyzwyczaić. Grafika i teksty społeczno - horrorowate (motywy szaleństwa). Udana płytka. (P)
(Words Of Warning, Karl, 50 Rennald Rd., Newport, Gwent NP9 7GF, Wales, UK)

POISON IDEA "Feel The Darkness" cd
Zaczyna się od przygrywki na pianinie ale po chwili wszystko wraca do normy. Właściwie nie wiem co napisać, bo każda ich płyta może być opisana niemal tymi samymi słowami. Choć nie można powiedzieć że POISON IDEA grają ciągle to samo. Ich ostry, brutalny czad na tej płycie jest nieco złagodzony, trochę wolniejsze, więcej gitarowych solówek

(drugi gitarzysta), wokal to już nie tylko ten wściekły, wypluty krzyk, w paru miejscach to już jest niemal śpiew. No cóż, "Feel The Darkness" to płyta coraz bardziej "klasyczna", a to dlatego że sami POISON IDEA stają się jeżeli już nie są klasykami. Czyżby oni rzeczywiście byli Kings of Punk? (Z)
(American Leather, p.o.box 86733, Portland, Or 97286, USA; albo: Vinyl Solution 231 Portobello Road, London W11 1LT, England, UK)

POISON IDEA "Official Bootleg" 2x7ep
Zaczyna się tym samym numerem co "Feel The Darkness", ale to jest zdaje się inna wersja. 5 pozostałe utwory to przeróbki rockowych standardów, w których POISON IDEA gra chyba najwolniej ze wszystkich swoich płyt. Ale wolno nie znaczy miękko, wykop jest jak zawsze, wokal też "punkrockowy", no, może trochę więcej jest tych tajemnych solówek, a z racji tej iż to są standardy wychodzi z tego takie "grzeczne" POISON IDEA. W tytule jest słowo "bootleg", ale jakość dźwięku jest 100% zawodowa. (Z)
(American Leather, ?; albo Vinyl Solution, ?)

POPPI UK 7ep
Kieszonkowe muzyka, mieszanka funky i punk rocka, gdzieniegdzie z industrialnymi wstawkami. Po prostu świetne. Szkoda, że nie ma wkładki z tekstami, ale z tego co wyłapałem teksty też mają nieprzeciętne, refren jednego z kawałków - "Kto ukradł pianino Hitlera?". (?)
(Poppidisc, Dr. Jan Berendsstr. 42, 6512 HC Nijmegen, HOLLAND)

POTENTIAL THREAT "Never Again" lp
Płyta nagrana w 1987 ale wydana dopiero teraz. No cóż, ci weterani angielskiej sceny anarcho-punkowej nie rzucili mnie na kolana. To mógł być dobry punk rock. Niestety, mało fajnych motywów brzmienie kładzie wszystko. Poza tym bardzo zabawnie brzmią tutaj próby krótkich solówek na gitarze. Szczerze mówiąc można było sobie darować wydanie tej płyty. Tekstów brak. (S)
(Recordrom, ?)

PRICE "The Table Of Uncles" mini lp
Aj, aj, aj, strasznie to miękkie, niemal infantylne. Coś jakby stary punk, pop-punk, ale zagrany jakby dla pensjonarek, do tego teksty wpadające w ucho równie łatwo co muzyka. Ale, żeby nie był źle zrozumiany, to jest dobra płyta, porządnie zagrana i nagrana. Na deser przeróbka "You Say You Don't Love Me" BUZZCOCKSów. (Z)
(Released Emotions, ?)

PRIMUS "Frizzle Fry" cd
Ktoś kiedyś powiedział że w San Francisco są tylko trzy zespoły - VICTIMS FAMILY, SABOT i PRIMUS. Jest w tym sporo racji. PRIMUS jest czymś między THE EX, NO MEANS NO i RHCP. Sporo w tym funku, trochę hardcorowego wykopu, odrobina hałasu. To co robi basista PRIMUS nie mieści się w głowie. Jeżeli ktoś z was lubi NMN, VICTIMS FAMILY może polubić i PRIMUS. Dla mnie jedna z płyt roku. (A)
(Caroline)

PROCESS "Live '86" kas.
Nazwa tej kapeli, być może niewiele mówi sporej części naszych młodych czytelników, a szkoda. Szczyt aktywności i popularności PROCESSu przypada na lata 85/86. Moim zdaniem był to najbardziej progresywny zespół w polskim punk rocku połowy lat 80-tych. Załoga z Gliwic tworzyła niezwykle specyficzne, ciężne, wręcz dołujące brzmienie, oparte jednak na mocnym czadowym fundamencie. W połączeniu z pesymistycznymi tekstami dawało to niezwykle sugestywną mieszankę, szczególnie na koncertach. Słychać to też na tej kasecie. Jest to zresztą chyba ich ostatni koncert. Dobrze że został wydany. (P)
(Tomasz Podsiadło, Buczka 4/10, 14-100 Ostróda)

PROPAGANDA "Na 10 Lat..." kas.
Jest w tym trochę czadu ale niestety zagranego cholernie schematycznie. Średnie tempo i niezbyt ciekawe zagrywki (nomen omen znane od 10 lat) sprawiają, że z trudem jestem w stanie wysłuchać tej kasety do końca. Kapela porywa się nawet na przeróbkę "Kill 'Em All" (nomen omen) jest to właściwie profanacja pamiętnego hitu BAD BRAINS. Choć tu z kolei duży plus za ciekawe tłumaczenie tekstu. W ogóle warstwa tekstowa o wiele bardziej interesująca niż muzyczna. (P)
(Woda Tapes, Seweryn Fleisher, Sokoła 12A m.4, 41-902 Bytom)

PRONG "3" 12ep
Ten mini-lp trzech nowojorskich weteranów (ex-MISFITS, SWANS) daje niezłe po uszach. Tylko trzy kompozycje (w tym 2 te same ale różniące się czasem) [illegible] wykonane w mistrzowski, wirtuozerski wręcz sposób. To płyta dla tych co nie lubią łomotu tylko bardzo finezyjny HC metal. Naprawdę nie sposób dalej go opisywać, posłuchajcie sami. (R)
(Spigot)

FULLERMANN "Fullarfrm" lp
To jest hardcore. Ale nie tylko, bo wymieszany z rockiem. I trzeba przyznać że z rocka wzięto co najlepsze i wyszła z tego naprawdę zabijająca mikstura. Przynajmniej wg. mnie FULLERMANN jest w tej chwili jedną z najlepszych niemieckich kapel. Idealne połączenie energii z poczuciem humoru i wariactwem (głównie wokalisty, kiedy sprawia wrażenie lekko jebniętego). Kolejnym plusem zespołu jest wokalistka. Dziewczyna dobrze sobie radzi zarówno w nastrojowej balladzie jak i ostrym czadzie. Dobra, dosyć tych zachwytów, najlepiej sprawdźcie sami. (S)
(BPR, Lindenweg 13, 4763Ense 2, GERMANY)

RAIN lp
Wygląda na to że wyspecjalizowałem się w recenzowaniu płyt z DC. Ten zespół to okazyjna zbieranina muzyków z innych waszyngtońskich formacji. Oczywiście nie zabrakło też i najbardziej znanej osobistości na tamtejszej scenie. Jeden z kawałków znany jest z "A State Of Union". Ja tańczę i słucham Deszczu. (S)
(Dischord, ?)

RANDOM KILLING "Kicked In The Guts: A True Story" kas. "Kicked In The Guts: A True Story" 7ep
Przyjemny czadzik z Kanady wydany w Polsce na kasecie. Po jednej stronie tytułowa demo, po drugiej singiel "This Whole World". HC/punk wzbogacony ale [illegible] o motywy rock and rollowe, a nawet rhythm and bluesowe, wybija się ponad przeciętność, ale nie jest to rarytas. Jest też wkładka z tekstami po polsku. Wydana w Szwajcarii epka zapakowana jest w okładkę-plakat i zawiera 6 z 8 numerów z demo. (P)
(kas: Analfabet, Alek Galias, Skłodowskiej 5, 41-902 Bytom; 7ep: Resistance, p.o.box 425, 8082 Zürich, SWITZERLAND)

RESIST 7ep
Niezbyt skomplikowany, ale za to soczysty hardcore. 4 chłopaków z Oregonu nie pierdoli się w jakieś solówki czy inne bajery tylko wymiata, że aż miło. Jeszcze żeby wokal był z większym jajem, to by było w ogóle cacy. Teksty z tych "walczących", czy też może powiedzmy zaangażowanych, choć raczej od strony bardziej społeczno-osobistej niż to co sugeruje okładka. (Z)
(Media Blitz Productions, 5610 SE Steele, Portland, OR 97206, USA)

RIPCORD "Your Choice Live Series" 12ep
Równo, ostro i do przodu. Angole grzeją aż miło. Nie ma się nad czym zastanawiać, to jest po prostu czad. Na minus należy zapisać kiepski wokal, ale to dlatego, że wokalista był przeziębiony na tym koncercie. Cóż, zdarza się. (P)
(Your Choice, !)

RISE ABOVE 7ep
Szczerze mówiąc spodziewałem się czegoś innego po tych belgijskich straight edgach. Myślałem, że będzie to wypierd w stylu amerykańskich kapel tego typu a tu jajeczko. RA bardziej właściwie zalatują tradycyjnym punkiem niż HC. Kawałki melodyjne, chórkowate wokale, niezbyt mocna gitara. Całkiem sympatycznie się tego słucha, choć pod względem technicznym kapela jest jeszcze cienka. (P)
(Punk Etc. p.b. 41, 1800 Vil Voorde, BELGIUM)

ROZPUK VAMPIRES "Misery" lp
Gdy zobaczyłem jaka wytwórnia wydała płytę WAMPIRÓW spodziewałem się usłyszeć jakiś grind core lub death metal. A tu miłe zaskoczenie - bardzo ciekawy i dobrze zagrany HC bez popadania w galopujące tempo. Nie ma tu żadnego jazgotania i wykręcania, ale jest to daleko od przeciętności. Jeśli zmęczyłeś się polamańcami i szukasz czegoś mniej skomplikowanego to spróbuj posłuchać tego. (S)
(Nuclear Blast, Dr-Frey-str. 34, 7322 Donzdorf, GERMANY)

ROZRUCH "Triumf Miłości" kas.
Cóż można napisać o kapeli Rzepeli, którą dowodzi Ziggy Stardust. Przecież ten facet to ktoś zupełnie niepowtarzalny. Muzykę słychać wyraźnie że to tylko podkład! Oscyluje staropunkowy minimalizm, ot, miłe melodyjki wygrywane przy użyciu mdoszłąpowej gitary i automatu perkusyjnego. Najważniejsze są teksty, a to już jaja totalne. W większości oscylują wokół spraw damsko-męskich z dużą dawką czarnego humoru. Jest tu też superhit reggae "Młodzieńczej Rodzinej Bubilońskiej miłości". Dla mnie jest to lepsze niż Benny Hill. (P)
(Svoboda, Andrzej Tokarski, Wolności 17 m.1, 67-120 Kożuchów)

SABOT "Pam Krey" kas.
Nadal równie mocno "do przodu" cu, jak na płycie "Surface Tension", tym razem jednak wydane wyłącznie na kasecie. Pełna ekipa nadal ma dwa i bębny, jeżdżą sztukami ostro. Jak zwykle ich głos ludzki! ostro śpiewający, starannie zagrany rytmicznie. Są momenty gdzie te dwa zaledwie instrumenty grają mocniej niż cała "kompletna" kapela. Zdecydowanie rzeczy typu ops-ops mogą spierdalać, ale jeżeli ktoś chce posłuchać czegoś porąbanego w bardzo nowatorski sposób, to polecam, ale będzie rozczarowanie.
(Sabot, 2702 16th St., San Francisco, CA 94110, USA)

SANITY ASSASSINS 7ep

Nie jest to może typowy 77, ale rzecz brzmi dosyć tradycyjnie. Głośna, zgrzytliwa gitara i ogólne hałaśliwe brudne brzmienie przypomina mi trochę (ale tylko trochę) stary DAMNED. Jest tu trochę chaosu, sporo hałasu. Każdy z 4 numerów utrzymany jest w innym tempie. Mała ciekawostka w tym trio jest śpiewający perkusista. (Z)
(Cure, Jägerstr. 19, 3150 Peine, GERMANY)

SATANIC NURSES "No Turnin' Back!" 7ep
Jak czytamy na okładce "Członkowie NOG WATT, SOCIAL UNREST i CASEPEAT zebrali się by powstało THE SATANIC NURSES". O ile zespoły w których wcześniej grały Ci chłopcy lubię, to ta płytka trochę mnie rozczarowała. Jeden numer ze świetnym patentem na bębny (hello Ingrid!) a reszta taka sobie. Gdyby nie to, że w zespole są same sławy nikt nie zwróciłby na to uwagi. (A)
(ADM Disc)

SCHIZMA "Live in Toruń" kas.
Dylemat taki sam jak przy kasecie MONEASONG, więc znowu krótko: materiał koncertowy, jakość dźwięku ok, kaseta zaopatrzona jest we wkładkę z tekstami po polsku i angielsku. Moim skromnym zdaniem ta kaseta to definitywne rozstanie SCHIZMY z widmem KOMPANII KARNEJ i rzechniętego punk rocka, i zdecydowane oscylowanie w stronę bardzo progresywnego hardcore'a. (S)
(QQRYQ Productions)

SCRAPS "Wrapped Up in This Society" lp
Bardzo byłem ciekaw jak SCRAPS wypadnie na swoim pierwszym longu. Muszę przyznać że mam mieszane uczucia co do tej płyty. Z jednej strony miłym zaskoczeniem jest urozmaicenie muzyki. Nadal ultra thrash, ale urozmaicony wolnymi wstawkami, zmianami tempa, a miejscami także melodyjnymi chórkami. Natomiast tym co psuje tę płytę jest brzmienie. Po prostu nie pasuje do tego co gra SCRAPS. Jest stanowczo za miękkie, pozbawione agresywności i brutalności charakterystycznych dla nich. Gdyby nie to płyta byłaby naprawdę świetna. Żeby nie zgnębić tej płyty do końca wspomnę o jednej rzeczy, która jest bez zarzutu. Chodzi o teksty, które są kolejnym przykładem na to, że można śpiewać o rzeczach wielokrotnie poruszanych w tekstach kapel HC/punk w sposób inteligentny i zarazem bezmyślny. (S)
(Do Yourself)

SCREAM "Mardi Grass/Land Torn Down" 7ep
Znani i lubiani rockerzy z Waszyngtonu, wbrew plotkom, które rozsiewali nieliczni, powrócili na scenę i co ważniejsze odwiedzili nawet Europę. Ich nowa mała płytka nie dorasta do produkcji poprzednich ale trzyma stały dobry poziom. Melodyjny rock á la "No More Censorship" - łatwo wpada w ucho. Tym razem singiel wydany w Europie przez dobrze zapowiadającą się niemiecką wytwórnię Old World. (A)
(Old World, Jägerstr 19, 3150 Peine, GERMANY)

SCREAM "Your Choice Live Series" lp
Nie słyszałem ich poprzedniej płyty koncertowej, ale ta jest... no, można powiedzieć tylko albo świetna, albo zawodowa. Słychać, że SCREAM to są rutyniarze i na scenie potrafią stworzyć klimat chyba nawet lepszy niż na płytach studyjnych (jest to także zasługa bardzo dobrej jakości dźwięku). Świetny początek i nowa wersja "Came without warning" z pierwszej płyty, potem kawałki z pozostałych krążków wymieszane z paroma rockowymi przeróbkami. Płyta co najmniej interesująca. (Z)
(Your Choice, !)

SENSELESS THINGS "Can't Do Anything" 12ep
Ponoć to zespół znany, ja jednak zetknąłem się z nim po raz pierwszy. Jest coś we wszystkich tych nowych kapelach z wysp, jakaś wspólna "rzecz" łącząca NCK, SNUFF, EXIT CONDITION i SENSELESS THINGS. Melodyjny rock'n'roll w fuzji z punk rockiem '77 i współczesnym popem wpada w ucho i uruchamia nogi. Słuchając ST można przytupując wybijać rytm w podłodze. Już niedługo zobaczymy ich w Polsce, zobaczymy czy zobaczymy - red.) Polecam. (A)
(Decoy c/o Vinyl Solution, 231 Portobello Rd, London W11, England, UK)

SEX BOMBA kas.
Wydane to pięknie, nie powiem, choć okładka dobijająca raczej. Znacznie ciekawsza jest zawartość muzyczna. Przede wszystkim wysoka technicznie jakość nagrań, o jakiej nie śniła się większości polskich kapel punkowych, czy jak ich tam zwać. SEX BOMBA steruje w kierunku rocka, co wyraźnie słychać w nowych numerach. Trochę za bardzo cukierkowe jak na mój gust. Wolę jednak stare hity jak "Alarm! Ulice krzyczą" czy "Woda, woda, woda", przy których trudno stać spokojnie. Ortodoksi niezależności rozszarpaliby ciało SEX BOMBY już na widok swojej okładki. Ja jednak radzę wysłuchać tej kasety (albo płyty z tym samym materiałem - red.) Warto, choćby z tego względu że jest muzycznie przyzwoite. (P)
(MIL)

SHUDDER TO THINK "Ten Spot" lp
Ta płyta wyszła zdaje się podczas europejskiej trasy zespołu. Nie wiem czy to tylko moje odczucia, ale wydaje mi się, że coraz więcej kapel zaczyna grzebać w starym już trupie hippiesowskiego rocka. Jedni robią to lepiej, drudzy gorzej. SHUDDER robi to świetnie i to ich ratuje... (A)
(Dischord, !)

SINGING SPOONS "Buzz/Colorado" 7ep
Taką muzykę można nazwać rock'n'roll punk, albo punk rock'n'roll, jak kto woli. Nazwa zresztą nieważna. "Buzz" to taki wesoły, żywy rock'n'roll, pełen melodii i swego rodzaju beztroski. Z drugiej strony rzecz trochę wolniejsza i poważniejsza, już nie tak melodyjna, a to za sprawą trochę zgrzytającej gitary. No, może nie można na jej punkcie oszaleć, ale w sumie to to jest niezła kapela. (Z)
(Manufacture, !)

SINK "One Final Kick In The Head" 7ep
Ten SINK to chyba już gwiazdy jakieś, czy co, że ktoś je bootleg wydaje. Ta epka zawiera 3 nagrania zarobione z BBC, a nagrane tam podczas sesji w maju '90. Tytułowy numer to akustyczna ballada, natomiast 2 z drugiej strony to nawet niezłe melodyjne czady, fajnie zaaranżowane na dwie gitary. OK. (Z)
(???)

SKIMBO "Sex Insanity" 12ep
Ha, ha, ha, trzymajcie mnie bo pierdolnę!! Knedliček grind core to je oneti! Łomot urozmaicony instrumentalnymi wstawkami rodem z czeskiej piwiarni, do tego totalnie charkoczący, nisko burczący "śpiew". Serce do gry tym 3 chłopakom odmówić nie można, ale umiejętności... Próbują nadrobić tekstami, ale "Nejsem metalista, nejsem punk, nejsem satanista, nemam budoucnost" itp to tylko kolejna kupa śmiechu. A tak poważnie, jeżeli szukasz tu muzyki to zły adres, jeżeli zaś chodzi ci o dobrą zabawę, to lepiej trafić nie mogłeś. Totalne jajo, zresztą czego można oczekiwać po płycie gdzie wśród podziękowań są te dla "Tlusta lada z Belzebubu". Świetne! (Z)
(Bot, ?)

skł. "Akwa Live vol.1" kas.
Dwie kapele - BAJDER MEINHOF i OSTATNI STRZAŁ MATEUSZA grają w podobnym stylu. Średnioszybki punk rock nawiązujący z lekka do dokonań PARTISANS, MOB czy wczesnych SUBHUMANS. Są też 3 bajerne numery z punkowej jam session. Można posłuchać. (P)
(Akwa Tapes, Zbigniew Bukowski, Armii Czerwonej 1a m.15, 86-200 Chełmno)

skł. "Azja" kas.
O Dalekim Wschodzie słyszałem że to kraina grind core i innych hałasów z jednej strony i 77 z drugiej. Tutaj możemy znaleźć rock and rollową przeróbkę, coś a la ska, tradycyjny punk 77, folkowato brzmiącą balladę czy typowy HC. Kapele głównie z Japonii i Hongkongu, a między innymi także z... Chin(!). Z jakością jest różnie, ale rzecz warta jest posłuchania, tym bardziej że dochód z kasety ma być przeznaczony na zbożny cel pomocy bliźniemu. (Z)
(KWP, !)

skł. "Beautiful Music For Beautiful People" 10ep
Wiele składanek wydawanych ostatnio nie zachwyca mnie zbytnio, ale ten jest całkiem udany. Jest tu 10 kapel z Europy i USA, i tylko dwie z nich (10 HUB i SHOCKHEADS) nie przypadły mi zbytnio do gustu. Na wyróżnienie zasługują tu DISSENT, FLITOX, TIT WRENCH, PRESIDENT FETCH. Do płyty dołączona jest książeczka z tekstami. (S)
(Rality, !)

skł. "Schlachtrufe BRD" lp
Kolejny składak sondujący dokonania niemieckich punkrockowców. Obok zespołów których nikomu nie trzeba przedstawiać: NORMAHL, MANIACS (w świetnym utworze "Deutschland"), IDIOTS, INFERNO takie perełki jak: BOSKOPS (pytający czy świnie umieją pływać), CHAOS Z, TCA czy AUSBRUCH. Typowa niemiecka płyta z typową niemiecką muzyką. Od ciężkiego czadu po balladkę. Różnica między punkiem a HC wyraźnie zatarta. W sumie ciekawa rzecz. Na okładce punkowy protestują: Macie Raus: Kiedy nasi wezmą się za to??? (D)
(AM-Music)

skł. "Terminal City Ricochet" od

Wrzasku jest to długo przez wszystkich oczekiwana płyta. Tym co nie wiedzą o czym to się je podpowiem, że zawiera ona soundtrack do filmu o tym samym tytule. W filmie tym występuje m.in. J. Biafra i Joe Shithead. Na płycie DOA (ich numer "Behind the smile" zabija!), SHANNIGS z nieśmiertelnym "Television", NO MEANS NO z Jello Biafro (brak mi słów...), Gerry Hannah (muzyka nie wie co to kraty...), i kilka innych. Znajdź tę płytę, znajdź, i nie wypuszczaj jej z rąk!!! (A)
(Alternative Tentacles, !)

skł. "The Not So Lucky Country" 2lp
Aussie core. Czad czasami z tych nudnych, ale zawsze lepszy od przeciętnej. Wszystkie australijskie gwiazdy wrzuciły coś na tego składaka. Jest niezawodny MASSAPPEAL (czyżby rozstanie z crossover'em? - ich ostatnia płyta na to wskazuje), HARD ONS o poczuciu humoru które dość trudno zrozumieć (głupota i seksizm czy też totalne jaja). CIVIL DISSIDENT czyli "Wspomnienie". Żeński GASH i kilkanaście innych zespołów. Ja z tego składaka zrobiłbym podwójnego singla. (A)
(Reactor, ?)

skł. "Wedge" 7ep
Cztery zespoły - zgadnijcie skąd? Tym razem nie stolica a okolice DC. HATED, LUNGFISH, EDSEL, GERK - od dobrego popu do świetnego rocka. For all DC freaks! Tego trzeba posłuchać! (A)
(Simple Machines, 3510 North 8th St. Arlington, VA 22201, USA)

SLIME "Compilation 81 - 87" cd
Tytuł trochę mylący, bo niemal wszystkie nagrania pochodzą z lat 81-83, (sam "hity", przeróbki (m.in. BLACK SABBATH i BLACK FLAG), niektóre numery nagrane zostały podczas koncertów (jest też kilka z prób) i o dziwo jakość dźwięku dużo lepsza niż by się można było tego spodziewać. Z perspektywy lat można powiedzieć, że SLIME to typowy niemiecki punk, grany ostro, równo (trochę jakby marszowo) bez specjalnych bajerów, ale za to żywiołowo i z wypierdem. Ciekawostką jest zamieszczone na okładce "drzewo genealogiczne" - okazuje się, że ponad 15 niemieckich kapel ma swoje korzenie w SLIME. (S)
(Bitzcore, !)

SNAKE RANCH "Stop the Violence" 7ep
Tytułowy numer przywodzi na myśl końcówkę lat 60-tych i rzeczy typu DEEP PURPLE czy Hendrix, z tym że tekst jest bardziej na czasie. Z dwóch numerów z drugiej strony pierwszy to lekka, trochę funkująca rockowa piosenka, a drugi to pastisz meksykańskiej świadomości z jajarskim tekstem mówiącym o tym co może spotkać nieurodziwych chłopców, którzy lubią się zajadać. He, he, he, dobra płytka. (Z)
(Scrapdog, !)

SNAP/DESTRUKCJA kas.
Wkładka fajna, teksty na specjalnej ulotce, niestety z muzyką gorzej. SNAP - przypomina typowo dla początkującej polskiej kapeli core'owej. Chyba trochę za wcześnie na jej rozpowszechnianie. Z powrotem do piwnicy, panowie, i ćwiczyć ile wlezie! Teksty w większości dołujące - punkowe, czasem kiepściutkie a czasem całkiem fajne. DESTRUKCJA - wspaniałe intro, a potem słowiański punk na całego. Nagrań dokonywano chyba na pralce "Frania" i mikserze kuchennym. Brzmi to trochę jak wspaniałe i wczesnych lat 80-tych, dopiero potem odnosi się wrażenie że przy dobrej jakości nagrań mogłoby z tych rzeczy wyjść coś sensownego. Teksty takie sobie. (P)
(Stawka Tapes, K. Kisielewski, Wojska Polskiego 2 m.24, 05-500 Piaseczno)

SNUFF "Flibbiddydibbiddydob" cd
O co chodzi tym wesołkom to już chyba wiemy. Świetna rock'n'rollowa zabawa. Prawie same przeróbki, od THE WHO po THE SPECIALS. Że sprzętu się już dym, ale ja posłucham tej płyty jeszcze raz. Na kompakcie ocryjecie dodatkowe numery. (A)
(Workers Playtime, 41-71 Collier St, London N1 9BE, England, UK)

SPEED-AIR-PLAY!
HARDCORE RADIOSHOW
ON RADIO LORA ZÜRICH FM 104,5 DO.19:00 UHR

SOFA HEAD "Pre Marital Yodelling" lp
Słyszałem dużo dobrego o tej kapeli wcześniej i prawdę powiedziawszy po pierwszym przesłuchaniu zmarszczyłem się jak Marian w fabryce krawiec (???...-red.) Jednak po wielokrotnym przesłuchaniu zaczęło mi się to trochę podobać. Jest to muzyczka mniej więcej w stylu DAN (gra tu zresztą koleś z tej kapeli), melodyjna, z pazlem na wokalu czasami wspomagane lub zastępowane przez kolesia. Słuchałoby się tej płyty znacznie przyjemniej gdyby była ona lepiej nagrana. Teksty prezentują się znacznie lepiej, dotyczą głównie seksizmu, konformizmu ... i szczerze mówiąc widziałem niewiele równie dobrze napisanych. (S)
(Meantime, t; albo Profane Existence, p.o.box 8722, Minneapolis, MN55408, USA)

SO MUCH HATE "Seeing Red" lp
Nie, to nie jest split lp z tą holenderską kapelą. "Seeing Red" jest to nowa płyta SO MUCH HATE. Nową nie tylko dlatego że ostatnio wydana, myślę, że mamy tu do czynienia z nowym brzmieniem SMH. Gitara gra nieco lżej, więcej melodyjnych zagrywek i solówek, wokal nie jest tak zdarty, tempo jest miejscami dużo wolniejsze - takie są główne różnice w porównaniu do poprzednich płyt. A już zupełną nowością są numery brzmiące wręcz rockowo i melodyjnie śpiewane chórki. Nie zmieniły się teksty, bezpośrednie, zaangażowane, czasami mówiące o konkretnych wydarzeniach, choć kilka z nich (np. "Warsong") można traktować jak swego rodzaju manifest. Tak więc w muzyce SO MUCH HATE pojawiły się zmiany, myślę że na lepsze, wnoszą przynajmniej trochę świeżej krwi. (Z)
(X Mist, t)

SO MUCH HATE "Your Choice Live Series" 12ep
Norwedzy na koncercie wypadają również dobrze jak w studiu, zajebisty czad, a zresztą przeczytajcie wobie recenzję z koncertu w Oświęcimiu, stamtąd to sama. (P)
(Your Choice, t)

SONIC YOUTH "Goo" cd
Pierwsza płyta SONIC dla dużej wytwórni i nie ma tu mowy o jakimś kompromisie - SONIC wycina jak SONIC. Jest w tym może trochę więcej muzyki z lat 60-tych, ale bez obaw można postawić tę płytę obok "Confusion...", czy "Evol" (krok w górę po kiepskiej płycie poprzedniej). (A)
(DGC)

SONIC YOUTH "Sonic Deaf - Live" cd
O rany, takiej kiszki dawno nie słyszałem. Ta płyta jest okropna i robi chyba z wielbicieli SONIC ich zagorzałych przeciwników. Poza tym jak na cd jest wyf nagrana i za długa, bo aż 60 min. Nie polecam jej nikomu. (K)
(Blast First)

SPASMO 7ep
Okładka to chyba xero, jakość dźwięku raczej "wioska", czyli taka sobie, ale sama muzyka... już pierwszy instrumentalny numer to niezła rzecz, jazzowo-lasowe grane na hardcorowych obrotach. W innych numerach już z wokalem (zdarty, wysoki skowyt, przypomina trochę wczesne NEGAZIONE) jest zresztą podobnie. Rany co wyprawia ten basista zamiast spokojnie dawać czadu zasuwa po całym gryfie jak opętany, reszta zespołu niewiele mu ustępuje. Nie no, ci goście chyba naprawdę są jebnięci, ale to nieważne, grunt, że muzyka jest super. Gdyby nie to brzmienie... (Z)
(City, ???)

SPERMBIRDS "Common Thread" cd
Chłopaki zebrali się ponownie i nagrali płytę. Tym razem materiał jest trochę inny niż na poprzednich krążkach i chyba dobrze bo mogłoby się to zrobić lekko nudnawe jak na trzeci raz. Muzyka jest trochę bardziej rockowa, wolniejsza, ale nadal jest w tym typowe dla SPERMBIRDS melodie i żywioł. Dla mnie "hitem" pod względem muzycznym jak i tekstowym na tej płycie jest kawałek "Only a pause". Kompakt zawiera 3 dodatkowe, "tajemnicze" numery - nie ma ani tekstów, ani nawet tytułów...? (S)

(X Mist, t; albo: Full Circle, t)

SPERMBIRDS "Thanks" cd
Jasne, po takim killerze jak "Common Thread" nie bardzo wierzyłem, że SPERMBIRDS są w stanie w krótkim czasie nagrać coś równie zajebistego. I miałem rację, te koncertowe nagrania nie pokazują wszystkiego na co stać zespół w studiu. Mniej melodii, za to więcej hałasu i ostrzejszego brzmienia (chociaż tusz jednej z gitar). Są tu numery ze wszystkich płyt, w tym "hity" jak "Something to prove", "Try again" czy "Texas cowboy". Kapela oglądana na żywo jest zajebista, ale koncertowe nagrania nie są już tak dobre. Ma pewno wpływ na jakość tego wydawnictwa ma niezbyt jasna jego historia. "Oficjalny bootleg" czyli chyba płyta wydana tylko dlatego, żeby jakiś pirat jej nie wydał(?). No cóż, kto lubi SPERMBIRDS to i tak tę płytę kupi (choć nakład ograniczony). Ja jednak nie zmartwiłbym się gdyby ta płyta nigdy się w ogóle nie ukazała. (Z)
(Dead Eye c/o Lee Hollis, Zweibrücker-str. 43, 6650 Homburg, GERMANY)

SUICIDAL SUPERMARKET TROLLEYS "Greetings From London" 7ep
Jak na Resistance to zdecydowanie poprawiła się jakość dźwięku, to jest porządnie nagrana płyta. Londyński kwartet gra solidny, miejscami dość szybki punk, w sumie typowy jak na Wielką Brytanię, gdzie nacisk kładziony jest raczej na wykop niż finezję i instrumentalne popisy. Co do tekstów to SST można śmiało zaliczyć do tzw. "walczących" kapel. (Z)
(Resistance Productions, p.o.box 426, 8026 Zürich, SWITZERLAND)

SUMPFPÄSTE "See What It Is" kas.
Kapela z Niemiec i rzeczywiście pobrzmiewają tu echa starego niemieckiego punka, ale jest to zagrane i nagrane o wiele staranniej niż starsze produkcje. W ciekawszych numerach można doszukać się analogii z amerykańskim HC (tym bardziej melodyjnym). Średnie tempo, dużo melodii, niezły wokal, teksty po angielsku, ogólnie brzmienie przyzwoite, choć nie rewelacyjne. Raczej rock punk niż punk rock. (P)
(Micha Schmidt, Hauptstr 51, D-7000 Stuttgart 80, GERMANY)

TARGET OF DEMAND "Your Choice Live Series" lp
Tych 4 Austriaków na koncercie wypada równie poprawnie co w studiu. Ich melodyjny "hardcore with the feeling" przypomina trochę VERBAL ASSAULT, tak samo jak tam niezbyt ostro ale za to od serca. Teksty niestety prawie wszystkie po niemiecku, podobno są dobre. Płyta dla zwolenników przede wszystkim soft-hardcore.
(Your Choice, t)

THESE BORWICKS "Mother Of Destruction" lp
Podejrzewam że w niemal każdej recenzji tej płyty pojawia się nazwa JIM DE LUNCH, jako że THESE BORWICKS idą tą samą drogą. Także z Niemiec, też melodyjny dziewczęcy wokal, dużo gitar i HC/rock/metalowe brzmienie. Solidnie to jest nie powiem, dobrze nagrane... można brakuje tu nieco finezji takiej np. jaką mają BAD BRAINS, do których THESE BORWICKS zresztą miejscami nawiązują. Płyta co najmniej przyzwoita.
(Snoop, t)

THIRD RAIL: END IT

THIRD RAIL "End It" lp
Kapela jest nowa. Muzyka też. Zasadniczo jest to hardcore z tych progresywnych, z odskokami w stronę ciężkiego rocka, dołów i eksperymentów (zwłaszcza zamykający płytę piętnastominutowy numer tytułowy). Można kojarzyć się z czymś w stylu LARD czy Henry Rollinsa. Wyśpiewywane czy też wykrzykiwane przez trochę nawiedzonego wokalistę teksty także nie należą do rzeczy wesołych. No cóż, ta płyta może budzić respekt. (Z)
(Caffeine Machine Publications, p.o. box 11462, Berkeley, CA 94701, USA)

TOSHIYUKI HIRAOKA & THE INSTIGATORS 7ep
Trzech Anglików plus Japończyk, a całość wydana w Ameryce. Pierwszy numer przypomina INSTIGATORS, z tym że gitarzysta Japończyk brzmi tu dosyć ostro i dodaje niezłego kopa muzyce. Utwór z drugiej strony to taki mały eksperyment. Klawisz połączony z hardo rockowym motywem, cholera, nie mogę sobie przypomnieć do czego to jest podobne. Sprawdź sam, choć nie będzie to łatwe, bo nakład tego singla jest ograniczony. (Z)
(Dwoo, p.o.box 57649, LA, CA 90057, USA; albo: Full Circle, t)

TOXIC EPHEX "The Adventures of Bobby Porthole" lp
Serce się raduje że są jeszcze kapele które umieją grać stary punk. Te szkockie chłopaki wiedzą jak używać instrumentów i różne z entuzjazmem melodyjny punk nie wpadając w sidły klimatu TOY DOLLS. Dodatkowo przyjemnie urozmaicają całość liczne wstawki na skrzypcach. Ci którym nie podobały się poprzednie płyty niech spróbują posłuchać tego krążka. Jeśli chodzi o jutro... to jest to proste ale ciekawy, dobrze przemyślany. Tematy to głównie ekologia (tu spojrzenie na ten problem trochę z innej strony), Maggie i życie w Zjednoczonym Królestwie, szacunek dla ludzi starszych (wcale nie są to harcerskie bzdety). (S)
(1 Up, Diamond St. Aberdeen, Scotland, UK)

TRAGIC MULATTO "Italians Fall Down And Look Up Your Dress" cd
Wszystkie płyty z A.T. mają to do siebie, iż nie można ich tak jak produktów Dischord poznać od pierwszych taktów. Takie też jest i TRAGIC MULATTO oscylujące pomiędzy bluesem a BUTTHOLE SURFERS. Zwariowana muzyka, a okładka to aż się rzygać chce. Na przyjemności słuchacza kompakt opatrzony jest komentarzem "Digital sex, technological masturbation" - to mówi wszystko. (A)
(Alternative Tentacles, t)

TRIUMF WOLI kas.
Rzadko już dziś spotykane brzmienie, kiedyś o takiej muzyce mówiono "post punk". Gitara kwili, bas rzępoli, klawisze snują nastrojowo, a na perkusji gra automat. W większości tekstów nie za bardzo wiadomo o co chodzi. Pozycję z pewnością obniża amatorszczyzna nagrania. Jednak mimo wszystko słucha się tego przyjemnie. Polecam jako odpoczynek od ostrych czadów. (P)
(Marszewska 7 m.14, 05-400 Otwock)

TROTTEL "Your Sincere Innocence" lep
Na tej płycie są tylko 2 numery, ale za to ponad 10 minut każdy. Są to wieloklimatyczne, wielowątkowe kompozycje w których zmienia się praktycznie wszystko - tempo, siła, nastrój, intensywność, pojawiają się różne style muzyczne - jazz, reggae, psychodelia. Te 2 numery to mini suity, coś jak "From the cradle to the grave" SUBHUMANS. Oryginalność tego zespołu dodatkowo podkreśla nieco surowa angielszczyzna wokalistki. Węgry to niby "tylko" Europa Wschodnia, ale TROTTEL to kapela na światowym poziomie. (Z)
(?; dystr. X Mist, t)

2 BAD "Idiot Tree" cd
Przy pierwszym numerze myślałem, że to jakieś nieznane nagranie HOREANDNO, ale po chwili rozpoznałem wokal Lee Hollisa ze SPERMBIRDS i jego nowe combo 2 BAD. Świetny, eksperymentalny HC z ... trochę jazzującym, pijanym saksofonem. Wkładka z tekstami jest, ale przeczytać je można tylko z dobrą lupą, na szczęście koleś bardzo wyraźnie śpiewa/krzyczy/mówi. Jak na kompakt przystało jest tu coś ekstra, a konkretnie cały pierwszy album "Get Fat & Die", czyli w sumie 21 numerów i ponad godzina inteligentnej, choć niezbyt łatwej w odbiorze muzyki. (S)

(X Mist, t; albo: Full Circle, t)

2000 DIRTY SQUATTERS "Squat The Lot" lp
2000 DS to nietypowa kapela. Jej członkowie pochodzą z Anglii i podróżują po Europie mieszkając w autobusach, a obecnie na dłuższy czas "zakotwiczyli" w Berlinie). Grają nieschematyczny punk z lekko surowym brzmieniem. Kawałki nie mają jednostajnego tempa, często zaczynając się wolno przechodzą na szybszy bieg (czasem na szczęście rzadko wpadając w grindcorowe tempo). Uroku dodaje płycie jej mroczny, demoniczny klimat (czasami słychać odgłosy kojarzące się z horrorami lub piętami heavy metal). Krótko mówiąc autobusiarze są git. (S)
(???)

UGLY FOOD "Bonnons Boulevard" lp
Mam dla was dwie wiadomości. Dobrą i złą. Pierwsza to to, że UGLY FOOD wydało naprawdę niezłą płytę. Bliżej ciekawa do różnych gatunków muzyki (rock, funk, HC, reggae) jest to bardzo spójna rzecz, coś jakby concept album z tym że to nicią wspólną nie jest jakaś idea czy temat, a po prostu pewien klimat. Muzyka ta płyta jest przemyślana. Teksty to takie osobiste refleksje, warto się z nimi zapoznać. Płyta w sumie ciekawa, choć niczym nic specjalnego w niej nie ma (ani szybkości, ani jakiegoś super wypierdu), nie jest to nawet typowy HC czy punk... Hmm, dziwne, ale jeszcze ta zła wiadomość - ten zespół niestety się rozpadł. (Z)

(X Mist, t)

UK SUBS "Live In Paris" lp
Hardcore ma jednak swoją siłę skoro mógł wpłynąć na takiego weterana jak Charlie Harper. Wystarczy spojrzeć na okładkę - długie, czerwone dredy sprawiają że trudno go nawet rozpoznać, a już na pewno nie widać po nim jego 45 lat. Sama muzyka też z tych ostrych, nawet stare hity odgrywane są w tempie jakby koleżkom gdzieś się spieszyło. Odbija się to niestety na jakości muzyki. Im kolesie w paru miejscach po prostu się sypią. Nie jest to tylko wiązanka przebojów (których oczywiście nie brakuje), są numery z najnowszych płyt ("Motivator"), a nawet ...rap. Niezła płyta w sumie. (Z)
(Released Emotions, t)

ULCERA "Vi Colga" mini lp
W porównaniu ze składanką "Ciu te Mani" jest wyraźny postęp, ale to wciąż ciemna kapela. ULCERA to mógłby być naprawdę fajny HC, w tych 6 kawałkach niby coś się dzieje, zmienna tempa, trochę jazzu i rock'n'rolla, ale co z tego, skoro wszystkie instrumenty i wokal jadą cały czas tą samą melodię. Skutecznie zabijając całe wrażenie jakie ta płyta pozostawia. Generalnie można powiedzieć, że pomysły są tu lepsze niż wykonanie, a Włosi wciąż raczej "chcą", niż "potrafią". (Z)
(SST, CP 113, 17031 Albenga (SV), ITALY)

SOFA HEAD "Pre Martial Yodelling" lp
Słyszałem dosyć dobrego o tej kapeli wcześniej i prawdę powiedziawszy po pierwszym przesłuchaniu poczułem się jak Marian w fabryce kredek (???...-red.).Jednak po wielokrotnym przesłuchaniu zaczęło mi się to trochę podobać.Jest to muzyka mniej więcej w stylu DAG(gra tu zresztą kolo z tej kapeli),melodyjna,z pomieniem na wokalu czasami wspomaganą lub zastępowaną przez kolesia.Słuchałoby się tej płyty znacznie przyjemniej gdyby była ona lepiej nagrana.Teksty prezentują się znacznie lepiej,dotyczą głównie seksizmu,konformizmu obu płci i szczerze mówiąc widziałem niewiele równie dobrze napisanych. (S)
(Meanwhile,t;albo Profane Existance, p.o.box 8722,Minneapolis,MN55408,USA)

SO MUCH HATE "Seeing Red" lp
Nie,to nie jest split lp z tą kolońską kapelą."Seeing Red" jest to nowa płyta SO MUCH HATE.Nowa nie tylko dlatego że ostatnia wydana,myślę,że mamy tu do czynienia z nowym brzmieniem SMH.Gitara gra nieco lżej, więcej melodyjnych zagrywek i solówek wokal nie jest tak zdarty,tempo jest miejscami dużo wolniejsze - takie są główne różnice w porównaniu do poprzednich płyt.A już zupełną nowością są numery brzmiące wręcz rockowo i melodyjnie śpiewane chórki.Nie zmieniły się teksty,bezpośrednie,zaangażowane,czasami mówiące o konkretnych wydarzeniach, choć kilka z nich (np. "Warsong") można traktować jak swego rodzaju manifest.Tak więc w muzyce SO MUCH HATE pojawiły się zmiany,myślę, że na lepsze,wnoszą przynajmniej trochę świeżej krwi. (Z)
(X Mist,t)

SO MUCH HATE "Your Choice Live Series" 12ep
Norwedzy na koncercie wypadają równie dobrze jak w studiu.Zajebisty czad,a zresztą przeczytajcie sobie recenzję z koncertu w Odwiedzialu,atmosfera ta sama. (P)
(Your Choice,t)

SONIC YOUTH "Goo" cd
Pierwsza płyta SONIC dla dużej wytwórni i nie ma tu mowy o jakimś kompromisie - SONIC wycinę jak SONIC.Jest w tym może troszkę więcej muzyki z lat 60-tych,ale bez obaw można postawić tę płytę obok "Confusion...",czy "Evol". Krok w górę po kiepskiej płycie poprzedniej. (A)
(DGC)

SONIC YOUTH "Sonic Death - Live" cd
O rany,takiej kiszki dawno nie słyszałem.Ta płyta jest okropna i robi chyba z wielbicieli SONIC ich zagorzałych przeciwników.Może tym jak na cd jest syf nagrana i za długa,bo aż 60 min.Nie polecam jej nikomu. (R)
(Blast First)

SPASMO 7ep
Okładka to chyba zero,jakość dźwięku raczej "włoska",czyli taka sobie,ale sama muzyka...Już pierwszy instrumentalny numer to niezła rzecz,jazzowe lamańce grane na hardcorowych obrotach.W innych numerach,już z wokalem (zdarty,wysoki skowyt,przypomina trochę wczesne NEGAZIONE) jest zresztą podobnie.Rany,co wyprawia ten basista zamiast spokojnie dawać czadu zasuwa po całym gryfie jak opętany,reszta zespołu niewiele mu ustępuje.Nie no, ci goście chyba naprawdę są jebnięci. ale to nieważne,grunt,że muzyka jest super.Gdyby nie to brzmienie..., (A)
(City,???)

SPERMBIRDS "Common Thread" cd
Chłopaki zeszli się ponownie i nagrali płytę.Tym razem materiał jest trochę inny niż na poprzednich krążkach i chyba dobrze bo mogłoby się to zrobić lekko nudnawe jak na trzeci raz. Muzyka jest trochę bardziej rockowa, wolniejsza,ale nadal jest w tym typowa dla SPERMBIRDS melodia i styl. Dla mnie "hitem" pod względem muzycznym jak i tekstowym na tej płycie jest kawałek "Only a phase". Kompakt zawiera 3 dodatkowe "tajemnicze" numery - nie ma ani tekstów,ani nawet tytułów...? (S)

(X Mist,t;albo:Full Circle,t)

SPERMBIRDS "Thanks" cd
Szkoda,po takim killerze jak "Common Thread" nie bardzo wierzyłem,że SPERMBIRDS są w stanie w krótkim czasie nagrać coś równie zajebistego.I miałem rację.Te koncertowe nagrania nie pokazują wszystkiego na zespół stać jest w studiu.Mniej melodii,za to więcej hałasu i ostrzejszego brzmienia (charaki fuzz jednej z gitar).Są tu numery ze wszystkich płyt,w tym "hity" jak "Something to prove","Try again" czy "Texas cowboy".Kapela oglądana na żywo jest zajebista,ale koncertowe nagrania nie są już tak dobre.Na pewno wpływ na jakość tego wydawnictwa ma niezbyt jasna jego historia."oficjalny bootleg" czyli chyba płyta wydana tylko dlatego,żeby jakiś pirat jej nie wydał(?).No cóż, kto lubi SPERMBIRDS ten i tak tę płytę kupi(nakład nie będzie to łatwe - nakład ograniczony).Ja jednak nie zmartwiłbym się gdyby ta płyta nigdy się w ogóle nie ukazała. (Z)
(Dead Eye c/o Lee Hollis,Zweibrucker-str. 63,6650 Homburg,GERMANY)

SUICIDAL SUPERMARKET TROLLEYS "Greetings From London" 7ep
Jak na Resistance to zdecydowanie poprawiła się jakość dźwięku,to jest porządnie nagrana płyta.Londyński kwartet gra solidny,miejscami dość szybki punk,w sumie typowy jak na Wielką Brytanię,gdzie nacisk kładziony jest raczej na wykop niż finezję i instrumentalne popisy.Co do tekstów to SST można śmiało zaliczyć do tzw."walczących" kapel. (Z)
(Resistance Productions, p.o.box 426, 8026 Zurich,SWITZERLAND)

SUMPFPASTE "Doo What It Is" kas.
Kapela z Niemiec i rzeczywiście pobrzmiewa tu echa starego niemieckiego punka,ale jest to zagrane i nagrane o wiele staranniej niż starsze produkcje.W ostrzejszych numerach można dosłuchać się analogii z amerykańskim HC (tyle bardziej melodyjnym).Średnie tempo,dużo melodii,niezły wokal,teksty po angielsku,ogólnie brzmienie przyzwoite,choć nie rewelacyjne.Raczej rock punk niż punk rock. (P)
(Micha Schmidt, Hauptstr 51, D-7000 Stuttgart 80,GERMANY)

TARGET OF DEMAND "Your Choice Live Series" lp
Tych 4 Austriaków na koncercie wypada równie poprawnie co w studiu.Ich melodyjny "hardcore with the feeling" przypomina trochę VERBAL ASSAULT,tak samo jak tam niezbyt ostro ale za to od serca.Teksty niestety prawie wszystkie po niemiecku,podobno są dobre. Płyta dla zwolenników przede wszystkim soft-hardcore.
(Your Choice,t)

THESE BORWICKS "Mother Of Destruction" lp
Podejrzewam że w niemal każdej recenzji tej płyty pojawia się nazwa JUDGE LUNCH,jako że THESE BORWICKS idą tą samą drogą.Także z Niemiec,też melodyjny dziewczęcy wokal,dwie gitary i HC/rock/metalowe brzmienie.Solidne to jest nie powiem,dobrze zagrane, może brakuje tu nieco finezji takiej np. jaką mają BAD BRAINS,do których THESE BORWICKS zresztą miejscami nawiązuje.Płyta co najmniej przyzwoita.
(Snoop,t)

THIRD RAIL "End It" lp
Kapela jest nowa,muzyka też.Zasadniczo jest to hardcore z tych progresywnych,z odskokami w stronę ciężkiego rocka,dołów i eksperymentów(zwłaszcza zaskakujący ...płyty ...pięćnastominutowy numer tytułowy).Może kojarzyć się z czymś w stylu LARD czy Henry Rollinsa wyśpiewywane, czy też wykrzykiwane przez trochę nawiedzonego wokalistę teksty także nie należą do rzeczy wesołych.No cóż,ta płyta może budzić respekt. (Z)
(Caffeine Machine Publications, p.o. box 11162,Berkeley,CA 94701,USA)

TOSHIYUKI HIRAOKA & THE INSTIGATORS 7ep
Trzech Anglików plus Japończyk,a całość wydana w Ameryce.Pierwszy numer przypomina INSTIGATORS,a tym że gitara wspomaga trochę dosyć ostro i ...niezłego kopa muzyce.Utwór z drugiej strony to taki mały eksperyment,klawisz połączony z bardzo ...owym motywem,cholera,ale mogę sobie przypomnieć do czego to jest podobne. Sprawdź sam,choć nie będzie to łatwe, bo nakład tego singla jest ograniczony. (Z)
(Ideco,p.o.box 57549,LA,Ca 90057,USA; albo Full Circle,t)

TOXIC SPERM "The Adventures Of Gobby Porthole" lp
Cieszę się rodzaju że są jeszcze kapele które umieją grać stary punk.Ta szkocka chłopaki wiedzą jak używać instrumentów i rżną z entuzjazmem melodyjny punk nie wpadając w style klimat TOY DOLLS.Dodatkowo przyjemnie urozmaicają całość liczne wstawki na skrzypcach,ci którym nie podobały się poprzednie płyty niech spróbują posłuchać tego krążka.Jeśli chodzi o przekaz to jest on prosty ale ciekawy,dobrze przemyślany.Tematy to głównie ekologia(tu spojrzenie na ten problem trochę z innej strony).Maggie i życie w Zjednoczonym Królestwie,szacunek dla ludzi starszych(wcale nie są to harcerskie bzdety). (S)
(2 Up.Diamond St.Aberdeen,Scotland, UK)

TRAGIC MULATTO "Italians Fall Down And Look Up Your Dress" cd
Wszystkie płyty z A.T. mają to do siebie,iż nie można ich tak jak produktów Dischord poznać od pierwszych taktów.Takie też jest i TRAGIC MULATTO oscylujące pomiędzy bluesem a BUTTHOLE SURFERS.Zwariowana muzyka,a okładka aż się rzygać chce.Ku przyjemności słuchacza kompakt opatrzony jest komentarzem "Digital sex,technological masturbation" - to mówi wszystko. (A)
(Alternative Tentacles,t)

TRIUMF WOLI kas.
Rzadko już dziś spotykane brzmienie, kiedyś o takiej muzyce mówiono "post punk".Gitara kwili,bas rzępoli,klawisze wnoszą nastrojowość,a na perkusji gra automat.W większości tekstów nie ...bardzo wiadomo o co chodzi.Poziom z pewnością obniża amatorszczyzna nagrania.Jednak mimo wszystko słucha się tego przyjemnie.Polecam jako odpoczynek od ostrych czadów. (P)
(Warszawska 7 m.14,06-400 Ciechanów)

TROTTEL "Your Sincere Innocence" 12ep
Na tej płycie są tylko 2 numery,ale za to ponad 10 minut każdy.Są to wielokliastyczne,wielowątkowe kompozycje w których zmienia się praktycznie wszystko - tempo,siła,nastrój,intensywność ,pojawiają się różne style muzyczne - jazz,reggae,psychodelic.Te 2 numery to mini suity,coś jak "From the cradle to the grave" SUBHUMANS.Oryginalność tego zespołu dodatkowo podkreśla nieco surowa angielszczyzna wokalistki.Węgry to niby "tylko" Europa Wschodnia,ale TROTTEL to kapela na światowym poziomie. (Z)
(?;dystr. X Mist,t)

2 BAD "Idiot Tree" cd
Przy pierwszym numerze myślałem,że to jakieś nieznane nagrania BOKKAMSKO,ale po chwili rozpoznałem wokal Lee Hollisa ze SPERMBIRDS i jego nowe combo 2 BAD.Świetny eksperymentalny HC z ostro jazzującym, pijanym saksofonem.Wkładka z tekstami jest,ale przeczytać je można tylko z dobrą lupą na szczęście koleś bardzo wyraźnie śpiewa/krzyczy/mówi. Jak na kompakt przystało jest tu coś ekstra, a konkretnie cały pierwszy album "Get Fat & Die",czyli w sumie 21 numerów i ponad godzina inteligentnej,choć niezbyt łatwej w odbiorze muzyki. (Z)

(X Mist,t;albo:Full Circle,t)

2000 DIRTY SQUATERS "Squat The Lot" lp
2000 DS to niestypowa kapela.Jej członkowie pochodzą z Anglii i podróżują po Europie mieszkając w autobusach(obecnie na dłuższy czas "zakotwiczyli" w Berlinie).Grają niechaotyczny HC punk z lekko surowym brzmieniem.Kawałki nie mają jednostajnego tempa,często zaczynając się wolno przechodzą na szybszy bieg(czasem,na szczęście rzadko wpadając w grindcorowe tempo). Uroku dodaje płycie jej mroczny,demoniczny klimat(czasami słychać odgłosy kojarzące się z horrorami lub płytami heavy metal).Krótko mówiąc autobusiarze są git. (S)
(???)

UGLY FOOD "Seneca Boulevard" lp
Mam dla was dwie wiadomości,dobrą i złą.Pierwsza to to,że UGLY FOOD wydało naprawdę niezłą płytę.Mimo sięgania do różnych gatunków muzyki (rock,funk,HC,reggae) jest to bardzo spójna rzecz,coś jakby "concept album" z tym że tą nicią wspólną nie jest jakaś idea czy temat,a po prostu pewien klimat, którym ta płyta jest przesiąknięta.Teksty to takie osobiste refleksje,warto się z nimi zapoznać.Płyta w sumie ciekawa,choć niby nic specjalnego w niej nie ma (ani szybkości,ani jakiegoś super wypierdu),nie jest to nawet typowy HC czy punk...Hmm,dziwne,hmm. jeszcze ta zła wiadomość - ten zespół niestety się rozpadł. (Z)

(X Mist,t)

UK SUBS "Live In Paris" lp
Hardcore ma jednak swoją siłę skoro mógł wpłynąć na takiego weterana jak Charlie Harper.Wystarczy spojrzeć na okładkę - długie,czerwone dredy sprawiają,że trudno go nawet rozpoznać,a już na pewno nie widać po nim jego 45 lat.Sama muzyka też z tych ostrych, nawet stare hity odgrywane są w tempie jakby kolesiom gdzieś się spieszyło.Odbija się to niestety na jakości muzyki,bo kolesie w paru miejscach po prostu się sypią.Nie jest to tylko wiązanka przebojów (których oczywiście nie brakuje),są numery z najnowszych płyt("Motivator"),a nawet ...rap.Niezła płyta w sumie. (Z)
(Released Emotions,t)

ULCERA "Vi Colga" mini lp
W porównaniu ze składanką "Ciu Le Mani" jest wyraźny postęp,ale to wciąż cienka kapela.ULCERA to mógłby być nawet fajny HC,w tych 6 kawałkach niby coś się dzieje,zmienne tempo,trochę jazzu i rock'n'rolla,ale co z tego,skoro wszystkie instrumenty i wokal jadą cały czas tą samą melodię. Skutecznie spłycając całe wrażenie jakie ta płyta pozostawia.Generalnie można powiedzieć,że pomysły są tu lepsze niż wykonanie,a Włosi więcej raczej "chcą",niż "potrafią". (S)
(KPT.CP 113,17031 Albenga(SV),ITALY)

ULICA "Między Kreślą A Kościołem" (P)
kas.
Dobrze, że to gwiotna, a niejistniejąca
już kapela doczekała się własnego wy-
dawnictwa. Szkoda tylko, że to koncerto-
wo-garażowe nagrania nic aż w stanie
oddać specyficznego klimatu i bogact-
wa dźwięków tworzonych przez ULICĘ. Do
kasety dołączone jest książeczko z
tekstami (mińdeiol), historią ULICY i
ciekawym artykułem. Część dochodu ze
sprzedaży przeznaczona jest dla eko-
logicznego zina'a "Zielone Brygady".

VERNON WALTERS "Last Live" 7ep

Ostatnia, "pożeg-
nalna" płyta WAL-
TERów. 6 kawałków
zostało nagranych
na żywo podczas
koncertu w radio-
wym studio. Zarów-
no jakość dźwięku
jak i muzyki bez
zarzutu. Melodyjny
rockowy hardcore
ciekawie zagrany na dwie gitary, z ba-
rdzo śpiewnymi wokalami. Ta płytka to
bardzo miłe pożegnanie zespołu z pub- (Z)
licznością.
(Let's Make Our Own Records.!)

WALTER ELF "Dedication" 12ep
WALTER ELF "Homo Sapiens" lp
Jeżeli nie znacie rzeczy typu SWEET
CITY BAY CITY ROLLERS to "Dedication"

da wam okazję do za-
poznania się z tuki-
mi właśnie produkc-
jami, bo 5 numerów
tutaj to bezczelne wer-
sja hitów ery glit-
ter rocka. "Homo Sa-
piens" to już autor-
skie kompozycje zes-
połu, który mimo iż w
swych szeregach ma ludzi z innych
SPERMBIRDS, to muzycznie kojarzy się
DESCENDENTS. Jest to spokojny, wesoły
pop punk okraszony partiami trąbki.
Szkoda, że obecnie tylko po niemiecku.
Do podobno na niebie. Obie pozycje są (S)
także wydane na jednym kompakcie.
(X Mist.!)

WASTOR THOUGHT 7ep (Z)
4 numery na tej płytce to dwustliwe...
typu melodie zagrane w dość szybkim
tempie. Wyjątkiem jest dość jakkim...
głównie dzięki miękko grającej gita-
rze – dołożyć jej fuzz i zaraz by się
z tego zrobił całkiem ostry HC. Ale i
tak to jest dobra kapela, myślę, iż
niedługo WASTOR THOUGHT będą mogli
konkurować z takim SNUFF na przykład.
(Good Tuneago, Aston Firs, Nelton Fen-
side, N. Spilsby, Lincs PE23 5RD, UK)

WIWISEKCJA kas.
Słuchałem już tego ze 100 razy i
jeszcze mi się nie znudziło. A dlacze-
go? dlatego, że jest to absolutnie
zajebiste, intensywny, soczysty HC ze
Stalowej Woli. Brzmienie bardzo mocne,
ale niezbyt ciężkie, miejscami bardzo
szybko, często zmiany tempa. W ogóle
dobo wyobraźni. Teksty bardzo poważne,
ale bez bufonady. Szczególne wrażenie
robi "Wiara przeciw Bogu", aż ciarki
idą po plecach. Ciekawostką jest fakt
że znalazł się tu jeden tekst Ex-per-
ta – "Niedzielny kościół", ale z inną
muzyką niż ta, którą w tym kawałku wy-
konuje INKWIZYCJA. Warto też podkreś-
lić fakt, że wokalista WIWISEKCJI nap- (P)
rawdę śpiewa. Porywające!
(Konrad Zawadzki, ul. Skopanki 22 m.59.
37-450 Stalowa Wola)

"Your Choice Live Series"
KINA lp
PULLERMAN lp
NAPED TEENAGERS lp
VERBAL ASSAULT lp
Ponieważ płyty te pochodzą z jednej
serii zdecydowałem się zrecenzować je
razem (Stasiek, ty leniu –red.) Wszyst-
kie mają jedną cechę wspólną – ich ja-
kość jest zajebista!! Słuchając VER-
BAL ASSAULT można zapomnieć że to na-
granie koncertowe. Płyta jednak mocno-
tami mnie rudzi (jest na to sposób –
odwracać ją na 45, powodzenie, to pomaga
– red.) ale być może zagorzali wielbi-
ciele i wielbicielki doznają przy tym
orgazmu. Jeżeli chodzi o NAPED TEEN-
AGERS to nigdy nie miałem okazji pos-
łuchać dokładniej ich dokonań na studyj-
nych krążkach. Tutaj prezentują się
całkiem, całkiem. Ich muzyka melodyj-
ny HC zagrany raczej w średnio szybkim
tempie – nie przypomina tego co serwo-
wały kapele ze Szwecji. Jak dla mnie
nowym odkryciem jest PULLERMAN. Grają
krótkie dźwięki. Korzenie to na pewno
HC/punk z dodatkiem rocka i jakiś tam
wykrzyknikiem. Rzecz jest przy tym łatwa
w odbiorze i nawet ktoś kto nie prze-
pada za takimi klimatami może ich po-
lubić. KINA wypadła z tej serii chyba
najsłabiej (może lepiej pasowałoby tu
określenie "nie aż tak dobrze jak inne
kapele", bo płyta w sumie nie jest
kiepska). W zasadzie można jej zarzu-
cić to samo co płytom studyjnym, szcze-
gólnie dotyczy to gry perkusisty. Nie-
wykonanie lepiej niż w studiu wypadły
tu kawałki z gitarą akustyczną. Na ko-
niec warto dodać że z każdego egzemp-
larza płyty serii Your Choice przeka-
zana jest 10% na rzecz Lynx, organiza-
cji walczącej z futrzarstwem. (S)
(Your Choice.!)

ZAKON ŻEBRZĄCYCH "Animals Liberation
Front" kas.
Pomijam wszelkie kontrowersje na te-
mat ZZ. Co do kasety to muzycznie moż-
na to nazwać "niedorobiony krajowy
CONFLICT". Należy się tego nawet wys-
łuchać, bo kawałki są skoczne i cał-
kiem fajnie zagrane. Niestety pomiędzy
nimi, umieszczone są wstawki, od któ-
rych rzygać się chce. Teksty bardzo
zróżnicowane, od świetnych ("Piego") do
tandetno-sloganowych ("ALF"). (P)
(Wood Tapes, Seweryn Fleisher.!)

ZEMĚSLUČ "Pojo. Nesva. Prima" lp
Tobak zawalił się kurtyna i okazuje
się, że Pepík też potrafi zrobić sobie
garnek płytę. Między pobyli okładki.
Szkoda, że końcowy efekt jest gorszy
niż zamierzenia. Muzyka to typowy cze-
ski punk, równo, średnioszybko, z trochę
zdartym wokalem. Ok, chociaż miejscami
razy gdy obie gitary i wokal grają to
samo. Jest też czeska i angielska wer-
sja wkładki z tekstami, które mimo
swej prostoty są całkiem do rzeczy (a
spodziewałem się jakichś głupot w
stylu "browar punk"). (Z)
(Zeměsluč c/o Martin Maječek, Lozibky
30, 61400 Brno, CZECHOSLOVAKIA)

CORPORATE ROCK
STILL SUCKS.

RECORDS

Dobra, to by było na tyle, jeszcze tylko kilka
dupereli z ostatniej chwili:
* Znamy już datę jedynego w Polsce koncer-
tu grupy NOMEANSNO – 28 września, Poznań.
Be there or you're a fucking crap!
* W dniach 15 – 21 września zawita do Pol-
ski amerykański duet SABOT.
* SINK zagra u nas w dniach 6 – 13 listopa-
da. Koncerty te będą częścią trasy promującej
ich najnowszą płytę "Vega-tables", oraz wyda-
ną specjalnie z okazji wizyty w Polsce kase-
tę "Polish Love Triangle". Obie pozycje będą
do nabycia na koncertach.
* W dniach 21 – 28 września Akademia Ru-
chu organizuje w jednym z warszawskich kin
ROCK FILM FESTIVAL. Bliższe informacje do
uzyskania pod numerem tel. (22) 33 79 58.
* Zainteresowani kasetą "Słońce świeci dla
wszystkich" zespołu AHIMSA mogą swe prośby
poparte podaniem i świadectwem czystości
hardcorowej kierować na adres: AHIMSA
P.O.BOX 30
02-155 WARSZAWA 21

dr hab. Wojciech Kajtoch
wkajt@poczta.onet.pl
31-315 Kraków

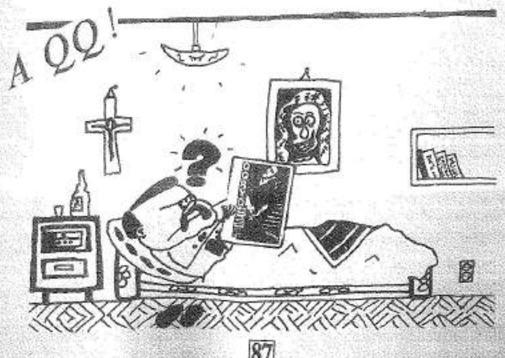

Witaj kochana młodzieży!

Tak, to znowu my. Od czasu naszego ostatniego spotkania minął dokładnie rok. Nie będziemy się tłumaczyć ani przepraszać, tak po prostu wyszło („wyszło szydło z worka!" - krzyknął szewczyk Dratewka wyciągając colta). Nie zamierzamy jednak pozostać rocznikiem, z tego między innymi względu potraktowaliśmy ten numer jako podwójny.

Z racji, że materiały zbierane były od września traktujemy go jako podsumowanie tego co wydarzyło się w ciągu tych wielu miesięcy wytężonej pracy, bezlitosnej walki z pieśnią i pianą na ustach. Naprawdę sporo ciekawych rzeczy wyskoczyło na wzburzoną powierzchnię sceny w ciągu tego roku i o tym wszystkim możecie przeczytać w „Qqryq", a o naszych planach i innych gównach już niżej. A więc wyluzuj się droga młodzieży i zanim weźmiesz się za orgiastyczne zgłębienie treści naszego zwalającego z nóg zine'a pamiętaj, że należy go skropić wodą święconą (dostępna w każdym sklepie korporacji MacChrista, pamiętajcie żeby brać najmocniejszą - 60% stężenia świętości), gdyż w przeciwnym razie wyskoczy z niego diabeł i bezczelnie skopuluje wasze niewinne duszyczki.

start!

Redfuckcja

QQRYQ Productions
PO Box 45
02-792 WARSZAWA 78 RP

Redfuckcja to:
Pietia
Zbyszek Matera
Stasiek
w skład QQRYQ Productions wchodzi też Kwiatek

współpracownicy Q 16/17:
Capela
Castora
Maciek Chmiel
Dziki
Radek Dziubek
Guga
Krzysiek Grabowski
Łysy Helmut & Gruby Jirgen
Majik
Maken
Mara
Arek Marczyński
Pała
Prosiak
Ramek
Szpila
Andrzej Tadko
Tomik
Uszaty
Krzysiek Wiśke'
R. Wedlarowicz
T. Słowek

Podziękowania dla:
Kwiatek
Wiśniewscy
Anka N. & Gal
Jarek Nakielski
„Letter Quality" (za cierpliwość)
Ben „Raising Hell"
Dave Dictor
Ian McKaye
OI POLLOI
SO MUCH HATE
KARCER
VALHALLA
SILNA WOLA EDKA PINDOLA

Jeśli o kimś zapomnieliśmy, to wielkie sorry

Serdeczne podziękowania dla tych, którzy wydatnie pomogli nam w katorżniczej pracy przy składaniu poprzedniego numeru

A więc stało się, jesteśmy legalni. Po wielu dyskusjach i przeciąganiu sprawy zarejestrowaliśmy się jako spółka cywilna „Qqryq Productions", która automatycznie stała się wydawcą niniejszego zine'a. O planowanej legalizacji pisaliśmy już rok temu, nie powinno to być więc dla nikogo zaskoczeniem. Jak dotąd nie wyrosły nam zęby wampira, ani inne atrybuty kapitalistycznych krwiopijców. Wbrew pozorom również kilogramy złotych monet nie wypełniły naszych wrednych kieszeni. Szczerze mówiąc cienko rzeźbimy i przyszłość jest niewiadoma.

Co, oprócz legalizacji, zaszło w ciągu tego roku w naszej firmie? Musieliśmy wyhamować z koncertami, głównie na skutek braku miejsca i zafajdanej atmosfery w Warszawie (o tym co stało się przed koncertem FUGAZI piszemy dalej). Miejscem służył nam zawsze Szkolny Ośrodek Socjoterapii (za co cześć mu i chwała), gdzie zorganizowaliśmy dwa kameralne koncerty - FUCKHEAD/DER PANIKTREIBRIEGEL/SCHIZMA w październiku i MOONLIZARDS/KADAVERBAK/OD JUTRA w maju. Imprezy niewątpliwie udane, lecz trudno ukryć, że deficytowe. Paradoksalnie lepiej z koncertami jest pod Warszawą niż w samej Warszawie, regularne imprezy odbywają się w Otwocku i Legionowie. KOMUNA OTWOCK, czyli prężnie działająca grupa młodych ludzi zorganizowała w miejscowym domu kultury już wiele udanych imprez, nie tylko we współpracy z nami. Z bardziej udanych warszawskich imprez, w których tym razem nie maczaliśmy naszych brudnych paluchów wypada wspomnieć o urodzinach zespołu AHIMSA, które kapela zorganizowała w klubie

NIUSY

Wznowił działalność zespół OD JUTRA. Kapela oczekuje na propozycje koncertów. Jacek Dumała, Świerczewskiego 9 m23, 07-200 Wyszków, tel. 4939

KOMPANIA KARNA z Bydgoszczy to już przeszłość. Obecnie kapela nazywa się SCHIZMA.

USTAWA O MŁODZIEŻY znowu czadzi, kapela ruszyła do natarcia w nowo-starym składzie, oczywiście pod światłym przywództwem Petara.

Błąd wkradł się do recenzji zine'u „Energia" w Q15. Był to numer 2 a nie 6. Sorry.

Społeczność suwalska ufundowała „London Calling" Clashów dla kolesia, lub kolesiówy który(a) wykaże najwięcej pomysłowości w takich kwestiach jak: „Jak pisać HC/punk? Czy można w ogóle łączyć te dwie nazwy? Czy jak ktoś słucha BAD RELIGION to daszek czapki musi nosić z lewej czy z prawej strony, a może beretcik?". Dla autora listu czeka „London Calling". Listy prosimy kierować na adres: Wojtek Zdaniuk, Noniewicza 18 m43, 16-400 Suwałki. Tak a propos Suwałki to obecnie jedno z mocniejszych miejsc koncertowych w kraju. Jeśli chcecie tam zagrać to piszcie do Wojtka.

Kapele! Kluby! Jeśli interesuje was w miarę tani a dobry sprzęt (wzmacniacze, kolumny, mikrofony, kable, itd.) piszcie - Żoltar, Staszica 19 m4, 08-530 Dęblin

W Klubie Inicjatyw Społecznych powstała „Wolna Biblioteka". Zbieramy wszelkiego rodzaju wydawnictwa (polskie i zagraniczne - książki i zine'y) dotyczące anarchizmu, antymilitaryzmu, ekologii, feminizmu, wolnej kultury, praw zwierząt, itp. Niestety możemy je przyjmować jedynie w formie darów, gdyż nie mamy pieniędzy. Wspomagajcie pierwszą w tym kraju wolną bibliotekę! Wolna Biblioteka, PO Box 67, 81-806 Sopot 6

SLEEPING DOGS WAKE - „Understanding" LP, „Threnody" LP nagrywa Beata, Łangowskiego 6/6, 45-031 Opole

kolejarza, wystąpiło około siedmiu zespołów, zabawa trwała całą noc. Na plus należy również zaliczyć koncert ARMII i kilku innych warszawskich zespołów w Liceum Kopernika, mimo lekkiego zaskoczenia było całkiem przyjemnie, a naprawdę zaskoczyła nas niebywała frekwencja (ok. 600 osób).

Wpadliśmy na pomysł w jaki sposób rozprowadzać różne materiały scenowo-załoganckie typu płyty, kasety, zine'y, t-shirty. Rozwiązanie nosi nazwę Krajowa Giełda Ciuchowa, na której każdy może coś sprzedać, kupić, lub wymienić. Pierwsza giełda odbyła się w lutym w „Hybrydach", pozostałe w SOSie, jak dotąd było ich 6. Ulotki zawiadamiające o kolejnych giełdach rozsyłamy pocztą zwykłą i pantoflową. Giełdy z pewnością będziemy organizować.

Przez ten rok zorganizowaliśmy tylko dwie trasy koncertowe - w lipcu '90 HAPPY KADAVER z Niemiec i we wrześniu OI POLLOI ze Szkocji. Trasami zajmiemy się trochę aktywniej w niedalekiej przyszłości. Na dniach zawita do Polski brytyjska kapela 2000 DIRTY SQUATTERS, jesienią znany już w naszym kraju ze wspólnych koncertów z INSTIGATORTS - SINK. Uaktywniła się też znana u nas duńska kapela PRESIDENT FETCH, więc być może niedługo ujrzymy ją ponownie w Polsce. Co do tras, to w ciągu minionego roku największą aktywność wykazywało łódzkie komando Lolity oraz nieśmiertelny Areczek z Wrocławia. Jesienią szykują nam nowe rewelacje.

Wydaliśmy dwie nowe kasety, już legalne - NOMEANSNO: „Live In Warsaw" i SCHIZMA: „Live In Toruń". Dwie następne pozycje, które ukażą się pod koniec lipca to kasety grup CZARNOBYL ZDRÓJ i OD JUTRA, w dalszych planach: INSTIGATORS, SINK, KINA, ORIGINAL DISEASE, CRINGER, SANITY ASSASINS.

Co do płyt, to do końca roku '91 ukażą się D.O.A. - „Greatest Shits" (również na kompakcie i kasecie) z materiałem nigdzie jak dotąd nie wydanym, oraz licencja „Millions Of Damn Christians" MDC.

W planach mamy również robienie t-shirtów, pierwszy będzie DEZERTER, następny SINK, później zobaczymy.

Od numeru niniejszego „Qqryq" wydawane będzie w dwóch wersjach językowych - polskiej i angielskiej. Wersja angielska ukaże się w sierpniu.

Niestety pocztą rozprowadzamy tylko i wyłącznie zine „Qqryq", innych wyrobów naszej wesołej fabryki szukajcie na koncertach, u lokalnych dystrybutorów i oczywiście na organizowanych przez nas giełdach. O dystrybucji zine'a piszemy dalej.

Z innych spraw: prenumerata „Qqryq". Jest to niemożliwe, bo Q ukazuje się nieregularnie, ma zmienną objętość, a co za tym idzie nie można określić kiedy następny numer się ukaże i ile ma kosztować. Natomiast spoko, praktycznie każda osoba, która do nas napisała trafia do czegoś w rodzaju „banku adresów" i będzie przez nas powiadamiana o naszych kolejnych wyskokach typu nowy numer „Qqryq", ewentualnie nowości wydawnicze, ciekawe akcje w kraju typu koncerty, itp.

Oczywiście jak zwykle prosimy o przysyłanie nam listów, artykułów, grafik, informacji i materiałów do recenzji. Uwaga! Nie zamieszczamy reklamówek zine'ów, które recenzujemy (chyba, że innych numerów). Natomiast kasety muszą być normalną pozycją wydawniczą, a nie jakimiś rzęchami z próby wydanymi w dwóch egzemplarzach. Za każdym razem podawać adres z zaznaczeniem, czy ma on się znajdować pod recenzją. Recenzujemy wszystko, jednak z góry uprzedzamy, że kasety kapel faszystowskich będą recenzowane przez nasz redfuckcyjny kosz na śmieci. Z faktu iż ktoś nam cokolwiek wysyła nie wynika automatycznie, że jego produkt dostanie super entuzjastyczną recenzję. Żeby było jasne - recenzja to jest opinia kogoś z nas o danej rzeczy i żeby nie było potem żenujących listów pełnych łez i pretensji o to, że chłopakom złamaliśmy karierę.

NIE WYSYŁAJCIE NAM ŻADNYCH PIENIĘDZY BEZ KONKRETNEJ INFORMACJI OD NAS (w formie np. ulotki zawiadamiającej o ukazaniu się nowego numeru, czy naszego katalogu, gdy takowy się ukaże). Zdarzyło się, że parę nadgorliwych już kilka miesięcy temu wysłało kasę na nowy numer „Qqryq" (albo co gorsza na rzeczy przez nas w ogóle nie robione), który się jeszcze nie ukazał. Prosimy tego nie robić i jednocześnie lojalnie ostrzegamy, że w podobnych przypadkach pieniądze takie zostaną przeznaczone na jakiś zbożny cel typu balanga itp. Co do poczty, to ponieważ to kosztuje i to coraz więcej, więc generalnie zalecamy kontakty osobiste przy okazji różnych imprez na przykład.

Zasady dystrybucji

Minimalne zamówienie - 3 egz.

5 - 9 egz.	każdy 500 zł taniej
10 - 20 egz.	każdy 1000 zł taniej
od 20 egz.	każdy 1500 zł taniej

koszta wysyłki drukiem poleconym wkalkulowane

PRZEKAZY PROSIMY KIEROWAĆ NA ADRES:

QQRYQ PRODUCTIONS
PO Box 45
02-792 WARSZAWA 78 RP

PISZĄC PROSIMY PODAWAĆ ZA KAŻDYM RAZEM SWÓJ DOKŁADNY ADRES, NAWET JEŻELI PISZECIE NIE PO RAZ PIERWSZY!!! JEŚLI LICZYCIE NA ODPOWIEDŹ, TO PROSIMY O ZWROTNIE ZAADRESOWANĄ KOPERTĘ ZE ZNACZKIEM.

APEL DO KAPEL!

Nosimy się z zamiarem wydania specjalnego wydawnictwa poświęconego tylko i wyłącznie młodym polskim zespołom. Wiecie rozumiecie, coś w rodzaju katalogu, gdzie każda strona poświęcona byłaby innej kapeli, rzecz z pewnością przydatna organizatorom imprez i wszystkim spośród szerokich rzesz, którzy pragną zorientować się w temacie. Wygląda na to, że grup ukrywających się po piwnicach jest całkiem sporo, więc chyba taki specjalny fanzine o sporym nakładzie mógłby im dużo pomóc.

Jest to oczywiście szansa przede wszystkim dla nowych i nieznanych kapel punk/HC/thrash/odjazd/itd, ale nie stawiamy tu żadnych ograniczeń. Każdy może się zaprezentować. Wyznaczamy tu pewne kryteria natury technicznej, jednak zanim je podamy prosimy Cię abyś dobrze zastanowił(a) się czy twoja kapela podchodzi w miarę poważnie do tego co robi, czy np. nie rozpadnie się za tydzień, lub czy po prostu potrafi grać, jednym słowem czy twoje marzenia względem muzyki wypełniają się, przynajmniej w pewnym stopniu, realną treścią, czy też są tylko bańką mydlaną.

Każdy może napisać, jednak z góry uprzedzamy, że listy od kapel faszystowskich znajdą się tam gdzie ich miejsce, czyli w koszu na śmiecie.

A teraz pytanie podstawowe - jak zaprezentować samego siebie? (dlaczego by nie?, nie krzyw się, nie wstydź się tego co robisz, przełam własną frustrację!). Praktycznie rzecz biorąc fanzine będzie tworzony przez was samych, my jedynie zbierzemy do kupy nadesłany materiał i nadamy mu wydawniczy kształt. Przede wszystkim napiszcie tekst o swojej kapeli, powinien on zawierać takie dane jak:

- skład
- krótka historia
- rodzaj wykonywanej muzyki
- kontakt (wyraźny adres, telefon)

Oczywiście nie każdy jest Sienkiewiczem, ale przy takiej okazji można się wysilić, coby tekst o waszej kapeli nie przypominał protokołu z remanentu w młynie. Do pisaniny dołączcie zdjęcie (najlepiej takie, na którym coś widać), kilka tekstów i ewentualnie logo, oraz jakąś grafikę. Jeśli chcecie, to możecie sami przygotować swoją stronę (format A4), w takim przypadku prosimy o bardzo wyraźny druk (maszyna do pisania, lub komputer). Litery mają być czarne (ale nie zamazane), a nie szare.

Na wasze listy czekamy do 15 października, jeśli nasz apel spotka się z zainteresowaniem fanzine ukaże się w połowie listopada. Oczywiście każda kapela, która się w nim znajdzie otrzyma darmowy egzemplarz.

Ogłaszamy również konkurs na nazwę zine'u (w podtytule będziemy go firmować nazwą „Qųryq", ale jako osobne wydawnictwo powinien mieć własną nazwę). Autor najlepszej propozycji otrzyma nagrodę o jeszcze niewiadomej postaci.

No i to już koniec apelu. Czekamy na listy.

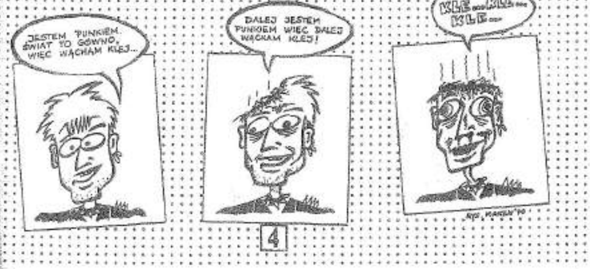

KOLUMNY

USZATY

Rewelacyjna obserwacja, że Wschód różni się od Zachodu tylko reklamami wyrwała mnie z galaretowatej bezczynności i stała się matką tej kolumny. Przykre to było zaskoczenie, że wszystko czego się naoglądałem i czego, jak mi się zdaje nauczyłem podczas kilku wyjazdów za rzeki i morza było złudzeniem, czy zauroczeniem, że to reklamy, które po pewnym czasie przestałem zauważać, a nie dzielnice Hamburga, w których mieszka więcej anarcho-punko-hardcore'owco-odlotowców-niezależnych niż w całej Polsce razem wziętej, są tym co wyróżnia zgniły Zachód. Okazało się, że inne podejście ludzi do innych, do wartości konsumpcyjnych, do uczciwości, to wszystko mieści się w pojęciu reklamy.

Od wieków odmienna była kultura Wschodu i Zachodu, inne panowały zwyczaje, różne były obowiązujące ideały, inne formy miały wszelkiego rodzaju rewolucje, nawet herezje były inne na Wschodzie i Zachodzie. Same w sobie ani Wschód ani Zachód nie są jednakowe, mimo, że zewnętrzne różnice są skutecznie zacierane wraz z rozwojem cywilizacji, a tu dodatkowo totalizacji (która wcale nie ustąpiła wraz ze śmiercią komuny), to jednak różnice się zachowały. Nie wszędzie można, tak jak w Szwecji, zostawiać ubrania na wieszaku bez nadzoru, nie wszędzie trzeba desperacji, żeby wejść do piwiarni w dniu wypłaty. Teraz ma się u nas zrobić Zachód, ale czy do tego wystarczy prywatyzacja i przepędzenie "komuchów"? Ogromna jest różnica w odnoszeniu się do siebie ludzi w codziennym życiu. Każdy powrót tu to nowe stresy w sklepie, na poczcie, w autobusie. Sądzę, że to kwestia pewnego poczucia bezpieczeństwa — mimo wszystkich wad kapitalizmu i podkreślania różnic społecznych, szanse na rozwój są o wiele większe "tam". Wystarczy porównać sobie sytuację kapel tu i tam. Byłem kiedyś w szkole w takim małym szwedzkim miasteczku (może dużej wiosce) i zobaczyłem tam taki sprzęt do grania (z bębnami włącznie), że nie znam w Polsce kapeli czadowej, która ma lepszy. Kiedy skończy się szkołę są inne miejsca, nie tylko te niezależne, a jeśli nie ma innej możliwości trzeba sprzęt kupić, pracując na niego "troszkę" krócej niż u nas. Nauka jest zorganizowana w o wiele bardziej swobodny sposób, ale za to są świetne warunki dla rozwoju wszelkiego rodzaju indywidualnych zdolności. I wcale nie jest tak, że wszystkie problemy rozwiązać mogą na Wschodzie pieniądze. Nie wystarczy pieprzenie o reformowaniu gospodarki, bo jeśli drogą rozwoju ma być zastąpienie stalinizmu klerykalizmem, czy ogłaszana przez Wałęsę likwidacja prasy opozycyjnej, to nic nie da zmiana wyglądu polskiej ulicy, czy ilości reklam w mass-mediach. To nie w reklamach problem, raczej w zaakceptowaniu (!) zasad narzucanych przez totalitarny reżim — to fakt, o którym w historii tyle razy już pisano, błąd, który tyle razy już popełniano — czy można mówić o przypadku? Kapitalizacja też dotyczy sceny HC. Weźmy taką dystrybucję. Do niedawna robiło się to za darmo, przez znajomych, czasem ustalało się — rozprowadzisz tyle a tyle, dostaniesz darmowy egzemplarz. Wyeliminowany był pieniądz. Teraz zaczyna się — 5%, 10% dla dystrybutorów (w gotówce — to jest różnica), narzut bo to czy tamto. Następny krok to zrobienie z tego reguły. Nie jest to złe samo w sobie, ale obawiam się dnia kiedy na pytanie "czy

mógłbyś rozprowadzić 5 zine'ów?" usłyszę wszędzie odpowiedź "a za ile?". W kapitalizmie oprócz żądania zapłaty za każdą pracę funkcjonują też prawa rynku — ceny wzrosną, klientom zabraknie pieniędzy i będziemy mieli niezależne bankructwo. Już teraz kończy się boom z zine'ami, mniej jest kaset nieznanych kapel — za to pojawiają się kasety C-60 (można kupić BASF w pewexach po 8000 zł) sprzedawane po 14000, oczywiście nagrywane w domu, wkładka na xero, żadnych dodatków. Czy was pojebało? Jeszcze jedna rzecz spowoduje wzrost cen — szaleństwo pod nazwą legalizacja, które ogarnęło niezależne umysły. Oczywiście jeśli jakaś działalność ma być prowadzona na wielką skalę, ma zajmować cały nasz czas, wtedy legalizacja jest obroną przed odupieniem choćby przez urząd skarbowy (działalność wcale nie musi przynosić zysku, żeby trzeba było za nią płacić podatek!). Jeśli wszyscy zalegalizują swoje wydawnictwa kasetowe czy zine'y ceny wzrosną o około jedną trzecią i wcale nie będzie to oznaczało, że od razu znajdą się pieniądze na lepszy druk, kopiarki do kaset — ze względu na cenę nawet dłużej będzie to trwało. Niekoniecznie trzeba mieć papierek czy pieczątkę, żeby to co się robi robić dobrze, czy jak się ostatnio mówi "profesjonalnie". Warto poczekać, zastanowić się, czy legalizacja rzeczywiście ma sens. A jeśli chodzi o stowarzyszenia, które też powstają gdzieniegdzie, to może zamiast rejestrowania dziesiątek towarzystw alternatywno-niezależno-kulturalnych wystarczy jedno i tworzone w wielu miejscach oddziały. Ale oczywiście nie mamy do nikogo na

tyle zaufania — przecież wszyscy wkoło tylko szukają okazji, żeby nas wykorzystać... to też nie jest sprawa reklam.

Uszaty

SZPILA

Kiedy będziecie czytali ten numer QQRYQ wyborcze emocje będą już tylko męczącym i koszmarnym wspomnieniem. Były to wybory szczególne. Szczególne wcale nie przez to, "że pierwsze i na dodatek demokratyczne", lecz przez sposób prowadzenia kampanii. Wszystko było w porządku do czasu pierwszej tury. Zapowiadał się "pasjonujący" pojedynek pomiędzy "bufonem" a "Tadziem premierem". Lecz nagle stało się coś strasznego.. Pewnego pochmurnego dnia O.B.O.P. opublikował wyniki badań dotyczące szans poszczególnych kandydatów i co się okazało? Niespodziewanie pomiędzy naszych ukochanych guru władował się niejaki Stanisław T. Wydarzenie to uruchomiło właściwą dla Polski machinę. "Nie znamy go, nie trzyma z nami, więc trzeba mu dopierdolić". No i zaczęło się. Nasi podzieleni bossowie jak za dawnych lat ramię przy ramieniu, "solidarnie", w najbardziej prymitywny sposób zaczęli podkopywać zaufanie wyborców. Tak więc wszyscy, którzy mają zamiar głosować na Stanisława T. to ludzie pierdolnięci, palanty, durnie, frajerzy. Przypominało to pijackie dialogi w stylu "walnij lufę, bo jeśli nie to chuj jesteś". Na światło dzienne Urząd Ochrony Państwa (podlegający Tadziowi) zaczął wydobywać z akt Stanisława T. wszystkie dane, które możnaby wykorzystać w celu szkalowania tegoż. Polonijny ośrodek TV z Kanady serwował programy, w których można było usłyszeć wypowiedzi w stylu "Tymiński? Nie znam, postać nieznana, moja firma sąsiaduje z jego i nigdy o nim nie słyszałem". Ktoś, kto naprawdę interesował się wyborami mógł następnie znaleźć w prasie artykuliki (malutkie, dokładnie schowane pomiędzy inne) z których treści wynikało zupełnie co innego, niż z sensacyjnych wiadomości z TV.

Erupcja nienawiści nastąpiła z chwilą ogłoszenia wyników pierwszej tury wyborów. "O Jezu, co się dzieje, ale wstyd!". "Nie będzie pojedynku tytanów!".

Rzygać mi się chciało gdy oglądałem wspólną konferencję Stanisława i Bufona. Pierwszy, jak zwykle niemotowaty, nie potrafił powiedzieć o co mu chodzi. Bufon, mimo, że obrażony (bo zamiast 80% dostał niespełna 40), rechotał i wiercił się na swim spasionym dupsku. Dziennikarze jak zwykle zdawali pytania poniżej pasa i najchętniej zagryźliby "indiańskiego mesjasza", który w trakcie konferencji zmienił się w "agenta KGB", co bardzo spodobało się bufonowi. Widać to było po jego trzęsącym się tłustym podbródku. Szkoda, że po programie dziennikarska brać nie wzięła bufona i nie zaniosła go do dużego, białego budynku na Wiejskiej by formalności stało się zadość.

Nie znam jeszcze wyników wyborów, lecz zapewne wygra Lechu. Ciekaw jestem tylko ile przybędzie mu kilogramów i czy prezydencki fotel (z racji ciężaru) dożyje do końca kadencji bez dodatkowych przeróbek.

A ja głosowałem (bo anarchistą nie jestem!) na Stanisława bo jak powiedział bufon "na Tymińskiego głosuje elektorat niezrównoważony psychicznie". Cóż, poczułem się w obowiązku...

Marcinek Szpila

TOMIK

Tekst poprzedniej mojej kolumny skierowany był przede wszystkim, choć oczywiście nie jedynie do dziewcząt. Przedstawiając swój punkt widzenia liczyłem na poruszenie przysłowiowej struny i w moim odczuciu w pewnym stopniu mi się to udało. Odzew nie był może zbyt imponujący, przyszło kilkanaście listów z całej Polski i jedna apetyczna, ale niestety nadpsuta kanapka. Za to jakość doskonale skompensowała ilość. Wszystkie listy były bardzo sympatyczne, przesiąknięte szczerością, pełne osobistych uwag i refleksji, choć nie obyło się również bez ironicznych dygresji, nuty cynizmu i drobnych złośliwości. Treść listów dotyczyła głównie przyczyn, opisanego przeze mnie stanu rzeczy,które najkrócej możnaby zmieścić w kilku grupach: kłopoty środowiskowe, niemożność lub nieumiejętność sukcesywnej współpracy i efektywnego współdziałania ludzi, ignorancja ze strony mężczyzn, trudności z dotarciem, znalezieniem odpowiednich ludzi, pomieszczeń sprzętu ...; kłopoty domowe, czyli troska rodziców o właściwe wychowanie córek, najkrócej mówiąc zakazy, zakazy, zakazy (o ile w przypadku dziewczyn pełnoletnich jest jeszcze cień szansy, o tyle dla tych młodszych bariera bardzo ciężka do przeskoczenia); kłopoty własne, czyli natury osobistej, tzw. charakterek. Większość z nas wie, jak ciężko nieraz przemóc coś w sobie i niestety nie każdego na to stać.

Kłopoty, kłopoty, kłopoty, różnej natury, ale wszystkie dokuczliwe, gdy zbiorą się do kupy stanowią poważną przeszkodę. Dotyczy to oczywiście zarówno kobiet jak i mężczyzn.

Cechą wspólną wszystkich listów były chęci, ogromny potencjał niewykorzystanej energii, niespożytkowanych sił i talentów, najczęściej z powyższych powodów. Nie padły w zasadzie żadne konkretne propozycje, wyczułem natomiast, że parę osób oczekuje, że ja dam jakąś odpowiedź, standard, na to co zrobić aby zmienić tę sytuację. Niestety nie potrafię, myślę, że trzeba zrozumieć, że pomóc można sobie jedynie samemu. Ja mogę spróbować coś podpowiedzieć, lecz nie na łamach QQ, a w prywatnej korespondencji.

Kilka osób zwróciło uwagę na fakt, że "robienie kanapek i sprzedaż biletów" nie odbiegają specjalnie od utartych schematów i nie stanowią specjalnej atrakcji dla dziewczyn. Z jednej strony przyznaję im rację, z drugiej natomiast uważam, że nie zdają sobie sprawy ze wszystkich trudności przy organizowaniu koncertów, ze żmudnych przygotowań i ogromu całej wykonywanej pracy. Jeżeli jest zgrany zespół jest to oczywiście dużo łatwiejsze, ale znam osobiście ludzi, którzy przygotowują to wszystko samemu i wiem, że im nawet ta drobna pomoc bardzo by się przydała.

Wydawać się może, że to drobiazg, ale grając samemu i jeżdżąc na koncerty wiem doskonale co oznacza po 5 - 6, nieraz nawet 8 godzinach jazdy poszukiwanie baru z odpowiednim jadłospisem. Pomoc przy koncertach to oczywiście tylko jeden aspekt, ale są również inne możliwości - współpraca z zine'ami czyli tłumaczenia, grafiki, artykuły, poezja itp. (w zależności co kto umie i potrafi), domowe nagrywanie kaset, chociby dla najbliższych przyjaciół itd. Myślę, że nie trzeba od razu zaczynać od tych największych i najtrudniejszych działań o bardzo szerokim zakresie, lecz przeciwnie zacząć od własnego podwórka, szkoły, kręgu znajomych. Najważniejszą rzeczą jest to, aby krąg ludzi zainteresowanych tą stroną życia, formą sztuki, przekazywanymi treściami stale się rozrastał, aby dołączali wciąż nowi ludzie, nowe pomysły nowe siły. Jeżeli będzie nas więcej, stanowić będziemy znaczną siłę, łatwiej będzie nam organizować własne kluby, imprezy, rozszerzać działalność wydawniczą itp. W Polsce jest w tej chwili kilkadziesiąt miejsc, które znam i w których wiem, że coś się dzieje. Wychodzi ogromna, niemożliwa chyba do określenia liczba zinców, jest kilkanaście, jeśli nie więcej, dystrybutorni kaset, płyt i koszulek, powstają nagrywalnie, nasi "wielcy" sami zaczynają wydawać płyty. Rozrasta się to wszystko w fantastycznym wprost tempie. Aby mogło się to dziać normalnie, systematycznie i na odpowiednim poziomie, aby nie było czymś dziwnym, niezwykłym i sporadycznym, opartym na ciągłej prowizorce potrzeba dużego wysiłku nas wszystkich. Potrzeba współpracy wielu ludzi i dlatego koniecznością jest integracja całego naszego środowiska.

Wychodząc temu naprzeciw mamy dla was pewną propozycję. Zaczynając od następnego numeru, chcemy udostępnić w QQRYQ małą część miejsca na punkt kontaktowy wszystkich ludzi z całej Polski, którzy coś robią lub mają zamiar robić, a z różnych powodów nie mają ku temu możliwości. Będzie więc miejsce dla zespołów i tych już grających i oczekujących na propozycje koncertów, i tych dopiero zaczynających, poszukujących muzyków, kontaktów. Będzie miejsce dla organizatorów koncertów, dla wydawców zine'ów, dla dystrybutorów, animatorów wszelkich działań. Będzie wreszcie miejsce dla wszystkich, którzy chcą nawiązać bezpośredni lub korespondencyjny kontakt z innymi ludźmi o podobnych, lub różnych zainteresowaniach. Mamy nadzieję, że ta współpraca z jednej strony rozszerzy i wzmocni działalność już istniejących, z drugiej natomiast pozwoli powstać nowym, skonsoliduje ludzi z tych samych okolic, miejscowości, pozwoli zawrzeć interesujące znajomości, pogłebi przyjaźnie i tetete...

Będzie to zapewne duża szansa dla wszystkich tych, którym brakuje albo sił, albo odwagi, albo pomysłów, albo środków, a którzy będą mieli możliwość, (miejmy nadzieję), owocnej współpracy z innymi. Nie zamierzamy jednak robić czegoś na wzór kolumny z gazet dla nastolatków, dlatego też pod odpowiednim hasłem będziemy zamieszczać jedynie wasze adresy nie podając szerszych treści. Resztę pozostawiamy samym czytelnikom, od was jedynie zależy szansa powodzenia naszego przedsięwzięcia. Wyjątkiem od powyższej zasady będą jedynie przypadki gdy podamy np. nazwę zespołu, zine'a, dystrybucji itp. W ten sposób chcemy uniknąć zamieszczania snobistycznych informacji i skupić się na rzeczywiście zainteresowanych. Dlatego też czekamy na wasze adresy, nie musicie pisać specjalnie w tej sprawie, wystarczy jeżeli zamawiając QQ, czy pisząc w takiej lub innej sprawie zaznaczycie, że chcecie aby wasz adres zamieszczono w tej kolumnie. Czy coś konkretnego z tego wyniknie zobaczymy, my wierzymy, że w ten sposób łatwiej będzie nam wszystkim: muzykom, organizatorom, wydawcom, kolporterom, słuchaczom, czytelnikom, jak i przypadkowym widzom. My zrobiliśmy pierwszy krok, reszta zależy od was.

Tomik

PS. Pierwsza część adresów, głównie moich korespondentów miała ukazać się już w tym numerze, ale postanowiliśmy poczekać na szerszy odzew. Dlatego też jeśli podtrzymujecie swoje propozycje napiszcie jeszcze raz, wydrukujemy je w następnym numerze.

PIETIA

Spraw nagromadziło się mnóstwo, więc siłą rzeczy ta kolumna będzie przypominała bigos. Przede wszystkim wybory prezydenckie. Cóż można napisać? "Zwyciężył król, który miał zostać królem", jak powiada poeta. Ze złośliwą satysfakcją stwierdziłem, że wybory potwierdziły moją tezę o zbydlęceniu polskiego narodu. Prezydent, który uważany za superpatriotę nawet nie potrafi się poprawnie wysławiać w ojczystym języku, który w życiu nie przeczytał żadnej książki, który przypomina balon z wąsami na dodatek emanujący prostackim poczuciem humoru. Nikodem Dyzma prowadzący Polskę do Europy? Przypuszczam, że zaprowadzi ją raczej w kościelne kazamaty średniowiecza.

Paradoksalnie wybory, paranoje, które odbywały się w ich trakcie oraz ich wynik przyniosły mi też coś w rodzaju ulgi. Oto bowiem okazało się, że mogę spokojnie pozostać w gronie zbuntowanych i niepokornych. A już zanosiło się na to, że zostanę kolaborantem. Zostałbym nim z pewnością, gdyby prezydentem obrano kogoś takiego jak Vaclav Havel, ale niestety w Polsce takiego ze świecą szukać. Na dodatek jeszcze sprawa Tymińskiego. Popularność jaką osiągnął dowodzi pospolitej głupoty polskiego społeczeń-

stwa (zresztą to samo tyczy się Wałęsy), które wykazuje niebywały spryt gdy trzeba sprzedać parę kilo wołowiny, ale politycznie jest ciemne jak tabaka w rogu.

Politycy jacy by nie byli, są skażeni łajdactwem z racji wykonywania swojego zawodu, który w mniejszym lub większym stopniu opiera się na manipulowaniu i oszukiwaniu ludzi. Mimo wszystko trudno nie dostrzec oczywistej przewagi systemu "demokratycznego" nad "komunizmem" (nawiasy celowe, sami pomyślcie dlaczego). Przewaga ta polega według mnie na możliwości wyboru, jakiej nie ma w systemach totalitarnych. Możliwość wyboru dotyczy tu jednak nie wyboru kandydata najlepszego, lecz kandydata, który byłby mniejszym złem niż inni. To subtelne rozróżnienie jest dla mnie bardzo istotne, gdyż zawiera w sobie mój osobisty stosunek do polityków. Ponieważ za mniejsze zło uznałem Mazowieckiego, więc głosowałem na niego. Jednak już w drugiej turze mogłem całą sprawę spokojnie olać, gdyż obu pozostałych na placu boju kandydatów można było o kant dupy potłuc.

To, co dzieje się na naszych oczach to zamiana totalitaryzmu komunistycznego w klerykalno-nacjonalistyczny. Niestety typowo polski nostalgiczny łzawo-męczeński nacjonalizm niebezpiecznie przekształca się w nacjonalizm agresywno-faszystowski. Fakty są takie, że prymitywizm, zacofanie, rasizm, nietolerancja i religijny fanatyzm, czyli to wszystko na czym bazuje populistyczny lider pokroju Wałęsy odsuwa Polskę od Europy zamiast ją do niej przybliżać. A może to Europa od nas ucieka? Zawsze bowiem facet w białym garniturze będzie unikał kontaktu z menelem, który wyszedł z szamba i ocieka gównem. Na dodatek elegancik ten ma mnóstwo własnych problemów i wcale nie ma zamiaru przytulać niedomytych kurew. Jak wytłumaczyć polskiemu społeczeństwu aby spojrzało na siebie i dostrzegło własne wady? Nie wiem, tutaj bowiem zawsze łatwiej jest szukać winnych niż samemu przyznać się do winy. Można długo jeszcze pisać na ten temat, choćby o księżach wtykających swoje nosy (oczywiście czysto aryjskie) w nieswoje sprawy, o tym jak stopniowo przejmują kontrolę nad życiem społecznym, ale naprawdę nie chce mi się babrać w sprawach oczywistych, które każdy myślący człowiek powinien rozumieć, i o których na dodatek piszą dziś dziesiątki zine'ów.

A więc wojna, proszę państwa, czyli kolejny serial w TV. Wojna, wojna i po wojnie. Wojna o Kuwejt czy raczej o ropę. Wyzwolenie Kuwejtu było tu bowiem sprawą zupełnie poboczną, mimo iż przez zachodnich polityków wysuwaną na plan pierwszy. Gdyby interesy zachodniego świata nie zostały zagrożone przez iracką agresję nikt by palcem nie kiwnął w obronie Kuwejtu, tak jak nikt nie przejmował się losem Kurdów zmasakrowanych na rozkaz Saddama bojowymi środkami chemicznymi. Można więc powiedzieć, że Kuwejt ma szczęście w nieszczęściu. Oczywiście wojna ta spowodowała falę protestów na Zachodzie. Protestują ruchy pokojowe i w ogóle cała lewica, włącznie z niektórymi paralitykami mózgowymi, których manią jest chyba popieranie wszystkiego co anty-amerykańskie. W związku z tym żenujące wymachiwanie flagami irackimi przed Białym Domem. Ciekawe co by się stało gdyby spróbowali powiewać amerykańskimi flagami przed siedzibą Husajna.

Oczywiście trudno nie przyznać racji większości argumentom tych, którzy żądają wyniesienia się wojsk sprzymierzonych z Bliskiego Wschodu. Wojna to rzecz straszna, Amerykanie pozostaną w zatoce na długo w roli żandarma, zginęło wielu cywilów, wysiłek wojenny spowodował różne ekonomiczne reperkusje dla Zachodu, czego obawiają się najbiedniejsi zwłaszcza w Stanach. Natomiast poza wszystkimi racjami tego typu jest jeszcze jedno małe "ale", takie mianowicie, że Husajn napadł na inny kraj, zniszczył go, obrabował, torturował i zabił kupę ludzi. Niestety wśród fali protestów nie natknąłem się na żadną sensowną odpowiedź na pytanie — "Co z tym zrobić?". Być może niektórzy uważają, że wystarczyłoby pogrozić Irakowi palcem. Poza tym dziwne, że w sierpniu '90, gdy Husajn zaczął tę całą zadymę, to jakoś niewielu zachodnich pacyfistów się tym przejmowało. Paradoksem jest to, że gdy faszysta Husajn rzucił się na Kuwejt, to nikt przeciw temu nie krzyczał, ferment powstał dopiero gdy wmieszał się w to Zachód próbując wyrzucić wojska faszysty Husajna z okupowanego przez niego kraju. To oczywiście uproszczenie, ale mówi cokolwiek o pokrętnej logice wyznawanej przez większość lewicy. I jeszcze jeden drobiazg — w czasie gdy ulice Waszyngtonu, Londynu, Rzymu, Paryża, Bonn zapełniały demonstracje przeciwko wojnie w zatoce, chyba nikt z tego tłumu nie zwrócił uwagi na pacyfikację Litwy.

Zamiast dalej pieprzyć o sprawach oczywistych chciałbym wysunąć propozycję, która w sposób radykalny rozwiązywałaby problem wojny we współczesnym świecie. Skoro ludzkość nie może obyć się bez wojny należy uczynić ją naprawdę humanitarną. Droga ku temu wiedzie nie przez konwencję genewską, supernowoczesną broń i ultraprecyzyjne bombardowania. Istnieje rozwiązanie o wiele prostsze, tańsze i o niebo bardziej etyczne. Dwa zwaśnione państwa powinny wystawić równe reprezentacje, powiedzmy po 1000 żołnierzy, którzy następnie udaliby się na pustynię, lub w inne miejsce, w którym niemożliwe jest uszkodzenie cywilów zabytków i przyrody. Tam powinni stoczyć bitwę, od której zależałby wynik konfliktu. Oczywiście niezbędne byłoby tu respektowanie odpowiednich umów i ogólna kultura polityczna. Absurd? Ciekawe czy mniejszym absurdem jest zabijanie ludzi, które wcale tego nie chcą, równanie budynków (często bezcennych historycznie) z ziemią i wydawanie miliardów na zbrojenia, podczas gdy miliony ludzi głodują. Kilka tysięcy zdecydowanych na wszystko zabijaków załatwiałoby sprawę. Zresztą nie musieliby wcale uśmiercać się nawzajem. Mogliby na przykład obrzucać się jajkami bądź pomidorami i to też jest mniejszy absurd niż klasyczna wojna. Byłoby to też o wiele bardziej sprawiedliwe, bowiem nawet mały i słaby ekonomicznie kraj miałby szansę aby wygrać z gigantem. Siłą rzeczy niepotrzebne stałoby się tworzenie skomplikowanych sojuszy. Nie odkrywam tu oczywiście Ameryki, ten pomysł wykorzystało już kilku twórców science-fiction. Żyjemy jednak na takim świecie, że to co jest najbardziej racjonalne pozostaje w sferze fantazji, a idiotyzmy są jak najbardziej realne.

Z oceanu wielkiej polityki wpłyńmy teraz na zamuloną sadzawkę naszej sceny. Już myślałem, że nie będzie mi więcej dane ucierać się z tygodnikiem "Na Przełaj". Jednak widać los chciał inaczej. Stało się to za sprawą red. Zielewskiego, który podjął szlachetne i jak widać kontynuowane w "Na Przełaj" dzieło bezsensownego mieszania się w różne subkultury. Tak jak kiedyś w związku z punk rockiem tak dziś w HC kolejny zdolny redaktor miota się jak słoń w składzie porcelany. Pierwszy znamienny artykuł ukazał się w październiku '90. "Hardcore-kociąg" w podtytule "bo HC to muzyka dla twardych mężczyzn". Skąd te rewelacje? Nieważne, grunt, że po harcerskich punkach nadeszła moda na harcerskich hardcore'owców, prawdziwych macho, którzy są

twardzi, bo tak napisano w "Na Przełaj". Do kopania dziewczyn i odsyłania ich do garów już tylko krok. Red. Zielewski serwuje nam cały HC-orowy dekalog, z którego do spazmatycznego śmiechu połączonego z tarzaniem się po podłodze doprowadził mnie zwłaszcza zalecany sposób zachowania się na koncertach: "Jeśli chcesz wyrazić swój zachwyt dla grających, to najlepiej odwróć się twarzą do tańczących i, pokazując palcem na grupę, wrzaśnij — ale jebią!". Oczywiście artykuł okraszony jest kwiatkami typu — "APATIA, ostry czad w stylu LARM" (cóż za znajomość muzyki, redaktorze), czy bzdurne informacje o scenach w różnych miastach. Jednak red. Zielewski nie poprzestaje na tym. Aby tekst uprawdopodobnić i nadać mu moc "dźwięków wydobywanych z przepony, które zwykle zlewają się z gitarą" należy podeprzeć się weteranem, kombatantem, opoką i nieomylnym autorytetem — jednym słowem Pietią.

Nie mam do red. Zielewskiego pretensji o to, że cytuje fragmenty mojej kolumny z Q14, bowiem cytaty (tylko cytaty) bez zezwolenia autora są dozwolone zgodnie z prawem prasowym. Mam pretensje o to, że w prymitywny sposób wykorzystuje, to co napisałem do uzasadnienia tezy, że "punk jest dead" i przeciwstawienia mu "pozytywnego HC". Dla tego kto nie czytał Q14 stało się w ten sposób jasne, że dołączyłem do grona HC-orowców i moje główne zajęcie stanowi pastwienie się nad punkowcami. Jeśli już nad kimkolwiek się pastwię to nad wszystkimi. W tamtej kolumnie napisałem też bowiem sporo cierpkich słów o rodzimym HC. Tego już jednak red. Zielewski nie zauważył, tak jak i całej konkluzji mojej kolumny, konkluzji mówiącej o bezsensowności podziałów na punkowców i HC-orowców. Można jeszcze długo znęcać się nad artykułem z "Na Przełaj". Jednak wydaje mi się on tak głupi, że trudno aby ktokolwiek brał te bzdury na poważnie. Okazuje się jednak, że biorą, okazuje się, że "Na Przełaj" cieszy się wśród młodzieży sporym autorytetem, skoro dociera do mnie wiele sygnałów o tym, że "Qqryq" to izba tortur, w której krwiożerczy Pietia biczuje punków, a za chodzenie w skórze grozi rozstrzelanie.

Nie znam red. Zielewskiego, ale jedno mogę o nim z pewnością powiedzieć — jest to człowiek kompletnie nieodpowiedzialny, który mając do dyspozycji gazetę o potężnym nakładzie przyczynia się do powstawania podziałów i wrogości wśród młodzieży, na dodatek mieszając do tego nieszczęsnego Pietię.

Kontakty naszej sceny z oficjalnymi środkami masowego przekazu to w ogóle szerszy problem. Jeśli totalnie się to olewa, to zalewają nas bzdury typu wspomnianego arcydzieła, czy też sensacyjne informacje o tym, że "punkowcy na koncertach tańczą zwariowany taniec bongo". Jeżeli podejmuje się współpracę, to... rzadko kiedy jest lepiej. Mimo, iż chętnie i dużo opowiadaliśmy (ja, Zbyszek i Arek) red. Staszewskiemu (dziennikarzowi pisma "Rock'n'Roll") o scenie, to wyszedł z tego tekst mocno przeciętny, na dodatek z kwiatkami typu "THE EX - holenderski HC". Trudno jednak zabraniać komukolwiek pisać o scenie niezależnej, w końcu nie jesteśmy jakąś sektą, której tajemnice są pilnie strzeżone. Tymczasem wielu z nas widząc w "normalnej" prasie muzycznej artykuły o NOMEANSNO czy BAD BRAINS traktuje to jak kradzież "naszych" kapel.

Można też odpowiednie artykuły pisać samemu, co niezależny tłumek skwituje słodko brzmiącym epitetem "sprzedawczyk". Boże, pamiętam jeszcze co się działo, gdy 2 lata temu ośmieliłem się zamieścić artykuł w "Non-Stopie".

Osobiście nie zamierzam już pisać do oficjalnej prasy i to wcale nie ze strachu przed klątwami, które ochoczo rzucają ortodoksi. Po prostu nie mam na to czasu ani ochoty. "Qqryq" pochłania mnie w całości i nie mam zamiaru rozmieniać się na drobne. Zresztą przekonałem się, że tak jak kapele HC punk na ogół blado wypadają na wielkich koncertach-spędach, tak i "oficjalne" łamy nie są dla nich odpowiednie. To są po prostu 2 różne światy, które stykają się bardzo rzadko i nie widzę powodu aby na siłę to zmieniać. Ponieważ jednak jak napisałem poprzednio nie mamy prawa zabraniać dziennikarzom pisać o "naszych" kapelach, więc gdy ktoś z nich uprze się aby poruszyć wiadomy temat, to chętnie udzielam mu informacji, jeżeli takowe posiadam. Wolę bowiem aby pisano o nas mniejsze bzdury niż większe.

Z radiem, to jeszcze inna sprawa. W obecnej sytuacji, gdy nie ma już cenzury, a nowa dopiero powstaje, nie widzę powodu aby odmawiać komuś, kto robi audycję, wystąpienia w niej. Oczywiście, gdy wszystko oparte jest na zdrowych układach, najlepiej przyjacielskich. Tak między innymi jest z Maćkiem Chmielem, który z racji swojego menadżerowania grupie DEZERTER posiada pewną orientację w temacie i można się z nim dogadać. Stąd moje i kolegów kurwienie się w państwowym radiu od czasu do czasu. Słowo wam daję — bardzo zdrowo jest czasem skurwić się odrobinkę. A tak poważnie, to nie zamierzam robić kariery w radiu, ponieważ nie pociąga mnie zbytnio ta forma przekazu i niezbyt dobrze się tam czuję. Gdybym był w tym dobry, to pewnie miałbym już własną audycję. I to już koniec przynudzania. Pamiętajcie — "Ale jebią!!!".

Pietia

Trybuna Brudu

Wywiadowca - Pietia

To musiało kiedyś nastąpić. Do wywiadu z TRYBUNĄ przymierzałem się jeszcze w czasach gdy kapela istniała, jednak zawsze stawało coś na przeszkodzie. Może to i lepiej, że w końcu zmobilizowałem się aby przeprowadzić wywiad teraz (tzn. w styczniu '91), gdy TRYBUNA BRUDU od pewnego czasu należy już do historii. Ten dystans pozwala szerzej i rozsądniej ogarnąć 5 lat działalności kapeli, z którą byłem przecież tak mocno zaprzyjaźniony.

W końcowym okresie swojej działalności TB spotykała się z dość drwiącym podejściem ze strony części scenowej „śmietanki", jednak przez „szaraczków" często przyjmowana była entuzjastycznie. Do końca nie wiadomo właściwie o co chodziło, bo przecież muzyce kapeli trudno zarzucić brak oryginalności, czy niechlujstwa wykonania. Zadecydował chyba wychodzący z mody punkowo-nowofalowy image, a wiadomo przecież, że dla niektórych pomiędzy Bugiem a Odrą wygląd jest sprawą zasadniczą.

Poniższa rozmowa nie jest właściwie typowym wywiadem. Nie może nim być, skoro jednym z przepytywanych jest człowiek razem ze mną od lat zaplątany w „Qzryę". Często sami Trybuniarze przejmują inicjatywę, często rozmowa schodzi na różne tory.

Nowicjuszom scenowym należy się kilka typowych słów wyjaśnienia, a więc: jesienią '85 roku zespół AGONIA rozstaje się ze zwoim perkusistą Sainą (obecnie filarem warszawskiego odłamu Ruchu Społeczeństwa Alternatywnego). Jacek (voc., ur. 1963), jego brat Rudy (bas ur. 1964) oraz Kwiatek (git. ur. 1963) napotykają na swej drodze Zbyszka (ur. 1966), który zasiada za garami. Postanawiają powołać do życia nową kapelę, w doborze nazwy pomaga im niżej (a właściwie wyżej) podpisany. Taki był początek, o reszcie będzie mowa poniżej. Warto jeszcze zwrócić uwagę na fakt, że TRYBUNA była jedną z najstarszych na polskiej scenie kapel, jeśli chodzi o przeciętną wieku.

Pietia: Kiedy był wasz ostatni koncert... w październiku '89?

Zbyszek: Nie, w maju '90.

Pietia: A kapela właściwie istnieje, czy nie?

Kwiatek: Nic się nie dzieje, to nie istnieje.

Zbyszek: Ja bym powiedział tak - kapela nie funkcjonuje.

Rudy: Kapela się zawiesiła.

Pietia: Wygląda na to, że na stałe, tak?

Rudy: Dla mnie kapela po prostu się zawiesiła, są przejściowe trudności.

Pietia: Przejściowe? Te niby jakie?

Rudy: Jak się je przejdzie, to kapela nie będzie zawieszona.

Pietia: Czy bierzecie pod uwagę możliwość dalszego grania razem, nagrania czegoś, przecież nieźle nagrać płytę. Zeszło o nagrywaniu płyty słyszałem już chyba półtora roku temu. Co stanęło na przeszkodzie?

Jacek: Przede wszystkim chyba lenistwo.

Zbyszek: Nie tylko, ja myślę, że głównym powodem tego, że nie nagraliśmy płyty było to, że nigdy nie było nad nami takiego bata w formie, na przykład, konkretnego terminu. Było ogólne stwierdzenie, że trzeba nagrać płytę, ale nie było żadnych konkretów - co, gdzie, kiedy, itd. A drugi powód był taki, że nie jest tak łatwo zebrać się do kupy i nagrać płytę.

Jacek: Kiśca chce się samemu finansować.

Zbyszek: Nie mówię o finansach, lecz o klimatach międzyludzkich.

Pietia: TRYBUNA BRUDU - czy to była dobra kapela?

Rudy: Zależy jak spojrzeć.

Kwiatek: Ja uważam, że mogła być bardzo dobrą kapelą.

Zbyszek: A ja uważam, że była dobrą kapelą, a mogła być lepszą.

Pietia: Dobrze, zacytuję wam opinie o was z dwóch poważnych polskich fanzine'ów: „TRYBUNA BRUDU - trzecioligowa popłuczyny po słowiańskiej punk rocku", to z „Impionji" i z „Anteny Krzyku" - „muzyka w ogóle bez jaj, po prostu kasztan" - to odnośnie waszej kasety „PGNM". Chciałbym żebyście się jakoś ustosunkowali do tych wypowiedzi.

Zbyszek: Każdy ma prawo mieć własne zdanie, ale ja uważam, że autor pierwszej nie miał racji, natomiast autor drugiej też nie. Ponieważ autor pierwszej jest człowiekiem, który z zasady uważa, że w Polsce nic ciekawego się nie dzieje, w związku z czym trudno oczekiwać od niego, że napisze coś przychylnego o jakiejś tam kapeli. Oczywiście to się mogło mu nie podobać, ale uważam, że napisał to na zasadzie - „A, polska kapela to chuj". A z Arkiem z „Anteny" to było tak, że ta recenzja ukazała się dwa lata po tym jak ta kaseta wyszła i jak on ją dostał. Poza tym w ogóle ta recenzja nie jest recenzją, bo nie ma tam słowa o tym co się dzieje na tej kasecie. Z tego co pamiętam stwierdzenie było takie - „Ta kaseta to kasztan. Słuchałem jej raz. Nie wiem jak tacy dobrzy instrumentaliści mogą grać muzykę kompletnie pozbawioną czadu, teksty... nie, nie mogę tego recenzować". O, tak wyglądała recenzja. Można więc stwierdzić, że kaseta była po prostu ponad niego, facet nie dorósł... Zdziwiło mnie to tym bardziej, że parę miesięcy później znalazłem w „Maximum Rock'n'Roll" artykuł pióra Arka, gdzie było napisane, że „TRYBUNA BRUDU wydała ładne demo". Ale uważam, że nie ma się czym przejmować, ja też miałem okresy, kiedy mówiłem: „Ale chujowa kapela, ale syf".

Jacek: Ja powiem tak - niech ktoś powie z czego zżynaliśmy.

Pietia: Z AGONII...

(ogólne śmichy chichy)

Pietia: No właśnie, a z czego zżynaliście?

Kwiatek: Każdy z czegoś zżyna.

Rudy: Z siebie zżynaliśmy.

Zbyszek: Zżynać, to z nikogo nie zżynaliśmy. Po prostu byliśmy pod wpływem DEAD KENNEDYS, bo każdy z nas bardzo lubi tę kapelę i jakoś łatwo nam się łapało te pulsacje Kennedysowe.

Pietia: Skoro jesteśmy przy DK, to możecie się pochwalić.

Kwiatek: Było to tak, że napisałem list do Biafry, wysłałem mu kasetę, a on napisał, prawdopodobnie po to aby coś napisać, żeby się chłopaki nie martwili...

Zbyszek: Napisał, że jest to najlepsza polska muzyka jaką słyszał od czasów BRYGADY KRYZYS.

Kwiatek: Ja uważam, że mało słyszał.

Pietia: Może po prostu byliście drugą polską kapelą, którą słyszał.

Kwiatek: List jest, ot i wszystko.

Zbyszek: Ja jeszcze chciałem powiedzieć parę słów tak ogólnie o tej kasecie. Uważam, że był to jeden z ważniejszych punktów w naszej karierze, oraz że miała ona jakieś tam znaczenie w tym kraju, ponieważ była to rzecz, jak na owe czasy stosunkowo porządnie nagrana, ładnie wydana, ładnie zmiksowana. To po prostu było coś, jakiś stopień wyżej jeśli chodzi o poziom produkcji na tej scenie w Polsce. Pamiętam, że bardzo ciepło mi się zrobiło koło serca, kiedy dostałem list od jakiegoś człowieka z Białogonśku, który napisał, że jest to najlepsza kaseta jaka do tej pory została wydana w tym kraju. Teraz, gdy się tego posłucha, a już trzy lata minęły, to już nie jest to samo, inaczej się to odbiera, ale wtedy to było coś. Kaseta rozeszła się..., trudno to policzyć, ale chyba ponad tysiąc sztuk poszło.

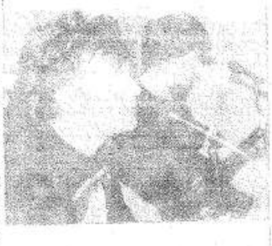

Pietia: Zagraliście trochę koncertów, chciałbym wiedzieć, czy był jakiś koncert, z którego jesteście w pełni zadowoleni, tak na 100%?

Jacek: Nie było chyba takiego.

Pietia: Ile tych koncertów w ogóle było?

Zbyszek: Trzydzieści parę, w tym 11 za granicą.

Pietia: Czy był taki, że schodziliście ze sceny i jesteście usatysfakcjonowani w sto procentach? Bo jak z wami jeździłem, to nie wyczułem takiego momentu.

Zbyszek: To jest tak, że człowiek jest takim stworzeniem, które zawsze chce żeby było mu lepiej, więc w tym sensie nie sądzę żeby był taki koncert, ale były koncerty po których byliśmy zadowoleni.

Rudy: Bardzo dobre koncerty to można zagrać tylko z playbacku.

Zbyszek: Nie tam, pierdolisz... Było na przykład parę koncertów, na których my źle graliśmy, ale bardzo podobała nam się reakcja publiczności. Tak było w Żyrardowie - koncert zagrany na strasznym sprzęcie, rozwalającym się, to samo na „Hyde-Parku" w Białogórze, koncert zagrany na jednym wzmacniaczu i perkusji składającej się z talerza, breaka, taktowego i półkociołka, ze sceną na jakiejś przyczepie...

Rudy: To były dwie szpule od kabli elektrycznych.

Jacek: Koncert w Zgorzelcu.

Zbyszek: Dla mnie to był taki poważny moment, kiedy podniosłem głowę znad bębnów i zobaczyłem pogujących żołnierzy, te smutne twarze, chwila radości w przejebanym życiu w armii. A od strony muzycznej to najlepsze były - nasz drugi koncert w ogóle - w Szczecinie, koncert w Düsseldorfie i w Arhus w Danii. Tam było świetnie.

Pietia: Jesteśmy więc przy tej trasie i może opowiedz o tym, co wam się udało osiągnąć przy pomocy „malucha".

Zbyszek: To może zapytajmy moją mamę. (To trzeba wyjaśnić, że „maluch" należy do mamy - red.)

Pietia: Zaczęło się od tego, że ukradli wam opony w Szczecinie.

Zbyszek: Jeżeli chodzi o listę usterek, to wyglądało to następująco: przebite koło, kradzież dwóch kół, poluzowanie się bagażnika, strata wycieraczki, rozwalenie tylnego światła, silniczka i trochę błotnika. Kolejna guma, ktoś nam go opiłował, rozwaliła się przepustnica i zamiast 120 jeździliśmy 35 na godzinę, rozwalone lusterko zewnętrzne, odpada druga wycieraczka i już.

Jacek: I jeszcze próba wyrzucenia kanistra przez okno.

Zbyszek: A po powrocie do kraju w Szczecinie dwukrotne [illegible] tego samego miejsca...

Rudy: W odstępie półgodzinnym.

Pietia: Ale z tego co wiem udało wam się dojechać na [illegible]

Zbyszek: Tak, aczkolwiek [illegible] trasie Alborg - Malmö - Lubeka [illegible] w ciągu dwóch dni 26 godzin w [illegible]

Jacek: Koncert był świetny...

Pietia: W jaki sposób udało wam się załatwić tę trasę?

Zbyszek: Trasę załatwiłem ja, wiszące przez miesiąc na telefonie. Trzy koncerty w Danii i jeden w Szwecji załatwił nam Andrzej, basista z PRESIDENT FETCH, Rock, z którym jesteśmy w kontakcie od 4 lat, koncert w [illegible] załatwił nam [illegible] mały [illegible] w małej [illegible] o [illegible]...

Jacek: I widzieli nasze.

Zbyszek: A koncert w Düsseldorfie załatwiła nam [illegible], nasza znajoma, była mieszkanka Gliwic. [illegible]

miast wszystkie sprawy sprzętowe, transport, itd. udało nam się tam na miejscu załatwić dzięki naszym przyjaciołom z zespołu SINK, bo większość koncertów graliśmy z nimi na ich sprzęcie. Tak że dzięki temu to się udało.

Rudy: I jeszcze dzięki Pietii, który pobłogosławił nas na drogę.

Zbyszek: Tak, no i zaczęło się: guma, 2 koła..., ja pierdolę takie błogosławieństwa.

***Pietia:* Tak, ale wyglądaliście świetnie, jak wyjeżdżaliście z Warszawy, co najmniej jak emigranci z Rumunii.**

Zbyszek: Ta trasa to była dla mnie najlepsza rzecz jaka mi się trafiła w związku z tym, że gram w tej kapeli. Wspaniała sprawa, świetna przygoda, człowiek zobaczył parę nowych miejsc, poznał paru ludzi...

Rudy: Wchodziliśmy przez okno do domu...

Zbyszek: No, na przykład, ktoś tam spadał ze schodów, ja dopuściłem się haniebnego występku w postaci upicia członków zespołu straight edge'owego. Ponieważ nie było okazji wcześniej, a myślę, że osoby, które nam pomagały zobaczą ten wywiad, to ja chciałbym za to wszystko serdecznie im podziękować.

***Pietia:* A jak byliście przyjmowani tam? Nie zarzucano wam, że jesteście trzecioligowymi popłuczynami?**

Zbyszek: Nie, przyjmowani byliśmy od życzliwości do obojętności, powiedzmy.

Rudy: Eeee, gdzie?

Zbyszek: W Malmö.

Rudy: W Malmö była sytuacja specyficzna, bo przed klubem jacyś Jugole zaczęli się bić ze Szwedami na noże.

Zbyszek: Zdarzyło nam się zagrać bis, w Kopenhadze. Fajna była reakcja ludzi na tym ostatnim koncercie w Düsseldorfie. Graliśmy tam z niemiecką kapelą FLEXX, graliśmy jako pierwsi, ponieważ graliśmy na ich sprzęcie, więc tak wypadało. To był bardzo dobry koncert, ponieważ ani razu się nie pomyliliśmy i mimo, że to był zimny dzień, zimny squat, zimna sala i taka jakby zimna publika, to nie to, że tańczyli czy bawili się, ale widać było uznanie, ja tak to odczułem, uznanie w twarzach tych ludzi. Zresztą, to będę trochę złośliwy, bo jak zaczął FLEXX grać, to ludzie wyszli. Chociaż to niezła kapela, taka trochę jak metalowaty ARM.

Kwiatek: Ludzie w Polsce uważają, że na Zachodzie są zainteresowani tym co się dzieje tutaj, a mi się właśnie wydaje, że nie. To znaczy są zainteresowani, ale to nie jest aż znowu takie straszne zainteresowanie. Po prostu mają własne problemy. Ja w każdym razie nie spotkałem się z takim zainteresowaniem, na które mógłbym liczyć.

Zbyszek: Pamiętam, że był taki jeden człowiek w Kopenhadze. Przyszedł koleś i ostatnie pieniądze wydał na te płyty, które mieliśmy, bo tak bardzo je chciał. Pamiętam, że nawet 3 dni wcześniej na koncercie NEGAZIONE kupił ich płytę, to zamienił ją na jakąś polską. Ale to widać jakiś entuzjasta. A jeszcze jedno chciałem powiedzieć, że mimo iż ta trasa to była fajna sprawa, to od strony finansowej nie wyglądało to tak rewelacyjnie. Ja wróciłem do domu uboższy o jakiś milion, czy dwa, ale za to wróciłem z trzydziestoma nowymi płytami, tak że warto było.

Rudy: Nawet ci z nas, którzy nie kupowali, też przywieźli jakieś płyty.

Zbyszek: Finansowo wyszliśmy na tym nie tak strasznie tylko dlatego, że wzięliśmy masę polskich płyt, sprzedaliśmy ich kilkadziesiąt.

Jacek: Powymienialiśmy się.

Zbyszek: Dołożyliśmy do tego, ale warto było.

Rudy: Dwa tygodnie w „maluchu"...

Zbyszek: Poza tym przywieźliśmy też młotek.

Rudy: Który ja dostałem od niemieckiego mechanika samochodowego po to by go używać przy reperacji „malucha".

Zbyszek: Koleś zobaczył ten samochód, bardzo się zaciekawił, pokiwał znacząco głową i wyjął sprzęt najbardziej nadający się do jego naprawienia, czyli młotek, i wręczył go Rudemu z uśmiechem.

Rudy: Fajna była reakcja, gdy otworzyliśmy pokrywę silnika i zapytałem go czy zna ten typ, a on na to z politowaniem: „Tak, kiedyś widziałem".

***Pietia:* Ale nie był to koniec waszych wojaży, bo pojedyńczo również jeździcie za granicę i tutaj głównie interesują mnie przeżycia Kwiatka, który podobno nawet grał z CHUMBAWAMBĄ.**

Kwiatek: To było już dwa lata temu. Mieszkaliśmy u nich i moje granie z nimi polegało na tym, że jak mieli próbę, to wziąłem sobie gitarę i zacząłem grać, oni też grali i OK.

Zbyszek: I ty pewnie się pytałeś: „dobrze?", a oni „dobrze, dobrze...". A czy to prawda, że ta CHUMBAWAMBA to są nieźli pijacy?

Kwiatek: Przy mnie nie pili, to znaczy pili, ale jak na polską normę, to bardzo mało, ale pewnego dnia przyjechaliśmy do nich i właśnie bawili u nich kolesie z THE EX, no i zobaczyłem tam jakieś Smirnoffy, stały tam jakieś kontenery, czy raczej pozostałości po nich. W każdym razie nie stronią.

Zbyszek: Przecież nie można całe życie na „ajdon'tach" jechać.

***Pietia:* Od „ajdon'tów" to nie ci. Ty, Kwiatek, kombinowałeś coś żeby TRYBUNĘ wydać w Anglii na płycie i jak to się skończyło?**

Kwiatek: Najpierw miało to być robione przez kolesi z ACTIVE MINDS, ale oni mają to do siebie, że odpisują po pół roku, więc potem była Szwajcaria, gdzie mieliśmy wydać singla...

***Pietia:* To w tej samej serii co HCP?**

Kwiatek: Tak, no ale jakoś się to rozmyło.

***Pietia:* Jacek, powiedz mi, czy kiedy jeszcze nie tak dawno temu śpiewałeś, że „demokracja wyłazi mi bokiem", to przypuszczałeś, że będziesz się obściskiwał z premierem Mazowieckim przed kamerami TV?**

Zbyszek: Cała Polska widziała niedoszłą gwiazdę polskiego punk rocka, jak się zadaje ze skorumpowanymi złodziejami władzy.

Jacek: To się mieści w takim pewnym moim podejściu do życia i tego co rozumiem jako działanie, tak że mogę wam powiedzieć, że tak, spodziewałem się.

Zbyszek: Z tym że tekst tego numeru „Codziennie rano" został napisany lat temu 4, 5, kiedy szalała komuna i ta „demokracja" rzeczywiście wyłaziła nam bokiem.

Rudy: To była demokracja socjalistyczna.

***Pietia:* A czy to co jest teraz, to jest demokracja?**

Rudy: To się nazywa inaczej - ochlokracja.

Jacek: Nie, to nie jest demokracja. Można jeszcze spokojnie walczyć o demokrację.

***Pietia:* Trzeba zacząć od tego, że jesteś prezesem „Hybryd".**

Zbyszek: To może niech wymieni wszystkie swoje funkcje, które na zwykłej wizytówce się nie zmieszczą.

Jacek: Do niedawna byłem dyrektorem finansowym Wydziału Kultury i Sztuki miasta stołecznego Warszawy...

Pietia: Ja pierdolę...

Jacek: Prezes Stowarzyszenia „Hybrydy", prezes Stowarzyszenia „Bratnia Pomoc Studentów", które absolutnie nie zostało rozwiązane, aczkolwiek działalność zawieszona, radny gminy Raszyn, od 15.10,90 przewodniczący Komitetu Obywatelskiego „Solidarność" w Raszynie i członek Komisji Uczelnianej NZS UW i to chyba wszystko.

Zbyszek: Ja myślę, że wiem dlaczego zostałeś takim wielofunkcyjnym człowiekiem, ale powiedz mi w jakim stopniu miałeś na to wpływ, a w jakim stopniu jest to wynik tego, że rzeczy toczyły się swoim własnym biegiem?

Jacek: Jeżeli w coś się angażuję, to zawsze przewiduję stopień zaangażowania na samym początku i w większości tych spraw, za wyjątkiem Komitetu Obywatelskiego, który spadł mi niejako z nieba wchodziłem w coś świadom dokąd powinienem dojść i dokąd by starczyło w danej sprawie. Ja jestem takim człowiekiem, który jakby siedział godzinę bez celu, to bałby się, że umrze po tej godzinie. Po prostu ja muszę coś robić.

Zbyszek: A czego spodziewałeś się, kiedy w to wchodziłeś, bo wybacz, ale rzeczy, o których mówisz to są, nazwijmy je umownie, struktury władzy. I mnie dziwi, że człowiek, który za komuny był przeciwko temu, w tym nowym układzie, który nie jest taki znowu nowy, a już na pewno nie jest ładny i czysty, pakuje się w coś takiego i od razu skacze na głęboką wodę.

Jacek: Zawsze chciałem być politykiem...

***Pietia:* O, to nowość.**

Jacek: Poważnie, zawsze chciałem być politykiem i myślę, że będę nim. Na pewnym etapie uważałem, że trzeba z tym walczyć będąc poza, teraz uważam, że trzeba z tym walczyć siedząc w środku.

Zbyszek: Walczyć z czym?

Jacek: Z tym z czym do tej pory walczyliśmy. Nie można sobie pozwolić na to żeby być poza.

Zbyszek: „Zajmijcie się polityką, bo w przeciwnym razie ona zajmie się wami"?

Jacek: Tak, dokładnie.

Rudy: Polityka otwartych drzwi i wstawiania w nie buta. Jak się drzwi uchyliły, to trzeba w nie wstawić but. Jest tam ciasno, ale można je otworzyć szerzej.

Zbyszek: Ale widzisz, u mnie kiedyś na studiach omawialiśmy kwestię doktryn politycznych i nasz pan profesor mówił nam o tych wszystkich szeroko pojętych ruchach alternatywnych. Mówił, że te grupy nie mają w chwili obecnej szans na dojście do władzy, czy decydowanie o losach świata, ale ich rola polega na byciu grupami nacisku. Ja uważam, że facet miał sporo racji. Czy wy uważacie, to dotyczy też Rudego, że wchodząc w te struktury jesteście w stanie to zmienić?

Jacek: Możemy rozpychać te drzwi aby były szersze. Dla tych ludzi, z którymi zaczęliśmy pracować na przykład w takiej gminie to był szok, że przychodzi młody facet w apaszce, po prostu gówniarz, który przychodzi się zabawić, a tu się okazuje, że nie, że potrafi załatwić to i owo.

Zbyszek: Na ile daliście dupy?

Jacek: Na tyle na ile można dać dupy aby czuć się dalej człowiekiem.

Zbyszek: Jest problem tych granic, bo każdy, nawet największa szmata zawsze może powiedzieć, że nie jest tak źle, bo może być jeszcze większą szmatą.

Jacek: Na pewno jestem bardziej sfrustrowanym młodym człowiekiem teraz niż wtedy gdy zaczynałem, ale ktoś musi te drzwi rozpychać i na pewno zrobię to lepiej ja niż ktoś, kto nigdy z ludźmi naszego pokroju nie miał do czynienia. dają możliwość to trzeba z niej skorzystać.

Zbyszek: To co w tobie zostało z tego młodzieńczego punk rocka?

Jacek: System wartości, aczkolwiek czasami robię coś przeciwko niemu, ale ja to doskonale wiem.

Zbyszek: Chodzi ci o te kompromisy, w które wchodzisz, bo musisz? Czy po prostu poprzeczka ci się obniżyła?

Jacek: Nie, poprzeczka jest na tym samym poziomie, przynajmniej na dzień dzisiejszy, ale są kompromisy, w które muszę wchodzić.

Kwiatek: Ja uważam, że tworzysz nowy system, no bo

tworzysz...

Jacek: A czy będzie gorszy?

Kwiatek: A co za różnica? To będzie system i już.

Zbyszek: To jest pytanie: „Czy ten system będzie gorszy, lepszy, czy taki sam ze mną jako trybem tego systemu?".

Jacek: Ja zrobię 5 centymetrów na tej drodze, może nie będę w stanie zrobić więcej, ale ktoś kto będzie chciał popchnąć ten wózek będzie już miał 5 cm mniej.

Kwiatek: Ale my to wszystko znamy z historii, już wiele razy ci młodzi, gniewni...

Rudy: Najłatwiej jest krytykować, a weź się do roboty i zrób to sam.

Kwiatek: Można robić w inny sposób, alternatywnie.

Rudy: A na czym to polega? Siedzisz i krytykujesz, jesteś sfrustrowany głęboko, zamykasz się w swojej frustracji, dochodzisz do jakichś badurnych wydumanych ruchów, gdzie nic się kupy nie trzyma, końca z końcem nie można powiązać, nikt tego nie rozumie...

Kwiatek: Dlaczego badurnych?

Jacek: A dlaczego siedząc w takiej radzie dzielnicy nie możesz powiedzieć: „Panowie, na kulturę, ponieważ są pieniądze, możemy przeznaczyć tyle i tyle". Dlaczego tego nie możesz zrobić? Uważasz, że to jest złe? Czy uważasz, że cena białej koszuli i krawata za to jest zbyt wysoka? Ja uważam, że nie.

Rudy: A może to jest rozejście na dwie strony, wchodzimy w alternatywizm i w działanie. Od alternatywy do alternatywizmu.

Zbyszek: Ja się zgadzam z tym, że niestety środowiska alternatywne znacznie więcej mówią niż robią, mimo że mówienie też jest swego rodzaju robotą, to jest kwestia oddziaływania na świadomość innych. Ale generalnie to o czym teraz mówimy to jest kwestia wyboru metod.

Jacek: Tak, ja uważam, że dopóki cel jest ten sam dla mnie i dla ciebie to jest dobrze. Gorzej jeśli ten cel zaczyna się rozjeżdżać.

Kwiatek: W tym momencie łączysz dwie sprawy. Po pierwsze mówisz sobie, że walczysz, no bo walczysz tam na swój sposób, a po drugie to co ty robisz pozwala ci aby z tego żyć, bo masz z tego pieniądze, bo masz pewnych ludzi, po prostu żyjesz, jest to twój sposób na życie, idziesz tą samą drogą, co normalni ludzie po pewnym czasie. I robisz to tak jak wszyscy.

Jacek: Tak, ale ja na każdą złotówkę, którą dostaję daję z siebie nie tylko czas, ale też swoje nerwy, swoje zaangażowanie, daję 10 razy więcej niż niektórzy siedzący na tych samych funkcjach.

Rudy: A jak Kwiatku potraktujesz granie muzyki alternatywnej i robienie na tym pieniędzy? Czy nie uważasz, że to jest większe kurestwo niż to co on robi?

Kwiatek: Ja nie uważam, że to jest kurestwo. To może być kurestwo. Odpowiedź tkwi w wyznaczeniu pewnych granic gdzie jest kurestwo i gdzie nie jest kurestwo. Jeżeli ktoś grając ma tyle pieniędzy, że kupuje sobie samochody, domy, wille, to to już jest kurestwo. Jak ktoś po prostu ma tyle żeby żyć na jakimś normalnym poziomie to jest fajnie.

Zbyszek: A ja się z tym nie zgadzam. Zgadzam się z tym, że kapela zarabiająca pieniądze nie jest równa innej kapeli zarabiającej pieniądze, ale tu pojawia się problem wytyczenia granicy, przekroczenie, której oznacza skurwienie się, ale nie uważam, że jest to na przykład kwestia statusu majątkowego jaki osiągasz, bo przykład, który zawsze podaję jest następujący - jest kapela, która wydaje określoną ilość płyt i z tych płyt ma jakiś tam dochód, powiedzmy wystarczający na to, żeby raz dziennie zjeść. I nagle jeeeb! Nic się nie zmienia, tylko, że nagle ta płyta sprzedaje się w milionie egzemplarzy, w tej samej cenie i rozprowadzanych tymi samymi kanałami, kapela ma tysiąc razy więcej pieniędzy, może sobie pozwolić na kupno domu, itd. To możemy dochodzić do absurdu, ktoś może mówić: macie tyle pieniędzy, to macie robić to, to i to. No ale przecież są to moje pieniądze, z mojej muzyki, z tego co sam stworzyłem i wybaczcie, ale to ja będę decydował o tym co z nimi zrobić. I możemy też dojść do kolejnego absurdu: ci inni, to alternatywne społeczeństwo siedzi i obserwuje faceta, a facet ma wybór - zrobię z tymi pieniędzmi co ja chcę i będę uchodził za chuja, albo zrobię z nimi to co oni chcą i będę miał fajnie, tylko co z tego, kiedy w ten sposób zostałem zubożony o to co sam osiągnąłem.

Pietia: Mnie się wydaje, że to nie jest kwestia wysokości zarobionej sumy tylko pewnych układów, w których się jest.

Zbyszek: OK., co to znaczy? Przecież można sobie wyobrazić artystę totalnie niezależnego, będzie wszystko sam robił, sam sobie płytę nagra, sam ją wyda, sam będzie chodził i sprzedawał, a nagle jebut! i sprzedał milion. No i co?

Pietia: No, to w porządku.

Zbyszek: A pokaż mi to społeczeństwo alternatywne, które mówi: „No tak, on jest w porządku". Masz najlepszy przykład: „Qqryq" - jest to takie duże, że wyobraź sobie ilu jest ludzi, którzy sobie myślą: „Eee, to jest takie duże, na pewno tam coś musi być nie tak", albo: „Oni są tacy duzi, że można im dokopać".

Pietia: **Na zasadzie „bić mistrza"?** *(Cholera, gruntu to skromność - red.)* **No, nie wiem.**

Zbyszek: Nie odczuwasz tego?

Pietia: Nie.

Zbyszek: A ja odczuwam i to mnie wkurza...

Pietia: **To znaczy odczuwam, ale nie tak żeby mnie to jakoś przytłaczało.**

Zbyszek: Patrz, zawsze chodziło nam o to, żeby „Qqryq" to nie była papka, biblia, czy modlitewnik, żeby zmuszało ludzi do myślenia, żeby prowokowało ich do jakichś własnych opinii, do krytyki i OK., ale wkurza mnie to, że krytyka, która spotyka „Qqryq" jest bardzo płytka.

Pietia: **Mnie się wydaje, że ta krytyka nie jest wcale aż tak duża i to nawet dobrze, że ona jest, bo wyobraź sobie, że nagle wszyscy mówią: „no, to się legalizujemy jak „Qqryq" i koleś, który dopiero zaczyna wydawać zine'a, nie ma o tym jeszcze pojęcia, tak jak ja nie miałem 6 lat temu, pierwsze swoje kroki kieruje do urzędu. Tak też nie jest w porządku. My to robimy, bo jesteśmy już tacy duzi, że inaczej nie można. I może na zasadzie jakiegoś złotego środka to dobrze, że istnieje ta banda sępów, którzy nam obrabiają dupę. A nie jest to znowu tak dużo, żeby mieli nas palcami wytykać na ulicy.**

Zbyszek: Tak, ale to się będzie zwiększać, a chciałem powiedzieć co mnie wkurza w tej polskiej scenie - to jest to, że ludzie mówią: „szkoda, że nie ma tego, tego i tego, fajnie by było gdyby na naszej scenie funkcjonowały takie zjawiska jak to, to i to, na przykład wytwórnie płytowe, sklepy z takimi rzeczami, stacje radiowe", ale już nikt nie pomyśli jak do tego dojść, ile to kosztuje (nie mówię tu nawet o pieniądzach, tylko o kosztach ogólnych) i jakiego kredytu zaufania oczekuje człowiek, który się tego podejmuje. No bo popatrz, ludzie jeżdżą po płyty do Berlina, wywalają ostatnie pieniądze i kupują tam w sklepach. I jeżeli teraz powstanie taki sklep w Polsce, to jak sądzisz, jaki będzie procent tych, którzy po wejściu do takiego sklepu powiedzą: „Eeee, komercja". Dalej, wszyscy jęczą, że nie ma u nas tej muzyki, że nie jest grana w radiu, bo nie ma stacji niezależnych, nie ma dostępu do muzyki, ale pierwsze pojawienie się jakiegoś kolesia, nie daj boże znajomego, w radiu, to od razu sprawdzanie każdego słowa, które powiedział, a co puścił, a to może tu coś nie tak, bo przecież w tym radiu 5 lat temu mówiono, że papież to fajny facet, i takie klimaty. To samo z płytami. Ktoś chce, żeby płyty były wydawane, ale tak samo: „Eee, to komercja, te płyty powinny być dwa razy tańsze". A co on o tym wie? Ile to kosztuje? Przeważnie jak ktoś krytykuje, to zacznie pieprzyć, a nie zapyta.

Kwiatek: No dobra, ale ci ludzie tak pieprzą, ale to właśnie oni kupią fanzine, płytę, włączą radio. Oni po prostu tak pieprzą.

Zbyszek: To mnie wkurza. Nie jesteśmy już ludźmi młodymi i u mnie z wiekiem wykształciło się coś takiego, że ja staram się być ostrożny w słowach, bo bardzo nie lubię rzucać ich na wiatr, zwłaszcza teraz, kiedy jestem starszy i bardziej dojrzały.

Jacek: Ja mam do ciebie, Kwiatek, pytanie: czy ty uważasz, że byłoby coś niewłaściwego w tym, że prezydent tego kraju, po godzinach pracy (aczkolwiek nie ma takowych) zdejmuje białą koszulę, idzie do kanciapy i ...

Pietia: **No, dobra, ale jesteśmy z elektrykiem, a nie z Havelem...**

Kwiatek: Ja uważam, że byłoby to nieprawidłowe, bo ja jestem zainteresowany tym, żeby tworzyć pewne rzeczy poza systemem, a ty tym, żeby tworzyć je w ramach systemu...

Jacek: Nie, ja jestem zainteresowany tym żeby zmieniać ten system.

Rudy: Krytykować jest bardzo łatwo.

Kwiatek: Ja chcę robić płyty, itd, chcę być aktywny na tej scenie, ale to wszystko stoi poza systemem.

Jacek: A ja chcę w ramach tego systemu to udostępnić komuś.

Kwiatek: Ale dlaczego akurat ty to robisz?

Jacek: Dlatego, że nigdy nie spotkałem się z kimś takim jak ja, że poszedłem i powiedziałem: „Dzień dobry panu, ja bym chciał wydwać płyty". Ja zawsze spotykałem się z czymś takim: „Co? Płyty? A dlaczego? A po co? A na co to komu?". I co myślisz, że jak ja będę miał 40 lat i przyjdzie do mnie jakiś małolat i powie: „ja bym chciał wydawać płyty", to powiem mu to samo?

Kwiatek: Ale płyty i tak można robić!

Jacek: A kto je zrobi?

Kwiatek: To co, dzięki tobie będę mógł płyty wydawać?

Zbyszek: A ja ci powiem, Kwiatek, że tu nie masz racji, bo weź na przykład „Róbrege". Jakie było takie było, ale gdyby nie Jacek, to by tego naszego dnia nie było. Jeden prosty przykła. Dwa - gdyby nie Jacek, to połowy koncertów w „Hybrydach" też by nie było, bo gdyby jego tam nie było, to byłby inny facet, który mógłby powiedzieć, że olewa i nie interesuje go robienie takiego koncertu. Zgodzisz się ze mną?

Kwiatek: Zgodzę się, ale są jeszcze akcje typu „klub Hybrydy"...

Jacek: Tak, ale żeby zrobić jakąkolwiek ustawę w tym państwie, która by cokolwiek dawała tym ludziom, z którymi czuję się związany, mimo krawata i białej koszuli, to nie mogę siedzieć w klubie „Hybrydy". Muszę iść gdzie indziej.

Kwiatek: To co? Będziesz moim człowiekiem w parlamencie? Nie wierzę w to.

Zbyszek: Nie wierzysz, że on trafi do parlamentu?

Kwiatek: Nie wierzę w demokrację, ale wierzę, że on trafi do parlamentu i będzie mówił mi, że dzięki niemu coś mogę robić.

Jacek: A czy ja ci mówię, że dzięki mnie coś masz? Ja po prostu robię to, co uważam, że z mojego punktu widzenia powinienem robić. Ja uważam, że powinny być te koncerty i staram się je robić, obojętnie czy mnie ktoś opierdala czy nie. Robię to „Róbrege", nie śpiąc dwie noce, nie dlatego, że chcę być dobrym wujkiem, tylko dlatego, że tam gdzie jestem mam ręce oświęzłe. Robię to, co do mnie należy.

Kwiatek: To po to, żeby robić „Róbrege" musisz podawać rękę premierowi?

Jacek: Po to, żeby ten klub w przyszłości zrobił coś takiego jak „Róbrege" to tak.

Rudy: A poza tym nie bij byłego premiera, bo jest fajnym facetem.

Kwiatek: W tym momencie nikoh Jacek nie marudzi z jakąś alternatywą, wszystko to jest jedno. Czy dla ciebie jest jakaś alternatywa?

Jacek: Tak, oczywiście.

Kwiatek: Co to dla ciebie jest alternatywa? Bo ja nie wiem.

Zbyszek: Właśnie, Kwiatek, tu padło takie pytanie: „Gdzie leży alternatywa?". Spróbujmy się nad tym zastanowić. Ja myślę, że w sposobie myślenia.

Jacek: Dla mnie człowiek, który jeszcze coś tu usiłuje zmienić jest alternatywny, obojętnie, czy on ma brodę, długie włosy...

Kwiatek: Czyli ty jesteś alternatywny?

Jacek: Tak, bo ja chcę coś zmienić. Dla mnie, Kwiatku, ty jesteś w jęczą... części alternatywy, która jęczy, a de facto nic nie robi...

Kwiatek: Ale ja chcę coś robić, ale nie to samo co ty.

Rudy: I dlatego nic nie robisz.

Kwiatek: To nawet jak robię jakieś koncerty to dla ciebie jest nic?

Rudy: Ale robisz to w tym samym systemie. Robisz to, na co ci ten system pozwala. A my staramy się zmienić ten system.

Kwiatek: Czyli mam wam podziękować za to, że dzięki wam mogę coś robić.

Jacek: Nie musisz, jakbyśmy my tego nie robili...

Kwiatek: To by się znaleźli inni, którzy by to robili.

Rudy: My chcemy otwierać drzwi coraz szerzej.

Kwiatek: A ja uważam, że mogą to zrobić inni ludzie. Nie musicie tego robić.

Jacek: Jest pewna granica, która eliminuje wszelkie zmiany. Zakładamy, że nie ma takich ludzi, którzy by chcieli coś zmienić, nie ma nas. I co wtedy się dzieje? Nic się nie dzieje.

Kwiatek: To jest założenie bardzo teoretyczne i nieprawdziwe.

Jacek: Dobrze, ale to ktoś musi zrobić.

Kwiatek: Ale ja się pytam dlaczego ty to musisz robić? Powiem ci dlaczego, dlatego, że chcesz po prostu żyć, dlatego, że to co byś robił będąc na mojej pozycji nie dawałoby ci dobrych szans na przetrwanie. Czy chciałbyś mieszkać w takim squacie jak w Kopenhadze ludzie mieszkają?

Jacek: Nie, ja bym to zrobił inaczej.

Zbyszek: Pytasz, czy chciałby mieszkać, jak w squacie w Kopenhadze?

Kwiatek: Czyli bez większych szans na polepszenie sytuacji, itd.

Zbyszek: A ty byś chciał mieszkać?

Kwiatek: Nie, nie chciałbym.

Zbyszek: Ja też bym nie chciał, ale nadal uważam, że to wcale mnie nie przekreśla jako człowieka alternatywy. A jeżeli tak, jeżeli to mnie miałoby przekreślać, to ja pierdolę taką alternatywę, która ma mi narzucać sposób życia.

Jacek: Ja zawsze marzyłem o tym, że jak już dokonam tego, co mam w życiu dokonać, to wyjadę na wieś, będę mieszkał pod lasem i palił sobie w kominku, i ponieważ światła nie będzie, to będę sobie świecił łuczywem.

Kwiatek: Nie, tak nie będzie, będziesz szedł dalej i dalej, coraz wyżej.

Jacek: A skąd wiesz? Zaczekaj. Mój ideał życia wygląda tak samo jak kiedyś.

Kwiatek: Jest to po prostu typowy konformizm.

Rudy: Konformizm to by było to, gdyby on wszedł do „Hybryd", zgodził się na to co zaproponowała tamtejsza ekipa, nic nie zmienił, zostawił to tak jak jest i tylko czerpał korzyści. To jest konformizm.

Jacek: I tak samo jest z polityką. Gdybym poparł Wałęsę, dostał się do jego ekipy, usiadł gdzieś na stołku. To by było bardzo łatwe.

Zbyszek: Tak, tam są straszne głupki.

Jacek: Czy ty uważasz, że to by było w porządku, bo ja uważam, że nie.

Kwiatek: Uważam, że byłoby to, powiedzmy, nie w porządku, ale sądzę, że zaraz znalazłbyś teorię, która by to wytłumaczyła, bo ty bardzo łatwo tłumaczysz pewne sprawy. Jak coś jest nie tak, to budujesz teorię, żeby było OK i już jest OK. Więc dlatego właśnie jesteś dobrym politykiem. Dlatego rokuję ci dużą przyszłość.

Pietia: **Słuchajcie, to może trwać do naszej śmierci. Jest to chyba jakiś nieprzekraczalny punkt. Ale nasunęła mi się taka myśl, tylko Rudy, wymień swoje funkcje najpierw.**

Rudy: Jestem radnym gminy Raszyn, ponadto jestem urzędasem, funkcjonariuszem samorządowym...

Pietia: **Myślałem, że UOP.**

Rudy: Pełnię funkcję sekretarza gminy w tejże gminie Raszyn.

Pietia: **Mówiliście o tym otwieraniu drzwi, ale czy gdy warunki staną się takie, nie chciałbym, żeby takie były, ale jeżeli Lecha dopierdoli, to może być jak za komuny i będzie coraz gorzej, to czy będzie taki punkt, w którym uznacie, że już nie możecie tego robić?**

Rudy: Ja ci po..., ja ci po...

Zbyszek: Sam jesteś cipa.

Rudy: Ja zostałem radnym z tego tylko względu zdecydowałem się na to, że jeden mój kolega został wójtem, a drugi wicewójtem i jeżeli cała ta ekipa zrezygnuje, jeżeli nie da się tego robić w zgodzie z własnymi zasadami, to ja nie będę tego robił. Nie będę się łamał w żaden sposób.

Zbyszek: To kim ty jesteś w tym swoim sercu - radnym, magistrem, czy punk rockowcem?

Rudy: Tam jest dużo miejsca.

Zbyszek: A u Wałęsy są straszne głupki.

Rudy: Tak, tam bardzo łatwo by było się wybić. I to jest właśnie to, nie pójdziemy na łatwiznę, będziemy się

ukrzać. My spotykamy się teraz z jeszcze większą niechęcią niż wtedy gdy komuniści nas niby zwalczali.

Zbyszek: My to znaczy kto?

Rudy: Ja, Jacek i podobni nam. Spotykamy się z jeszcze większą niechęcią niż wtedy, gdy było wszystko takie piękne, proste, bo mieliśmy przeciwko sobie komunistów.

Zbyszek: Fakt, kiedyś życie było prostsze, mówiło się: „Chuj w dupie komunie" i już.

Rudy: Teraz jest trudniej.

Kwiatek: Skąd wiesz, że jest trudniej? Nie byłeś w tym za komuny, tylko ci o tym opowiadali.

Rudy: Ale ja za komuny robiłem co innego.

Kwiatek: Co?

Rudy: Alternatywnie chlałem piwo i rozmawiałem dużo, a teraz przestałem rozmawiać i zacząłem robić.

Kwiatek: Ale dopiero teraz robisz.

(Tu znowu wybuchła dyskusja o alternatywie i systemie, którą wypierdoliłem z tego wywiadu, bo już mi się rzygać chciało - red.)

Pietia: **To w zasadzie możemy już zakończyć, bo zasób spraw, które miały być poruszone został wyczerpany. Chyba, że chcecie jeszcze coś od siebie dorzucić.**

Jacek: Ja mam takie pytanie - ile każdy z was chce mieć dzieci?

(Rudy i obecna w czasie wywiadu jego narzeczona Renata zabełkotali coś niewyraźnie - red.)

Kwiatek: Ja nie zastanawiałem się nad tym. Czy to ma jakieś znaczenie?

Zbyszek: Kiedyś zapytałem o to Andersa i on mi bardzo poważnie odpowiedział: „Dzieci? Nie, w ogóle, bo co mamy im do zaoferowania?".

Pietia: **Wspaniałe zakończenie.**

UNDERGROUND FRONT RECORDS

Yo! Logo, które widzisz powyżej to nie żart! Startujemy z jedną z pierwszych w Polsce - niezależną wytwórnią płytową - UNDERGROUND FRONT RECORDS. Firma nasza istnieje na całkowicie legalnym podłożu, a poprzez nasze produkty chcemy wspomóc i umocnić działania kultury niezależnej. Winylem, który zapoczątkuje naszą działalność będzie singiel nowej, szczecińskiej grupy - ACID ROTTEN BUT OK, cena 11.000 zł, dla dystrybucji powyżej 50 sztuk mały rabat 1000 zł za sztukę. Na podstawie spisanej umowy wchodzimy również w system komisowy pod warunkiem ilości powyżej 100 szt. zakupionej oraz legalnego statusu odbiorcy.
Jesteśmy otwarci na wszelką współpracę, pragniemy stworzyć solidną sieć dystrybucyjną w kraju i za granicą - tak więc, jeśli chcesz nam pomóc - napisz. Plany naszej firmy są bardzo ambitne. W najbliższym czasie chcemy wydać winyle takich grup jak: R.O.B. (jednoosobowy projekt w klimatach SWANS/NOMEANSNO), SCHISMOPATHIC (inteligentny grindcore z ciekawymi tekstami), GERONIMO (duński HC), GENERAL CONCERN (amerykański HC).
Po wszelkie informacje wysyłaj znaczek wraz z kopertą zwrotną.

Nasz adres: **UNDERGROUND FRONT RECORDS**
PO BOX 2
44-119 GLIWICE

KARCER

Przede wszystkim mam nadzieję, że uda nam się normalnie funkcjonować jako kapeli. Ostatnimi czasy nękało nas mnóstwo zmian personalnych, o których wydaje mi się jest bez sensu pisać. Dla naprawdę zainteresowanych mogę jedynie podać aktualny skład KARCERa: Krzysztof „Ferment" Żeromski - git. i voc., Adam Lao - bas, Przemek Brosz - git., Tomek Fangrat - bębny. W tym składzie nagraliśmy dwa dema: „Turning to dust" i „Blind man", w tym składzie gramy koncerty. Mamy pecha do azylantów i zakochanych.

Tych, którzy słuchają KARCERa od dawna zdziwi na pewno kilka spraw. Mamy jeszcze jednego gitarzystę. Zazwyczaj bierze się takiego, by ukraszał kawałki super-solówami. U nas druga gitara ma takie same prawa i zadania jak reszta - robić sztukę ma a jaja dzieła nadawać! Zyskaliśmy więcej siły, ekspresji, dynamiki. Poza tym, jest to sprawdzian dla nas, jako muzyków. Trudniej robi się numery na dwie gitary. Ale naprawdę warto - wszystkim gorąco polecam.

Oczywiście jest jeszcze angielski. Mam nadzieję, że za lat kilka nikogo takie sprawy nie będą dziwić. Prawda jest jednak taka, że najszybciej zbliżymy się do Europy właśnie przez angielski. Podejrzewam, że moje apele by uczyć się angielskiego w celu zrozumienia KARCERa są, hmm, mało atrakcyjne. Polacy jednak zdają się sądzić, iż polski jest najbardziej popularnym językiem na świecie (bo, że nie rosyjski - o tym już się przekonali), swoją znajomość języków obcych ograniczyli do: „plis ajne mark", „eften szok", „czeńcz many", panksi - „fak ju". To naprawdę mało! Nie powinno nas dziwić, gdy jakaś kapela śpiewa po angielsku. Uważam, że polscy muzycy, polskie załogi i kapele, mają bardzo dużo do powiedzenia światu o sobie i samej Polsce. Ciągle traktowani jesteśmy jak „białe niedźwiedzie". Ostatnio proponowano nam duże fory za granicą byleby tylko „szeleścili" po naszemu. Nie zajmowało ich to o czym śpiewamy. Z drugiej strony dostaliśmy trochę opinii z USA, BRD, Francji, że naprawdę wreszcie mogą nas zrozumieć - mają od razu formę i treść. Poza tym ani ZAP z BRD ani MRR z USA nie zarzuca nam braku miłości do ojczyzny - uważają to za normalne. Nie chcę też by na nasze koncerty za granicą przychodzili pijani azylanci czy ziomale z polonii i dziwili się, że nie gramy „Nie płacz góralu" czy tym podobne duperele. A tak się trafia polskim kapelom. Wiara przychodzi, bo oto na plakacie jest napisane „Poland".

Dla kapeli ma to jeszcze inne dobre strony. Po angielsku extra się śpiewa i pisze. Kupy naszych tekstów nie sposób przerobić tak, by nadawały się do „odśpiewania" po polskiemu, te zawsze będą angielskie. Niektóre będą polskie i tak je gramy na koncertach.

Tak jak zawsze, staramy się nie robić większych planów. Zawsze, gdy wydaje nam się, że sprawa jest już OK, wszystko szlag jasny trafia i dzieje się wtedy Wielkie Nic. Dlatego zdziwię się bardzo (i to na „+"), gdy dojdzie do skutku nasza trasa w Austrii, na Węgrzech, a już zsikam się w gacie, gdy w lutym wyjedziemy do Szwajcarii. Cały czas kombinujemy, żeby zrobić jakiś LP, bo materiału to jest tyle że hej! Co jednak uda nam się zaoszczędzić, to okazuje się, że music studia też idą w górę. Możemy zdobywać forsę na koncertach. Przeważnie jednak organizatorzy robią oburzone miny, publika też się niepokoi, że to my to już chyba milionerami jesteśmy, a nasze instrumenty to tylko taki, wiesz, blef. Sami też decydujemy się grać za darmo, ale to są sytuacje szczególne. Polskie punki chciałyby, żeby wszystko było za darmo: koncerty, kasety, zine'y, piwo, itd. Jeżeli sprzedajesz gazetę, czy taśmę w cenie piwa lub dwóch - toś chuj!

Nasze teksty są, jakie są. Nie piszę o prorokach, nie mam tekstów natchnionych czy zaangażowanych polity-

cznie. Pieprzę to po prostu! Często są to obrazki, takie scenki. zamknij oczy i pomyśl. Nie usłyszysz nic o walczącej młodości i optymistycznego „przeżyjemy". Albo złapiesz o co chodzi, albo nie. Jeśli nie - spoko, może innym razem.

Staramy się nie tworzyć żadnych nowych doktryn, odcinamy się od już istniejących. Nie jesteśmy ani „za", ani „przeciw". Nie stoimy jednak w środku. Funkcjonujemy poza czymś takim, jak: „niezależność", „komercja", „polityka" i inne takie pierdoły, które wymyślają różni goście po to, by ułatwić sobie życie. Nie piszę o niczym bezwzględnym - nikt nie ma monopolu na prawdę! Mamy swoje pieprzone credo: „Weź od nich to co jest najlepsze a resztę domyśl sobie sam" - co po angielskiemu stoi tak: „Take from them what is the best and devise yourself the rest" (no, no...). mamy wrażenie, że nauczyliśmy się myśleć po swojemu. Nazywamy to hard-art-core! Nie mam pojęcia jak to przetłumaczyć. To „art" nie tylko nazwie nadaje oryginalności, ale i samej

muzyce. Przykładamy dużą wagę do formy. Dlatego nie chcemy jej zamazywać ultraprędkością, która sprawia, że tekst (nawet polski, tak, tak...) staje się nieczytelny. Słuchamy bardzo, bardzo dużo różnej muzyki. Życie i tak jest zbyt krótkie by poznać, posłuchać wszystkiego. Ale to co zdążymy - to już będzie nasze!

Nie wiem, czy jest sens wypowiadać się o koncertowej publiczności. Choć jesteśmy w stanie opanować języki obce, to w głowach nie prędko coś się zmieni. Najczęściej impreza obstawiona musi być Frankami Kimono pana Henia. Druga sprawa, że dobry (uczciwy i mądry) bramker to rarytas, tak, tak... Zaczyna się koncert. Wychodzi kapela i gra swoje wyeksploatowane hiciory. Ludziska skaczą, parę natapirowanych siusiumajtek kręci tyłkami. Parę hitów i kapela schodzi żegnana brawami za to, że stanęła w miejscu i nie zmusza nikogo do myślenia. Po nich wchodzi następny zespół a publika pluje na nich i wychodzi, bo nie może odśpiewać tego, co zna już na pamięć. To zostawiam wam bez komentarza...Nie, nie... KARCER nie jest kapelą pesymistyczną, co ostatnio zarzucało nam paru przyjaciół. Nie staramy się zmienić kosmosu. „Zostaw, tego i tak już nie da się uratować" - mówi Maksiu w „Seksmisji" - „o, tu się ktoś ładnie urządził". Spróbujmy wybudować coś fajnego chociaż wokół siebie, może granice z czasem poszerzą się same? Bierzmy tylko to co naprawdę dobre, a resztę dobudujmy sami. No i czy nie jest to optymizm?

Nie śpiewamy: „Walcz!", „Olej system!", bo każdy z nas w jakiś tam sposób jest i będzie przez niego determinowany (oto takie „Qqryq" chce się zalegalizować...). Jest to wynik nowej sytuacji w Polsce i tego nie da się uniknąć. To nie znaczy, że coś, czy ktoś przestanie być bardziej „podziemny", tego w żadnym normalnym kraju nie ma! Skąd znacie SEX PISTOLS? Polacy jednak kochają się w skrajnościach. Kiedyś poczty sztandarowe szkół maszerowały na capstrzyki komunistów, teraz dekorować będą msze i inne imprezy kościelne. To co wyprawia w tej chwili kościół w naszym kraju niejednemu doszczętnie obrzydzi religię. Czy można ciągle sobie powtarzać, że to tylko ludzie? Ja już chyba nie spróbuję...

I tu chciałoby się krzyknąć „Obudźcie się!", „Przetrzyjcie oczy!"... Ale to już powtarzane było tyle razy. Więc jaki stąd morał? Żaden... I tak bowiem wszyscy zrobią po staremu...

Ferment

FUDGEWORTHY

Proudly Presents

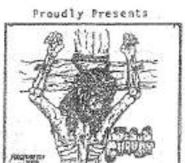

JESUS CHRUST-"Blasphemy"

18 SONG 7" EP
Limited pressing of 1000 on clear Green wax.

Not your average blurr
Pure stench/grind core

Recorded in Boston,MA

Blessed by 3 wise men in Bethlehem,Pa

$3.50 ppd Us $5.00 World.

8 Stevin Dr.
Woburn,MA
01801 USA

VALHALLA

W początkowym okresie graliśmy jako SILENT RIPPER. Kłopoty personalne i zmiana charakteru wykonywanej muzyki (ha! ha!) automatycznie pociągnęły za sobą zmianę nazwy na VALHALLA. Chociaż gramy już (dopiero) 2 lata trudno mówić o jakichś większych osiągnięciach. Parę koncertów, prób, spore kłopoty z ustabilizowaniem swojego życia (zdrowie!!!). Nasza muzyka początkowo będąca czystą odmianą HC/thrash z ciągotkami do grind core'a stopniowo ewoluuje w kierunku określanym jako crossover. Niestety to nie Ameryka i chyba nieprędko będziemy w pełni zadowoleni ze swoich produkcji. Jesteśmy w o tyle dobrej sytuacji, że wraz z dwoma innymi kapelami z naszego miasta NADZOREM i MORBID FUCK mamy w pełni niezależne miejsce do grania (i nie tylko). Myślę, że niedługo będziecie nas mogli usłyszeć na koncertach w nowym składzie i z nowym programem.

VALHALLA: Marek - git., Robert - bębny, Józio - bas, Witek - voc., Krzysztof - voc.

Kontakt: Krzysztof Laskowski, Budowlanych 11 m8, 32-602 Oświęcim, tel. 24668

TAMA TAMIE

W lipcu ubiegłego roku odbyły się w Czorsztynie (Pieniny) dwie akcje ekologiczne, w których udział brały połączone siły Federacji Anarchistycznej i WiP - u oraz pod koniec także ruchu „Wolę Być". ten artykuł ma przybliżyć sprawę czorsztyńską tym, którzy o niej jeszcze nie wiedzą lub wiedzą za mało. Obie akcje, pierwsza (15-22 lipca) oraz druga (ostatni tydzień wakacji) miały wspólną nazwę: „Tama tamie!", a polegały na blokowaniu (non violence!) dróg dojazdowych do budowy zapory na Dunajcu. Na początek kilka faktów dotyczących sprawy. Historia tamy zaczyna się na początku wieku, za panowania Narutowicza, wtedy to pojawiły się pierwsze projekty zapory wodnej zlokalizowanej w Czorsztynie nie opodal zamku niedzickiego. Budowę rozpoczęto dopiero w 1976 roku. Od tamtej pory plany i koncepcje dotyczące budowy zmieniały się wielokrotnie, dziś budowa jest już dość zaawansowana. Nie jest jednak za późno by ją przerwać.

Argumenty za budową: tama połączona z elektrownią wodną ma rzekomo dostarczać 97 MW, zbiornik wodny powstały dzięki niej ma pełnić rolę zbiornika przeciwpowodziowego, zbiornika wody pitnej oraz rolę rekreacyjną i turystyczną. Naukowcy nie związani finansowo z budową twierdzą, że: wszystkie powyżej wymienione funkcje zapory wykluczają się wzajemnie - funkcja elektrowni szczytowo-pompowej wyklucza zupełnie istnienie zbiornika stojącej wody pitnej; walory turystyczne dużego, cuchnącego (rozkładające się liście) zbiornika wodnego połączonego z elektrownią są wątpliwe (patrz: Solina); prawdziwych powodzi w okolicach Dunajca nie pamięta już nikt, do tego można dodać iż na trasie Nowy Targ - Czorsztyn buduje się dopiero (m.in. po naszej interwencji) teraz oczyszczalnię ścieków. Myślę jednak iż w razie zatamowania biegu rzeki jedna oczyszczalnia nie zapobiegnie zbieraniu się w omawianym zbiorniku wszelkich zanieczyszczeń. Przy zbiorniku antypowodziowym jest potrzebny również pas odsłoniętego terenu ok. 2 km², który będzie cuchnął i szpecił ten piękny region.

Tereny te są wystarczająco atrakcyjne turystycznie i bez tego zbiornika.

Po zalaniu wodą terenu Czorsztyna, Maniow i okolic zniszczy się nie tylko setki (!) obiektów o wartości zabytkowej i kulturowej (mini-kościółek w Dębnie, dworek XIX-wieczny w Czorsztynie, zamek Niedzica, zamek Czorsztyn, zabytkowe wsie itd.), ale także na skutek zmiany klimatu zniszczy się wspaniały park narodowy, który notabene jest objęty ścisłą ochroną, żyje w nim wiele unikalnych okazów fauny i flory pienińskiej.

Fakt lokalizacji wydaje się również być pomyłką. Tereny te są tektoniczne. Natomiast całe Pieniny zbudowane ze skał wapiennych, żwirów i piasków nie są w stanie utrzymać bez dodatkowych zabezpieczeń tyle litrów wody. Zapora nie posiada zgody wodno-prawnej, łamie światowe i krajowe konwencje o ochronie dziedzictwa kulturalnego, jest więc nielegalna. Myślę, że to wystarczy jako wstęp. Z tych to właśnie powodów (a także z wielu innych) udaliśmy się do Czorsztyna by zaprotestować przeciw temu bezsensownemu niszczeniu przyrody i kultury. Pieniny są własnością wszystkich.

Pierwszego dnia po przyjeździe mile zaskoczył mnie fakt iż nasza baza wypadowa mieści się w dużym, malowniczo położonym budynku (!). Tak, to nie żarty. Już na samym początku akcji uczestnicy spod znaku „A" zasquatowali domek o miłej nazwie Diana. Powiewały na nim czarno i czarnoczerwone flagi. Diana po pierwszym dniu nabrała kolorów, w końcu zjechali do Czorsztyna wszyscy czołowi graficiarze Polski. Takich pustych domów jest w Czorsztynie więcej, mieszkańców przesiedlono „piętro wyżej" na tereny, które będą w przyszłości (zobaczymy...) nad taflą wody. Przesiedlenia na gorszą ziemię i za słabą zapłatę odbywały się jeszcze w czasach głębokiej komuny. Góralom kazano się wynieść ze swoich wiosek, zapłacono im symboliczne odszkodowania i już. Były bunty, jak mówią mieszkańcy Czorsztyna, ale to było dawno, teraz przyzwyczaili się do budowy.

Akcja wygląda następująco, grupa ok. 150 osób siada w poprzek drogi i tamuje ruch ogromnych kilkunastotonowych ciężarówek Volvo BM wożących kamienie i żwir na budowę. Były niemiłe incydenty, próby zastraszenia, pobicia ze strony robotników, tracili oni przez nas dniówkę. Po rozmowach z miejscowymi zmieniliśmy taktykę: blokowano wszystkich robotników

i wozy w samej bazie tak by kierownictwo widziało, że zastój w pracy nie jest winą pracowników.

Dróg do bazy było trzy, wszystkie obsadzane o 7 rano i blokowane do końca pracy, do 3-ciej. Potem większość tamersów kąpała się w Dunajcu, bądź szła na piwo, które było dobre i tanie, a od Diany dzieliło kuflotekę ok. 30 metrów. W knajpie przeprowadzano agitację, zawierano znajomości z tambylcami, rozdawano ulotki robione na sprzęcie polowym przez Patyczaka.

Pierwsza blokada trwająca ok. tygodnia skończyła się połowicznym sukcesem, wprawdzie nikomu nic się nie stało, budowa na większości odcinków stała, prasa zaczęła pisać o sprawie, ale prawdziwa burza, o którą nam chodziło rozpoczęła się dopiero po drugiej blokadzie... Gdy przyjechałem do Czorsztyna po raz drugi pod koniec lipca, z miejsca stanąłem jak wryty. Diana obstawiona przez policję i robotników z budowy, namiotów nie można rozbić w starym miejscu. Szczególnie zdziwiła mnie kochana policja, na pierwszej blokadzie był chyba tylko jeden Polonez, tym razem było ich więcej... Ok. 500 gliniarzy (w mundurach galowych, część w moro), 56 pojazdów od gazików poprzez polonezy do suk i lodów (Nyski i Stary), był też jeden BTR - wóz opancerzony przystosowany do rozbijania barykad... (!!!). Nas przyjechało tym razem ok. 100 osób z FA, WiP - u, później dołączyli też ludzie z „Wolę Być". Było też dwóch sympatycznych KPN-owców z Krakowa. Pod koniec dołączyło jeszcze około 50 osób, część wyjechała, część przyjechała...

Z blokowania bazy nici, policja nie przepuszcza nawet do zamku, trudności mają nawet turyści. Blokady tym razem ustawiane są na głównej drodze niedaleko nowego obozu.

Policja interweniuje bardzo brutalnie, te oddziały prewencji to zwykłe stare, dobrze znane ZOMO - kopią, ciągną za włosy, zrzucają z nasypu itp. (dziewczyny także!). A my? Non violence!, to ich rozwściecza jeszcze bardziej. Każda blokada trwa ok. 20 min zanim się pozbierają, a potem zanim nas „zniosą z drogi". Tym razem sukces jest jednak zupełny, przyjeżdża prasa, radio, TV, akcja staje się głośna. O to chodziło, zaczyna się dyskusja na temat tamy, podobnie było wcześniej z Żarnowcem. Mimo siniaków i obtarć wszyscy mają doskonałe humory, najgorsza jest wszechobecność ZOMO-li w sklepie, w kuflotece, w wodzie, dosłownie wszędzie pełno tych dzielnych chłopaków. Po powrocie do normalnego świata długo nie mogłem się przyzwyczaić do widoku glin, Czorsztyn cały prawie opuszczony zaludnił się na tych kilka dni całą masą niebieskich ludzików.

Kilka epizodów z tej akcji warto wspomnieć: raz podczas szczególnie brutalnej akcji śpiewano „Boże coś Polskę" i to anarchiści he, he. Innym razem trzeba było odciągać uzbrojonych w kamienie niemieckich squattersów, którzy za nic nie chcieli stosować wobec glin biernego oporu. Próbowano nas też wykończyć psychicznie, pewnego ranka np. okazało się, że woda w obozie została odcięta, a cały obóz jest otoczony przez siły prewencji i nikogo nie wypuszczano poza kordon glin. Później zmieniono rozkaz, ale przez tych kilka godzin było naprawdę gorąco, ktoś puścił plotkę, że policja szykuje się do pacyfikacji naszego pola.

Wracając do gości zagranicznych napisali oni sprayem na domku wypoczynkowym „Gandi's dead" i wyłączyli się urażeni z akcji. Gwoli ścisłości podczas pierwszej blokady obecni byli z zagranicy: Petr z Czech - ulubieniec panienek, Marion z DOG FACED HERMANS ze Szkocji, która mówiła po polsku, koleś z THE EX z kumplem z Amsterdamu, jakaś angielska feministka Rosane, na drugiej zaś oprócz osławionych squattersów byli też Amerykanie i bodajże Austrijak. Wszyscy dziwili się co niemiara i pomagali jak kto potrafił. W obozie działał jak już wspomniałem punkt produkcji ulotek uświadamiających, a także manufaktura robiąca kolorowe koszulki „Tama-Tamie" (!) i inne zaangażowane t-shirty.

A więc blokada, piwo, przyroda, Dunajec, rozmowy do późna w nocy przy ognisku, gra na gitarze, ogólna integracja i wspaniała atmosfera uczyniły z tej największej jak dotąd przypuszczalnie akcji polskich anarchistów i ekologów imprezę nie tylko pożyteczną i słuszną, ale i miłą.

Na koniec powiem iż odwagą w rzucaniu się pod koła wyróżnili się Patyczak, Stasio Górka, Dziki i wielu innych znanych i lubianych towarzyszy i towarzyszek. Co tu dodać? Otóż w piątek (po dniu „Qqryq" na „Róbrege") w Warszawie odbyła się demonstracja zielonych i czarnych przeciwko Żarnowcowi i zaporze, mimo iż na „Róbrege" mówiono o tym dużo na akcję przyszło niewielu zaangażowanych punków i innych alternatywnych, choć byli w Warszawie i na pewno nudzili się. Jaki więc sens ma to śpiewanie nawiedzonych, zaangażowanych piosenek, jeśli nikogo to nie rusza i nie prowokuje do niczego??! Akcja „Tama tamie" bynajmniej nie skończyła się jeszcze. Usłyszycie o Czorsztynie, a może byście się przyłączyli do wspólnej akcji. Kiedy? Na razie nie wiadomo, ale już wkrótce.

Marek Rauek

P.S. Na pewno pisząc ten artykuł zapomniałem o kilku ważnych sprawach, ale i tak „Qqryq" ma swoją określoną objętość i jest głównie poświęcone muzyce, więc i to dużo. Pozdrawiam wszystkich tamersów. Nie ma kompromisu w obronie Matki Ziemi!

GRAFIT

Jeżeli zrobiłeś niezależny fanzin, kasetę (a może płytę) ....
Jeżeli uważasz, że twój produkt jest dobry i tani ....
Jeżeli masz kłopoty z dystrybucją ....
Przyślij egzemplarz próbny, a może będziemy mogli ci pomóc ...
Kontaktuj się bezpośrednio z nami ....
Pracz z pośrednikami w HC!

„GRAFIT" distr. Kraków, Pl. Matejki 3

Poczta

Pisząc do nas list, przeznaczony do druku, zaznacz czy chcesz aby twój adres też został wydrukowany.

Prezentowany poniżej list Bociana oraz odpowiedź Zbyszka jest początkiem bogatej korespondencji jaką ci dwaj koledzy prowadzą między sobą. Jest to typowy przykład krytyki, którą spotyka „Qqryq", oraz naszych kontrargumentów. Dlatego redakcja chce wam zwrócić uwagę na te dwa kawałki. Na odpowiedzi Zbyszka oczywiście sprawa się nie kończy, ale trudno przecież zamieszczać wszystkie listy wymienione przez nich.

Cześć!

Jeśli naprawdę [illegible] Towarzystwa Aktywnej Kultury może pociągnąć za sobą sprzedaż produktów firmy „Qqryq" w księgarniach, legalizację - rejestrację (Brawo! Czego nie robi się dla „sceny"!) to muszę przyznać, że jesteście równe (czyli niezależne - tylko do czego?) chłopy. Przecież za działalność dochodową (a niewątpliwie taką prowadzicie) rząd-urząd obciąży was podatkami.

Podatki za sprzedane fanziny, kasety, płyty - tu chyba jest jakaś sprzeczność ze słowami (HC/punk scena, alternatywność). Tak bolało się słowa „wspieranie" za wydawanie zine's o nakładzie 4000 egzemplarzy. To czy musi on być taki duży? 4000 egz. × 4000zł to jak w mordę strzelił 16 baniek...!!! OK, połowa szła pewnie na druk, druga połowa to pieniądze na „Qqryq" Tapes (w. wym. Fundacja?) no i wasza kieszeń na jakieś 3 - 4 miesiące...

Jak ja - szczeniak - śmiem rozliczać was... Co mogę wiedzieć o waszej ciężkiej pracy np. załatwianiu dobrowej ekipy big dicków - bramkarzy, którzy zawsze spisują się dzielnie. Byłem świadkiem jak na koncercie DEZERTERa w „Hybrydach" w.w. bramkarze skumani zresztą z kibico-skinheadami pokazywali sobie nawzajem kogo kopnąć, a kogo pierdolnąć w ryj. I ci sami kolesie pilnowali porządku na koncercie NOMEANSNO (mimo szczerych chęci nie udało mi się uniknąć kopa w jaja od jednego z nich). Mój zachwyt o niewątpliwym „wyrobieniu się" macho-dicków osiągnął orgazm gdy łaskawie pozwolili na zabawę, w przeciwieństwie do tych skurwieli z klubu „Park" 4.12.89 r. ...

„Qqryq" jest dobrym pismem, bo nie jest zamkniętym, ekstremym gównem, ale „Qqryq" zaczyna być [illegible]. Musówką, gdzie duże przedsięwzięcia, duże nakłady, duże ceny mieszają się stale.

Wschodzące słońce kapitalizmu mnie również daje się ciężko we znaki, więc nie chcę zamiaru być człowiekiem z tzw. inicjatywą (wy chyba chcecie takimi zostać), nadzieją nowej Polski. Wolę rzucać kamieniami w policję nie myśląc o uszczęśliwianiu całego narodu, ale myśląc o sobie, o swoim prywatnym życiu.

W „Qqryq" jest coraz więcej rzeczy, które mnie wkurwiają... za każdym razem jest tę bełkotna Pieśń... (I o to chodzi, o to chodzi... - Pieśń)

Bocian

Cześć!

Dzięki za Twój list. Spodziewaliśmy się tego typu reakcji na naszą planowaną legalizację, stąd w następnym numerze najprawdopodobniej wykorzystamy twój list bądź jego fragmenty. Jest on o tyle dobry, że postawione w nim pytania czy zarzuty są konkretne, bez jakiegoś bełkotu.

Teraz chcielibyśmy dokonać niejakiej analizy Twojego listu. Poznasz nasze stanowisko w paru sprawach i wyjaśnimy sobie pewne rzeczy, które wyglądają trochę inaczej niż Ci się zdaje.

Po pierwsze założenie TAK i legalizacja „Qqryq" to są dwie niezależne od siebie rzeczy. „Qqryq" to tylko kilka osób, a TAK jako stowarzyszenie może mieć dowolną ilość członków, w tej chwili jest to grono około 20 osób. Zakresy działalności obu firm mogą się częściowo pokrywać np. robienie koncertów mają w planach obie firmy, ale tu nie chodzi o jakąś konkurencję, takie rzeczy wyjdą w praniu, zobaczymy który sposób będzie lepszy. Wydaje nam się, że wydawanie gazetki idzie znacznie sprawniej, gdy zajmuje się tym mniejsze grono niż stowarzyszenie, tak, że to będzie na pewno działka zalegalizowanej „Qqryq".

To prawda, że będziemy płacić podatki jako firma legalna. W grę wchodzi czasowe zwolnienie z podatków, o czym pisał Pieśń, ale generalnie podatki nas nie ominą. Sprzeczność ze słowami punk/HC scena, alternatywność istnieje jakby jest, nie zapomnij jednak o tym, że zmiany nastąpiły ustroju. Poprzednie niepłacenie podatków było naturalną konsekwencją tego, że takie działania były wyłącznie nielegalne z wiadomych powodów. Można było robić fanzine albo nielegalnie albo wcale i podatki w ogóle w grę nie wchodziły. Tak, boimy się słowa wspieranie, właściwie nie tyle samego słowa, co perspektywy wydawania tam. Oczywiście, „Qqryq" nie musi być takie duże, ale jak to sobie wyobrażasz? Że zamiast ileś tam stron damy np. o połowę mniej? Wówczas połowa materiałów nie zmieściłaby się a tym samym funkcja informacyjna gazetki zmniejsza się. Nie jesteśmy bynajmniej fanatykami wielkości i naszym marzeniem nie jest zrobić fanzine większy od „Maximum Rock'n'Roll", nic z tych rzeczy. Po prostu zamieszczamy to co ciekawe i warte opublikowania, a ile to zajmie stron to już rzecz mało ważna. Można oczywiście zmniejszyć nakład, zamiast 4000 zrobić mniej, tylko, że wtedy odpowiednio mniej ludzi chcących dostać to pismo nie będzie miało okazji „dorwania waszej fanziny" (cyt. z jednego z listów). Myślę, że taki duży nakład jak obecnie zaspokaja zapotrzebowanie. Skończą się listy błagalne z prośbą o „Qqryq", którego już nie mamy czy, co gorsza, przypadki spekulacji. Piszesz, że „Qqryq" zaczyna być musówką. Dla ciebie być może tak, ale weź pod uwagę fakt, że takie zwiększenie nakładu dało szansę ludziom, którzy poprzednio dostęp do „Qqryq" mieli prawie żaden. Właśnie między innymi dlatego „Qqryq" nie jest „elitarnym gównem" bo jest rozsyłany szeroko i dostępne. Znacznie gorszą sytuacją byłaby taka, kiedy przy bardzo małym nakładzie ci niektórzy, którzy by „Qqryq" otrzymali zaczęli się uważać za jakąś jedyną elitę. Aż sobie wyobrażam te teksty: „Czytałeś ostatnie QQRYQ? Jak nie, to sp[ierdalaj]!", czy odsądzanie nas od czci i wiary za tworzenie tej elity.

Nie wiem o co Ci chodzi, kiedy piszesz o dużych przedsięwzięciach, dużych nakładach (to akurat sobie właśnie wyjaśniliśmy) i dużych cenach mieszających się stale. Co do ceny, to uważam, że „Qqryq" jest stanowczo niedrogie i to między innymi dzięki... dużemu nakładowi. Po prostu układy w drukarniach są takie, że cena jednostkowa gazetki spada proporcjonalnie do wysokości nakładu. Skok cenowy pomiędzy „Qqryq" nr 14 i 15 spowodowany był wzrostem cen druku, myślę, że nie potrzebuję tego tłumaczyć, kim wiesz w jakim kraju żyjemy. Duże przedsięwzięcia? Czy chodzi o koncerty robione przez nas, ze zwłaszcza duże jak na nasze warunki? Gdyby koncert np. NOMEANSNO był małą imprezą na powiedzmy 200 osób, to bilet musiałby kosztować ponad 15 tysięcy. Czy też masz na myśli samą gazetkę, komputerowy skład, offset zamiast xero? Dzięki komputerowi można byłoby poprawić grafikę i ogólny wygląd tej gazetki, a odbicie na xero kosztowałoby około 1800 zł jedna gazetka w mniejszym formacie A5. No comments. Jeszcze wracając do sprawy wspierania, legalności itp. zabiegi typu zmniejszenie nakładu czy oficjalności niewiele zmienią, bo przez to gazetka i tak nie przestanie być [illegible]. Tym samym widzisz więc, czy żadnych [illegible] nadal nad nami wisi.

Myślisz się co do działalności dochodowej, którą rzekomo prowadzimy. Nie wygląda to wcale tak różowo, jak to się może wydawać. Nie chce mi się o tym rozpisywać, bo to dużo pisaniny, a ty też pewnie byś się trochę znudził. Może będziemy mieli kiedyś okazję o tym porozmawiać.

Nie wiedziałem Cię za szczeniaka, który nie śmie nas rozliczać, ale naprawdę mógłbyś sobie darować pisząc o naszej ciężkiej pracy w załatwianiu dobrowej ekipy bramkarzy. Czy są oni big-dickami to nie wiem. Nikt nie pisał czy mówił, że zawsze spisują się dzielnie, ale sądzę, że trochę w tym miejscu pierdolisz. Nie byłem na koncercie DEZERTERa, ale z tego co wiem to kumanie się ze skinheadami wyglądało w ten sposób, że dostali od bramkarzy wpierdol, który skutecznie zapobiegł dalszej groźnie rozwijającej się akcji. Że dostałeś kopa w jaja to jest mi przykro ale sam pamiętasz, [illegible] było miejscami gorąco! o co takiego było nietrudno. Nad tak „wyrobionymi" nie ma się co zachwycać, na koncertach robionych przez nas wolno się bawić (z wyjątkiem zabaw typu demolka sprzętu czy gin-pogo), a bramkarze nie są od „pozwalania" na cokolwiek, a jedynie od czuwania nad porządkiem i zapobiegania groźnym akcjom. Oczywiście zdaję sobie sprawę, że nie są oni idealni, ale, możesz mi wierzyć albo nie, jest to najlepsza ekipa jaką bylibyśmy w stanie znaleźć. Masz chyba jeszcze w pamięci skalę porównawczą czyli tych chujów z „Parku". Jeżeli znasz kogoś lepszego, to chętnie skorzystamy.

Ludźmi z inicjatywą my nie chcemy zostać, my już nimi jesteśmy od czasu kiedy parę lat temu zaczęliśmy się w to bawić. Jeżeli chodzi o nadzieję nowej Polski i wschodzące słońce kapitalizmu, to my to pierdolimy w czapkę, gdyby było inaczej to pewnie zamiast „Qqryq" otworzylibyśmy teraz jakąś małą gastronomię, albo sex-shop. Mniejsze ryzyko, mniej nerwów, pewniejsza egzystencja. Co do kamieni w policję, twoim, to, że kwestia wyboru metod samorealizacji.

I na koniec jeszcze raz o kwestii legalności. Nie mamy wolności być radykalnym wobec innych krajów, w których istnieją „sceny". Tak się bowiem składa, że tam rzeczy takie jak wydawanie płytowe, czyli gazetek i klubów to są sprawy legalne. Nie ma co mówić, bez tego sceny w tych krajach wyglądałyby inaczej, na pewno uboższej.

Dobra, to by było na tyle. Do miłego!

Zbyszek

Cześć!

We wstępniaku do numeru 15 „Qqryq" wyrażasz nadzieję, że znajdzie się „choćby jedna rzecz, która Cię wkurwi". Zdałeś się. Wkurwiła mnie, rozśmieszyła i obraziła za jednym zamachem.

Chodzi o recenzję koncertu, który odbył się 90.05.06 w Bielsku Białej, pióra niejakiego Macha Trombali. Jestem wokalistą i autorem tekstów zespołu PROFANACJA („...Kawałki podobne jeden do drugiego, sieczka - dosłownie - potrawa muzyków. W czasie gdy wokalista PROFANACJI nagle wykrzykiwał slogany do mikrofonu, za oknem działy się rzeczy niezwykłe..." - i tu następuje opis owych niezwykłych rzeczy).

To, co mnie wkurwia to bezczelność, z jaką kolega Trombala przyznaje, że bardziej zainteresowały go wydarzenia poza miejscem koncertu niż sam koncert, wypowiadając jednocześnie autorytatywne sądy na temat muzyki. To, co zaś mnie rozbawiło, to chyba zespołowe zarzuty z jego [illegible] postawy. Kolega Trombala jest świadectwem jak sędziowie akurat trafił w samo sedno. Rzeczywiście, przynajmniej do tej pory staraliśmy się taką postawę utrzymywać. W tym miejscu chciałbym Koledze Trombali wyjaśnić, że stoicyzm oznacza zachowanie spokoju ducha i wewnętrznej

równowagi wobec przeciwności losu. A co do zachowania na scenie - w naszym przypadku jest ona ściśle związane z zachowaniem publiczności (poza tym skakanie na scenie 2 x 3 m jest pewnym ryzykiem).

A obrażony zostałem nazwaniem moich tekstów ekopieniami. Jeżeli kolega Trombala nie ma czasu i ochoty słuchać słów utworów, to mógłby przynajmniej wstrzymać się od komentarzy.

Pozwolę część listu pisałem w imieniu zarówno swoim, jak i reszty zespołu PROFANACJA. Teraz kilka słów ode mnie na temat całego „Qqryq".

Zine'y czytam sporadycznie, ostatnio gratuluję ciekawego przeczytanie „Qqryq" numer 9. No i teraz zostałem niekocenny jakością szaty graficznej. Co do treści (artykuły przyjemnie się czyta - „Qqryq" jako jeden z niewielu zine'ów, które widziałem nie posiada ordynarnych błędów ortograficznych). Ciekawy wywiad Z NOMEANSNO, sympatyczny tekst „Żarowiec never ending story", urozmaicona poczta.

Tyle, że przy czytaniu czułem się jak nieproszony gość na imieninach kuzyna: ta jakaś Szpila wrzeciona koncert w nowej kategorii, tam na kanale dawali bigos. Cóż, może i przyjemnie.

Zaskoczyła mnie recenzja koncertu STAND TO FALL i SNUFF. Nie wiem, czy pogląd w niej zawarty jest obecnie obowiązujący, ale słuchając tych zespołów wydawało mi się oczywiste, że SNUFF tak pod względem techniki grania, pomysłów, jak i aranżacji zarówno instrumentalnej, jak i wokali, stoi o dwie klasy przed STAND TO FALL. Choć nie przeczę, że ci ostatni mają śmieszniejszy wygląd i, być może, są bardziej nawiedzeni.

W innym miejscu żelem dla mojego poczucia humoru było zestawienie NOMEANSNO i PINK FLOYD na równi (sic!) jako inspirację świetnej skąd inąd płyty „Nothing Face" VOI VODa. Nie mogę doczekać się chwili, w której dowiem się, że któraś z płyt RUSHa jest fuzją CRASSa i LED ZEPPELIN. Gratuluję umiejętności operowania proporcjami.

A jeśli chodzi o „młotków z BAD BRAINS", to kolega Maszyński przesadził, zapewniam, że nie tylko dla mnie, z pozycji trochę tylko bardziej zapoznawanego od innych anarchistów do pozycji, która ze względu na zbyt daleko przesadzone widzi rzeczy po zupełnie nieinawiedzionych.

Życzę redakcji wszystkiego najlepszego. Z poważaniem.

Arkadiusz Bąk, PROFANACJA

Cześć!

Wreszcie udało mi się dostać wasze pismo, które kupiłam na festiwalu „Rebego". (...) Ciekawe są listy, które zamieszczacie, ale jeden z nich - list Jarka, dosłownie mnie zirytował i dlatego do Was piszę. Jarek wypowiedział się o wyborach w województwie opolskim, gdzie na jedno miejsce kandydował pan Kroll, który mianował się reprezentantem Niemców na Śląsku i pani Simonides - reprezentantka Polaków. Ja rok w przypływie nagłych patriotycznych pobudek głosował, jak pisze „nie na Simonides, ale na Polkę na Śląsku". Wielka bzdura! On głosował właśnie na panią Simonides, która podobnie jak jej konkurent zamiast wysuwać konkretny program, który przekonałby ludzi poszła na łatwiznę i wykorzystała podziały wśród Ślązaków do osiągnięcia sukcesu w wyborach. To co zrobili Kroll i Simonides to zwykła manipulacja, na którą dało się nabrać wielu ludzi, w dodatku przyczyniło się to do konfliktu między Ślązakami, którzy czują się Polakami, a tymi, którzy czują się Niemcami. Z listu Jarka jasno wynika, że odczuwa niechęć do ludzi, tylko za to, że są Niemcami, przecież takie myślenie prowadzi do szowinizmu. Nie można dać się manipulować ludziom, którzy chcą wprowadzić między nas podziały i wykorzystać je dla własnych celów - tak jak Kroll i Simonides.

Druga sprawa - Jarek jest oburzony na „stwierdzenia niektórych anarchistów, że wybory powinno się bojkotować". Więc jego zdaniem anarchiści powinni grzecznie iść na wybory, głosować na „Solidarność", tym bardziej że zadanie było ułatwione. Dawali do łapy karteczki z informacją kogo skreślić, kogo nie. Nie był ważny program wyborczy, ale wiadomość o tym, że ten a ten facet jest z „Solidarności". To jest zwyczajna manipulacja, przecież jesteśmy gorsza niż za komuny. Denerwuje mnie też ciągła gloria zwycięstwa jaką otacza się „Solidarność" za rozpieprzenie komuny. Przecież oni się coraz bardziej wycofują z tego, co mówili kiedyś - najlepszym przykładem jest sprawa Żarnowca. Jak ja mogę chwalić ludzi, którzy planują bezrobocie (paranoja ewidentna, na Zachodzie z bezrobociem się walczy, a u nas się to planuje), podwyższają ceny mieszkań do sum, na które przeciętny człowiek nigdy nie zarobi. Nie można zwalać wszystkiego na syf i ruinę jaką zastaliśmy po 40 latach komuny. Zmiany w Polsce zachodzą zbyt wielkim kosztem, bogaci się na nich bogacą, a przeciętny człowiek jest coraz biedniejszy. Wiem, że mamy teraz wolność słowa, nie ma już takiego kultu jednostki jak kiedyś (list nadesłano przed koronacją Wielkiego Elektryka - red.), ale wynika to z tego, że w takiej sytuacji ekonomicznej władza bojąc się nowych buntów, była zmuszona dać nam trochę wolności. Nie rozumiem czemu Jarek jest oburzony na anarchistów, którzy nie chcieli głosować. O ile wiem anarchiści głoszą równość między ludźmi i aparat władzy uważają za zły, niezależnie od ludzi, którzy tym wszystkim kierują. Uważają aparat władzy za zły z zasady, za to, że uzależnia jednego człowieka od drugiego. Celem anarchistów jest chyba dążenie do osłabienia władzy i jej coraz większej decentralizacji, a ci co uzyskają na pewne prawo udział w wyborach, takich wyborach gdzie trzeba wybierać między panem Krollem a panią Simonides.

Bogusław Lelek, Zabrze

A daj!

Nie jestem pewien czy wysyłam ten list do odpowiedniej gazety, bo nie jestem pewien czy ma sens tłumaczenie czytelnikom „Qqryq" kwestii, z których w większości zdają sobie świetnie sprawę. Nie ma jednak sensu wysyłanie takiego listu do jakiejś „normalnej" gazety (nie wierzę w zniesienie cenzury - wierzę tylko w jej złagodzenie). O tym jak pewnego przedpołudnia zabito skina w centrum Katowic na pewno wszyscy wiecie. Nie ważne, którą z wersji wydarzenia znacie (a jest ich tyle ile osób powtarzających plotkę). Ja nie o tym. Myślę, że naprawdę źle się stało, bo śmierć (szczególnie śmierć siedemnastolatka, którego może się tylko wydawać, że jest anarchistą wiele z tych) jest zbyt poważną sprawą na rozpatrywanie w kategoriach dziecięcych zabaw w gonionego. To co się działo na ulicach musiało się jednak w podobny sposób skończyć (zacząć?).

Już na kilka tygodni przed koncertami rockowymi w Spodku kasy prowadzą przedsprzedaż biletów. takich okazji nie mogą oczywiście przepuścić skini. I tym razem przed koncertem KREATORA zaniesie dzień w dzień trudzili się okradaniem pieniędzy przyjeżdżających po bilety, co ogół w słabszych grupach, finansowo. Wszyscy o tym wiedzieli, okolice Spodka stały się więc miejscem permanentnych napadów, rozbojów i bójek. No cóż, z czegoś przecież trzeba żyć... Tylko, że jakoś się nowo wybiera także się ponosi ryzyko... Zresztą nieważne czy ten dzień mógłby być przypadkiem czy wypadkiem przy pracy, chcąc, wiedząc, czy głupim stadem - i tak był w pewnym sensie nieuniknionym...

Zawsze, gdy chcę zrozumieć jakieś zdarzenie staram się od zbadania tego, kto czerpie z niego największe zyski. Z tej sprawy, jak i całej propagandy później rozpętanej (zwłaszcza w prasie) - banda metalowców w celu uczczenia rocznicy satanistycznej morduje w biały dzień niewinnego, chrześcijańskiego chłopca, który nie był nawet skinem, tylko tak się ubierał - i tak zmobilizował - dodałby ktoś złośliwy). Jedyne korzyści osiągnęło pewne katolickie lobby składające się z dziennikarzy już dążących do zlikwidowania rockowych (szczególnie metalowych) imprez w katowickim Spodku. To zdarzenie (i późniejsze krwawe wieczory) będzie koronnym argumentem na ścianie kościołów, tak bardzo zagrażających publicznemu porządkowi. Oczywiście ocenianie kogoś o sprzedaż dzieci do mordowania się na ulicach z golami jest zarzutem zbyt poważnym by go postawić. Tylko szkoda, jednak, nie doprosiłby ciepłomiernych sztuczek do wprowadzenia przez zakazu handlu jakie stworzono pod Spodkiem. Wiele na ten temat mogą powiedzieć księża i inni pracownicy będący świadkami codziennych bezmyślnych razów i rabunków. Żadne telefony i prośby do władz nie poskutkowały postawieniem pod kasami choć jednego zdrowego policjanta. Giniemy w ogóle są bezradni gdy trzeba tylko para wyrostków, którzy dzień w dzień, o tej samej porze tańczą w tym samym miejscu, których rozpoznać lub opisać mogą dziesiątki świadków, których nazwiska w aktach policyjnych kartotek (no chyba, że SB popaliło wszystkie swoje kartoteki - wtedy radzę skorzystać z tych prywatnych, gdzie każdy obywatel ma teczkę równie dokładnie wypełnioną). Czy naprawdę to wygląda na zwykłe zaniedbanie i bezradność? Czy przyczyną jest zwierzęcość ludzi, którym za wszelką cenę zależy na utrzymaniu atmosfery wokół imprez, które im się nie podobają? Jak na razie coraz więcej dzieci ginie się po ulicach z gazami i gołami, dorośli zaś zamiast mówią z satysfakcją „a nie mówiliśmy?", a ja zastanawiam się gdzie jest granica ich eskalacji przemocy? Czy dopiero w punkcie, w którym ktoś przeliczy, ile to się przestaje opłacać?

Zdegustowany Maszyński Do Pióra Wiedzi

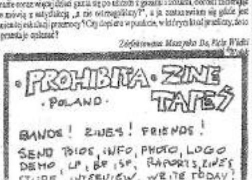

„Qqryq" traktuję jako sztandarowy zine polski, oraz wykładnik tego, co w tej branży piszczy. Więc podzielę się kilkoma refleksjami jakie odniosłem po przeczytaniu 15 „Qqryq". Sądzę, że zarzuty jakie tu postawię odnoszą się również do reszty wydawnictw typu HC/punk.

Sprawa pierwsza.

Uważam za bezsens, jeśli ktoś próbuje na siłę zrobić jak największą stron, np. 64 - stronicowy „Club" (numeru nie pamiętam), czy 15 „Qqryq". Starał się będę to wykazać w dalszej mojej pisaninie.

Sprawa druga.

Zupełny brak uporządkowania, np. jeśli lecimy wywiady to do oporu, jak recenzje to też tak. Co z tego wychodzi: to, że od str. 5 do 9 lecą tylko opinie, 11-14 relacje z koncertów, 18-27 wywiady, to dotąd to następuje przerwa w wywiadach, ale od 31-34 już znowu są, 42-46 listy, 48-55 recenzje.

Sprawa trzecia.

Sądzę, że środowisko tzw. HC, to już nieludzki składnik wzajemnej adoracji. Przykładem tego może być stała rubryka w „Qqryq", czyli artykuły Arka, Ulana, Zbyszka, Piotra, Szpili. Jak dla mnie jest to silenie się (poza Szpilą) na pisanie o czymś, z tym, że samemu nie wie się za bardzo o czym, najlepiej przy okazji tak wszystko pozakręcać, by nikt nie odgadł o czym to i po co.

Sprawa czwarta.

Relacje z koncertów - jakiś jest cel prowadzenia tej rubryki skoro wszystkie sprawozdania wyglądają podobnie (niektóre mają wręcz żałujący poziom). Czy nie lepiej napisać kto i gdzie zagra (dokładniej niż dotychczas), lub zamieszczać zamiast tego oferty koncertowe dla kapel oraz organizatorów.

Sprawa piąta.

Na wstępie Piotra stwierdza, że prawie przestanie HC/punk, ponieważ lepiej jak każdy zajmie się jedną działką, którą robi najlepiej. Dotąd myślałem, że człowiek jest istotą uniwersalną o szerokich horyzontach umysłowych. Chyba żeby się zamknąć w stwierdzeniu: piekarz - piecze pieczywo, murarz - mury buduje, pijak - pije, polityk - politykuje, a producent zine'ów - produkuje zine'y.

Sprawa szósta.

Artykuł o kobietach. Nie chcę wytaczać w roli obrońcy kobiet. Ale jeżeli aktywność kobieta to tylko ta zakładająca kapelę, wydająca zine'a lub skaczący ze sceny, to chyba jakieś nieporozumienie. Znowu nawoływanie do realizacji siebie przez HC?!

Sprawa siódma.

Wywiady - sztampowe pytania, sprawiają wrażenie jakby ktoś do każdej kapeli przystawiał szablon z gotowymi pytaniami. wywiady z polskimi kapelami pod tym względem to już zapełniono, tak jakby wywiady były wymuszone (czym?), a nie zamierzeniem przedstawienia czegoś ciekawego.

Sprawa ósma.

Recenzje gazet. Hm... obejmują 36 szt. zine'ów. Przy czym uważam iż pierwsza z nich powinna się zaczynać i kończyć na stwierdzeniu - przeciętny zine HC. Po czym przy pozostałych dopisek to samo. Wyjątki to „Linie" i „Jebze Broże", z tym, że te pierwsze coraz bardziej przypominają mi „Studentów".

Recenzje płyt. Odwieczny zarzut - po co skoro nikt tego nie słyszał? Od pewnego czasa odpowiedź, że właśnie zaczęło się nagrywanie tychże płyt. Skoro tak, czy nie lepiej gdyby nie były one w gazecie, a np. w osobnym katalogu dla zainteresowanych.

Sprawa dziewiąta.

Niektóre rzeczy (artykuły, wywiady) są zbędnie przeciągnięte i ciężkie, a także bezrefleksyjne. McDonald - interesujący materiał, lecz chwilami nudny.

Sprawa dziesiąta.

Grafika „Qqryq", myślę, że od 15 nr osłabła. Bo można oglądać rysunki a la „Szpilki" czy „Karuzela". Fonetko komiks ze str. 47. Cóż, nie wiem co to miało być, jeśli miało być śmieszne, nie było, jeśli refleksyjne - to tracił przez amerykańskich seriali.

Sprawa ostatnia.

Do tego wszystkiego należałoby dodać to, co tyle razy pisałem o polskich zine'ach - monotematyczność. Serwowanie ciągle tych samych spraw muzycznych. Prawie wcale treści, za to fala informacji („Telexpress"). Raczej brak polotu w formie literackiej. Wszystko opiera się na:

a) wywiadach,

b) sprawozdaniach,

c) ewentualnie polemika.

Zainteresowanych innymi formami odsyłam do słowników i encyklopedii. Może coś tam podsunie mesafanów zine'ów HC/punk. W wyżej wspomnianym są też ciekawe rzeczy - Żarnowiec, McDonald, squatting itd. no, gdzie, kiedy, oraz relacje z Ukrainy i Szwajcarii. Jeśli chodzi o te ostatnie, pewien mój kolega powiedział, że były to najlepsze strony Q, ponieważ prawie wcale nie było o muzyce... ale może to i lepiej.

Ostatnia refleksja.

Ten numer Q po przeczytaniu potraktowałem jak wydawnictwa typu „Non Stop" (wcale nie ze względu na podobieństwo wyświetlania), czyli kolejne pismo na pewne tematy muzyczne. Szkoda by było gdyby tak pozostało.

Może błędzę, że się długo do czegoś przypieprzałem, ale tak ja to widzę. I wcale nie jest to kwestia mego wzroku.

Qbo, „Żadne" zine, Wałbrzych

Ad. I - Tak krowiec kraje jak materii staje, więc nie mamy mowy o robieniu czegoś na siłę. Na siłę to raczej staramy się ograniczyć zawartość.

Ad. II - Tak powinno być. Nie widzę w tym nic złego. O jakie uporządkowanie kolegi chodzi?

Ad. III - Skoro razem coś tworzymy to chyba naturalne, że staramy się popierać nawzajem. Czy według kolegi powinniśmy się nawzajem opluwać? Czy naprawdę wyśmiamy się na pisanie o czymś? Może to kolega nie za bardzo wie o co chodzi?

Ad. IV - Kwestia gustu.

Ad. V - Święta racja, człowiek jest istotą uniwersalną o szerokich horyzontach myślowych. Niektórzy ludzie realizują swoje duchowe aspiracje poprzez poezję, inni przez strugania fajerek w drewnie, większość przez oklaskiwanie tanów, a są też tacy, którym wystarcza HC/punk. Przeżujemy, no nie?

Ad. VI - Odsyłam do kolumny Tomka.

Ad. VII - Tu dużo racji, staramy się aby było lepiej.

Ad. VIII - Rzeczy, kolega chyba w ogóle nie czytał tej rubryki. Co do płyt - nie chce mi się już odpowiadać na to lamające pytanie, odsyłam do listu Tomka z Jaworzna.

Ad. IX - Zob. ad. IV.

Ad. X - Zob. ad. IX.

Ad. ostat. - Zob. ad. X.

Piotr

O bierności i mizernym zaangażowaniu dziewczyn w polską scenę oraz ogólnie napisano tony artykułów. Wiele osób próbowało wołać do przedsiębiorczości płci tzw. pięknej o przebudzenie się z tego okropnego czarnego letargu i zastoju (piękne to słowa...). Ale... ale... długo już wołają i jakby w stadzie bezdna. Wniosek - a może ich być wiele - polskie kobiety, albo dziewczyny albo są głuche, albo brakuje im bodźca do działania, niedojrzałość i te rzeczy.

Bezowocność tego ciągłego wołania stwierdzam przedstawiciel płci przeciwnej, że nic się nie zmieniło od czasów komuny, która, jak to już Tomik określił, wolała widzieć kobiety na traktorze niż w jakiejkolwiek innej roli. Fakt faktem - większość dziewczyn nie kwapi się do jakiejś sensownej roboty - przychodzą na gotowe i już. A potem twierdzą, że działają (bo chodzą na koncerty, pokrzyczą sobie i cytując Tomika „w pojęciu nadążają się do oczów").

Nie wiem jaki jest stosunek Tomika do tzw „instytucji zaręczonego człowieka, który coś robi". Bo to wygląda może zdaniem bardzo różnie. Albo dziewczyna zostaje natchniona do robienia czegokolwiek właśnie przez człowieka z którym jest, a który coś robi, bo to on staje się motorem i bodźcem jej poczynań, albo spotyka się dziewczyna mająca potrzebę aby być aktywną i taki chłopak - to jest bardzo piękna sytuacja, jeśli dochodzi do tego miłość i wspólne marzenia. Wtedy dużo mogą stworzyć. Wydaje mi się, że przyczyną takiej a nie innej sytuacji, jest cała kupa rozmaitych stereotypów i sztywnych schematów. Chodzi mi o odwieczny patriarchalny schemat, który funkcjonuje od setek pokoleń. Dominacja mężczyzn niektórych bolewanie ocen i osta. oplątana przez nowy kobieta boi się, po prostu boi się reakcji społeczeństwa na jej nagłe wyzwolenie. Decyzja na otwartą walkę jest trudna i wymagająca wielu wyrzeczeń, dlatego też większość kobiet decyduje się na spokojne rzeczy swojego życia w roli kury domowej, opierając się na ciepłym i wygodnym konformizmie.

Dla niektórych kobiet, które próbowały wyzwolić się spod czyjejś presji był to spontaniczny moment, który szybko przygasł, właśnie ze względu na oddziaływanie społeczne.

Samo słowo „feminizm" jest przyjmowane z drwiną, niektórym kojarzy się z ruchem lesbijek, niektórzy traktują to już jako zagrożenie swojego niepodzielnego męskiego panowania.

Mam wielu przyjaciół, którzy rozumieją moją chęć działania, zdają sobie bowiem sprawę z tego, że człowiek to znaczy również kobieta, co równa się identycznym prawom swobody życia osobistego. Uważam za bzdurę podziały płciowe, uzasadnienie wyższości jakiej płci nad drugą, itp. To nonsens, więc dlaczego patrzę wokół i widzę tak mało dziewczyn, które robią coś na naszej scenie?

Bardzo mi się podoba to co pisze Tomik o tej pięknej współpracy, słowa samie... Tylko, że pomału zaczynam wątpić. Próbowałam organizować własny zespół - same dziewczyny, nie wyszło, ale tylko ze względów technicznych. Ta i tak dobrze, bo mam osoby, którym się nie udało, ponieważ zostały skwitowane stwierdzeniem - „Leon, przecież to dziewczyna, ona nic nie umie". Samo takie zdanie już mnie o ból głowy przyprawia. Ale ja już mam dosyć! Postanowiłam robić wszystko na przekór, byle nie trafić na wiry zastoju i nudy, nie wpaść w ów przysłowiowy marazm. Tomik może poruszył we mnie strunę, która boli. Tak bardzo chciałabym być potrzebną. I będę.

Może było to wszystko zbyt chaotyczne, ale pisałam od ręki, spontanicznie wyrzucając z siebie to co myślę. Jeśli ktoś zechce do mnie napisać - czekam. Dziękuję jeszcze raz Tomikowi za to co napisał.

Iwona Piechocka,
ul. Kozłuka 36A m12, 85-304 Bydgoszcz

Cześć Dziewczyny ! Cześć chłopaki !

Dostałem ostatnio dużo listów, zamiast odpisywać osobiście na każdy list, postanowiłem przedstawić Wam naszą sytuację za pośrednictwem „Q". Nie jest to wynik braku znaczków dla Was (dla „pen-friends"), lecz jedyna możliwość dla tak zabieganego kolesia jak ja, jednocześnie część tego listu dotyczy sprawy, którą chciałbym przedstawić Wam wszystkim.

Pracuję w radiu studenckim (system tzw. [illegible]), nawijam trochę i puszczam odloty, punk rocki i takie tam... nie jest to najistotniejsze... Mamy tu w radiu studio nagraniowe, całkiem niezłej jakości (magnetofony Melichor, Tandberg, mikrofony AKG) realizujemy tu co jakiś czas nagrania różnych kapel (nagrywaliśmy grupę PRZEJEBANE, PROFANACJE, 3 kawałki KASAYI).

Wszystkie tutejsze nagrania będziemy wydawać własnym sumptem (KASAYA tapes). Stawiamy na jakość, czasem wcale, że będą to najlepsi „dymałas" kasety tego typu. Cena 11 tys. (powyżej 10 sztuk 10% zniżki), jak widzę orientalnie - zysk minimalny.

Jeżeli jest ktoś zainteresowany współpracą, dystrybutorzy kaset, kapele, które chcą się nagrać (koszt nagrania ok. 400 tys. za dwa dni po 12 h) to proszę do mnie. Jeżeli odpisze Wam Filip, lub ktoś inny - nie dziwcie się, ja naprawdę mam mało czasu. Będziemy starać się odpowiedzieć na każdy list.

Pytanie o naszą grupę KASAYA... No cóż, dawno nie graliśmy koncertów, jest nas teraz trzech i każdy mieszka w innym mieście (...a kolej nie tania...).

Mieliśmy nagrać trasę w grudniu (CS, A, CH), ale [illegible] przeszkody, jak zwykle, [illegible] nasze plany... W kwietniu chcemy nagrać w kilku [illegible] na Śląsku. Ja nie wiem, czy ten cały czas bałas nadaje się na koncerty, [illegible] nagrywać. Myślimy też o realizacji „undergroundowego" filmu video, taki „fabularyzowany" dokument o tym, co tutaj się dzieje.

Chcemy to zrobić z myślą o puszczaniu przed koncertami „punk rockowców". Wszystkim zainteresowanym będziemy udostępniać kopię filmu. Na razie jesteśmy na etapie zbierania materiałów; to wielka prośba do Was: jeżeli ktoś ma nagrania video z koncertów, happeningów, zadym i wszelkiego tego typu akcji - bardzo proszę o kontakt!

No, [illegible], pozdrowienia z więzienia, Happy New Year, Kill Ugly Pop. I wogle!!!

KASAYA

Krzysztof Paweł Bogacz
ul. Opolska 18 m27, 44-335 Jastrzębie-Zdrój

Leszek Zawadzki
ul. Niepodległości 27a m17, 43-100 Tychy

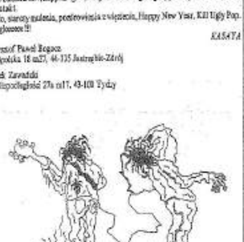

Cześć !

Napiszę parę zdań o artykule z ostatniego „Q". Dziki nie wykorzystał tam prawie nic z tego co my z [illegible] napisaliśmy, więc to był rzeczywiście tylko jego artykuł, ale nie wiem czy na szczęście, czy niestety. [illegible], który napiszę poniżej możecie traktować jako sprostowanie.

Lech Janerka (tak ! tak ! jest taki facet) powiedział kiedyś coś bardzo mądrego: „Przekonałem się, że ile razy czytam o czymś w prasie, co dobrze znam, to tam jest poprzekręcane, a wręcz przeinaczone. Wiesz, to jest taka fajna zabawa. Ile razy ktoś o mnie pisał, to zawsze moje nazwisko było z błędem. Tak sobie pomyślałem, że pewno w gazecie wszystko jest z błędem, tylko ja o tym nie wiem, bo tylko ja znam dobrze swoje nazwisko, a innych nie. Jakby tak nagle tę gazetę przeczytali wszyscy zainteresowani, to by się okazało, że to ma się tak do rzeczywistości jak 1:1". Dotyczy to wszelkiego rodzaju [illegible] twórczości prasowej, nie tylko takich gazet jak „Gazeta wyborcza", czy „Trybuna". Niestety często wynika to nie z jakichś [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible]

Najgorsze jest to, że tak samo postępują ludzie [illegible] o sobie, że tworzą przeciwwagę, alternatywę dla tego oficjalnego syfu. Mówię tu między innymi o Dzikiego raporcie z Rzeszowa. Aż roi się tu od błędów, zazwyczaj drobnych, ale powodujących pokazanie rzeczywistości na zasadzie krzywego lustra. I tak po kolei: wstęp - tak mógłby się zaczynać artykuł o każdym mieście, więc niewiele dało się tu skłócić. Z tym że w teatrze „po zmianie stroju" z wymienionej trójcy autorów zagrano tylko Mrożka „Rzeźnię" i ma się on ku zamknięciu. Dalej „Co do koncertów to moja pamięć sięga 1982 roku...". Z tego co wiem, to wtedy dwunastoletni Grzesiu bawił się na balkonie żołnierzykami w wojnę, a o punkach wiedział, że są. Najbardziej denerwujące są jednak głupoty w wiadomościach o zespołach, bo o tym nie [illegible] być. Prawie wszystkich [illegible] (prócz Dzikiego) zaliczyć [illegible] w okolicach 1987 r. i grającego „jak wieść gminna niesie (nigdy nie zagrali koncert) przeróbki piosenek ludowych WAŃKI WSTAŃKI do przeciwników rosyjskiego pochodzenia. Nie wiem też, co autor chciał powiedzieć przez to zdanie: „W którymś ze starych „Qqryq" możliwie przeczytać sprawozdanie Christofa (O.M.B. i REDSTAR)". Mogę się tylko domyślać, że chodzi o raport jaki Ch. napisał do Q 9. Do zespołów z Rzeszowa należy wg Dzikiego np. Czarnobyl Zdrój (mieszkają trochę od Rzeszowa, bo w Jarosławiu) czy [illegible], dość ciekawy, co więcej [illegible], ZACZAROWANY OŁÓWEK. Nie było kapel MODEL - była MODELN, ani ROTTEN DOLLS a ROTTEN ROLLS. Nie było też zespołu GALICJA RZESZÓW, ale były GALICJA i RZESZÓW, ale to chyba błędy w druku - to do twojego ogródka Piotr.

Choć to już sprawa subiektywna, ale dziwne wydaje mi się wymienienie niemal pop rockowego TOPORA (vel ZŁY PIES) a pominięcie, zaliczanej zresztą do rzeszowskich, choć wywodzącej się z podrzeszowskiego Głogowa punkowej GALICJI. Zastanawiam się skąd on się dowiedział takich głupot o KREACJACH NIEWIARY, które nie istnieją zawiasem mówiąc od ponad roku. „Praktyki robotnicze rozrzuciły ich po kraju" - żaden z nich nigdzie poza wakacjami, nie wyjeżdżał, żadnych praktyk robotniczych nie odbywał. Z robotnikami mają tylko tyle wspólnego, że zapatrują się w piwo w tych samych co oni budkach. To wystarczy, choć znalazłoby się jeszcze parę „rodzynków".

Ogólnie rozprawkę oceniam na trzy plus - ten plus za to z jakim wdziękiem Dziki potrafi rozbawić swoich czytelników umiejętnością Bo... „Jeśli chodzi o tzw. prasę trzeciobiegową, to wychodzą 3 pisma „Animal", „Zrywa" (Federacja Anarchistyczna), punkowy „Doom Chleba", „Depresja" Grupy Inicjatywnej „Propaganda". Wasze to chyba z powodu zmiany nie otrzymał Dziki „promocji do klasy programowo wyższej". Chcąc nie chcąc Dziki działał jednak swoje kochane gazetki. Więcej grzechów nie pamiętam, za wszystkie serdecznie współczuję i życzę mu dalszej radosnej twórczości nie tylko prasowej.

Przemek Nowak,
ul. 3-go sierpnia 1 m43, 35-111 Rzeszów

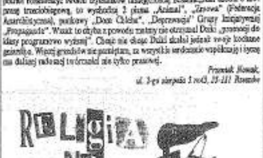

Grupa CZARNY ALIANS (FA) nosi się z zamiarem zrealizowania kilkuminutowego filmu o ruchu anarchistycznym w Polsce. Poszukujemy kapeli, która dałaby podkład muzyczny do niego. Mamy również kilka tekstów, które chcielibyśmy „umuzycznić", m.in. RAP anarchistyczny... Wszystkich zainteresowanych współpracą prosimy o kontakt.

Uwaga! CZARNY ALIANS sprzedaje naklejki (takie jak widać) w cenie 1500 zł sztuka, minimalne zamówienie 5 szt.

P.S. Naklejki są żółte, format A6.

Wszyscy go mają.

Wszyscy go mają, bo należy to do dobrego - Skiba, Galeria Działań Muzycznych, Pomarańczowa Alternatywa, BIG CYC to coś, co was zaciekawia, rozkręca, budzi wasze uznanie i zachwyt - to takie odważne, niezależne, wywrotowe i pozytywne.

Zacznę to mówić, czytaliście o tym w zine'ach, w prasie oficjalnej, w tygodnikach młodzieżowych, słyszeliście w radiu, oglądaliście w telewizji, niezliczone były laurki [illegible] tych [illegible] produkcji reklamowanych tak samo.

Naprawdę zawrotny jest postęp tych propozycji - grupy rodem ze studenckiego kabaretu politycznego, gorsze chyba nawet od tych z Pietrzaka, zdolne rozbawić tylko pensjonariusza. Niesmaczne, tandetne, wtórne, operujące się wciąż na tych samych pozycjach, [illegible] w stylu [illegible] studenckich [illegible] dowcipy o dużych piersiach i [illegible]. Szeroka jest sfera zainteresowań tych „humorystów alternatywnych" - komuna, opozycja, rząd dzisiejszy, wczorajszy, seks, Jaruzelski, Wałęsa. W roku '88, kiedy tzw. komuna jest już gnijącym trupem, podstawowa godna jest organizowanie happeningów (na które przychodzi tłum bezmyślnych, konsumpcyjnych [illegible] żądnych niegroźnej, trochę pikantnej zabawy, na których [illegible] się [illegible], [illegible], [illegible] wieczni studenci [illegible] w ustrój, którego dawno już nie ma.

Głupie jest [illegible] się godzinami spędzonymi na koncertach. Żałosna jest popularność zbudowana na piosence o kpt. Żbiku. Wielce pozytywne jest [illegible] na okładce płyty Lenina z [illegible] - ta ultraradykalna propozycja grupy BIG CYC kosztuje ponad 20 tys. złotych (for wakacje [illegible] '90 - red.), więcej niż niejedna płyta licencyjna.

I co? Do czego się tu można doczepić? Powodzenie tego gówna jest sprawą odbiorców, ich gustu, smaku, poczucia humoru. Każdy kupuje to, na co ma ochotę - jego sprawa. Wszystko byłoby w zupełnym porządku gdyby nie parę szczegółów [illegible] bezmyślności, ślepoty, bezkrytyczności, krótkowzroczności, wiele [illegible] w „in" same.

Czy nikt dotychczas nie zauważył bezsensu tego całego gówna, które wykorzystuje określenia „anarchistyczny" i „undergroundowy" dla zdobycia sobie „[illegible] publiczności". Czy wszyscy są ślepi na pospolite gwiazdorstwo, przywództwo pozy lidera Łódzkiej Pomarańczowej Alternatywy, który [illegible] anarchizmu w Polsce (a propos - czy ktoś zna innych twórców tej ideady? W sprawozdaniach, artykułach pojawia się tylko jedno nazwisko, zawsze na pierwszym miejscu)?

Nikt chyba nie widzi kupy wywiadów, wypowiedzi, „prowokacyjnych" plakatów w „Na Przełaj", ciekawych wywiadów w „Non Stop" i „Razem" (gdzie Krzysztof Skiba jest kochającym i biednym studencikiem z akademika). Cykliczne artykuły do „Gazety Wyborczej" to wielki przykład harcerskiego alternatywnego - prawdziwa historia NSZZ „Solidarność". Bezkompromisowe kawałki BIG CYC w Rozgłośni Harcerskiej i w liście przebojów III programu, reklamy produktów Baboszy w TV [illegible], wielkie występy na Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu (tak, oczywiście, to bardzo polskie - [illegible]). Na wszystkie jego imprezy jest zapraszana telewizja - czy jest to wystawa niezależnej prasy, czy [illegible] z okazji 13 grudnia, czy [illegible] w nowo otwartym DK „Manhattan", gdzie otrzymał [illegible] posadkę. W bardzo bogatym „kalendarzu imprez" znalazło się również miejsce dla występu otwarcie nacjonalistycznej i rasistowskiej kapeli pseudo skins.

Nie jesteśmy pewni czy do wszystkich przemówią tego typu przykłady, ale jest powodem, że jednego dnia czytamy w zinach [illegible] sprawozdanie z niezależnego koncertu, gdzie recenzent zachwyca się zespołem BIG CYC, a następnego dnia widzi się tę samą grupę w TV. Dlaczego dzieje się tak, że zaprasza się ich na koncerty chociaż honorarium nie różni się od sumy żądanej przez KOBRANOCKĘ czy inne tego typu gówna z KSM, to sprawia, że [illegible] [illegible]

Tak, to pewne, że zostaniemy posądzeni o nietolerancję, bo przecież „brak tolerancji cechuje niestety punków i wielu współczesnych anarchistów".

Nie boimy się tego określenia - nie powinno być naszym zdaniem miejsca na koncertach [illegible] posługujących się hasłami anarchizmu, podziemności, [illegible] od [illegible]. Nie chcemy być jakimś świętym oficjum pilnującym czystości sceny. Chodzi o pogardę dla [illegible], głupoty etc. - dla tego czego i tak mamy pełno na ulicy. Chyba nie jest potrzebne aby [illegible], w gruncie rzeczy chce nam gówno było obok nas - spierdalać!

Prostota czy wręcz „[illegible]" tego listu jest niestety chyba konieczna - wyrażaliśmy już [illegible], [illegible] na ten temat z [illegible], niestety głupota, ślepota, krótkowzroczność, bezkrytyczność znana do różnych środków i takiego stylu...

-„Wanderwane", „Zygmunt", Łódź

Ja też nie przepadam za grupą BIG CYC, właściwie trudno tak powiedzieć, gdyż chyba nawet sami jej członkowie uważają się za wszystkie reformy. Skiby nie znam osobiście, jak również nigdy nie badałem jego działalności w aspekcie „kurwienia" się lub nie. [illegible] [illegible] [illegible]

A co to w ogóle ma znaczyć „...grupa chyba nawet od tych z Pietrzaka". Autorzy chyba nie pamiętają Pietrzaka w czasach „Zgody" [illegible], a „grupy rodem ze studenckiego kabaretu politycznego" [illegible], którzy byli naprawdę śmieszne.

Piotr

Motto: „ Więcej piosenki z brzegu takie mówiące o pewnych na polskiej scenie problemach i przekonamy się, że nasi punkowi, hardcorowi (Bóg wie jak ich nazwać, żeby się nie pogniewali) chłopcy [illegible] energii na [illegible] płyty.

Arek Marczyński

Patrol! To my - nasi [illegible] ekipa z Oświęcimia. Na pewno wiele o nas słyszeliście. Wszystko jest prawdą. [illegible] bójek, pościgi, gwałty po polskim [illegible], równanie z ziemią wiosek i miasta - tak, to wszystko nasza wspaniała robota. Ok! Ogólnie nasza płotka, że nasz [illegible] w basenie z wódką to również prawda. No, dosyć tego pieprzenia, przejdźmy do rzeczy. Chcieliśmy poruszyć dwie sprawy:

1. „Nasi Violence". W paru artykułach [illegible] z Oświęcimia zarzuty [illegible] często stosują przemoc. Żyjemy niestety w takich realiach, że jest to niestety jedyna odpowiedź na fizyczne zaczepki ze strony łysych [illegible] nic wspólnego ze skinami NAPALM DEATH z Richien Aulkleymm). Nie [illegible] to pięknie brzmi, ale na pewno nie to jest tematem. W 99% idą tą starają się pokryć własną tchórzostwo. [illegible]

2. Skąd nagle pojawiło się tyle hardcorowych [illegible]? Arek Marczyński [illegible] [illegible]

[illegible]

Krystian Jankowski & VALHALLA

[illegible]

[illegible]

Arek

Cześć!

Po lekturze 15 numeru „Qqryq" stwierdziłem, że warto podzielić się z redakcją - a także czytelnikami kolejnego numeru, o ile cały list zostanie uznany za ciekawy i wart zamieszczenia w rubryce „poczta" - kilkoma uwagami na temat niektórych tekstów. Na ich zaś podstawie ustosunkować się do składających mnie do refleksji kwestii. Będą to refleksje krytyczne w celu zwrócenia uwagi na tematy, nad którymi (moim wrażeniu) przechodzi się do porządku dziennego nie zastanawiając się nad istotą sprawy. No, ale czas na konkrety...

Tekst pod tytułem „Dlaczego nie lubimy McDonalds'?" jest klasycznym przykładem quasi-intelektualnych produkcji zamieszczanych w różnego rodzaju zinach, ulotkach wegetariańskich, anarchistycznych etc. Przyczyna w tym przypadku posunięto się do granic przyzwoitości i rozsądku - a właściwie je przekroczono! Jako czytelnik mam wrażenie, że autorzy (London Greenpeace) biorą mnie za idiotę.

[illegible]

Jarek Kubiak, Kalisz

[illegible]

Pietia

Cześć!

Jestem Maciek (gram na gitarze w kapeli OIL RESISTANT). [illegible]

[illegible]

Coraz częściej nakłaniacie ludzi do niezależnego myślenia, do działania, a nie konsumpcji (najlepiej bezmyślnej). Jeżeli ludzie przestaną bierni siedzieć i podążać za modą, [illegible] z USA. Niestety. Słuchanie muzyki i chodzenie na koncerty są chyba jej następczą, pozorem działania. Dopóki nie weźmiemy się za działanie prawdziwe, zaczynając od siebie, [illegible] przy każdej okazji, staniemy się tacy jak wszystko wokół - szarzy, ogłupieni, zrobieni. Nie można myśleć jak niewolnik, „bunt jest naszym obowiązkiem", jak śpiewał KARCER. Od buntu zaczęła się muzyka rockowa, od buntu zaczęło się [illegible] człowieka i świata.

Jeżeli będziemy konsumentami, buntu nie będzie, będzie tylko bezradna masa. Działając (squating, organizacja koncertów, manifestacje, niezależne radia, kluby, zine'y i wiele innych pomysłów) odnajdziemy radość życia, [illegible]. To co jest w tej chwili to pozory. Niewielka grupka najbardziej aktywnych sama nic nie zdziała. A przecież jest o kim i o co walczyć.

Maciek Borowy, Warszawa

Pietia, stary przyjacielu!

Przeczytawszy 14 i 15 numer Twego magazynu muszę przerwać milczenie i podzielić się swymi wrażeniami z lektury.

Przede wszystkim cieszę się, że Twój business tak dobrze się rozwija: koncerty, wystawy, filmy, restauracje, sklep, płyty, kasety, prasa, odzież... [illegible] „Hard Core Poland" [illegible]

[illegible]

A teraz powiedz: to jest po prostu bardzo smutne...

Z kontestatorskim pozdrowieniem

PEACE + LOVE + ANARCHY

O, przepraszam, przecież to już niemodne. W takim razie: PLURALIZM - DEMOKRACJA - NOWOCZESNOŚĆ - EUROPA.

Jarek, Czechowice-Dziedzice

P.S. Proponuję Ci zmienić podtytuł na: „Pismo Ruchu Obywatelskiego - Akcja Demokratyczna dla zbuntowanej młodzieży".

Tak, zarzynaj skalo dzisiejszej budzi mnie dzwonek telefonu: ktoś dzwoni z gabloty ministra i każe mi przyjść [illegible] CRO MAGS [illegible] NOMEANSNO [illegible] BAD RELIGION [illegible] „Hard Core Poland Ltd." [illegible]

[illegible]

Pietia

Cześć!

[illegible]

Gawrylo, „Zwaga" zine

Cześć!

[illegible]

Paradoks polega na tym, że członkowie tych zespołów twierdzą, iż wiara jest osobistą sprawą każdego człowieka. Właśnie to potwierdzają ich teksty...

Ja jestem katoliczką i wcale wiara nie przeszkadza mi w słuchaniu punk rocka i byciu anarchistką (wręcz przeciwnie).

Madzia, Kraków

Oj!

Piszę do was po raz drugi. Dzięki za parę ciepłych słów recenzji. Ja też tak uważam, jak wy, że potrzeba mi jeszcze trochę pomysłów, by włożyć go do mojej „Gównoprawdy" (pisze się razem). Tym razem przesyłam wam numer piąty, mam nadzieję, że trochę bardziej będzie się wam podobał.

Mnie wasza gazeta nawet się podoba, lecz dalej mam dużo do niej zastrzeżeń. Nie podoba mi się duża ilość [illegible] zespołów w „Qqryq". Komiksy mi się podobają, ale punkowcy wychodzą w nich na idiotów (szczególnie rys. na str. 3), róbcie głupoli z siebie, [illegible] nie tylko wy, „pozytywni [illegible]", ale także [illegible] w swych szeregach, tak jak my, dużo pozerów i [illegible]. Bardzo mało jest o polskiej scenie HC/punk.

Możesz mi napisać, że nie musze czytać „Qqryq" od deski do deski, ale wierz mi, większość ludzi, mając wasze pismo, właśnie tak je czyta, [illegible] jak najlepszą książkę.

Wasze niegdyś świetne „Qqryq" stało się [illegible] gazetką dla hardcore'ów, w której znajduje się „kupa recenzji i wywiadów...", będącą pierwowzorem dla wielu jego kopii z innymi tytułami, grafiką, ale tymi samymi wywiadami i kapelami. Poza tym jestem także za tym, żeby zlikwidować takie pojęcie jak HC/punk, gdyż jest [illegible]. A z firmą „Qqryq" to chyba macie za to [illegible]. Jesteście już od dawna, więc wyjście z podziemia nie sprawia dla was chyba większej trudności. Obyście się tylko nie skurwili, bo naprawdę szkoda by was było. Zrobiliście kawał dobrej roboty, naprawdę dużo dla niezależności w Polsce. Szkoda, że niektórzy z was (jak i z nas) są [illegible] hipokrytami.

Przesyłam wam mój [illegible] „Gównoprawda", ale napewno [illegible], że jest gównowaty. No cóż, gdybym napisał coś o S.E. lub coś o [illegible] to [illegible] trochę [illegible].

Jednak parę fanzinów się podoba. Sorry za tę [illegible], ale [illegible]. Serdecznie pozdrawiam. Oj! oj! oj!

Gula

Zśricko!

Nareszcie można powiedzieć, że drgnęło, że ruszyło z miejsca i rozwija się. [illegible] o całe zamieszanie wokół muzyki, czyli stworzenie niezależnego środowiska [illegible]. Wygląda to, jakby [illegible] Polsce [illegible] scena. [illegible] grup [illegible] kapel [illegible]

Do wszystkich [illegible] scenę, że jest to jedno błąd, [illegible] używał określenia scena, choć [illegible] by potem dla własnej satysfakcji opublikować to (zazwyczaj opierając się na [illegible] lub nieprawdziwych opiniach osób postronnych) w zine'ach i być zadowolonym, że robi się to owe „coś". Być może nie jest to jeszcze tak widoczne, ale coraz częściej spotykam się z takim zachowaniem, gdzie [illegible] dwudziestoletnich [illegible]. Oczywiście [illegible] w tej sytuacji, [illegible] się przed tym, by nie [illegible].

Jak więc już pisałem wcześniej, że nie ma u nas sceny, to dopiero [illegible] problemy, jak i wiele innych, np. czy płacić organizatorom, kapelom za koncert, czy nie, czy to już sprzedawanie się, czy tylko [illegible] niezależność nie oznacza chyba [illegible] ubogiej sakiewki. W ogóle co kryje się pod magią niezależności? Czy niezależność to unikanie radia, TV, koncertów pod czyimś patronatem, wydawania płyt, wchodzenia w układy, [illegible], itp.? W sumie to wolny temat dla każdego i [illegible] by można to interpretować, jednak zostawmy to w spokoju, a zajmijmy się inną sprawą, czyli czy HC, niezależność, itp. jest modą, czy początkiem długiej, szczerej żywotności muzyki opartej na zdrowych jak ryby z A.L.F. - u zasadach. Wydaje mi się, że to jest pytanie jakie zadawano [illegible] - mniej czy tak? [illegible] „no future" [illegible] na rzecz „do it yourself", ale czy to źle? To chyba normalna sprawa, że trzeba iść do przodu, a powiedzmy sobie szczerze, że wszystkie idee jakie niesie z sobą HC jest tym krokiem naprzód. [illegible]

[illegible] nie jest również typową modą pod względem [illegible] kapel HC, to pozostałyby to tylko [illegible]. Muzyka ta jest bardziej [illegible], że ta grupa gra HC w zasadzie nic jeszcze nie mówi. Nikt nie zaprzeczy, że właśnie ten ruch zwrócił uwagę na wiele ciekawych rzeczy jak ochrona środowiska, Ruch Wyzwolenia Zwierząt, S.E. i co najważniejsze, [illegible] do działania. Jakby jednak nie było, pozerami byli, są i będą, [illegible] „wyznania" [illegible]. Dochodzi do sytuacji, gdzie robi się coś już tylko dla samej zasady, [illegible]. Do tej pory chodziło się np. prawie na wszystkie koncerty jakie były w okolicy, to teraz [illegible] braku sceny, [illegible] najbardziej odpowiadało, to z powodu braku kasy. [illegible] punk rocka. Niedługo się tak zmieni w stronę odwrotną, czyli coś na zasadzie dogmatu - [illegible] i tylko HC.

Kończę, bo w sumie, nie rozwinąłem tematu [illegible], chciałem zwrócić na jeszcze jedną rzecz. [illegible] osoby, grupy. [illegible] robi te wyjątki dla siebie i [illegible]. Wydaje mi się, że chodzi przede wszystkim o szczerość, a nie [illegible].

Kapcio, Jaworzno

Polish Independent Distribution (with you)

Jeżeli posiadasz interesujące, dobrej jakości nagrania i jesteś gotów udostępnić je innym (na przyjętych przez nas warunkach), przyślij listę oferowanych tytułów. Twoja oferta trafi do osób poszukujących Twoich nagrań. Udostępnisz (nagrasz) je na warunkach ustalonych bezpośrednio z zainteresowanymi.

Jeżeli chcesz posiadać ulubione nagrania - przyślij listę poszukiwanych tytułów. Otrzymasz adresy osób, które udostępnią (nagrają) Ci je na warunkach bezpośrednio przez Was ustalonych.

W ramach „P.I.D." wymieniamy nagrania z longów, EPek, singli, CD, demo tapes...
WYŁĄCZNIE BARDZO DOBREJ JAKOŚCI!!!

Adresy osób, które są gotowe udostępnić Ci poszukiwane tytuły wysyłam w załączonej przez Ciebie kopercie zwrotnej ze znaczkiem jako przesyłkę za pobraniem.

Pobieram [illegible] za jeden tytuł, na który otrzymasz [illegible] adresów oferentów.

Ta skromna opłata stanowić będzie wynagrodzenie za moją pracę i koszty własne. Oferty kieruj na adres:

PIOTR DYLEWSKI, POLNA 20, 34-410 RABKA

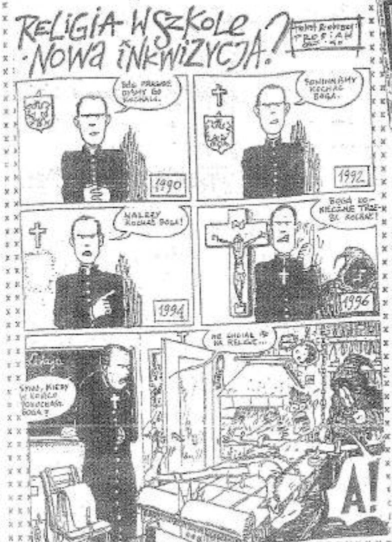

Cześć!

Oto odpowiedź na negatywistyczne ciągoty pewnego typa z ko(l)u(m)n(u)ny.

Dziki

Hi! Hi! Dobre, choć wolałbym coś w stylu „Szpila - macho bastard".

Szpila

Ahoj! Na początek pozdrowianka, moc uścisków i całusów. Zdecydowałem się napisać, bo jest kilka spraw, od których rzygać się chce i ręce jak płetwy opadają. Jako pierwszą rzucę na tapetę sprawę recenzowania w QQRYQ (i nie tylko) płyt i kaset kapel mało znanych lub nie znanych wcale. Co jakiś czas pojawia się ktoś kto wśród łkań i lamentów żali się, że "elita", która ma miliony płyt recenzuje produkcje tych mniej znanych kapel, aby pochwalić się' że oni je mają, a reszta nie (nie mówcie tylko, że się z czymś takim nie spotkaliście). Tera uwaga! Będzie ostrzej! A kto, kurwa mać, powiedział, że wszyscy muszą znać wszystkie zespoły, co??!! A skąd my wszyscy mamy wiedzieć, która kapela gra coś, co może nam się podobać, jak nie od tych, którzy te kapele słyszeli i chcą się swoimi opiniami podzielić z resztą?

Zamiast więc cieszyć się, że jest ktoś, kto dostarcza informacji o nowych zespołach, robi się z tego tragedię i celowe złośliwe posunięcie "elity". Ja osobiście uważam, że działalność taka jest ze wszech miar korzystna i potrzebna. Ot co! Całe szczęście, że podobnego zdania jest większość wydawców zine'ów (przynajmniej tych lepszych). I gra gitara!

Inną sprawą, którą chciałbym poruszyć to problem (???) łączenia HC z punkiem. Najpierw mnie to (sorry) wkurwiało, potem śmieszyło, a teraz już tylko osłabia. Ludzie!!! Czy wy już nie macie więcej problemów? Co chwilę można spotkać się z dysputami na ten temat (w Q15 np.). I po co, pytam się? Po co? A cóż to za różnica do ciężkiej cholery? Im wszystkim musi się cholernie nudzić, skoro sami sobie stwarzają problemy. I to jakie!!! A tak na marginesie, to znakomita większość aktualnych HC-orowców przeszła przez ruch punk i przepłynęła w stronę HC, więc dlaczegóżby nie łączyć tych dwu zjawisk? W tym miejscu samorzutnie przeszliśmy do sprawy kolejnej. Mianowicie do stosunku HC-orowców do punx. Ci, którzy nie tak dawno temu ganiali w skórach i z postawionymi włosami, teraz gotowi są powywieszać punkowców jako śmierdzących bezmózgów zapominając kim sami byli jakiś czas temu. A gdzież się podziała tolerancja, o której mówią nasi pozytywni HC-mani? A już szczytem pojebania jest nieprzyznawanie się do słuchania kapel punkowych, a są tacy magicy, co to twierdzą, że z punkiem nigdy nie mieli nic do czynienia. Ja nie wiem, czy tu się śmiać, czy płakać? Co to za wstyd jeśli się słucha punka? W końcu są to nasze korzenie. Ja sam, jak wielu moich znajomych z taką samą przyjemnością słucham HC jak i kapel punk w stylu CRASS, CONFLICT, BUZZCOCKS, czy RAMONES i nie wydaje mi się aby był to powód do wstydu.

To o czym wcześniej pisałem jest chyba jednym z dowodów na to, że Polacy nie potrafią żyć bez utrudniania sobie życia. Komuś, kto patrzyłby na to z boku wydawać by się mogło, że u nas jest prześwietnie, że wszystko zostało zrobione, że o nic nie trzeba się martwić, więc ludzie zajmują się chujowiznami.

Niestety tak różowo u nas nie jest. Ciągle za mało jest miejsc, w których mogłyby zagrać zespoły zapraszane do Polski przez ludzi nie zawracających sobie głowy bzdurami. Prowadzi to do takich sytuacji, że niektórzy nie mogli zobaczyć NOMEANSNO na żywo, bo mieszkają na południu RP i brak im czasu lub po prostu szmalu na wyjazd tak daleko. Ciągle za mało jest zine'ów stojących na naprawdę dobrym poziomie. Ciągle za mało jest zespołów potrafiących grać.

Zresztą co ja tu będę wymieniał. Wszyscy wiedzą czego jeszcze jest za mało, więc aby to zmienić należy zabrać się do roboty zamiast pitolić farmazony.

Tomasz Skorek, ul. Rew. Paździer. 4D/58, 58-514 Jaworzno

Ja też uważam, że gdy w fanzinie znajduje się coś, co nie dla wszystkich jest jasne i oczywiste, i co może pewnych ludzi zdenerwować czy wkurzyć to sprawy mają się całkiem dobrze. Zgadzam się, że fanzine to nie książeczka do nabożeństwa. Ale jak ktoś ma prawo pisać coś, co - mnie potencjalnego czytelnika ma wkurzyć, to ja mam prawo mu odpowiedzieć, też ze świętym zamiarem wyprowadzenia go z równowagi.

Mnie najbardziej wkurza bezmyślność. Bezmyślność w znaczeniu — "braku własnej myśli", czyli braku własnego zdania. Niestety, u nas jest to sprawa tak powszechna, że już prawie będąca normą. I w QQRYQ 15 też takie perełki bezmyślności się znajdują (co, żeby wszystko było jasne, nie umniejsza wartości gazety jako całości). Ja się zajmę jedną, bo od pewnego czasu często ją napotykam.

Jest taki fragment w ostatnim numerze, gdzie jakiś biedny człowiek żali się, jak to wszyscy na niego napadają, że on nie angażuje się w ruchy polityczne (żeby znów wszystko było jasne, nie chodzi mi o kolumnę Pietii). A potem człowiek ów dokonuje cudów bohaterstwa — zawziął się i wbrew syknom, groźbom i represjom "polityków" on się i tak polityką nie zajmie. By to napisać trzeba być super odważnym, stąd ten twardy ton. Jednakże ja tu czegoś nie rozumiem. Bo jak mam oczy i widzę, to gdyby podzielić ludzi na dwie grupy: pierwsi (wedle moich doświadczeń) uważają, że posiadają monopol na prawdę, z czym spotkałem się nie raz, a do czego jeszcze wrócę. Oczywiście ten podział na dwie gupy jest kretyński, ale to nie ja go dokonałem. Fakt, nie mieszkam w Warszawie, może w tym mieście sprawa wygląda inaczej (możliwe, mnie też śmieszy list jaki dostałem niedawno od czołowego warszawskiego anarchisty, utrzymany w tonie 60-letniego anarchisty rodem z wieku XIX).

Dlaczego jednak zacząłem od bezmyślności. Bo mnie przeraża. Pamiętam, jak jeszcze nie tak dawno postawa była zupełnie inna. Jakieś półtora roku temu mogliśmy obserwować (spóźnioną w stosunku do Zachodu) modę na grupy bardzo polityczne. Moda się zmieniła i teraz widzimy (znowu spóźnioną w stosunku do Zachodu) modę na postawę — "jest mi to obce, śpiewam o swym wnętrzu", itd. Nie byłoby w tym nic złego, gdyby nie było to nieautentyczne. Autor kolumny, której się w tej chwili czepiam, też w QQRYQ 14 pisał coś w dużym stopniu odwrotnego. W żadnym wypadku nie jest moim celem namawianie kogokolwiek do brania udziału w ruchach politycznych, bo to prywatna sprawa każdego człowieka. Ruch polityczny (czy anarchistyczny, bo ten był wyśmiewany przez autora kolumny) znakomicie sobie bez niego da radę, a i ze mnie nie jest żaden "polityk", cobym czuł się uprawniony do dawania rad. Ale wkurza mnie wtórność tej pisaniny. I to kompletna, od stylu — takie niby ironizowanie staje się już nudne — po jej treść. Ostatnio to właśnie "pozytywni" stają się apolityczni (tak, tak, koleś, rozminąłeś się z pojęciami). I jeszcze robią z tego wartość. Można by to mieć głęboko, ale jak przejść obojętnie obok faktów typu porównanie przez lidera znanej kapeli w znanym fanzinie WiP-u do ruchów spod znaku szabelki Piłsudskiego, czy sytuacja, którą widziałem kiedyś podczas pikiety antyżarnowieckiej w pewnym mieście. Jeden z tzw. HC-orowców zjawił się tam, a kiedy ujrzał, że organizowana jest ona przez WiPowców, demonstracyjnie stał parę metrów obok, nie przyłączał się (oczywiście o celu pikiety zapomniał). To są sprawy żenujące. Można się z czymś nie zgadzać, można mieć inne zdanie, ale mówienie o WiP-ie, że się go nie lubi, bo przypomina machanie szabelką Piłsudskiego to skrajny kretynizm i błazenada. Żeby wszystko było jasne — nie jestem i nie byłem uczestnikiem WiPu).

Dawniej schematem było to, że ruch HC/punk jest zaangażowany, teraz ideałem, schematem jest to, że taki nie jest. Nie mam do nikogo pretensji, gdy nie interesuje się polityką (chociaż nie wiem czy jest to możliwe w Polsce), pacyfizmem (ale popatrzmy — w sąsiednim kraju armia strzela do cywilów...) czy czymkolwiek innym. Ale szkoda, że odbywa się to na zasadzie, pewnie zresztą nieuświadomionej "jak inni, to ja też"...

Z drugiej strony wyobraźmy sobie, że nasza scena HC/punk staje się całkowicie apolityczna, nikt tu się nie zajmuje tym (w tym momencie wszyscy są negatywni dla autora kolumny, czyli są w porządku, jednakowoż są wszyscy identyczni), lecz zadajmy sobie pytanie: czym w tym momencie różni się scena HC od innych gatunków (poza brzmieniem gitar)? Nie wciskajcie mi kitu, że podejściem do świata — ja pytam o konkrety. Niezależnością? W niektórych krajach istnieje coś takiego jak niezależna scena disco — też nie nagrywają dla dużych wytwórni, i też mają z tego radość, a jednak jest to chyba coś innego. Zresztą ostatnio widziałem kasetę mniej więcej 40 min. czasu wydaną niezależnie przez znaną postać ze sceny, kosztowała 18 tys. zł. Ja po prostu pierdolę taką niezależność, która prowadzi tylko do tego, że "niezależne produkty są droższe i zazwyczaj gorsze" od oficjalnych, a nic nie niosą ze sobą więcej w warstwie wartości. Sama niezależność chyba nie wystarczy.

Nie mam zamiaru, powtarzam, nikogo nakłaniać do zostania "politykiem". Kto chce niech się nią zajmuje, kto chce nie, ale niech będzie to wynikiem własnego wyboru, a nie aktualnego trendu. Bo obawiam się, że gdyby modny stał się kierunek "na politykę", to niepolityczni staną się znowu polityczni, a ja umrę ze śmiechu. To już jest szczyt, kiedy się głosi poglądy akurat w danej chwili modne, i to jeszcze przybiera pozę męczennika, że niby coś mi w tej chwili grozi.

Pamiętam jak nie tak znowu dawno temu w zine'ach pojawiały się informacje WiPu a "Acapella" zamieszczała wywiad z DEZERTEREM. Chyba było to ciekawsze. Razem z tymi tzw. politykami bierzemy udział w jednym ruchu, który ogólnie można by nazwać ruchem "alternatywnym" — i nie widzę sensu działania przeciwko sobie. Chyba, że koniecznie chce się pokazać swą osobę, no wtedy trudno...

A koledze Szpili proponuję, by przeczytał swą własną kolumnę z poprzedniego numeru. Coś mi tu nawzajem nie pasuje...

Kani, Piła

ALIANS

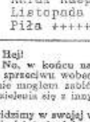

SAMI WOBEC SIEBIE

DEMO NR 1 + STUDIO + ZAGRANICZNA TAŚMA + 12 tys. ORAZ KOSZTY PRZESYŁKI + JUŻ MOŻESZ ZAMAWIAC! KONTAKT:

Rafał Kasprzak, ul. 11-go Listopada 17/40, 64-920 Piła ++++++++++++ POLAND

Hej!

No, w końcu nagromadziło się w e mnie tyle sprzeciwu wobec tego co mnie przygniata, że nie mogłem zabić w sobie chęci działania i podzielenia się z innymi, że życie jest takie jak je widzimy w swojej wyobraźni i tylko ode mnie zależy jak to będzie wyglądało w rzeczywistości. Pomimo przeciwności nadzieja pozwoli nam wierzyć i wytrwać dzięki marzeniom i wewnętrznej radości jaką daje dostrzeganie w sobie złych rzeczy krzywdzących innych i siebie, aby zmienić to na miłość, czyli pozytywne myślenie napędzające mój żywot. Starczy tego wypracowania. Czas na przejście do celu mej pisaniny. Otóż jestem mężczyzną lat 18 i pół, nic więc dziwnego w tym, że kobiety wzbudzają moje zainteresowanie (może to zabrzmiało jak wynurzenia seksistow-

skiego playboya, ale ten co świadczy o mej płci jest świadkiem, że nie przemówił mołmi ustami). Chcę powiedzieć, że przeraża mnie to jak pozwalają się traktować dziewczyny nieświadome i przeświadczone, że o ich wartości świadczą faceci, którzy zabijają je swoim mięsem z sexu, przeraża mnie popularność pornografii wśród ludzi, z którymi się na codzień spotykam, przeraża mnie zdanie moich znajomych na temat ustawy o karaniu kobiet, które usunęły ciążę, przeraża mnie, że dziewczyny przychodzące na koncert (odbywają się takie co parę miesięcy tu gdzie mieszkam) dostają na nim to, co na dyskotece, tyle że w innej formie.

Nie ma potrzeby wymieniać dalej bo ten problem jest doskonale znany, bowiem ostatnio często się z nim spotykałem na łamach QQRYQ i paru innych gazet. A oto co ja mam zamiar wykonać, żeby pokazać czym jest świadomość. Otóż powstała kapela (na razie są to faceci, ale ciągle szukamy kobiet), która ma zajmować się tym co krzywdzi kobiety w kontaktach z mężczyznami. W przyszłości chcę wydawać gazetę, ulotki adresowane do kobiet (także do kolesi, aby zastanowili się nad swoim podejściem do nich), które można rozprowadzać w czasie imprez i nie tylko — np. na ulicy. Dlatego mam do was prośbę, abyście pomogli mi skontaktować się z ruchami feministycznymi, z ludźmi zajmującymi się zwalczaniem, zapobieganiem seksizmu, przemocy wobec kobiet, a także każdym innym działaniem zmierzającym do tego aby seks nie był tym co łączy mężczyznę i kobietę. Amen!

Radek Żądełek, Os. Klimeckiego 5 m31, 21-400 Łuków

Dwa listy z Litwy

Są to dwa listy, które dostałem niedawno od jednego kolesia z Litwy - chyba warto je zamieścić, bo naprawdę wiele mówią, nawet „między wierszami". Te listy pisał on do mnie, bez zamiaru publikowania ich gdziekolwiek, ale wydaje mi się, że naprawdę warto je przedstawić. Pisownia listów jest prawie oryginalna - nie chciałem nic zmieniać, koleś pisze do mnie po polsku. Oczywiście ta jego polszczyzna ma pewne usterki, ale akurat w tym przypadku to chyba nie szkodzi. „Wyczyściłem" tylko najbardziej rażące błędy, które mogłyby powodować śmiech (styl pozostał, ale to chyba fajne, że gość z Litwy pisze po polsku, skoro umie).

Kazi

Listopad 1990

Cześć!

Dziękuję, że napisałeś. To wszystko bardzo fajnie. Z koncertami tutaj jest bardzo źle. To jest tak, że w tym roku były tylko 2 „imprezy", które miały coś wspólnego z punk, thrash, itp. Ta ostatnia była w domu kultury mało znanego miasta Vievis, i że wszytkie punk i thrash zespoły próbowały tam zagrać. Ale skończyło się to wielkim skandalem (bijatyką z miejscowymi „forsa" - tacy idioci, którzy lubią ciuchy, samochody, bodybuilding, Rambo etc., etc. - wiesz o co chodzi) i było to pokazane w TV. Po za tym od wiosny nie było prawie wcale koncertów (nawet pop), bo była blokada ze strony ZSRR. W ogóle z polityką jest źle, bo nie wiadomo, gdzie żyjemy, na Litwie czy w ZSRR. A i ta nasza była opozycja, kiedy dostała się do władzy, nie jest taka dobra. Więc z ekonomicznej strony koncerty mogą zorganizować tylko niektóre firmy koncertowe (a ja ich nie lubię). Poza tym ja mam 17 lat i nie znam żadnych tzw. „positive people" itp. Aha, obecnie studiuję socjologię na 1 k. wileńskim uniwersytecie. Właśnie ja staram się wydać ten jedyny fanzine „Koks nors kelias". Z powodów czysto ekonomicznych jest to drogie i w małym nakładzie. Po drugie - chodzi mi o motywy „ideowe" - tzn. dla kogo mam to robić? To jest oczywiste, że nie ma jak robić dystrybucji tego zine'a. Trochę nie ma zamiaru siedzieć w tzw. miejscach zbiórki ludzi „alternatywnych". Poza tym HC jest tu prawie nieznany, nie tylko ideologia (o tym już nie mówię) ale też muzyka. Żadnych szans na koncerty, wydawanie zine'ów, kaset etc. Metalowcy trochę znają DRI, AGNOSTIC FRONT, ale ich interesuje tylko DEATH, czy SLAYER, pełno tu półgłówków, którzy piją bez opamiętania, a potem odstawiają satanistyczne rytuały (np. na cmentarzach). Oczywiście, przed dwoma laty było tu wiele kapel punk '77, były festiwale (kilkudniowe), doszło nawet do Anarchy Tour in LSSR dwóch najbardziej znanych kapel, ale to skończyło się. Najbardziej aktywny zespół UŽTEUYNE przeszli na rap, acid, itp. bajery, podobnie 33% KIAULIU PAKELIIIU I VATICANA, szybsze kapele, jak DUSTAS-NUODAI na hard rock. Jeszcze grają, ale niezbyt dobre HC - ACIKA. Lider ATSUKTUWAS w miejscowym rock magazynie opublikował artykuł, gdzie z pozycji estetycznej argumentował, że zabawa skończona. Najgłupsze jest to, że tzw. influences kończą się na EXPLOITED. Np. ja mam kilka LP CRASS, NOMEANSNO, MDC, czy FUGAZI, ale to wyjątek. Więc nie o to chodzi, czy możemy zwrócić komukolwiek koszty wyprawy, ale tu nie ma żadnych „alternatywnych" miejsc do zagrania. Poza tym jest taki kompleks prowincji, że ludzie lubią tylko zespoły z West Europe, nie wiem czy polskie zespoły jako takie (z polskimi tekstami) tutaj byłyby mile widziane (chodzi o konflikty z Polakami ze wschodniej Litwy - chcą teraz w niepewnych czasach zrobić sobie specjalny okręg autonomiczny pod ideologią KPZR i to powoduje taki mylny pogląd Litwinów na Polaków).

Milej by mi było wezwać wam jakąś litewską kapelę. A tak chyba będzie tu też jakaś audycja radiowa, no itp w moim zinie. Ja chciałbym napisać o różnym rodzaju naszych kapel, bo robić tu jakąś jedną ideologią jest beznadziejnie.

Scene report - ja spróbuję napisać, ale nic nie obiecuję, bo trudno mi wyjaśnić całą sytuację tutaj w cudzym języku. Nikt w Europie nie zna litewskiego - i tak już to pięknie, że mogę poczytać po angielsku i po polsku. (...)

Twoja idea o podesłaniu zachodnich kapel jest fajna, ale na jakim sprzęcie będą tu grali? Na naszych radiach, czy na marszalach komercyjnych pop koncertowych firm?

Styczeń 1991

Witam!

Miałem okazję obudzić się o 2 rano od strzałów czołgów i dźwięku karabinów Kałasznikowa. Wiadomo, co jest - wojna. Komuniści chcieli mieć telewizję, armia KGB chciała sobie postrzelać, przywódca jest laureatem pokojowej nagrody Nobla, a moi rodacy bronią swego tylko gołymi rękami. Więc oni zabili 14 osób, 200 zranili (26 ciężko), a 64 przepadły w tej wieży. Wojna to jest straszne, szczególnie w rzeczywistości. Sowiecki faszyzm nadal działa, a ludzie tutaj bronią się, no to takie życie. Zdecydowałem mimo wszystko, wysłać ci kilka moich zinc, bo tę pracę będę dalej robił, tak jak i przed wojną (oczywiście jak mi na to pozwolą okoliczności). Jak będziesz to przekazywał, to możesz napisać jakiś polityczny komentarz albo co. No to chyba tyle, napisz szybko, bo poczta działa.

Jonas, Wilno

NA DOBRANOC

PSYCHOL
TO TAK SAMO JAK WTEDY
GDY PRZEDZIERASZ SIĘ NOCĄ
MIĘDZY BLOKAMI DO ŚMIETNIKA
ŚCIANY, KTÓRE MIJASZ
TERAZ SĄ DZIWNIE CHŁODNE I MOKRE
TO BARDZO NIEBEZPIECZNA PRZECHADZKA
MASZ SKRYTĄ NADZIEJĘ
ŻE NIKT NIE CZEKA ZA NASTĘPNYM PROGIEM
PRAGNIESZ W KOŃCU ZNALEŹĆ SIĘ W CIEPŁYCH
WNĘTRZNOŚCIACH WYSYPISKA
PRZEMYKASZ ZGARBIONY
TAK NISKO, ŻE WIDZISZ SWOJE ODBICIE
W CHRAPIĄCYM OKIENKU JUŻ BLISKO
CIEMNE ROZKRZTAŁTY ŚMIETNIKA
TE OSTATNIE TYSIĄC KILOMETRÓW
PRZEBIEGASZ JAKBY POD WPŁYWEM
OGÓLNEGO ROZPLASZCZENIA ADRENALINĄ
PRAWDZIWY PSYCHOL
MIĘDZY STERTAMI PAPIERU
TRAWISZ RESZTKI POKARMU I PIJESZ OCIEKAJĄC ZAPACHEM
A WTEDY DZIEJE SIĘ TO CZEGO NIE PRZEWIDZIAŁEŚ
WRAKLIWE BUTY WCHODZĄ DO ŚMIETNIKA
NIE MASZ WYBORU
MUSISZ UMRZEĆ ZE STRACHU
PSYCHOL

BIEDRONKA

EJ STARY
NIE SŁYSZAŁEŚ JAK TWÓJ SYNEK WYKOŃCZYŁ BIEDRONKĘ
TO BYŁO WCZORAJ
WŁAŚNIE ROZGLĄDAŁAM LOTEM
USIADŁA NA KRAWĘDZI
WTEDY ON
PIERDOLNĄŁ JĄ ŁOPATKĄ W SAM ŚRODEK OCZY
BIEDACZKA
TEGO DNIA MIAŁA CHYBA PECHA
NIE POLEGŁA NA MIEJSCU
(JAK PRZYSTOI PRZY TAKICH OKAZJACH)
CZASZKA PĘKŁA NA CZWORO
ŻĄDAJĄC BY POZWOLIŁ UMRZEĆ
TAK PO PROSTU
JAKBY SIĘ NIC NIE STAŁO
ZAKLINAŁA SIĘ NAWET, ŻE NIE BĘDZIE DO NIEGO MIEĆ ŻALU
ALE ON BYŁ NIEPRZEBŁAGANY AŻ DO GRANIC WYTRZYMAŁOŚCI
UPAJAŁ SIĘ WIDOKIEM ZIELONEGO MÓZGU
LENIWIE WYPŁYWAJĄCEGO ZE SKORUPKI
WRESZCIE
W PRZYPŁYWIE LITOŚCI
ROZPLASZCZYŁ JEJ PRZEŻARTY CAŁKOWICIE
EJ STARY
NIE MOGŁEŚ NIC NIE SŁYSZEĆ
CAŁE OSIEDLE O TYM MÓWI

* * *

PLASTIKOWY KARABIN
SZURANY KULAMI BRZUSZEK DZIEWCZYNKI
KTÓRA PRZED CHWILĄ WYTYKAŁA JĘZYK
CZOŁG NA BATERIĘ R-14
MIAŻDŻY CIEPŁE WNĘTRZNOŚCI PRZYPADKOWEGO WIDZA
KTÓRY WŁAŚNIE OBIERAŁ ZIEMNIAKI
NIEMIMY SCYZORYK
ROZPRUWA DOKŁADNIE KOBIETĘ
KTÓRA JESZCZE WCZORAJ POFARBOWAŁA WŁOSY
DREWNIANA GAŁĄZKA
ODBIERA SOBIE ŻYCIE
A PRZECIEŻ BYŁA TAK WESOŁA
KULAWY PIES
WPADA POD SAMOCHÓD
ZAWSZE PRZESTRZEGAŁ ZASAD RUCHU DROGOWEGO
PIJANY DZIEWC
POWIESIŁ SIĘ DZIŚ RANO
A NIGDY NIE POTRAFIŁ OBCHODZIĆ SIĘ ZE SZNUREM
WESOŁA APOKALIPSA

ZABAWA MOJA ZABAWA

JEDZIE CZOŁG
CZOŁGISTA PRZECIERA SPOCONĄ SKROŃ
PATRZY NA MAŁEGO GOŁĄBKA
UMIERA Z ZACHWYTU
LECI GOŁĄB
GOŁĘBIARZ SPADA Z GAŁĘZI
UMIERA NA MIEJSCU
IDZIE WIOSNA
FRYZJER ZAKŁADA ŚWIEŻY GARNITUR
UMIERA Z MIŁOŚCI
BIEGNĄ KONIE
KOKOTA LECI ZA NIMI
UMIERA Z WYCZERPANIA
WSTAJE DZIEŃ
LUDZIE IDĄ DO PRACY
UMIERAJĄ Z RADOŚCI
IDZIE WOJNA
CZOŁGISTA PRZECIERA SPOCONĄ SKROŃ
PATRZY NA MAŁEGO GOŁĄBKA
UMIERA OD RAN

SILNA WOLA EDKA PINDOLA

No tak, HC ortodoksi już umierają ze śmiechu. Nazwa jest jaka jest, ale poczytajcie sobie ich teksty. Naszym zdaniem są zajebiste. O kapeli praktycznie nic nie wiemy, nie słyszeliśmy ich muzyki. Goście przysłali nam swoje teksty, a my je zamieszczamy ponieważ są tego warte. I to wszystko. Kontakt z zespołem - ul. 15 grudnia 28c m14, 84-300 Lębork.

5.10.90 - czarny dzień polskiej sceny

Nie jest łatwo pisać o klęskach, a taką niewątpliwie stał się dla nas ten dzień. Niezależnie od samego koncertu, który przebiegł bez ekscesów, to co działo się przedtem przekreśliło nas w oczach wielu jako wiarygodnych organizatorów koncertów. Nie zamierzam się usprawiedliwiać, popełniliśmy błędy i trzeba się do nich przyznać, ale zanim to zrobię, przedstawię opis wydarzeń, co powinno przyczynić się do zahamowania różnych plotek na ten temat.

A więc 5.10.90, warszawskie osiedle Jelonki, klub „Karuzela". Koncert na zaproszenia, a występuje nie byle kto - waszyngtońska załoga FUGAZI supportowana przez pilski ALIANS. Sala w klubie duża, idealna na taki koncert, sprzęt przywieziony i rozstawiony, kapela przyjechała na czas, spokojnie odbyła próbę, po czym udała się na obiad, wszystko bez nerwówki.

Ta sielanka trwała do 17[30] (koncert miał się zacząć o 19[00]), wtedy dotarły do nas sygnały o kasowaniu ludzi w autobusach. Publiki było jeszcze niewiele - głównie przyjezdni. Wkrótce pod klubem pojawiła się ok. 50-cio osobowa grupa skinów i różnych meneli z okolicznych osiedli. Zaczęły się dymy, takie jakich jeszcze w życiu nie widziałem. Napastnicy obstawili dojścia do klubu, wyłapywali ludzi zdążających na koncert, do samej „Karuzeli" przebiły się tylko większe grupy. Wielu ludzi zostało pobitych i okradzionych. Skini powybijali szyby w domku, w którym kolesie z FUGAZI jedli obiad, jeden z muzyków też oberwał. Kurestwo to chciało też oczywiście wejść do klubu, udało się ich nie wpuścić, przepychanki trwały do samego przyjazdu policji, którą wzywaliśmy chyba 4 razy. Potem się uspokoiło. Część skinów pozostała na miejscu chcąc wejść na koncert, byli tam też ci którzy najwięcej dymili. Wpuściliśmy ich zabierając dokumenty na bramce - wtedy naiwnie myśleliśmy, że pomoże to w zaskarżeniu ich.

Tak to wyglądało w skrócie, a teraz co złożyło się na taki obrót spraw:

1. Zlekceważenie przez nas faktu gęstego zaskinienia Jelonek, ekscesy, nigdy jednak na taką skalę, zdażały się tam już wcześniej.
2. Naprawdę duża liczba tych skurwysynów, działanie w grupie, wszyscy z nich się znali - pochodzili z Jelonek i Chomiczówki.
3. Fakt, że nawaliła nasza stała ekipa bramkarska, coby o nich nie mówić kolesie byli ostrzy i cięci na skinów. W ich miejsce na chybcika wynajęliśmy czterech „supermenów" z brygady antyterrorystycznej, którzy na widok rozerabiających szczeniaków spierdolili do domu.
4. W obliczu powyższego brak zabezpieczenia przez nas odpowiednich środków perswazji.
5. Mała liczba publiczności w chwili rozpoczęcia zadymy.
6. Opieszałość policji.
7. Teren idealny do zadymiania - krzaki, alejki, zarośla.

Jak sprawa się zakończyła? Niestety żałośnie, chcieliśmy wytoczyć proces, zrobić z tego dużą aferę. Wszystko opisaliśmy, podaliśmy świadków, dostarczyliśmy policji. Naiwnie sądziliśmy, że stróże prawa zechcą ruszyć dupy w tak ewidentnej sprawie. Nic z tych rzeczy, oficer dowodzący grupą, która interweniowała w trakcie zajść nie sporządził nawet żadnej notatki służbowej. Jednym słowem na papierze nie istniał żaden ślad, że na Jelonkach interweniowała policja! To, co napisaliśmy przeleżało się w aktach 2 i pół miesiąca, po czym sprawą zajęła się pewna pani porucznik (specjalnie po to ściągnięta z urlopu macierzyńskiego, o co miała cholerną pretensję). Uwaga! Dzielna pani detektyw zajmowała się tą sprawą przez dwa dni. Nie przesłuchała wszystkich świadków, nie wezwała nawet mnie ani Zbyszka (a w końcu to my wnieśliśmy sprawę), po czym przekazała wszystko do kolegium. Tak wyglądało całe dochodzenie!

Na kolegium uświadomiono nam rzecz przedziwną - to my powinniśmy wykonać robotę policji, nie tylko przedstawić świadków, ale również przeprowadzić dochodzenie, być może nawet wyłapać winowajców, zakuć w kajdanki i dostarczyć do sądu.

Tak jak się spodziewaliśmy kolegium zakończyło się żenadą: dwóch obwinionych otrzymało kary po (uwaga!) 70.000 zł (to dlatego, że zajścia miały miejsce w październiku - od listopada byłoby po milionie), reszcie (nie wszscy nawet zostali wezwani) kolegium pogroziło palcem. Miały miejsce rzeczy kuriozalne - np. jeden ze świadków był zmuszony odwołać zeznania, bo przewodniczący kolegium w obecności obwinionych wymienił jego adres. Po tym co działo się na Jelonkach chłopak mógł spodziewać się najgorszego.

Wnioski:

1. Nie organizować koncertów w niesprawdzonych miejscach.
2. Maksymalnie zabezpieczać imprezy, oprócz zaufanych bramkarzy przygotować odpowiednie środki, aby w razie kłopotów uzbroić publiczność.
3. O koncertach asekuracyjnie powiadamiać policję (gdy jest taka potrzeba), na prawdziwą ochronę z jej strony nie ma co jednak liczyć, gdyż za taką gliniarze każą sobie słono płacić.
4. Nie liczyć na sprawiedliwość państwa.

Pietia

IMPREZY

22.09.90 - „Ex", 23.09. - „KOB" - Berlin - MDC

Dość długo czekałem by zobaczyć na żywo tę kapelę, jakby nie było jest to jedna z najważniejszych kapel w historii tego gatunku muzyki.

Klub „Ex" ze względu na swoją atmosferę i niskie ceny wstępu uważany jest przez wielu za najlepszy punkowy klub w Berlinie, toteż na koncercie w sobotni wieczór zjawiło się ładnych kilkaset osób, dość szczelnie wypełniając salę, choć totalnego fulu nie było.

Jako pierwsi wyszli RAVINGS, brzmiało to jednak tak bezpłciowo, że już następnego dnia nie pamiętałem co Włosi właściwie grali. Po nich na scenie pojawili się Amerykanie i wtedy niemrawa uprzednio zabawa zamieniła się w totalny szał. Zdążyłem tylko zrobić kilka zdjęć i musiałem spierdalać spod sceny, bo niepomny instrukcji zamieszczonej w poprzednim numerze „Qqryq" nie wziąłem ze sobą nabijanego gwoździami hełmu (tu tak na marginesie, Pietia, „hełm" pisze się przez samo „h") i co chwila jakiś amator stage-divingu lądował mi na łbie. Resztę koncertu obejrzałem więc stojąc z tyłu, ale nie straciłem zbyt wiele. Mówiąc szczerze MDC to leniuchy, właściwie poza podrygami wokalisty (co przy jego brzuszku wygląda dosyć pocieszenie) ruchu na scenie za bardzo nie było. Siłą kapeli jest przede wszystkim muzyka. MDC wystąpiło w swym wybitnie czadowym wcieleniu. Grali numery ze wszystkich swoich płyt, ale przede wszystkim z pierwszej, na której jak wiadomo, kołysanek raczej nie ma. Na bis zagrali zestaw rock'n'rollowych standardów m.in. „Tutti Frutti" czy „Jailhouse rock". W końcu publiczność puściła ich ze sceny, a w całym klubie niewiele było chyba osób, którym koncert się nie podobał.

„KOB" jest dosyć małym klubem, więc atmosfera jest tam bardziej kameralna. Nie wiem jak wypadła kapela grająca przed MDC bo się spóźniłem, ale sądząc z ilości ludzi na zewnątrz klubu nie była to rewelacja. MDC zagrało prawie ten sam zestaw numerów co poprzedniej nocy. Polskim akcentem tego wieczoru była czapka polskiej harcerki, w której wystąpił Dave. Publiczność rozgrzewała się wolno i na początku lepiej bawiła się kapela na scenie niż ludzie w klubie. Ale po pewnym czasie wszystko wróciło do normy, czyli do gorącej (dosłownie i w przenośni) atmosfery, która osiągnęła szczyt gdy MDC zakończyło swój program nieśmiertelnym „John Wayne was a nazi". Po tym znowu rokendrole i to był już koniec.

Wnioski:

1. MDC to nieźli wymiatacze koncertowi i choć na żywo tracą nieco z finezji znanej z ostatnich płyt zespołu, to nadrabiają to niesamowitym wypierdem z jakim grają.
2. Jak na kapelę, która istnieje 10 lat to oni są dupy, a nie gwiazdy rockowe, o co niektórzy ich posądzają.
3. Należy wprowadzić ustawę zakazującą uprawiania stage-divingu w miejscach publicznych.

Zbyszek Matera

9.09.90., Oświęcim, APATIA, NADZÓR, LOUGAROO, SO MUCH HATE, SABOT

Co można napisać o tym koncercie? Nawet taki mistrz pióra jak Jerzy Waldorf nie potrafiłby tego opisać. Żal mi tych, którzy tam nie byli.

A więc niedzielne popołudnie i alternatywno - core'owy tłumek, który tego dnia zwalił się do miasta o złowieszczo brzmiącej nazwie Oświęcim. Przed Domem Kultury wtopionym w ciąg podobnych kamieniczek z każdą minutą gęstnieje kolorowy tłum. Żadnych skinów, żadnych zadym, co za ulga! Opóźnienie, kłopoty techniczne, normalka... W końcu zaczyna się, ludzi opór (conajmniej 500 osób) - po wejściu na salę przypuszczają frontalny atak na zine'y, kasety, płyty, koszulki. Sprzedawcy o mało co nie zostali zadeptani. Na scenę wkracza Bulwa & His Boys, czyli APATIA, o której nie chcę pisać zbyt wiele, bo znowu będę musiał ich chwalić (doszły mnie słuchy że to moi pupilkowie). Zagrali normalnie, czyli bardzo dobrze. Publiczność jeszcze nie rozgrzana, jeszcze niezbyt żywo reaguje na muzykę. Po Poznaniakach na scenie pojawia się LOUGAROO. 10 dni wcześniej Szwajcarzy zagrali na "Róbrege". Porównanie obu tych występów jeszcze raz utwierdza mnie w przekonaniu, że kapele klimatycznie związane z HC/punk najlepiej sprawdzają się w małych salach. LOUGAROO to kapela młoda, lecz mimo to niesamowicie sprawna technicznie i podchodząca do HC zupełnie nieortodoksyjnie. Największe zdziwko to fakt, że ich dość spokojna dla czadowego ucha muzyka tak bardzo rozpaliła publiczność. Zaczęły się skoki ze sceny i wkrótce na sali gotowało się jak w garku z bigosem. I tu kilka ciepłych słów o organizacji. Ten stage-divingowi nadawała miejscowa ekipa, która mimo totalnej zabawy miała oko na wszystko co dzieje się na sali. Na przykład jeden gość pilnował aby ludzie nie pętali się w głębi sceny i nie deptali muzykom po kablach, inni gasili w zarodku wszelkie przejawy agresji o jakie nietrudno w takim tłoku, itd. Widać było, że kolesie czują się gospodarzami i potrafią dbać o zespoły i publiczność.

Po LOUGAROO NADZÓR. Bardzo byłem ciekaw co też takiego zaprezentuje nowe wcielenie tej kapeli, którą niegdyś lansowałem na łamach "Qqryq" i nie tylko, za co zebrałem trochę cięgów w czasie Wielkiej Niesławnej Krucjaty AntyHC 3 lata temu. Niestety ze sceny wiało nudą. Stary NADZÓR to był spontan, drapieżność, czad, teraz wszystko to wyparowało. Grali jałowy metal, nudny jak flaki z olejem i do tego niezbyt dobry technicznie.

Atmosfera wyraźnie siadła, publika coraz niecierpliwiej oczekiwała na SO MUCH HATE. Kilka minut trwało podłączanie się i w końcu Norwedzy zaczęli grać. Dreadowłosi podziargańcy wymiatali z mocą typową dla skandynawskiego core'a. Było szybko i mocno, lecz przejrzyście. Jest coś niezwykle intrygującego w brzmieniu SO MUCH HATE, kawałki są świetnie zaaranżowane, przemyślane. Być może to sprawia, że o kapeli tej można powiedzieć - "Coś więcej niż solidnie zagrany HC". To, co pokazali w Oświęcimiu świadczy iż z pewnością jest to jedna z najlepszych kapel w Europie. W większości ogrywali entuzjastycznie przyjmowane kawałki z płyty "Blind Alley". Było też kilka nowych numerów, no i prawdziwe rodzynki — "If the kids

are united" SHAMÓW i "Hey Joe" Hendrixa. Na sali amok, coś takiego widziałem jak dotąd tylko na video z koncertów w USA. Bisom nie było końca. Aaaarrrgh!!!

Po Norwegach szeregi publiczności przerzedziły się wyraźnie. My też musieliśmy już lecieć na pociąg, nie mogę więc zbyt wiele napisać o SABOCIE. Para sympatycznych Amerykanów zaprezentowała coś kompletnie odmiennego od tego co usłyszeliśmy poprzednio. Bas i perkusja, cały czas instrumentalnie, trochę jazzu, trochę tego i owego...

To już chyba wszystko. Koncert kapitalny, jeden z najlepszych na jakich byłem w życiu. Polecam serdecznie imprezy w Oświęcimiu, oby takich więcej.

Pietia

23.09.90 - „No Poll-Tax" - Zgorzelec - INKWIZYCJA, OI POLLOI

Co to jest Poll-Tax? Każdy interesujący się polityką, jak i każdy szanujący się słuchacz OI POLLOI pewnie wie. Jeżeli nie, to niech czym prędzej zapozna się z tym terminem, bo sprawa ta może być mu przyswojona przez obecne organy rządzące! A wtedy może być za późno!

Przejdźmy może do samych wydarzeń. Oczywiście pierwsza na scenie pojawiła się INKWIZYCJA - kapela uważana za najlepszą grupę HC w kraju. To stwierdzenie jest być może słuszne, być może nie... To sprawa osobista każdego odbiorcy. Mimo wszystko INKWIZYCJA swój czas wykorzystała maksymalnie dobrze. Publiczność bawiła się doskonale czego efektem było np. śpiewanie kolędy. Szkoda tylko, że Expert ze swoją grupą koleś nie zaprezentowali nowych utworów, przez co ich koncerty stają się troszeczkę szablonowe.

Wreszcie coś, na co czekał chyba każdy. Bomba pod nazwą OI POLLOI! Ze sceny uderzyło doskonale brzmiącym szkockim czadem. Nie można było już rozróżnić gdzie kończy się scena, a gdzie zaczyna się miejsce dla publiczności. Wszystko zlało się razem, co w sumie stanowiło doskonałą atmosferę, na sali nie zabrakło także skoczków, choć nie było do tego doskonałych warunków.

Bisy? Jakże bez nich! Szkoci kawałek „Fuck the Poll-Tax" zagrali chyba ze 3 razy. Należy jeszcze dodać, że nowym członkiem grupy jest bardzo sympatycznie wyglądająca basistka, która mimo swojej niezbyt szczupłej sylwetki ostro dawała czadu.

Ogólnie to wydarzenie można swobodnie zaliczyć do imprez z cyklu „super music"! (Ha, ha).

Na koniec chciałbym w imieniu swoim jak i organizatorów zaprosić wszystkich na następne orgie!!!

Krzysiek Wićko

20.10.90 - ZDK „Silesiana" - Dzierżoniów - FUCKHEAD, PANIKTREIBRIEGEL

Kolejna z rzędu (po RAVINGS i SO MUCH HATE z SABOTem i LOUGAROO) impreza robiona przez Jacka i jego przyjaciół z KARY ŚMIERCI i kolejna chyba naprawdę udana. Fajna sala ze świetną sceną, dobry sprzęt, co dość tanio użycza kierownictwo klubu, coraz lepsze miksowanie z imprezy na imprezę. Przybyła prawie cała śmietanka HC z Dolnego Śląska (wiadomo, sobota!) plus lokalna młodzież i metalowcy. Zupełne spoko, zero jakichkolwiek dymów (jak do tej pory koncerty w tych stronach jakoś się udają bez obecności wszelkiej maści załóg zadymiarzy - wyjątkiem może być tylko Wrocław), tylko ludzie bawią się jakoś tak dziwnie, biegając na ostrym speedzie w wielkim kole, co nasuwa skojarzenie z imprezami typu Jarocin. Ale co tam się czepiam - niech każdy bawi się jak chce - ważne że w ogóle potrafi się bawić i że nosy całe.

Kapele to kolejni goście z tętniącego muzyką Linzu po STAND TO FALL i TARGET OF DEMAND i znów bardzo miłe zaskoczenie - całkiem z głową potrafią grać w tej Austrii!

FUCKHEAD na scenie jako pierwszy - długi psychodeliczny wstęp i później ciężki, rozjechany czad - bardzo interesujące pomysły aranżacyjne na dwie gitary, przyciągający wzrok wokalista - śpiewający, wrzeszczący, płaczący prawie miejscami. Czuć klimaty Nicka Cave'a i Rollinsa. Dobra kapela, choć może miejscami trochę za monotonna.

Po nich jacki do pieców podłączają goście z PANIKTREIPRIEGEL i dopiero zaczyna się szał - swoją muzyką trafiają idealnie w gusta publiki, prawie cała sala się bawi. Trochę speedu, trochę metalu i hard rocka, spokojnych ballad i punkowych melodyjnych hitów - interesująca i bardzo zróżnicowana muzyka. Kapela ma dwóch frontmanów (a dokładnie frontmana i frontwomana) - kojarząca się nieco głosem i sposobem śpiewania z Amy z FIREPARTY całkiem seksowna, delikatna dziewczyna i świetny koleś grający na gitarze i trochę śpiewający - Alex, imagem przypominający skrzyżowanie POISON IDEA, ZAPPY I AFRICA SIMONE'A (ach, te wielkie futrzane buty!). Grali bardzo inteligentnie potrafiąc błyskawicznie zmieniać nastroje, co miejscami nieco przypominało BAD BRAINS, czy JINGO DE LUNCH, lecz to raczej mgliste skojarzenia. Wymiękłem zupełnie gdy zagrali świetnego bluesa (choć nie cierpię bluesa), a zwaliło mnie z nóg gdy usłyszałem zajebistą wprost przeróbkę „In the gadda-da vida" dziadków-psychodelików z IRON BUTERFLY.

Obydwie kapele nie mogły opędzić się od bisów a Jacek okazał się w tej kwestii doskonałym mediatorem na linii garderoba - publika. Lud naprawdę zdzierał gardła i obcasy, aż Austryjacy pytali mnie co to znaczy słowo „jeszcze". Znawcy środowiska z pewnością dostrzegli uśmiech satysfakcji na twarzy Lolity, który zaprosił do Polski te kapele.

Później już tylko długa imprezka na chacie Darka w Bielawie, gdzie nasze straight edgowe środowisko z uciechą poddawało się konsumpcji browaru i dymów z dwóch stron do niedawna jeszcze żelaznej kurtyny. A czego słuchaliśmy? Tego niestety nie mogę wam napisać. Po rozkosznej nocy razem z Lolitą w mikrobusie - z powrotem do chaty. Ach ta polska komunikacja - 120 km w 8 godzin! Lecz mimo wszystko warto było.

Maken

Któryś tam listopada '90, Łódź, APATIA, JACKDOW WITH CROWBAR, EXIT CONDITION

Cykliczna impreza "Wunderwave" zgromadziła tym razem (jedenastym) ok. trzy rzesze fanów punk rocka spragnionych mocnych wrażeń, jakich dostarczyć miały JACKDAW WITH CROWBAR, APATIA i EXIT CONDITION. Przed koncertem w hallu teatru zasłużeni działacze sceny oferowali nam, szaraczkom, najrozmaitsze alternatywne gadżety (podobno były nawet sztuczne irokezy zapinane na rzepy).

Koncert rozpoczął się od występu J.W.C. Perkusja leciała z taśmy, a koledzy wyposażeni byli w najrozmaitsze instrumenty — trąbki, saksofony, gitary, blaszane bębenki i koła ratunkowe. Grali bardzo przyjemnie, dynamicznie, brzmiąc przy tym jak z CD. Ich występ urozmaicony został przez lecące w tle, fantastyczne filmy. Acha, ich muzyka mało miała wspólnego z HC.

Później zagrała APATIA. Podczas ich szołu nagłośnienie uległo pojebaniu i niewiele było słychać.

Na końcu gwiazda (chyba) — EXIT CONDITION z Anglii. Właściwie nie wiemy jak grali, bo naszą uwagę przyciągało to, co działo się pod sceną i na niej. A działo się tam wiele. Tylko ten, kto widział "Bitwę pod Grunwaldem" jest w stanie wyobrazić sobie to. W ogóle nie było widać muzyków, którzy zostali zasłonięci przez tabuny rozwydrzonych wyrostków, biegających tu i ówdzie. Jacyś zielonowłosi kolesie z bezwładnej masy ciał uformowali kupę, na którą skakali ze sceny z upodobaniem. Jakiś ekshibicjonista uraczył nas widokiem swojej dupy. A wszystko działo się na powierzchni 5 metrów kw. między sceną a pierwszym rzędem krzeseł. Ale cóż, co kraj to obyczaj.

Z enerdowskim pozdrowieniem — Helmut & Jurgen

1.12.90 - DK „Milenium" - Bydgoszcz - KOMPANIA KARNA, MORBID SHIT, AMPUTACJA, ALIANS, AHIMSA, SCHIZMA, BLYTH POWER

Na imprezę zorganizowaną przez bydgoską ekipę stawiło się ponad 500 osób (co podobno jest wynikiem niespodziewanie dużym jak na Bydgoszcz). Pomimo nienajlepszego sprzętu słyszalność była całkiem OK (wyjątek - ALIANS, ale o tym później).

Jako pierwsza zagrała KOMPANIA KARNA. Zaczęli od legendarnego już „Punkowca", podczas którego większość ortodoksów rozpoczęła bardzo brutalne pogo. Później zagrali jeszcze 3 kawałki z początkowego okresu swojej działalności. Co bardziej sentymentalne panienki chlastały się przy pomocy żyletek marki „Polsilver".

Następnie na scenę wyszli noise-boys z MORBID SHIT. Zagrali bardzo urozmaicony morbid black death ultra mutilated violent mega hard thrash speed marian noise core (co do mutilated to nie jesteśmy pewni). Po 25-minutowym recitalu ustąpili miejsca również lokalnej AMPUTACJI. Bardzo monotonne, jednostajne kawałki, okraszone tekstami typu „Szkoła, jebana szkoła", „Skurwienie", czy „Bydgoszcz szajse" nie przypadły mi specjalnie do gustu. Mimo to były ze 2 tzw. „momenty". Gdyby grali 3 razy krócej, wrażenie zapewne byłoby 3 razy lepsze.

Po AMPUTACJI na scenę wyszedł ALIANS. Bardzo trudno jest mi obiektywnie ustosunkować się do ich występu, gdyż podczas niego nic prawie nie było słychać. Dźwięki zlewały się w jednostajny jazgot, pechowe fatum nie opuściło ich do końca, gdyż później destrukcji uległa stopa.

Kolejną kapelą tego wieczoru była młoda, warszawska AHIMSA. Z przyczyn obiektywnych grali instrumentalnie, co wyszło im na dobre. Na polskiej scenie kapela ta jest swego rodzaju rewelacją. W ten sposób nikt jeszcze u nas nie grał. Nerwowy rytm, częste zmiany tempa i klimatu - to właśnie AHIMSA. Moim zdaniem najjaśniejszy punkt tego koncertu.

SCHIZMA to nic innego jak nowe wcielenie KOMPANII KARNEJ. Jednak z KK łączy ich jedynie skład. Ich muzyka to żywiołowy, dobrze zagrany i urozmaicony HC. Mam tylko nadzieję, że osiągnięte przez nich tego wieczoru brzmienie nie jest ostateczne.

Bardzo szybka i sprawna zmiana sprzętu i na scenie pojawiają się Anglicy z BLYTH POWER. Dużym zaskoczeniem był śpiewający perkusista. Muzycznie to rzecz bardzo odległa od pozostałych, grających dziś kapel. Grają bardzo przyjemny dla ucha i melodyjny folk z elementami punk rocka. Ich występ uprzyjemnił kierownik lokalu, wręczając muzykom różnokolorowe gąbki. Zgodnie z wynikami przeprowadzonego przezeń plebiscytu najlepszym członkiem zespołu został perkusista.

Po zakończeniu koncertu „przybysze" mieli zapewnioną kwaterę i kolację (dzięki!!!). Na kwaterze (byłe koszary wojskowe) odbył się muzyczny jam. To tyle.

Jürgen & Helmut

22.12.90 - „Ost Front" nr3 - Rzeszów - CZARNOBYL ZDRÓJ, PLACEBO, WIWISEKCJA, INKWIZYCJA

Koncert zagadka. Zagrały kapele z ziem płd.-wsch. i wszystko wskazuje na to, że HC gra się wszędzie, tylko nie w Rzeszowie. Nie mi sądzić, czy to powód do zmartwień, czy do radości... Ale było świetnie. Git pogo i jacyś zapijaczeni kolesie łomotali gdzieś poza naszymi,

tyczny nowej i dobrej nowiny, pieczmi. A było przy czym poskakać, oj było, bo oto już na samym początku zostałem śmierrrrtelnie zaskoczony przez jarosławski CZARNOBYL ZDRÓJ. Nie wiem jakie to siły dołączyły do kolesi z CZARNOBYL ZDROJU, ale wyszło im to na dobre, gdyż w przeciągu roku z fuckolskiej kapeli wykluło się kaczątko muzycznie będące mieszanką a la VOI VOD i NOMEANSNO. Texty też do przodu, nie słyszałem już nic o podrzynaniu gardeł kurwom z wielkimi cyckami. Jednym słowem czad!

Popierty przez głosy z ambony
Zausznik kościoła i najświętszej panienki
Pragnący władzy, tylko władzy
Krwawa rewolucja tym razem bez krwi
Nie ma zabitych, są tylko nędzarze
Propagandę więc głosi
Wkrótce będzie lepiej, będzie lepiej

CZARNOBYL ZDRÓJ

Po przeszło pół godzinie czarnobylowania na scenę wkroczyli rześcy i zdrowi chłopcy z PLACEBO z miasta Kraśnika. Strejtedżowy (to nie błąd, tylko specjalność) image muzyków wzbudzał komentarze typu: „Co to koleś, idziesz pływać?", ściąganie gatków itp. No cóż, szkoda, że większość publiki stanowiło (wymierające zdaje się w okropnych bólach) plemię irokezów. Większość z nich nie lubi HC, a szkoda, bo zabawa mogłaby być lepsza. Zmartwieniem napawały mnie brudne uszy kolesi, którzy na liryczną prośbę Kielicha „Zabierz mnie" odkrzykiwali - „Dobra, zabiję cię" - kapela gra równo, szybko z tzw. „nerwem" (a może raczej krzyżem). Bardzo rytmicznie i nawet ciekawie aranżuje kawałki, mimo że do nisów zmusiły ich groźby połamania gnatów i zniszczenia gitar - polecam z całego serca.

Zbyt słaby by coś zmienić
Czy potrafię być aż tak silny
By wszystko z siebie wydobyć...?
Nie czując pustki...
Tak bardzo w siebie uwierzyć...

PLACEBO

Po drużynie z Kraśnika zaprezentowali się kolesie z WIWISEKCJI. Mimo, że sami nie byli zadowoleni z tego koncertu (byli wkurwieni) to i tak są moimi faworytami w stadninie core'owych załóg. Chłopaczki dorastali sobie w cieniu stalowowolskich fabryk zbrojeniowych i Zaczarowanych Palancików (dla których przesyłamy tradycyjnego buta) a to co teraz grają jest dla mnie po prostu genialne. Kapela świetna technicznie, z mocnym, zalatującym surowością brzmieniem. Dobre (ktoś rzekłby: zaangażowane) teksty. Jeśli ktoś nie chce ocknąć się na którymś koncercie z ręką w nocniku, niech pisze, może uda mu się wyciągnąć od nich nagrania demo: Konrad Zawadzki, Skopenki 22 m59, 37-450 Stalowa Wola, tel. (0-16) 423442.

Na moim osiedlu nie ma żłobka
Na moim osiedlu nie potrzeba szkoły
Na moim osiedlu nie ma przedszkola
Na moim osiedlu buduje się kościoły
Innowiercom tu niemiło
Na klatkach odór śmierdzących, cuchnących
W oknach święte obrazy
Na moim osiedlu mieszkają wierzący

WIWISEKCJA

No i na koniec INKWIZYCJA. To, że na gitarze grał ktoś (sorry, ale nie wiem kto) z GONOKOKKU (dawna kapela Experta), a Klaus zdziera teraz bas (Świniak wylądował w Kanadzie) nic nie zmieniło w grze palaczy innowierców. Kto ich widział raz, nie żałował, ba pewnością chciał więcej. Kto przegapił, ten parówa, bo INKWIZYCJA zawiesiła na razie działalność koncertową. Na szczęście już wkrótce w zamian mają obdarzyć nas płytą. A któż zna/pamięta ten text?

Boję się
Idąc przez miasto
Idąc przez dżunglę
Pełną ludzkich bestii
Uciekam
Chowając w błoto twarz
Przed zawsze wrogich oczu
bezlitosnym ciosem
Codziennie muszę być wilkiem

INKWIZYCJA

The end (of all things).

Dziki

12.01.91 - Ostrów Maz. - CONFUSION, OD JUTRA, DEZERTER

Miejscowość położona w mało dostępnym miejscu, ale publiki nie zabrakło. Koncert odbył się w bardzo przyjemnej, niewielkiej sali kinowej. Przed salą Pietia, który jak zwykle wciskał ludziom zine'y, kasety i naszywki.

Pierwsza kapela jak dała czadu to CONFUSION z Łap. Notabene bardzo fajni kolesie, o czym przekonałam się później. Zagrali nieźle, mimo pewnych kłopotów ze sprzętem, wyraźnie odczuwa się brak basisty. Publiczność nieźle się bawiła, małe pogo i podarte koszule...

OD JUTRA to Hard Core Thrash z Wyszkowa, zagrali jako drudzy i już na początku półgodzinna przerwa... jak zwykle nawalił sprzęt, ale cóż, bywa... Publika lekko zdenerwowana ponownie zaczęła się bawić, ale nie tak agresywnie jak na początku.

OD JUTRA w stosunku do tego co reprezentowali wcześniej grają całkiem nieźle, tym razem niezbyt im się udało, wiem, że mogą grać lepiej. Możliwe, że byli zdenerwowani, po prostu należy im wybaczyć.

Jako trzeci zagrał długo oczekiwany DEZERTER, którego chyba nie muszę reklamować. Mimo tego, że publika była już zmęczona rozkręciła się niezła zabawa. Chłopcy zagrali materiał z ich najnowszej płyty oraz kilka starych, ale dobrych numerów, przy których publika wychodziła z siebie. Zagrali bardzo dobry koncert, pełen czadu i energii. Nie obyło się bez paru wpadek i efektu specjalnego, czyli zerwania struny (no oczywiście, Robal!), ale mimo wszystko zrobili dobre wrażenie, zresztą chyba jak zawsze.

Ogólnie koncert był udany. Organizacja w porządku. Chłopcy spisali się na medal. Mimo, że bramkarze byli niewyjściowi i było ich tylko dwóch, dymów nie stwierdziłam, no może pomijając wyniesienie kilku zalanych kolesi.

Po koncercie miła kolacyjka, za którą serdeczne dzięki należą się mamie Tomka. To wszystko z pola bitwy, dalsze wiadomości w następnym numerze.

Castora

GORILLA BISCUITS - „Rock Cafe" - Praga - 31.03.91

W samą święta Ogromnej (lub Wielkiej) Nocy wybraliśmy się do Pragi, coby wziąć udział w mszy czadowej celebrowanej przez kapłanów z Nowego Jorku.

Miasto bardzo przyjemne, tylko za dużo turystów, piwo tanie, dobre i ogólnie dostępne, co zostało przyjęte z entuzjazmem (pozdrowienia dla Bydgoszczy) przez polskich załogantów, którzy licznie przybyli na ten koncert.

Klub z wyglądu może jeszcze nie tak jak na Zachodzie, ale coś w tym kierunku, barek z piwem, spora sala, a to

co w świecie eleganckiej kultury zwie się kuluarami również obszerne. Mimo to tłok jak cholera, ludzi doważiło mnóstwo, z czego jedna czwarta to zagraniczniacy, przede wszystkim Niemcy.

Od razu na początku nieprzyjemny zgrzyt, na szczęście jedyny, ale mocno dołujący. Wyłożyłem na sprzedaż „Qgryq" i kasety NOMEANSNO, Martin - koleś z Czechosłowacji - też rozłożył kram, a tu nagle przychodzi kierownik (śmieszny gość - coś jak skrzyżowanie Karela Gotta z metalowcem) klubu i każe nam się zwijać pod groźbą poszczucia bramkarzami, bo nie mamy pozwolenia (o jakie pozwolenie mu chodziło nie wiem). Uuuh, towarzysze, powiadam wam, powiało Kulturą przez duże, socjalistyczne „K".

Trudno, pogodziwszy się z faktem, że nie zarobię na dodatkowe piwo udałem się na salę, gdzie już do natarcia szykowała się pierwsza kapela tego wieczoru - czeski BS, bądź SB (przepraszam, naprawdę nie pamiętam). To, pane Havranek, był taki punk z knedliczkami - równo, prosto i z zaśpiewkami, nawet dość sprawnie, lecz bez jaj niestety. Przez 15 minut było to nawet przyjemne, potem wymiękłem i poszedłem w pizdu.

Gdy powróciłem, na scenę wkraczała gwiazda, czyli pięciu Amerykańców z HERBATNIKÓW GORYLA. Gitarowcy wetknęli wtyczki w dziury, pałker przejechał po garach, wokal - blondas z kozią bródką rzucił w spragniony tłum wyzywające spojrzenie, publika zafalowała szykując się do tego co nieuchronnie musiało nastąpić i nagle: **jebut!** Czad wybuchł jak zegarowa bomba, wycie gitar, bas jak nadciągająca burza, bezlitosny rytm, krzyk wokalisty zlały się w potwornie precyzyjną czadową maszynkę, która wypełnia życiem podziemia Nowego Jorku. *Cóż* za frapujące połączenie spontanicznej zabawy z dokładnością zegarmistrza! Publika rzuciła się do ekstatycznego tańca, kłąb ciał falował do końca koncertu, trzon tego głąba, przepraszam kłębu, stanowiła oczywiście załoga z Polski.

A Amerykanie grzali, grzali, **grzali!** Kawałki leciały jeden za drugim jak wystrzeliwane magazynki pistoletu maszynowego. Przy „Hold Your Ground" ludzie wymiękli, grawitacja przestała działać (wentylacja trochę wcześniej), podłoga, sufit, scena, spocony odwłok Modela - wszystko wirowało w przestrzeni wprawiane w ruch życiodajnym ogniem czaduuuuu.

Tak, pane Havranek, to se uż ne vrati.

Pietia

PS Kiedy słucha się GORILLI BISCUITS, YOUTH OF TODAY, czy innych kapel tego typu z NY, to wyczuwa się m.in. prostotę, bo przecież nie ma tam specjalnie skomplikowanych zagrywek, ot - czad - prosty muzycznie, ale nie mający nic wspólnego z muzycznym prostactwem (lub prostatą) i na tym chyba polega urok.

Анархия - мать порядка

Jesienią '89 roku w klubie „Aeracja" (jakiś ekologiczny termin) odbył się koncert z okazji 100-lecia narodzin Nestora Machno.

Nikt dokładnie nie wiedział jakie zespoły będą występować, ale zapowiadały się АВТОМАТИЧЕСКИЙ УДОВЛЕТВОРИТЕЛ i НАРОДНОЕ ОПОЛЧЕНИЕ. Tych ostatnich jednak nie było, ale za to był „Świnia" znany także jako Andrej Panow, który świetnie śpiewał i był chyba najlepszym na tym koncercie. Jako pierwsi występowali chłopaki z moskiewskiej grupy ГУЛЯЙ ПОЛЕ. Młody, różowolicy wokalista śpiewał agresywnie, w tekstach było wiele wyrazów na 4 litery. Jako drugi występował zespół AHЧ. Długowłosy wokal najpierw przeczytał lekcję a la doktor Kaszpirowski, po której zaczął swój „seans". Ale tutaj nieocenzuralnych wyrazów było znacznie więcej. W pewnym momencie wokal krzyknął: „Аппарат, блядское говно!" (nie wzmacniacze i mikser naprawdę tym razem były dobre). Chłopak siedzący za mikserem obraził się, włączył swój mikrofon i powiedział: „Po pierwsze sprzęt nie jest gównem, a po drugie dlaczego kurewskie?" i dalej: „...dopóki nie usłyszę przeprosin koncertu nie będzie, a więc powtórz jaki jest sprzęt?". Ale w tym samym momencie na scenę wbiegła Natasza Komarowa, która poczuła, że teraz może coś się stać. Wokalista zrzucił ją ze sceny. Na szczęście Natalia - dziewczyna sportowa i nic się jej nie stało. Potem ten „artysta" pchnął wzmacniacze, które posypały się na dół. Ale na szczęście nic im się nie stało (chyba naprawdę były dobre). W ciągu kilku sekund na scenie pojawiła się obsługa...

20 minut później koncert trwał dalej. Na scenie pojawili się БОЛЕК & K°, którzy grali rock'n'rollowo. Grali dobrze, ale bez czadu. Po akcji ANCZA na sali pojawiła się milicja, tzn. w klubie była milicja, ale wcześniej w sali nie było ich widać. Oczywiście widok mundurowych przyniósł jakąś trwogę, ale młodzi ludzie koło sceny, nie patrząc na nic, ciągle pili wino i piwo, zaś milicja póki co była spokojna i cierpliwa.

Nadszedł czas „Świni". To było wspaniałe brzmienie, wspaniały wokal, wspaniały występ. Trwało to 20 minut póki koncert nie został przerwany.

Wyrazy „na 4 litery" doszły do uszu milicjantów, ale major, który był ich dowódcą okazał się człowiekiem spokojnym i jego działania nie były zdecydowane. Wszystko rozgrywało się bardzo taktycznie. Major wyszedł na scenę i między nim a „Świnią" odbyła się ciekawa rozmowa. Na koniec „Świnia" powiedział: „To była ostatnia piosenka z nieocenzuralnymi wyrazami poświęcona urodzinom Machno. Więcej nie będzie". Major zjechał się ze sceny, lecz „Świnia" wykonał swoją obietnicę. I nawet „Чей то сраный депутат" w piosence poświęconej przyjazdowi Reagana do Leningradu okazał się tylko „starym deputatem", co nie miało tu żadnej roli. Podczas tej rozmowy między „Świnią" a majorem zespół nadal grał, to wyglądało jak jakiś show. Zespół grał dobrze i „Świnia" nie „uderzył twarzą w brud". Ale jednak po szóstej piosence koncert został przerwany chociaż major pozwolił Witii Klemeszowi z ВЕСЕЛЫХ КАРТИНОК zaśpiewać kilka piosenek. Witia zakończył śpiewać i wszyscy poszli do wyjścia. Ale nagle publiczność zatrzymała się w kuluarach, wszyscy patrzyli w górę i słuchali „Świni", który siedział na balkonie i śpiewał „Komisarza", trzymając się za balkonowe ogrodzenie.

Tą wspaniałą piosenką zakończył się koncert poświęcony 100-leciu Nestora Machno. Na tym koncercie

ojciec radzieckiego punka i major milicji wykazali kulturę stosunków między przedstawicielami władzy, a (nie wiem jak to powiedzieć po polsku) przeciwną stroną, której nam brakuje. W ZSRR prawie wszystkie koncerty podziemne odbywają się w obecności milicji, która traktuje nas jak wrogów.

W czasie przerwy do klubu weszło kilkudziesięciu żołnierzy, którzy później poszli do piwnicy i więcej nie pojawili się. Dzień wcześniej - nocą z 26 na 27 września po alei leningradzkiej jeździły czołgi. Było ich dużo, bardzo niedobry widok: ...miasto śpi... noc... nagle głośny żelazny dźwięk - jadą czołgi... jakby armia gotuje się do wojennego przewrotu w samym centrum miasta.

Majik

Co dalej z syfem?

Od 17 lipca 1988 roku można w naszym ukochanym kraju odmówić służby wojskowej i odbywać tzw. służbę zastępczą. Niestety nadal chyba sporo ludzi o tym nie wie. Z jednej strony nie ma obowiązku informowania, więc raczej się o tym nie informuje (o informacji w WKU raczej nie ma mowy, bo chyba żadnemu trepowi nie przeszłoby to przez usta). Z drugiej strony nasza młodzież (zarówno „alternatywna" jak i niealternatywna) jest tak zorientowana w tym co się dzieje dookoła, w tym co ich dotyczy bezpośrednio i chętna do jakichkolwiek działań by polepszyć swoje życie, że jeśliby wprowadzono karę śmierci za jazdę bez biletu, to może za parę lat by sobie to uświadomiła i coś zrobiła.

Warunki służby zastępczej nie są rewelacyjne ale wydaje mi się, że chyba jest to lepsze od „zaszczytnej" służby wojskowej. Zainteresowani uzyskaniem służby cywilnej znajdą informację poniżej (możecie ten tekst odbić na ksero i udostępnić innym ludziom, kórzy mogliby być tym zainteresowani). Natomiast tym, którzy wybiorą zaszczytną służbę życzę przyjemnego prania mózgu, tupania, wywracania hełmu na lewą stronę, bycia kotem, itp. itd.

Stasiek

1. *Napisz podanie do Rejonowej Komisji Poborowej. Podanie musi być uzasadnione (wg. nowych przepisów uwzgledniane są motywy religijne i moralne).*
2. *Podanie musisz złożyć najpóźniej w dniu, w którym WKU chce ci wręczyć bilet do wojska. ZŁOŻENIE WNIOSKU O SŁUŻBĘ ZASTĘPCZĄ POWODUJE WSTRZYMANIE POWOŁANIA DO WOJSKA - wszelkie próby wręczenia biletu po złożeniu podania są bezprawne!*
3. *Podanie możesz złożyć osobiście. W takiej sytuacji domagaj się potwierdzenia na kopii faktu złożenia podania. Potwierdzeniem jest pieczątka WKU, data i podpis przyjmującego podanie pracownika. Pamiętaj, potwierdzenie jest jedynym twoim dowodem, że złożyłeś podanie, a tym samym chroni cię przed wyrolowaniem przez WKU. Jeśli składasz podanie osobiście możesz oczekiwać gróźb, kłamstw, propozycji wyjazdu na Żuławy czy Kamczatkę itp. Nie przejmuj się tym, niczego nie podpisuj ani nie dopisuj na podaniu. POD ŻADNYM POZOREM NIE DAJ SOBIE WCISNĄĆ BILETU. Twój wniosek będzie rozpatrywany przez komisję poborową, a nie przez pracownika WKU. Lepszą drogą jest wysłanie podania listem poleconym za potwierdzeniem odbioru (odpowiedni formularz otrzymasz na poczcie). Przechowuj kopię podania, dowód nadania listu i potwierdzenie odbioru. Gdy*

potwierdzenie nie wróci złóż reklamację na poczcie.

4. *Czekaj na wezwanie na komisję poborową. Przygotuj się na swego rodzaju przesłuchanie. Będziesz pytany o motywy swej prośby o służbę zastępczą i od twej wiarygodności może zależeć decyzja komisji. Nie daj się wyprowadzić z równowagi złośliwościami i przeinaczaniem twoich wypowiedzi.*
5. *Jeśli twój wniosek zostanie rozpatrzony odmownie, możesz w ciągu 14 dni odwołać się do Wojewódzkiej Komisji Poborowej. Podanie wyślij na adres WKU.*
6. *Do pracy w ramach służby zastępczej kieruje nie WKU, lecz WYDZIAŁ ZATRUDNIENIA URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO. Nie przejmuj się więc propozycjami składanymi przez pracowników WKU.*

Będzie ci łatwiej, jeśli staranie o służbę zastępczą rozpoczniesz od skontaktowania się z punktami informacyjnymi Zawodowego Związku Federacyjnego:
Krzysztof Holowczyc, ul. Janickiego 4/6, Szczecin
Zbigniew Stybel, ul. Berka Joselewicza 14/3, Sopot

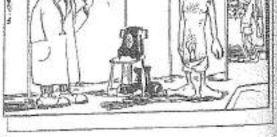

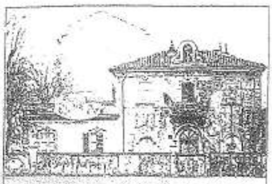

EL PASO

El Paso zostało zasquattowane 5 grudnia 87 r. przez kolektyw „Avaria" po 3 innych próbach squattowania zakończonych interwencjami policji. Walka o niezależne ośrodki rozpoczęła się w Turynie w marcu 84 r. zajęciem kino-teatru „Diana" przez anarchistycznych punków i anarchistów. W naszym mieście jesteśmy jedynym squattem od lat 70-tych, podczas gdy w innych miastach (jak np. Mediolan, Rzym etc.) jest więcej niż jedno centrum społeczne i zasquattowane mieszkania. Nie jest to zupełnie bez przyczyny. Turyn jest symbolem pracy (FIAT), nieprzyjemnym, zamkniętym w sobie, zmilitaryzowanym miastem, bez możliwości jakiejkolwiek zmiany, także kulturalnej. Od 1984 roku nasza walka kosztowała nas ponad 350 oskarżeń, mnóstwo kar i odwetów ze strony policji.

El Paso jest dawną willą z ogrodem. Parter jest wykorzystywany jako część mieszkalna a piętro jako centrum społeczne. W każdy wtorek wieczorem odbywa się to cotygodniowe spotkanie otwarte dla każdego. Tutaj zgromadzenie omawia, uzgadnia, organizuje wszystkie propozycje przedsięwzięć pochodzących zarówno od squattersów, jak i od ludzi z zewnątrz. W innych wypadkach są także specjalne spotkania by zorganizować jakąś konkretną rzecz jak np. praca przy odnawianiu lub rekonstrukcja.

W wypadku jakiegoś poważniejszego wydarzenia (np. kłopoty z policją lub groźba likwidacji centrum społecznego w innym mieście) spotkania są przeznaczone tylko dla squattersów (aby uniknąć obecności policyjnych donosicieli lub tajniaków) podczas których planujemy nielegalne akcje.

Wszystkie pomieszczenia El Paso są dostępne dla każdego kto o to poprosi, zarówno grupy jak i osoby indywidualne by mogły kontynuować swoją działalność pod warunkiem, że sami to zorganizują.

Do społecznego centrum nie mają wstępu:
- wszystkie instytucjonalne grupy do partii włącznie
- wszystkie młodzieżowe partie, organizacje zarówno kulturalne jak i sportowe
- jakakolwiek religia

Jeśli chodzi o narkotyki to sprzedawanie lub kupowanie jakichkolwiek narkotyków jest tu zabronione.

Mimo, że centrum jest otwarte dla każdego to doświadczenia życia w kolektywie zdobyte w przeszłości uświadomiły nam, że policja często pod pretekstem narkotyków próbuje kryminalizować ruch alternatywny. Kolejnym spostrzeżeniem, które musimy brać pod uwagę jest to, że menele są najsłabszym ogniwem łańcucha gdyż są łatwi do szantażowania przez policję, która może ich wykorzystać jako donosicieli.

Prowadzimy różnorodną działalność i koncerty każdego rodzaju muzyki, projekcje filmów (16 mm), video,

teatr, potańcówki, społeczne posiłki. Zorganizowaliśmy też kilka festiwali niezależnych filmowców (włoskich i zagranicznych), wystaw o więzieniach i politycznych więźniach, koncertów solidarnościowych (Salwador), antyreligijnych, prezentacji recenzji i książek, spotkań antymilitarystycznych.

Mamy tu także małą pracownię drukarską, centrum dystrybucji niezależnie wydawanych materiałów, pracownię fotograficzną, dwa pomieszczenia muzyczne, knajpy i kuchnię a w przygotowaniu studio nagraniowe.

Za wstęp na nasze imprezy bierzemy pieniądze (nigdy więcej niż 5.000 lirów), kiedy organizator ma jakieś wydatki związane z tym lub gdy musimy wspomóc finansowo inne centrum społeczne, więźniów lub akcje polityczne. Jednak ci, którzy nie mają pieniędzy nie są odrzucani. O pieniądzach uzyskanych z naszej działalności decydują wszyscy w zgromadzeniu. Jeśli chodzi o koncerty to zdecydowaliśmy się dawać każdej zagranicznej kapeli stały zwrot kosztów, a dla włoskich kapel jest to uzależnione od odległości. Naszym zdaniem koncerty są taką samą działalnością jak inne rzeczy, więc jeśli chcesz zrobić coś w centrum społecznym to nie musisz być opłacony. Mimo wszystko zawsze gdy mamy jakąś propozycję, omawiamy ją także ze strony ekonomicznej.

przygot. *Stasiek*

Republiki Nadbałtyckie
SCENE REPORT

Po spędzeniu czterech miesięcy w tym, co jak sądzę, wciąż liczy się jako Związek Radziecki, nie mogę w żaden sposób bronić „wspaniałego komunistycznego eksperymentu", który istnieje tu od czterdziestu lat.

Sytuacja na Łotwie i Litwie w ciągu ostatnich dwóch tygodni była napięta. Gorbaczow powinien pomyśleć o konsekwencjach „wypuszczenia na wolność" NRD i Polski. Już od roku republiki nadbałtyckie, jak również Azerbejdżan, Armenia, Gruzja, Mołdawia domagają się prawa do funkcjonowania jako niepodległe kraje. Wynikają z tego konflikty między obywatelami a Armią Czerwoną i znaczna liczba zabitych. Najnowsze ofiary padły dwie noce temu w Rydze na Łotwie, kiedy pięciu ludzi zostało zabitych podczas całonocnej strzelaniny. Jeden z nich był bardzo znanym dziennikarzem i filmowcem. Jedenastego stycznia jedenastu ludzi zostało zabitych w nocy, gdy Armia Radziecka weszła do Wilna z czołgami i opanowała wileńską telewizję, radio, telegraf i inne ważne budynki. Drugiego stycznia „czarne berety", którzy działają dla „Interfrontu" (opozycja w stosunku do Łotewskiego Frontu Ludowego walczącego o niepodległość) przemocą zajęli dom prasy, tak że większość łotewskich gazet musiała przenieść się do innych budynków, lub zejść do podziemia.

Aktualnie stolica Łotwy - Ryga znajduje się w stanie zagrożenia.Gorbaczow wybrał dobry moment aby zaatakować republiki nadbałtyckie, gdy świat ma oczy zwrócone na Amerykę rzucającą bomby na Irak. Tylko najbliższych sąsiadów - Finlandię, Danię, Szwecję, Polskę - stać na zwrócenie uwagi na to co dzieje się tutaj. Od poniedziałku - 12 stycznia - stare miasto w Rydze stało się niemożliwe do rozpoznania. Mieszkańcy obawiając się przewrotu podobnego do tego w Wilnie zablokowali główne drogi dojazdowe ciężarówkami, autobusami, traktorami, blokami betonowymi, wielkimi kawałkami stali i kłodami. Ludzie z całej Łotwy przyjechali aby pilnować wieży telewizyjnej, budynku radia i parlamentu.

Związek Radziecki jest ekonomicznie zdezorganizowany i wymuszanie starej komunistycznej polityki jest po prostu głupie. Podczas gdy USA i Niemcy wysyłają zimowe racje żywnościowe dla Moskwy, Syberia gdzie są wielkie połacie urodzajnej ziemii zdolne z łatwością wyżywić Związek Radziecki, pozostają niezagospodarowane i nietknięte. Innym zagrożeniem, które dotyczy wielu mężczyzn od osiemnastego roku życia jest możliwość powołania do dwuletniej służby w Armii Radzieckiej, która do ubiegłego roku nie była obowiązkowa. Oznacza to, że młodzi mężczyźni mogli spędzić ten czas na Łotwie pracując dla rządu, rad lokalnych, szpitali itd, zamiast być wysłanymi gdzieś daleko na dwa lata. Radzieckie wojsko nie jest normalną armią. Średnio około 5000 młodych mężczyzn ginie każdego roku z powodu różnych „wypadków" i „nieszczęść". Inni powracają z armii pierdolnięci, szczególnie ci, którzy służyli w Afganistanie.

„Interfront", w porozumieniu z wojskiem, nagle zdecydował, że w nowym roku nie będzie już możliwości służby zastępczej. 15 stycznia rozpoczęły się masowe powołania do wojska. Wielu moich przyjaciół uciekło na wieś aby się ukryć. Chłopcy z ryskiej kapeli speed metalowej HUSQVARNA wyjechali do Moskwy aby ukryć się u swoich kumpli z zespołu CORROSIA, aby komisja wojskowa nie mogła ich znaleźć. Większość znanych mi tutaj muzyków uniknęła służby w przeszłości dzięki próbom samobójczym, lub symulowaniu schizofrenii, albo innych chorób psychicznych. Oczywiście oznacza to, że kilka miesięcy trzeba spędzić w szpitalu psychiatrycznym, ale dla niektórych ludzi jest to lepsze niż służba w wojsku.

Tyle co do polityki, teraz krótko o muzyce:

Łotwa — Tak jak we wszystkich krajach bloku wschodniego muzyka HC/Punk była widziana jako wywrotowy element w społeczeństwie. Z tego względu, jak również z powodu braku informacji bardzo mało jest tego co można określić jako Punk/HC. INOKENTIJS MARPLS mają brudne garażowe brzmienie, bardzo dobre teksty i dobre poczucie głupiego humoru. Kapela istnieje od 1985 z wieloma zmianami składu i tylko jednym oryginalnym członkiem - Raimondsem (git., wok.). ANNA VANNA KAPEC grają eksperymentalny noisecore, są bardzo zdezorganizowani i rzadko kiedy mają próby. Tak jak Raimonds, wszyscy oni spędzili dużo czasu w szpitalach psychiatrycznych; dwa lata temu jeden z członków tej kapeli powiesił się. Trzon składu A.V.K. to Ezis i Cips. HUSQVARNA to grupa speedmetalowa. Grają od dwóch lat i mają silne poparcie ze strony łotewskich i rosyjskich fanów metalu.

Estonia — Z państwa bałtyckich Estonia ma najbardziej rozwiniętą scenę; to głównie z powodu ścisłego kontaktu z Finlandią. Od 10 lat Estończycy mogą oglądać fińską telewizję i słuchać fińskiego radia. Dobrze znana kapela I.M.K.E. wydała płytę w fińskiej wytwórni i regularnie koncertuje w Finlandii. Mają również trasy w republikach nadbałtyckich, a w ZSRR grali aż w Nowosybirsku. Ich muzyka jest melodyjna, może trochę Dead Kennedysowata, teksty polityczne. RÖÖVEL ÖÖBIK grają od około 1984. Zaczęli jako kapela punk/grunge, ale teraz grają coś podobnego do THE FALL. W ubiegłym roku byli w Nowym Jorku na „Seminarium Nowej Muzyki" (*Ta kapela niedawno zagrała dwa koncerty w Polsce - red.*). SHOWER to kapela metalowa, mająca tego samego perkusistę co I.M.K.E. W Tallinie i Tartu jest wielu młodych ludzi zakładających kapele HC/Grind, scena jest bardzo silna.

Litwa — Nie jestem pewna jak wiele kontaktów mają Litwini z polskimi punkami i nie wiem czy znajdują się pod ich wpływem, czy nie. W 1988 był w Wilnie festiwal punkowy. Znam nazwy kilku kapel, ale nie miałam możliwości ich usłyszeć. DUSTAS NUGDAI i EMOCINIS KARAS są niestety nazi-skinowymi kapelami z Kowna. Widziałam krótkie video z koncertu NASCIOS PUPUZES (CIĘŻARNE ROPUCHY), 33% KIALIQ PAKELIUI VATIKANA (33% ŚWIŃ W DRODZE DO WATYKANU) i pomijając mnóstwo wrzasku i bałaganu na scenie, oni byli bardzo zabawni.

Więcej informacji możecie uzyskać pod tymi adresami:

Łotwa:
Igors Žuravskis, Kokneses prosp. 8-2, Riga 22601, tel.557035
Armands Ozols, Komarova prosp. 9/4, Riga 226067, tel.414692

Litwa:
Nerius Pecîura, A. Vienuolio 12-30, 232001 Vilnius
Estonia:
Margus Mull, 202020 Kohila-Jarve, Postkast 92, Estonia

SINK - DRAINPIPE JANE 7"EP (VEG 1)
CRINGER - I TAKE MY DREAMS FOR REALITY LP (FULL 9)
SANITY ASSASSINS - SANITY ASSASSINS LP (FULL 5)
FROGS OF WAR - ALL SAID & DONE MINI LP (FULL 6)

OUT NOW

STILL AVAILABLE
INSTIGATORS: RECOVERY SESSION MINI LP
SPERMBIRDS: COMMON THREAD LP
2 BAD: IDIOT FREE LP
HDQ: SOULFINDER LP

SEND SAE / 2IRC'S FOR FULL MAIL ORDERLIST · OVER 1,000 TITLES
FULL CIRCLE, 12 BELL STREET, NEWSOME, HUDDERSFIELD, HD4 6NK, UK

RAISING HELL

Wywiadowca Stasiek

Chcemy wam przedstawić autora jednego z najpopularniejszych zine'ów na światowej scenie – brytyjskiego "Raising Hell". Ben odwiedził Polskę pod koniec sierpnia '90 roku. Wtedy też przeprowadzono poniższy wywiad.

Kiedy zacząłeś robić R.H. i co było twoją inspiracją?

Zacząłem w 1983 roku a powodem było między innymi to, że przedtem przez ok. 2 lata pomagałem w redagowaniu innego fanzine'a. Zacząłem tracić zainteresowanie dla rzeczy, które były w nim przedstawiane, sposobem w jaki je robiono, więc zdecydowałem się robić coś zupełnie innego. Na początku nie myślałem, żeby było to czymś na dłuższą metę. Po prostu zacząłem i kontynuuję to do dzisiaj.

Czy twoje podejście do tego co robisz nie zmieniło się przez te wszystkie lata?

Oczywiście! To było dosyć dawno temu a chyba jest zrozumiałe, że moje poglądy i spojrzenie na różne sprawy bardzo się zmieniło w ciągu tych siedmiu lat. Nadal bardzo wierzę w to co wierzyłem kiedyś, ale wiele rzeczy się zmieniło. Nie tylko poglądy, ale cały świat zmienia się cały czas. Poza tym R.H. nie był nigdy fanzinem zamieszczającym materiały tylko o muzyce, a teraz mnie to trochę mniej interesuje. Oczywiście kapele i muzyka ciągle mnie interesują, ale chciałbym przedstawiać teraz więcej innych rzeczy.

Miałeś jakieś problemy z policją z powodu wydawania R.H.?

Kiedy pierwszy raz miałem kłopoty z policją nie miało to nic wspólnego z R.H. Zostałem wtedy aresztowany i policja przeszukała moje mieszkanie i znalazła R.H. Bałem się trochę ale w końcu nic się nie stało. Drugim razem zrobili nalot na nasz dom. Było to w ramach obławy na członków ALF. Kiedy robiąc rewizję znaleźli wszystkie egzemplarze R.H. (zostało mi wtedy jeszcze 1500 sztuk) chcieli się dowiedzieć czegoś więcej o tym i zaczęli mnie straszyć różnymi oskarżeniami. Zabrali ten cały materiał ze sobą, ale po miesiącu odzyskałem wszystko i nie zostałem o nic oskarżony. Od tego czasu nie słyszałem nic na ten temat.

Czy miałeś już takie uczucie, że masz już dosyć i chciałbyś przestać robić R.H.?

Około 2 lata temu z kilku powodów zaczęło mi się to coraz bardziej nudzić. Robienie ciągle tych samych rzeczy stawało się coraz bardziej nudne, apatyczne. Zdawało mi się, że już chyba nie będzie mnie to dalej interesowało. Ale później zacząłem patrzeć na wiele spraw optymistycznie, z większym zainteresowaniem. I w ogóle nie czuję żebym zaprzestał tego teraz. Może za kilka lat będę znowu odczuwał coś podobnego ale kto wie co przyniesie przyszłość.

Czy myślałeś o życiu z tego co robisz?

Nie, nigdy o tym nie myślałem, ponieważ uważam, że byłoby to niemożliwe. Obecnie chodzi mi tylko o pokrycie kosztów własnych. Byłoby to możliwe może gdybym podniósł drastycznie cenę i gdybym miał większą dystrybucję - prawdopodobnie przez sklepy muzyczne, a tego w ogóle bym nie chciał. Poza tym życie z tego zupełnie mnie nie interesuje. OK, jest to część mojego życia, ale nie jest to coś od czego chciałbym aby było zależne moje życie. Wtedy byłoby to tym samym co normalna praca i byłbym zmuszony robić zine.

Czy uważasz, że to źle żyć z rzeczy, które robisz np. z grania w kapeli, wydawania zine'a, itd?

Nie uważam, że to źle. Jest to indywidualna sprawa każdego kogo to dotyczy. Myślę, że jest to całkiem w porządku jeśli tego chcesz. Jeśli jednak chcesz żyć bardzo dobrze i zgarniać miliony to jest to całkiem ... (tutaj niezrozumiałe słowo — red.). Tak czy inaczej jest to niemożliwe w scenie punkowej. Jeśli chodzi o moje zdanie to uważam, że to co ludzie chcą robić jest ich własną sprawą. Ja nie skrytykowałbym nikogo za to, że próbuje żyć z tego co robi, bo wiąże się z tym naprawdę sporo ciężkiej roboty, a często jest niemożliwe robiąc to utrzymywać się w jakiś inny sposób. W praktyce ludzie mają często jakieś niepełnoetatowe prace.

Teraz coś o Anglii. Co najbardziej cię tam wkurza, szczególnie w tzw scenie alternatywnej?

Nie przychodzi mi na myśl jakaś jedna konkretna rzecz, która mnie najbardziej wkurza. Może tą rzeczą jest trochę nuda. Widzisz ciągle te same rzeczy. Poza tym wkurza mnie to, że wielu ludzi tutaj zdaje się nie być w stanie tworzyć coś naprawdę alternatywnego, coś co można zobaczyć w wielu innych krajach w Europie, gdzie ludzie chcą naprawdę robić rzeczy w alternatywny sposób. W Anglii jest naprawdę niewiele miejsc gdzie tak się dzieje i jest to udane przedsięwzięcie. Nie chodzi tu tylko o organizowanie koncertów, ale także o zdobycie własnego miejsca by żyć swoim życiem (robiąc to z powodzeniem). Nie chodzi mi o to, że zajmujesz dom, myślisz, że jesteś niezależny i nic nie robisz. Kiedy pojedziesz do innych krajów w Europie, to widzisz, że ludzie robią dobrze i całkowicie niezależnie różne rzeczy. Jest także sprawa mody w Anglii, nie wkurza mnie to tak bardzo, ale myślę, że jest to bardzo głupie i jest związane z modą. Jak na przykład obecnie amerykański

trend. To jest trochę załamujące widzieć wiele nudnych amerykańskich kapel, które łatwo mogą zrobić trasę koncertową tylko dlatego, że są amerykańskie, podczas gdy wiele dobrych kapel z Europy nie ma na to szansy, a zwykle tracą na to wiele pieniędzy grając trasę w Wielkiej Brytanii, bo nie są ze "starego dobrego USA."

Wcześniej mówiłeś o organizowaniu własnego życia. Czy możesz nam powiedzieć coś więcej o ruchu squattersów w Wielkiej Brytanii? Czy jest reakcja na problem mieszkaniowy? Czy istnieje w ogóle problem mieszkaniowy w W. Brytanii? Jeśli istnieje, to czy powodem jest brak budynków, czy to, że pewnych ludzi nie stać na płacenie czynszu?

Jeśli chodzi o to jak wygląda sprawa problemu mieszkaniowego, to taki istnieje. Liczba ludzi bezdomnych jest obecnie absurdalna, a nie brakuje budynków. Częściowo z powodu wysokich czynszów, ale jest też mnóstwo pustych domów, na których remont władze miasta nie mają pieniędzy. Poza tym obecnie, kiedy jesteś bezrobotny i chcesz wynająć mieszkanie to musisz płacić częściowo czynsz. Bezdomni są tu naprawdę bardzo poważnym problemem, może nie tak wielkim jak w Ameryce, ale jednak on istnieje. Jest to problem, który mógłby być łatwo rozwiązany i ma wiele wspólnego z polityką rządu. Jeśli chodzi o ruch squattersów, to nie wydaje mi się żeby był obecnie bardzo duży. Może jedynie w Londynie jest to dosyć silny ruch. W przeszłości były próby stworzenia ogólnokrajowego ruchu squattersów. Było kilka spotkań ludzi z całego kraju, ale jest tu naprawdę ciężko stworzyć tu coś tak dużego. Obecnie w Leeds (gdzie kiedyś było sporo squattów) nie ma już zbyt wiele współpracy pomiędzy squattersami. Teraz jest to raczej odizolowane od siebie. Oczywiście w pewnych okolicach wszyscy się znają, ale nie jest to już zorganizowany squatting.

Jak na przykład w Holandii, w Niemczech, we Włoszech...

W porównaniu z tym w Anglii jest raczej żałośnie. Tam jest zupełnie inna sytuacja i to wszystko lepiej zorganizowane i zjednoczone.

Czy ludzie, którzy squattują coś, starają się zorganizować tam coś więcej niż tylko miejsce do mieszkania?

W niektórych miastach tak. Czasami, gdzie jest coś większego, jak np w Londynie, są księgarnie, knajpy, itd. W Leeds były próby zasquattowania knajpy ale to się nie udało. Próby stworzenia

dużych squattów nie udały się w ciągu ostatnich kilku lat, bo policja aresztuje wszystkich gdy się coś takiego zdarzy. Jedynie w Londynie udawało się zorganizować silny opór przeciwko wyrzucaniu ludzi ze squattów. Ale trzeba wziąć pod uwagę, że Londyn jest bardzo dużym miastem i jest tam mnóstwo squattów w przeciwieństwie do reszty Wielkiej Brytanii, gdzie jest ich niewiele i nie ma zbyt wielu ludzi, którzy by to popierali.

W Polsce istnieje (a może raczej istniał) mit tzw oi movement. Chciałbym żebyś wyjaśnił wszystkim co to naprawdę było?

Na początek powiem, że było to chyba wszędzie mitem. W Anglii też, bo to odległe czasy. Na początku lat 80-tych Gary Bushell, wtedy dziennikarz magazynu muzycznego "Sounds" (który promował tzw oi movement - red.) zaczął określać niektóre kapele jako oiowe np. INFA RIOT, BUSINESS. Faktem jest, że w tym czasie zespoły te zaprzeczały, że są jakimiś oiowymi twierdząc, że grają punk. Gary Bushell pisał nawet takie głupoty, że np. SHAM '69, COCKNEY REJECTS, ANGELIC UPSTARTS to zespoły oiowe, chociaż one istniały od lat i nawet nie słyszały słowa oi, dopóki on nie zaczął ich tak określać. Kiedy miał niby zacząć się tzw. oi movement - nic takiego nie istniało. Był po prostu punk. Dopiero znacznie później były zespoły, które zaczęły się nazywać oi, a to jest oparte na czymś co nie istniało.

To znaczy chodzi ci o to, że ten tzw. oi został stworzony przez Bushella, nawet nie stworzony, ale coś, co on chciał stworzyć.

On chciał po prostu oderwać niektóre zespoły od punka i nazywać je oi. Pisał wtedy dla "Sounds", twierdził, że jest specjalista i dużo mówił o solidarności między robotnikami, a teraz pisze dla prawicowej gazety "The Sun". To chyba pokazuje dobrze kim jest Gary Bushell. Po prostu niczym, tak jak i cały oi movement.

A na koniec bardzo oryginalne pytanie. Co chciałbyś powiedzieć tym, którzy będą czytali ten wywiad?

Jeśli ktoś chciałby napisać do mnie to nie ma sprawy, ale będziecie musieli poczekać trochę dłużej na odpowiedź. Poza tym proszę nie proponujcie mi wymiany płyt, bo nie stać mnie na to. Wielu ludzi w Polsce zdaje się myśleć, że w Anglii i krajach zachodnich każdy jest w stanie kupować cały czas mnóstwo płyt, że jest łatwo ciągle wysyłać i wymieniać materiały. Tak niestety nie jest, szczególnie gdy się koresponduje z wieloma ludźmi i robi zine'a. To wszystko. Dzięki.

OK i piszcie do Bena po angielsku.

O tak, jeszcze nie znam polskiego.

contact: *"Raising Hell" Box 92, 52 Call Lane, Leeds, West Yorks LS1 6DT, UK*

PIŁA DYSTRYBUCJA

[illegible]

PIŁA DYSTRYBUCJA KONTAKT:

[illegible]

ZINE'Y

Uwaga! Nie zamieszczamy reklamówek zine'ów, które recenzujemy (chyba, że innych numerów).

recenzują: Pietia (P), Tomik (T), Stasiek (S), Castora (C), Zbyszek (Z)

ANALFABET

nr5, A4, 16 str.

Chyba najlepiej wydawany zine w naszym kraju, wszystko równo, ładnie, czerwona okładka itp, choć nie mogę oprzeć się wrażeniu, że na tylu stronach można by zmieścić dwa razy tyle materiałów. Wywiady z BAZOOKA JOE, Henry Rollins, DEBONING METHOD, D.O.A., artykuł popierający (!) rozwój energetyki atomowej, a przede wszystkim dużo materiałów o zwierzętach, jako że dochód z tego wydawnictwa ma być przekazany bytomskiemu schronisku dla zwierząt. (Z)
Alek Gallos, C. Skłodowskiej 5, 41-902 Bytom

AAH

nr3, A4, 32 str.

Ach, trudno byłoby wymienić całą zawartość AAHA. Jest dużo, dużo, w miarę zróżnicowanej muzyki: od EXIT CONDITION przez TROTTEL do 7 MON. Oprócz tego Meksyk, Norwegia, fotokor, recenzje... Jeżeli czytasz zine jedynie dla muzyki będziesz zadowolony. Szkoda tylko, że numer jest tak bardzo spóźniony. (T)
Adam Szulc, os. Lecha 20 m6, 61-293 Poznań

APOLITIK

nr2, A5, 20 str.

Jak na drugi numer to całkiem nieźle. Zawartość to głównie recenzje z koncertów w Białymstoku i kilka muzycznych propozycji: VALHALLA, INKWIZYCJA, T.T. TASK, KARA ŚMIERCI, PALCE IRENY... Brakuje fachowości, ale rokuje nadzieje na przyszłość. (T)
Maciek Moroz, Słowackiego 28a m15, 19-300 Ełk

ARLEKIN

nr1, A5, 20 str.

PROFANACJA, OD JUTRA, GOREJ, Wałbrzych, Czechosłowacja. Zine robiony z głową, rzecz dobra, choć nie zajebista. Mankament to to, że niektóre materiały są już naprawdę mocno nieświeże. (P)
Andrzej Brzozowy, Armii Czerwonej 60 A m16, 58-302 Wałbrzych

BEEK

nr6, A4, 16 str.

To się naprawdę fajnie czyta, nawet jeśli ktoś nie siedzi w temacie prezydenta, o przepraszam, w temacie zwierząt oczywiście. Najlepsze tego typu wydawnictwo w kraju. Dużo informacji i publicystyki, m.in. LYNX, "Wychowanie dzieci w stosunku do zwierząt", "Tragedia orki olbrzymiej", "Digit - śmierć goryla". (P)
PO Box 67, 81-806 Sopot 6

BRUTT

nr8, format pojebany - coś jak ucięte A5, 12 str.

Dużo poezji nawiązującej do futuryzmu i dadaizmu. Artykuły wstępne mocno psychiczne, jeśli traktować je poważnie to autorów należałoby uznać za awangardowych faszystów. (P)
PO Box 8, 85-791 Bydgoszcz 44

BURZYCIEL

nr11, A5, 64 str.

RADICTS, CEMENTARIUM, SUMPFPASTE, TRYBUNA BRUDU, koncerty, comicy, opowiadanie, prehistoria punka w Polsce. Są momenty słabsze i lepsze, ale to jednak bardzo dobry zine. Przede wszystkim jest oryginalny. (P)
Bogdan Janota, Batalionów 17, 43-331 Kaniów

CDN

nr11, A5, 12str.

W tym numerze CeDeNu wywiad z kapelami CURSE RITUAL oraz SMIRNOFF. Oprócz tego opowiadanko "3 godzin snu". Dalej poezja - tym razem ciekawa i chyba dająca do myślenia (oczywiście tym, którzy potrafią myśleć). Następnie zamieszczony jest artykuł autora "Dzieci na śmierci" - artykuł polemiczny, a w nim: poglądy autora na temat kościoła i usunięcia ciąży. Grafika OK, ogólnie dobry zine, szkoda tylko, że taki krótki. (C)
Tomasz Jędraszczyk, Dąbrowskiego 101 m100, 93-202 Łódź

CHAOS NOISE

nr2, A5, 16 str.

SUICIDAL TENDENCIES, FRONT TERROR, POLITICAL VERMIN. Bardzo to ładnie wydane, aż przyjemnie wziąć do ręki, fajne zdjęcia, dużo reklam, niestety pod względem treści pozostaje jeszcze wiele do życzenia. (P)
Tomek Kaczmarek, Siłowie 20 m10, 91-495 Łódź

CIACH

nr8 A5, 56 str.

Mimo, że nie przepadam specjalnie za CIACHem ten numer uważam za bardzo dobry, ze względu na dużą różnorodność tematyczną. Myślę, że każdy może w nim znaleźć chociaż małą część dla siebie. Sporo publicystyki poruszającej wiele kontrowersyjnych tematów: dlaczego socjalizm, anarchia?, stop apartheid, czy chcemy dyktatury?, sytuacjonizm i wiele innych. Ciekawy artykuł o Chinach. Z muzyki CHUMBAWAMBA, CONVICTED, BRUDY, POLITICAL VERMIN..., dla mnie za dużo polityki, ale innych może to interesować. (T)
Marek Rau, Cicha 4 m4, 05-825 Grodzisk Mazowiecki

CONTACT BOX

nr1, A5, 16 str.

Coś nowego u nas, fanzine po angielsku, którego jedyną zawartość stanowi kupa adresów na całym świecie, do tego trochę reklamówek. Pierwszy numer, więc wygląda to jeszcze nie najlepiej, ale sam pomysł jest świetny. (Z)
Ryszard Kapusta, PO Box 47, 36-100 Kolbuszowa

DER SCHWAN

nr1, A5, 28 str.

SWANS i SISTERS OF MERCY poplątane z odjazdową poezją i grafiką. Pismo art & magic. (P)
Jacek Budziński, Podwisłocze 2 m92, 35-310 Rzeszów

DUDEK

nr4, A5, 32 str.

DUDEK jest pismem wydawanym przez dziewczynę, co jest swoistym ewenementem na naszej scenie. Czytając wywiady i recenzje zaskoczyła mnie duża fachowość. Szkoda tylko, że pismo w całości poświęcone jest sprawom muzycznym, myślę, że Anię stać na interesującą publicystykę i lepsze opracowanie graficzne. W numerze OUTSMARTED, KRULL, DIRTY SCUMS, DECADENCE WITHIN, CRUCIFIXION SQUAD, HACESJA, oby jak najwięcej naśladowców "w spódnicach". (T)
Anka Lubińska, Czecha 14 m10, 61-286 Poznań

DUPA JASIUU

nr1, A5, 32 str.

Kilka cytatów: "Pietia i jego koledzy zauroczeni są zachodnią modą HC", "Pewnie myślicie, że chcemy obalić Pietię i dojść do punkowej władzy", "Ludzie są przekonani, że Pietia ma zawsze rację, bo wasz jest najmądrzejszym punkowcem w Polsce", "Pietia był kiedyś całkiem fajnym kolesiem, teraz coś mu wywiało rozum z głowy". Kto jest dla was ważniejszy - Bóg czy Pietia z QQRYQ? (pytanie z wywiadu)", "Pietia i jego koledzy mają swoich pupili." Poza tym ten niekontrolowany nieregularnik anty-Hoorowy serwuje nam rewelacje typu "bryjgiska kapela NOMEANSNO", BAD BRAINS grający jest punk i zespół NAUKA O GÓWNIE, który po robotniczej rewolcie stanie po stronie ludu. Póki co kapela ta ucera się z policją w swoim mieście. Cyt. jeden z tekstów zespołu: "(...) To oni mordowali, kradli, gwałcili/Nasze matki, żony i dzieci./Jest to utworek o milicjantach/(...) Kiedyś chcieli do nas wjechać na próbę/Odebrać nam sprzęt i posadzić nas." Jezus Maria! Przy lekturze tego zine'u blędną nawet przygody Tytusa do Zoo. (P)
Mariusz Gigłowicz, Przyląk 127, 64-300 Nowy Tomyśl

DUPA JASIUU

nr2, A5, 40 str.

Ciąg dalszy wojny z HC. Argumenty w stylu: "Coronicy, co się stało z waszymi ideałami? Poszły jebać się !!!". Publicystyka zapewnia zgon ze śmiechu i płaczu jednocześnie. Kapele: STRESS, RAYA, PIERSI BRYGIDY, THE ARSE, JOANNA MAKABRESKU. Poza tym jest to jeden z lepiej wydanych zine'ów w RP. (P)
adres j.w.

ENERGIA'90

nr1, A4 lub A5, 12 str.

Najlepszy debiut jaki ostatnio czytałem. Bardzo inteligentna treść, choć boję się, że momentami przerasta przeciętnego odbiorcy. Ciekawe dygresje na temat wydarzeń społeczno-politycznych, odważne choć kontrowersyjne spojrzenie na niezależność, NOMEANSNO, czyli dźwięki, o których się filozofom nie śniło, Greenpeace, duński egzystencjalista Soren Kierkegaard wobec Boga, poezja, grafiki, słowem solidna porcja inspiracji. (T)
Andrzej Nowak, Urbanowska 20 m6, 60-547 Poznań

ENERGIA'90

nr2, A4, 20 str.

FUGAZI, AHIMSA, YOUNG GODS, OI POLLOI, Gombrowicz, poezja, grafiki Schielego. Dziwne, że elitarność zarzuca nam zine, który sam jest elitarny jak cholera. Naprawdę niewielu czytelników zna się na sztuce przez duże "S", niewielu wciąga poezja i filozoficzne wywody. Jednak elitarny nie ogół znaczy dobry, a w tym przypadku nawet bardzo dobry. Jeden z najlepszych zine'ów w Polsce, choć przeznaczony raczej dla bardziej artystycznie wyrobionej załogi. (P)
adres j.w.

ESENCJA

nr3, A5, 28 str.

Bardzo bym się ucieszył gdyby było więcej fanzine'ów takich jak ESENCJA. Przyjemnie wygląda i ma ciekawą treść. Trochę publicystyki (duży plus, że nie ogranicza się to tylko do spraw sceny). Wywiady (SZABAS, KARA ŚMIERCI), artykuł o "Garażu", Ośrodek Wolnej Kultury w Rzeszowie, recenzje, naprawdę dobra robota. (S)
Paweł Jargiłło, Wasilewskiej 14, 29-300 Jandu Łużnicki

FERMENT

nr2, A5, 16 str.

ABHORENCE, F.O.B., THE CORPSE, HERESY, publicystyka, recenzje. Hardcorowo i niezależnościowo. Perełka to nie jest, co najwyżej rubin (ale za to dobrze wyszlifowany), przeczytać można i to bez nudności. Wojtuś, popracuj nad grafiką. (P)
Wojtek Krawczyk, Wici 68 m22, 91-157 Łódź

FOTO ORGASM

nr4, A5, 26 str.

(Chyba) pierwszy polski fotozine nie ma szans w konfrontacji z tego typu rzeczami robionymi na Zachodzie. Za to same zdjęcia są całkiem całkiem, również ich skomponowanie w ciekawą grafikę to duży plus tego zine'a. Żeby tak jeszcze dobry papier, kredowa okładka, offset a nie xero. W środku zdjęciówki kapel HC - z Polski i zza granicy (niekoniecznie zza oceanu). (P)
Piotr Grass, Kościuszki 15, 43-322 Czechowice-Dziedzice

GÓWNOPRAWDA

nr5, A5, 16 str.

Pod względem formy wciąż gównowarte, ale treściowo są pewne przebłyski np. opowiadanie "Małolat" czy też niezły komiks. (P)
Andrzej Pieróg, Wielkopolska 19 m44, 44-335 Jastrzębie Zdrój

HOCZ POCZ

nr2, A5, 26 str.

Nie zachwycił mnie specjalnie ten fanzinek, ale nie jest to syf. W środku wegetarianizm, prawa zwierząt, ALF itp., wywiady z JOANNĄ MAKABRESKU, ZIMĄ, HIENĄ, INKWIZYCJĄ, opowiadanko. Może lepiej przeczytajcie to sami. (S)
Miłosz Rynarzewski, Doberta 4A m3, 80-262 Gdańsk-Wrzeszcz

KOLABORACJA

nr2, A5, 12 str.

Jeden z tych zinedów, którym brakuje własnej oryginalności. Jest wegetarianizm, ekologia (Żarnowiec), muzyka: PRESIDENT FETCH, KARCER, SEX BOMBA, ale mam wrażenie jakbym gdzieś już to widział (czytał). Na szczęście autor wydaje się mieć dużo zapału. Jest więc szansa, że będzie lepiej. (T)
Patryk Bugajski, al. LWP 8 m18, 27-400 Ostrowiec Św.

KRZYK

nr11/2 A5 12str.

To jedenasty, a raczej drugi numer KRZYKU, chyba lepszy niż poprzedni, ale dużo mu brakuje do doskonałości. Co w nim? Dużo miejsca zajmuje artykuł z Jarocina '90, oprócz tego kilka słów o MOSKWIE, wraz z tekstami, artykuł "Religia na sprzedaż" (nie mylić z zinem), a w nim rozważania na temat religii w szkołach, a także o ustawie o aborcji. Na końcu nowości z Polski i zza granicy

i to chyba wszystko. Czekam na następne numery, może będą lepsze, zobaczymy. (C)
kontakt: tel. 775578 Poznań, prosić Szymona

LARUM

nr1, A5, 8 str.

W mini zinku mini artykuliki i mini wywiadziki z OD JUTRA i jakąś thrashową kapelą, której nazwa jest niemożliwa do wymówienia z powodu grindowego liternictwa (czyli grindyliry). Formalnie zalatuje amatorszczyzną, ale błyskotliwa publicystyka rokuje nadzieje na przyszłość. (P)
Urszula Hajduczenia, Legionowa 9 m56, 15-281 Białystok

LINIE

nr12, A5, 20 str.

Trzeba przyznać, że Słoneczna Ekipa Twórcza ma niezłą wydajność. Jak tak dalej pójdzie to niedługo nas prześcigną. Nr 12 to jak zwykle solidna dawka odjazdowej prozy, poezji i grafiki. Niestety ta ostatnia jakby trochę mniej ciekawa niż poprzednio. (P)
Adam Wasilkowski, ul. Ks. Janusza 19/191/51, 01-452 Warszawa

MALARIE

nr1, A5, 22 str.

Jest to pierwszy czeski zine jaki widziałem i przyznam, że mile mnie zaskoczył. Bardzo staranny i dobrze odbity. W środku CRY OF TERROR, VERBAL ASSAULT, Henry Rollins, Czechcore S.R.K., DEAD KENNEDYS. Oprócz tego recenzje zine'ów, płyt i koncertów (również z Polski. Piszcie i czytajcie, bo warto! (T)
Martin Valasek, Podebradova 42A, 61200 Brno, Czechoslovensko

MASZMEDIUM

nr2, A5, 12 str.

To drugi numer tego zine'a, a w nim wywiad z JOANNA MAKABRESKU i kilka fajnych opowiadanek: "Letnia opowieść", "Law story", "Punkt odniesienia" oraz "Opowiadanie antylnickie", to mocny horror. Oprócz tego komiks i kilka wierszydełek. Szata graficzna dość dobra, ale mogłoby być lepiej. Ogólnie całkiem niezły zinek. (C)
Piotruś, J. Conrada 18 m85, 01-922 Warszawa

MAT PARIADKA

nr3, pojebany format - między B4 a A3, 16str.

Przedewszystkim zajebista okładka. W środku dużo ciekawych rzeczy - polityka, ekologia, ale bez śladu przynudzania. Niezłe komiksy. Mat usiłuje wojować z wszechobecnym katolicyzmem, co niewątpliwie jest godne poparcia. Edytorsko pełny profesjonalizm. (P)
PO Box 67, 81-806 Sopot 6

NOISE ZONE

nr1, A5, 32 str.

Pierwszy (podobno) skate zine w Polsce, ale o skateboardzie w nim niewiele (oprócz grafiki i zdjęć). Podobno ma to się zmienić. Wywiady (STRAWBERRY, GORE!, REBELIANT, BRZYTWA OJCA) nieco starenkie. Ogólnie na plus, ale niedługi. (P)
Paweł Chrudiński, PO Box 68, 21-040 Świdnik

O'KURDE

nr3, A5, 26 str.

Rzecz nie dla ślepaków, bo miejscami trzcionka ultramikroskopijna. Papier przypomina toaletowy, no i drażni trochę schematyczność wywiadów, choć ten z KOMPANIĄ jest całkiem niezły. Poza tym nie ma się do czego przyczepić. Polecam. MARIA NEFELI, OD JUTRA, RWZ, DIOXIN, WEE-WEES, SPRINGTEUFEL, KOMPANIA KARNA, PALCE IRENY. (P)
Tomasz Wróbel, ul. Walki Młodych 8B m4, 64-920 Piła

PANTA RHEI

A5, 48 str.

Uszaci atakują znów pod inną nazwą. Trudno byłoby wymienić wszystko co znajduje się w tym zinie. Najjaśniejsze punkty - TROTTEL, SEEIN RED, NOMEANSNO, wywiad z Markusem o Niemczech i Zbyszkiem o "Robrege". Oprócz muzyki akcenty polityczne i ekologiczne. Mocna rzecz. (P)
Iza, ul. Orzegowska 20 m68, 41-907 Bytom

PARADOX

A5, 16 str.

Gazetka programowo pojebana. Trochę polityki, ale raczej w ujęciu surrealistycznym. Przez cały numer przewija się motyw towarzysza Świra. Fajne. (P)
ul. Łużycka 4, 64-920 Piła

PARASOLNIK

nr4, A4, 14 str.

Proszę, proszę, już myślałem, że po recenzji poprzedniego numeru tego zine'u w Q15 autorzy popełnili samobójstwo, ale oni na szczęście otrzepali się z błota, którym ich obrzuciłem i wypuścili coś czego już można się nie wstydzić. Do naprawdę dobrego poziomu jeszcze im trochę brakuje, ale są na właściwej drodze. W środku OD JUTRA, PRESIDENT FETCH, MADHOUSE, DZIKA KISZKA, LES BOUCHERONS, S.H.A.R.P. (P)
Konrad, PO Box 15, 74-200 Pyrzyce

PARTYZANT

nr5, A5, 16 str.

Odjazd na różnorodność - film, Kriszna, trochę polityki, trochę HC, teksty AGNOSTIC FRONT, jak założyć własne radio, świetne artykuły o reggae i ska. Ani śladu monotonii, czyta się od deski do deski. Rzecz zajebista, tylko szkoda, że taka cienka. (P)
Grzegorz Kazuro, Cyprysowa 28, 87-100 Toruń

PARTYZANT

nr4, A5, 20 str.

Wydany lepiej niż numer poprzedni, to jest plus dla redakcji. W środku wywiady z OD JUTRA, BAD BRAINS, co słychać w S.R.F.U., historia zespołu THE LURKERS oraz nieistniejącego już od 2 lat CRASH BOX. Recenzje płyt i kilka innych śmiesznych rzeczy. Ogólnie niezgorszy, ale zobaczymy dalej. (C)
adres j.w.

PCIUCH

nr5, A5, 12 str.

Czytając PCIUCH i to już piąty numer rzuca się od razu w oczy kiepska szata graficzna, krótko mówiąc badziewiasta. Wywiad z TRYBUNĄ BRUDU, wywodu na temat anarchii (nieco skomplikowane). Następnie poczta, a w niej jaki czad grają na Wschodzie w studiu muzycznym SPATI. Kilka słonych wierszy i trochę smętów o THE CLASH i to już wszystko. Ogólnie kiepsko. (C)
bez adresu

POLSKA DZIAŁAJĄCA

nr1, A5, 12 str.

Dodatek do 2 nr HOCZ POCZa, a w nim raporty z różnych stron świata, czyli co słychać i co się dzieje na scenie niezależnej w Poznaniu, Puławach, Czechowicach, Łodzi, Ostrowiu Wlkp., Zgorzelcu. (C)
adres jak do HOCZ POCZ

POWŚCIĄGLIWOŚĆ PRACA

A4, 34 str.

Nie wiem kto to wydał, ale jest to naprawdę extra rzecz. Całość poświęcona jest działalności Pomarańczowej Alternatywy. Dużo świetnych zdjęć z happeningów w różnych miastach. Naprawdę warto mieć taką pamiątkę w domu. (S)

PRAWDA

nr7, A5, 16 str.

Edytorski syf z malarią, brud, smród i ubóstwo. Treściowo niewiele lepiej, JOY DIVISION ze SMIRNOFFem, na dokładkę teksty ARMII i WC, ześmiane karykatury Jaruzela... (P)
Paweł Stachurski, Dębowa Wola Stara 57, 27-481 Sarnówek

PROSIACEK

nr1, A5, 20 str.

Komiks-zine, sporo akcentów antykościelnych, do tego opowiadanko i przedruk żenującego artykułu z prasy oficjalnej traktującego o subkulturach młodzieżowych. Świetny debiut, Pole rośnie konkurencja. (Z)
Krzysztof Owedyk, Rudkowskiego 21 m10, 40-826 Katowice

PRZEGIĘCIE PAŁY

— wydanie specjalne, A5, 12 str.

Numer w całości poświęcony grupie BIG CYC - historia i teksty. Można przeczytać, choć erotyzm fekalny już mi się przejadł. (P)
Krzysztof Skiba, ul. Lumumby 18 m20, Łódź

RAPORT PRACOWNI NA RZECZ WSZYSTKICH ISTOT

nr 4, A5, 40 str.

Biuletyn ruchu ekologii głębokiej w całości przesiąknięty jest niepodważalnym przesłaniem "nie ma kompromisu w obronie matki Ziemi". Pomóż jej! Ten numer jest już raczej wyprzedany, ale niedługo będzie nowy. (T)
Janusz Tarlik, Derkacza 6 m 45, 44-114 Gliwice

REWOLTA

nr5, A5, 20 str.

"Rewolta" propaguje anarchizm praktyczny, a nadto pieprzenie posłańcia innym, no i git. Czyta się bez stresu. Najlepsze wg. mnie materiały to artykuły — "Czy jutro będzie dyktatura?" i ten o zwalczaniu faszyzmu. Poza polityką można poczytać też o teatrze awangardowym. (P)
Piotr Salwowski, ul. Mieszka I 48, Raszyn

SKARPETA

nr6, A5, 20 str.

"Organ wioskowy" z okolic Rymanowa. Z każdej niemal strony bije kompleks mieszkańców małego miasta i gdy próbuję się wczuć w rolę autorów to chyba ich rozumię. W tym numerze: APOKALIPSA, CHAOS (pośmiertnie), DEZERTER, kilka rodzimych gwiazd grind core'a. Niestety wywiady na niskim poziomie. Czytając niektóre wypowiedzi miałem wrażenie postępującego regresu. Ogólnie mimo nielicznych starań mało ciekawe, przydałoby się położyć nacisk na treść. (T)
Marek Oleksiewicz, Szkolna 3B, 78-125 Rymań

SPRAY

nr1, A5, 16 str.

No cóż ... po przeczytaniu, a ściślej po obejrzeniu tego zine'a jest mi trudno ocenić go jednoznacznie. Może inaczej, ten zine to graffiti, graffiti i jeszcze raz graffiti. Jedynym artykułem jest "Poradnik małego Hitlera", czyli jak malować aby zostać Salvadorem Dali. Dla mnie za mało urozmaicony, ale gdyby był lepiej wydany i graffiti były wyraźnie to któż to wie, może to byłoby i dobre. Na razie czekam na dalsze numery. (C)
KC PUP "Bayzel", Łużycka 4, 64-920 Piła

STĘPAN

A5, 12 str.

Komiks ukazujący dzień życia załoganta Stefana. Dużo trafnych spostrzeżeń i niezła charakterystyka postaci. Szkoda tylko, że większość pomysłów jest już znana. Miła rzecz. (T)
Dariusz Suliński, Marchlewskiego 4 m57, 09-200 Sierpc

TYGODNIK LEEEŻEĆ

nr12, A5, 4 str.

Jest to pisemko, właściwie ulotka dla członków i sympatyków Wspólnoty Leeeżeć. To jest 12 nr a w nim: kim są, jaki mają zakres działań oraz zamieszczony schemat organizacyjny. (C)
Jędrzej Michałkowski, ul. Powst. Wielkopolskich 16 m47, 91-046 Łódź

ULTRAFIOLET

nr7, A5, 20 str.

PALCE IRENY, KGB, FARBEN LEHRE, PRESIDENT FETCH, CZ. CHORĄGIEWKA. Wywiady jeszcze trochę schematyczne, publicystyka kanciasta, ale i tak nr 7 to ogromny postęp w stosunku do poprzednich numerów, przede wszystkim pod względem technicznograficznym. (P)
Bogdan Pliszka, 12-162 Zabiele 34

USTA

nr22(?), A5, 28 str.

Petar not dead! Duch strejtedża atakuje już z okładki. Wywiady z kapelami (nie tylko SE) - NOMEANSNO, SOULSIDE, VERBAL ASSAULT, opowieści o MINOR THREAT i TOKEN ENTRY. To w zasadzie wszystko, ale wywiady są chyba najlepsze jakie do tej pory widziałem w polskim zinie. (P)
nie adres, mem.

VIOLENT DEATH

nr2, A5, 20str.

AUSCHWITZ, DŻABU-DŻABU, GLANC PENIS, RED HOUSE, KIIMA, Bydgoszcz. Okładka budzi grozę, ale w środku całkiem przyzwoicie. Klimaty HC punk z akcentami metalowymi. Może być. (P)
Wojtek Kuczyński, Stroma 39 m7, 15-662 Białystok

WODA

nr2, A5, 36 str.

Starannie zrobiony numer, choć można by wzbogacić szatę graficzną. Dużo, może nawet za dużo rodzimych wykonawców: IF, TRAFO SZALONE WRÓBLE, F.O.B., SEX BOMBA, HACESJA, ZAKON ŻEBRZĄCYCH, REGENT, PROFANACJA. Specyficzne podejście do niezależności. WEDDING PRESENT (przedruk) + kilka komiksów, recenzje, reklamówki. Podobno do numeru miał być dołączony kilkustronicowy dodatek poświęcony, w moim egzemplarzu niestety go nie było, a szkoda! (T)
Seweryn Fleischer, Sokoła 12A m4, 41-902 Bytom

WYBORNY TRUP CZYLI MEANDRY WYOBRAŹNI

nrA5, 32 str.

Niezależna scena to nie tylko muzyka, czego dowodem jest właśnie ten art zine, a w nim Samuel Beckett, postać mało czytana (w Polsce oczywiście), lecz bardzo ciekawa, utwory Picassa, dalej Kafka oraz Confiteor przedstawiający jak pisze autor "bardzo ciekawe podejście do roli sztuki i artysty". Poza tym pisemko jest dosyć nieźle wydane, może zbyt mało urozmaicone. Ogólnie dobre i warte przejrzenia. Czekam na dalsze numery (o ile będą takie!). (C)

Dariusz Jacenty A. Cieplewicz, ul. 35-lecia 16B m58, 41-250 Czeladź

WYRAZ

nr1, A4, 12 str., nr2, A4, 24 str.

Pismo w całości poświęcone treściom artystycznym, przedstawia zarówno debiuty, jak i twórczość wiekowo już dojrzałą. Sporo poezji, nieźle grafiki i świetne opowiadania. "Byłem tylko człowiekiem" to błyskotliwa wizytówka Mordechaja Szemeta. Krótkie info o wszystkich autorach. W 2 numerze Pier Paolo Pasolini i dużo Belina + sporo inności. Całość doskonale pozwala oderwać się na krótko od rzeczywistości, więc cel i sens są oczywiste. (T)

Staszica 20, 96-100 Skierniewice

WYSPA

nr15, A5, 32 str.

Przyznam, że to wydawnictwo całkowicie mnie zaskoczyło, gdyż wkroczyłem na teren dotychczas przeze mnie nieznany. WYSPA jest bowiem pismem społeczności hippisowskiej, z którą z racji nieuczęszczania na pielgrzymki nie miałem dotychczas specjalnego kontaktu. Na dodatek redagowanie i skład materiałów odbywa się w jednym z krakowskich klasztorów, tak więc "piętno pana" jest mocno widoczne. Od strony technicznej WYSPA jest na 5, życzyłbym wszystkim naszym zine'om takiego poziomu. Wspaniałe grafiki, bardzo czytelny druk, największym plusem jest jednak sama treść. Z niemal każdego słowa bije jakieś ciepło, serdeczność, życzliwość, czego nie zauważyłem dotychczas w wydawnictwach recenzowanych w QQ. WYSPA to głównie poezja, opowiadania, listy i rozważania — najkrócej mówiąc o życiu. Spoiwem łączącym ją w całość są ludzkie doświadczenia, a to naprawdę wystarczy. (T)

Metody, Reformacka 4, 31-012 Kraków

ZAKAZANY OWOC

nr3, A4, 6 str.

Poprzednie numery były dla mnie zdecydowanie lepsze. Rysunki Paly są jak zwykle świetne, ale troszkę gorzej z pomysłami. Nadal jednak jest parę rzeczy, które cię rozweselą, a jedna (komiks pt. "Mezalians") może nawet zwalić z nóg. (S)

bez adresu

ZIELONE BRYGADY

Bez względu na to, który numer można się zawsze spodziewać wielu fachowych informacji o treści ekologicznej, rozważania na temat wegetarianizmu, głębokiej ekologii, raporty, donosy, zapowiedzi imprez, wydawnictw, itp. Z powodu dużych kłopotów finansowych niepewna jest przyszłość Z.B. Jeżeli więc czujesz się odpowiedzialny pomóż. (T)

Wydział Chemii UJ, Karasia 3 p100, 30-060 Kraków

ZYGOMA

nr3, A4, 20 str.

Jest tu sporo przedruków, ale nie są to materiałki nudniutkie (no może z wyjątkiem MISFITS) i katowane w innych fanzinkach (Pere Ubu, FUGAZI, THROBBING GRISTLE, scumrock). Najciekawszą rzeczą (i jedynym materiałem muzycznym nieprzedrukowanym) jest tu wywiad z Zygzakiem. Jak zwykle do ZYGOMY dołączone są różne dziwne rzeczy. (S)

Wiktor Skok, ul. Obornicka 15 m4, 91-089 Łódź

GZG Tapes

proponuje

001 - BRUNO WĄTPLIWY 1 (studio + koncert - 88/89)
002 - BRUNO WĄTPLIWY 2 (studio '87)
003 - ZAKON ŻEBRZĄCYCH: „ALF" demo
004 - AURORA: „Nyet, Nyet Soviet" (koncert + studio)
005 - LÜTZOW: „Kupa mięsa" (koncert)
006 - PIDŻAMA PORNO: „Ulice jak stygmaty" demo
007 - FORT BS + STRESS (studio 84/86)
008 - DEUTER: „1984" (84/86)
009 - ANTI TROTT (NRD, koncert, 84/86)
010 - „Sešikady Nove Fonty" (składak, CS, 81-88)
011 - KOMPANIA KARNA: „Dlaczego tak wiele nienawiści?!" (demo + koncert, 88/89)
012 - KARA ŚMIERCI (demo)
013 - FOR PETS ONLY + FLEISH (Szwajcaria, koncert)
014 - VERBAL ASSAULT (USA, koncert, 14.10.89)
016 - KASAYA/BULLDOGS (studio + koncert - '87, '89, '90)
017 - SANOV 1 (CS, koncert, 21.11.89)
018 - B.B. (ZSRR, demo)
019 - KOLEŻSKIJ ASSESOR (ZSRR, demo)
020 - „Wolność słowa" (składak nagrań niedopuszczonych kiedyś przez cenzurę - BUSH DOCTOR, ZIELONE ŻABKI, ULICA, DUPA itd)

Kasety wysyłamy po otrzymaniu pieniędzy przekazem (nie zapomnijcie o napisaniu swojego adresu na przekazie, piszac dołącz zaadresowaną kopertę i znaczek.

KOSZT WYSYŁKI WKALKULOWANY

Aktualna cena kaset:

001-019 (C-60) 14.000 zł
020 (C-90) 17.000 zł

kontakt:

Błażej Piechawski, Staroszkolna 6A/16, 59-700 Bolesławiec
Tomek Wagner, Krasickiego 14 m3, 59-700 Bolesławiec

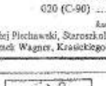

NIKT NIC NIE WIE

INKWIZYCJA - „Na własne podobieństwo" LP *(świetny czad z Krakowa, ulubiona płyta Jana Pawła II, kapela odebrała święcenia kapłańskie w czasie pielgrzymki Ojca Świętego do Ojczyzny)* 28.000 zł + koszt przesyłki

HERESY/MEATFLY split LP *(Nasza pierwszy licencja, na jednej stronie HERESY w swojej najlepszej formie, na drugiej nowa kapela dwóch heretyków - jak słychać nie spuścili z tonu)* 30.000 zł + koszt przesyłki

UWAGA! PRZY WIĘKSZYCH ZAMÓWIENIACH ZNIŻKI

MICHAŁ HAŁABURA
SKR. POCZT. 224
41-900 BYTOM

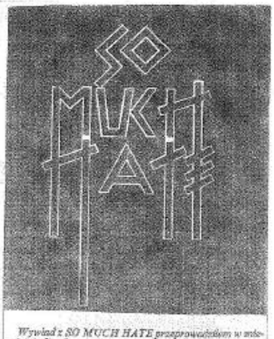

Wywiad z SO MUCH HATE przeprowadziłem w mieszkaniu Pawła w nocy po koncercie w dn. 9.09.90 (recenzja w innym miejscu tego numeru). Moimi rozmówcami byli Borre (gitara), Finn Erik (bębny), Gunnar (śpiew) oraz Per Arne (bas). Chciałbym podziękować ekipie z Oświęcimia za zorganizowanie tej świetnej imprezy oraz za gościnę i taaaaką balangę, która odbyła się tej samej nocy.

Zbyszek

Q: Jak na razie przebiega wasza trasa?

Borre: W porządku.

Q: Od kiedy jesteście w trasie?

Finn: Ten dzisiejszy to był piąty koncert.

Q: I jak długo jeszcze?

Borre: Jeszcze miesiąc.

Q: Miesiąc? Pamiętam, że po waszej pierwszej dalej trasie po Europie, kiedy zagraliście 30 koncertów w 30 dni to ty, Gunnar powiedziałeś w jednym z wywiadów, że nie wiesz czy zagracie jeszcze raz tak długą trasę, bo to było męczące, zbyt mało kontaktu z ludźmi...

Borre: Tak, ale teraz jest inaczej. Tym razem nie jedziemy do Włoch i nie gramy sześciu koncertów w trzy dni.

Q: 6 koncertów w 3 dni? Jak to możliwe?

Gunnar: W dzień graliśmy gdzieś w Belgii, w nocy w Holandii, następnego dnia na jakiejś wsi, a wieczorem w Amsterdamie. W sumie zagraliśmy wtedy 31 koncertów w 31 dni, to było po prostu za dużo. Teraz mamy dzień przerwy raz w tygodniu i odległości między koncertami nie są zbyt duże.

Q: Więc w jakich krajach gracie tym razem?

Borre: Holandia, RFN, Szwajcaria, Austria...

Finn: Polska, po raz pierwszy gramy też w NRD.

Q: Pierwszy i ostatni. Przed waszym przyjazdem tutaj słyszało się plotki, że wasze koncerty są odwołane. Co się stało?

Gunnar: Tylko jeden, pierwszy koncert w Holandii był odwołany.

Q: Dlaczego?

Per: Dwa dni przed planowanym wyjazdem zostałem ojcem, więc musiałem zostać w domu parę dni dłużej.

Q: Ludzie w Polsce trochę się bali o wasz przyjazd, bo to miała być wasza pierwsza wizyta tutaj...

Gunnar: Tak, słyszeliśmy o tym, na szczęście dotarliśmy na czas.

Q: A tak właściwie to jak długo SO MUCH HATE istnieje?

Per: 3 i pół roku.

Q: O ile się nie mylę, to wy trzej, oprócz Gunnara, graliście w kapeli BANNLYST. Czy ta kapela jeszcze istnieje?

Borre: Nie, właściwie rozpadliśmy się jakiś czas temu. Ale teraz ponownie próbujemy, może będziemy znowu grać razem...

Per: Ale na pewno nie takie trasy jak ta.

Q: Czy ty, Borre, grasz jeszcze gdzieś?

Per: Tak, w STENGTE DØRER.

Q: Gunnar, co dzieje się z KAFKA PROSESS? Czy po twoim odejściu ta kapela dalej istnieje?

Gunnar: Śpi snem sprawiedliwego. Byłem w KAFKA PROSESS przez kilka lat, potem powstało SO MUCH HATE, a w tamtej kapeli zaczęły się problemy „międzyludzkie", więc po prostu odszedłem. Nie ma o czym gadać.

Q: To w takim razie zakończmy sprawy personalne. Powiedz, jak ma się wytwórnia X-Port Platter?

Gunnar: Jako taka przestała istnieć. Musieliśmy zmienić nazwę i parę innych rzeczy z powodu podatków itp. Prowadziliśmy też dystrybucję pocztową. Obecnie działamy jako Extant Records i jest to już tylko wytwórnia płytowa.

Q: Na jakich zasadach to wszystko działa. Czy X-Port Platter była nielegalna?

Gunnar: Nie powiedziałbym nielegalna.

Q: Niezarejestrowana?

Gunnar: Nie. Powinniśmy płacić podatki, a tym że trudno jest wykazać jak się rozchodzą pieniądze...

Q: Ale jak to właściwie dokładnie było? To mnie interesuje bo w Polsce, po tych zmianach, które zaszły zrodziło się pytanie czy cała ta scena ma dalej działać „pod ziemią" czy też nie. Przedtem problemu nie było bo istniała cenzura i takie rzeczy można było robić albo nielegalnie albo wcale. Teraz zniesiono cenzurę, a nowej np. cenzury kościelnej jeszcze nie ma, przynajmniej oficjalnie, więc część ludzi zadaje sobie pytanie „Czy mamy dalej ryzykować gdy istnieją możliwości legalnego działania?". Chciałbym więc wiedzieć jak to wygląda u was.

Finn: Ryzykować? Jak to?

Q: **Tak, bo jeżeli robisz coś takiego, wydajesz kasety, robisz fanzine, to sam fakt, że robisz to bez rejestracji oznacza, że robisz to nielegalnie. Tu nawet nie chodzi o to, że zarabiasz na tym pieniądze, lecz o fakt, że to co robisz ma coś wspólnego z „gospodarowaniem" itp. bez bycia zarejestrowanym.**

Gunnar: U nas, jeżeli robisz coś i sprzedajesz na sumę większą niż ileś tam w ciągu roku to musisz być zarejestrowany. Nasza wytwórnia jest zarejestrowana, jest „totalnie" legalna. I muszę ci powiedzieć, że dużo łatwiej jest oszukiwać na podatkach kiedy działa się legalnie, bo w przepisach jest pełno luk, które można wykorzystać. Jeszcze jednym plusem jest to, że cała sprawa nie rozłazi się w rękach, bo musisz prowadzić księgi rachunkowe i wtedy siłą rzeczy masz większą kontrolę nad tym co robisz.

Q: **Mówisz „nasza wytwórnia", czy prowadzicie ją wszyscy razem?**

Gunnar: Nie, tylko ja i wokalistka LIFE BUT HOW TO LIVE IT?

Q: **Wasz pierwszy long był wydany przez X-Port Platter, drugi przez X-Mist, a koncertowa płyta wyszła w „Your Choice Live Series". Dlaczego nie wydałeś tych pozostałych płyt także w X-Port Platter?**

Gunnar: Widzisz, bo cała idea X-Port Platter polegała na pomocy początkującym kapelom. My wydawaliśmy płytę, która pomagała kapeli w poszukiwaniu dalszych kontaktów. To się sprawdziło, my nagrywamy dla X-Mist, tak samo jak STAND TO FALL, TARGET OF DEMAND są w We Bite a LIFE BUT HOW TO LIVE IT? są w Konkurrent. X-Port było odskocznią dla tych zespołów.

Q: **Ile płyt w sumie wydaliście?**

Gunnar: 5 singli oraz longi SO MUCH HATE, LIFE BUT HOW TO LIVE IT? i składankowego longa STAND TO FALL i TASRGET OF DEMAND.

Q: **Wszyscy mieszkacie w Oslo. Co dzieje się z miejscem zwanym „Blitz"? Po pierwsze, czy nadal istnieje?**

Per: Istnieje i ma się całkiem nieźle.

Q: **To znaczy istnieje i działa na tych samych zasadach co zawsze? Pytam o to, bo kiedy w lutym tego roku widziałem ten podwójny album „Blitz hits" to miałem takie wrażenie, że jest to pożegnanie z „Blitzem", podsumowanie tych wszystkich koncertów, które tam się odbyły itp., coś w stylu płyt „Ernste" czy „Babylon bleibt fahren", które były swego rodzaju epitafiom dla tych miejsc, które zostały zamknięte.**

Borre: Nie, to nie to. Pomysł zrobienia takiej płyty z nagraniami kapel, które miały coś z „Blitzem" wspólnego powstał już dawno, a teraz w końcu udało się go zrealizować.

Q: **A kto wydał tę płytę?**

Borre: „Blitz", po prostu ludzie z nim związani.

Gunnar: Według mnie ta płyta pokazuje właśnie, że „Blitz" staje się coraz silniejszy i nie będzie łatwo go zamknąć.

Q: **Jak długo istnieje?**

Borre: Od '82 roku.

Q: **Czy w tej chwili „Blitz" jest... najjaśniejszym punktem" na harcore'owej mapie Norwegii?**

Finn: No tak, z pewnością największym.

Q: **A jak wygląda?**

Borre: To trzykondygnacyjny budynek, z kawiarnią, barem bilardowym, stacją radiową, następną kafeją, sklepem z płytami, fryzjerem...

Q: **Fryzjer? Punkowy fryzjer?**

Borre: No nie, to coś w stylu „niezależnego fryzjera".

Q: **To znaczy tam się robi odlotowe fryzury czy co? Czy też po prostu jest to jedno ze źródeł finansowania działalności „Blitza"?**

Per: Chodzi o ludzi, którzy lubią to robić i wolą pracować w takim miejscu niż u „normalnego" fryzjera, coś jak hobby.

Gunnar: ...i eksperymenty na czyimś łbie, ha, ha!

Finn: Poza tym w „Blitzu" są pokoje dla kapel i oczywiście sala koncertowa.

Q: **Jak duża?**

Per: Jakbyś upchał ludzi to weszłoby z 800 osób.

Borre: Tylu nigdy nie było. Najwięcej to chyba 670, coś takiego. Sala jest mniejsza niż „Ex" w Berlinie.

Q: **Czy „Blitz" to był kiedyś squat?**

Borre: Nie, został przekazany ludziom przez radę miejską, bo w tym czasie było pełno squatów w całym Oslo, wściu bezdomnych i ludzi, którzy chcieli mieć miejsce gdzie...

Gunnar: Na początku była to kafeja i miejsce działalności politycznej, z czasem rzecz się rozrosła i teraz działają tam 3 grupy związane z kafeją, kobiecym centrum kultury oraz stacją radiową „Orakel".

Q: **No właśnie, powiedz coś o tej stacji.**

Borre: To jedyna...

Q: **Jedyny program, którego warto słuchać?**

Borre: Teraz to już właściwie nie.

Q: **Czy to jest taka normalna stacja komercyjna?**

Borre: No nie, ale nie jest to już tak interesujące jak kiedyś.

Q: **To co, oni tam grają ROLLINGSTONES i tego typu rzeczy?**

Borre: Tak, MADONNA, U2, tego typu gówna.

Q: **To jaka w takim razie jest różnica między „Orakel" a innymi stacjami? Chodzi tylko o miejsce skąd jest nadawane?**

Borre: Oni popierają „Blitz" poprzez informacje o koncertach, akcjach, demonstracjach, recenzują płyty niezależne.

Gunnar: To była jedna z pierwszych stacji lokalnych i pierwsza, która grała muzykę niezależną, do tego prowadzona przez kobiety. Przed laty było to radio o wiele bardziej alternatywne niż obecnie.

Per: Poza tym „Blitz" wydaje też swoją gazetę.

Borre: W zeszłym roku wyszło 7 numerów.

Finn: A ostatni numer rozszedł się w 25 000 egzemplarzy.

Q: **No, nieźle..., a ilu właściwie ludzi żyje w Norwegii.**

Finn: 4 miliony.

Q: **To w takim razie ta gazeta nie jest chyba typowym fanzinem?**

Per: Oczywiście, że nie. Są tam różne rzeczy jak polityka, sprawy społeczne, dotyczące głównie młodych ludzi, reakcje na to w jaki sposób normalna prasa pisze o sytuacji w Norwegii itp.

Finn: Jest tam też dużo humoru, także sport, m.in. o naszej drużynie piłkarskiej „Blitz", obecnie jesteśmy w trzeciej lidze.

Gunnar: Byliśmy w drugiej.

Q: **To „my" ma znaczyć, że wy też tam graliście?**

Gunnar: Tak, gramy w piłkę w drużynie „Blitz".

Q: **A rzeczywiście, ktoś mi ostatnio mówił, że jak przyjedziecie, to się zagra z wami mecz bo jesteście zapalonymi futbolistami. No, ale to może następnym razem, jeżeli jeszcze kiedyś tu przyjedziecie. Czy „Blitz" i Oslo to jedyne miejsca w Norwegii, w którym taka działalność ma miejsce? Słyszałem coś o Trondheim...**

Per: Sądzę, że tam teraz zaczyna się znowu coś poważniejszego, coś jakby nowy ruch czy nowa fala, młodzi ludzie zaczynają hałasować w kapelach i nie tylko, jest też więcej domów do dyspozycji. Wydaje mi się, że pewien wpływ miała na to płyta „Blitz hits", która tam dotarła (wielu ludzi stamtąd ją zamawiało), no i w ogóle „Blitz" był ostatnio ciągle w radiu, prasie i telewizji, więc ludzie w całej Norwegii mieli okazję zobaczyć jak scena niezależna może działać i jaka jest jej siła.

Gunnar: „UFFa" w Trondheim jest takim jakby mniejszym „Blitzem", mniejszym bo samo miasto jest mniejsze.

Q: **Czy coś ciekawego dzieje się gdzieś indziej?**

Gunnar: Teraz sporo zaczyna się dziać w różnych miejscach, nawet daleko na północy za kręgiem polarnym.

Q: **Jak wygląda sprawa squatów w Norwegii? Byłem ostatnio w Danii podczas zadym w obronie rozwalanych squatów w Kopenhadze. Czy u was presja ze strony państwa na likwidowanie takich miejsc jest również coraz silniejsza?**

Finn: Tak właściwie to niezbyt wiele squattów pozostało.

Borre: W Oslo to tylko „Blitz" i kilka innych domów czy nawet pojedynczych mieszkań zajętych na cele tylko mieszkaniowe przez ludzi, którzy nie mieli dachu nad głową. Ale nie są to wielkie domy, gdzie możnaby coś poważniejszego stworzyć.

Q: **Chodzi mi o to jaki jest stosunek państwa do takich rzeczy jak squatty i wszelkich innych „alternatywnych sposobów życia"?**

Gunnar: Jest coraz gorzej. Oni biorą przykład z tego co się stało w Danii, RFN i Holandii, i starają się działać podobnie.

Borre: Poza tym w Norwegii w 1992 roku odbędzie się zimowa olimpiada i dla nich jest to pretekst by „oczyścić" kraj z takich „atrakcji turystycznych".

Finn: Kiedy światowa prasa przyjedzie do Norwegii chcą im pokazać miłe i ładne obrazki, żeby przyjechało jak najwięcej turystów i wydało jak najwięcej szmalu.

Gunnar: I na pewno nie chcieliby pokazać im takich miejsc jak „Blitz", który jest położony w środku miasta, prawie w samym centrum, do tego tuż obok luksusowego hotelu.

Q: **Sądzisz więc, że będą próbowali zamknąć „Blitz"?**

Per: Próbowali już kilkakrotnie w ciągu ostatnich pięciu lat, nie widzę więc powodu dlaczego nie mieliby próbować i tym razem.

Q: **Ale ja sądzę, że jest zbyt duży.**

Finn: O tak, jest coraz silniejszy.

Q: **Na zasadzie - „akcja powoduje reakcję"?**

Gunnar: Tak i nie wiem jak długo to potrwa nim to wreszcie zrozumieją.

Per: Sądzę, że to także kwestia tego typu, że oni boją się podjęcia jakiejś bardziej zdecydowanej akcji w obawie przed ewentualną porażką, a co za tym idzie utraty twarzy i autorytetu w oczach reszty społeczeństwa. Decyzja o zburzeniu budynku zapadła około 2 lat temu i jak do tej pory...

Borre: Ostateczna decyzja zapadła na początku przyszłego roku. Wcześniej jeszcze odcięto dopływ wszelkich pieniędzy, odcięto wszystko...

Q: **Co to znaczy „odcięli dopływ pieniędzy"?**

Borre: Poprzednio rada miejska płaciła rachunki za elektryczność, gaz, 8 osób było zatrudnionych na etatach w „Blitzu", ten ludzie z kafeji, radia...

Gunnar: Płacili także czynsz, co wyglądało w ten sposób, że rada miejska przekazywała pieniądze na zapłacenie czynszu, a „Blitz" tej samej radzie opłacał czynsz tymi samymi pieniędzmi. Totalny idiotyzm!

Borre: „Blitz" był legalny do '87 roku, teraz jest squattem. Nawet gdyby dalej był legalny, to w żadnym razie nie byłby miejscem, które odwiedza przeciętny mieszkaniec Oslo.

Finn: Oni zaczęli finansować „Blitz" na początku, kiedy nie był jeszcze taki duży i aktywny.

Q: **To znaczy, że teraz „Blitz" jest „niezależny i samorządny"?**

Borre: Tak, i funkcjonuje lepiej niż kiedykolwiek.

Gunnar: A z tymi etatami to była najgłupsza rzecz pod słońcem. Wiesz, tworząc je pewnie myśleli w ten sposób „Dajmy tym punkom jakąś pracę i mieszkania, oni się wtedy rozproszą po całym mieście i nie będą mieszkać razem, pieniądze za pracę będą trochę tylko wyższe niż zasiłki ale dadzą im jakieś tam poczucie w miarę bezpiecznej egzystencji, a wówczas nie będą tacy aktywni i radykalni".

Q: **Czyli taktyka rozwalania rzeczy od wewnątrz?**

Gunnar: Tak, dokładnie. Z tym, że to im się w ogóle nie udało, bo ludzie wiedzieli co jest grane i skutek był przeciwny od zamierzonego, ludzie dalej działali razem i byli coraz bardziej aktywni.

Q: **Jak wygląda sprawa odradzania się czy też wzrostu aktywności ruchów prawicowych, nacjonalistycznych czy faszystowskich w Norwegii?**

Borre: Jest tego coraz więcej, mają się coraz lepiej zorganizowani. Jest w Norwegii takie zjawisko, bycie rasistą zaczyna być coraz bardziej popularne.. łatwo jest obwiniać obcokrajowców za wszystkie złe sprawy w kraju. Miały też miejsce akcje przeciwko „Blitzowi" np. w czasie koncertu wrzucono do środka koktajle mołotowa i granaty z gazem łzawiącym. Trzy miesiące temu w domu, w którym mieszkam podłożono w nocy ogień, to cud, że nikt nie zginął. Cała rzecz jest dosyć... hmm, powiedzmy, skryta, to nie są skinheadzi, na ulicy trudno jest ich rozpoznać, ale wiadomo, że oni są, pojawiają się ulotki, napisy na murach...

Per: I hasła typu „Norwegia dla Norwegów".

Gunnar: Jeszcze kilka lat temu w Norwegii nie istniał praktycznie problem bezrobocia, każdy kto chciał pracować mógł pracę znaleźć bez większych kłopotów. Teraz, tzn od około roku czy dwóch bezrobocie jest znaczne za co obwinia się cudzoziemców mieszkających w Norwegii.

Q: **Czy istnieje jakaś faszystowska partia typu Norweski Front Narodowy czy coś w tym stylu?**

Borre: Tuż przed naszym wyjazdem słyszałem coś o Nasjonal Garde, skupiającej ludzi typu urzędnicy, prawnicy, wiesz, tacy co to potrafią się organizować. Nie wiem czy oni są niebezpieczni politycznie, ale to jest tak, że oni robią swoje, ale samym faktem swojego istnienia inspirują inne, młodsze organizacje, które zebrane do kupy mogą być dość niebezpieczne.

Per: Jest tak, że to są w sumie ci sami ludzie, zakładają coś, jakąś grupę, to im się rozlatuje, to robią coś nowego pod trochę innym szyldem, ale w gruncie rzeczy niewiele się od tamtego różniącym, ale co pozwala na przeciągnięcie na ich stronę większej grupy ludzi np. takich, którzy mówią o sobie „Nie jesteśmy faszystami, jesteśmy rasistami" czy „Jesteśmy patriotami" albo „Nie jesteśmy rasistami ale nie chcemy tu obcokrajowców, nie mamy nic przeciwko kolorowym ale nie w Norwegii". W sumie więc z tych pozornie różnych grup czy postaw wychodzi ogólny obraz jednego wielkiego śmierdzącego gówna.

Gunnar: Ci co tym wszystkim kręcą to są na ogół starzy ludzie, są gdzieś tam z tyłu, sami nie nadstawiają karku a tylko pociągają za sznurki. Młodzi ludzie, którzy na to idą to w większości nawet nie są faszyści, po prostu ulegają urokowi pięknych słówek i fanatycznie, ślepo oddają się tej idei. Nie zdają sobie sprawy z tego, że robią za mięso armatnie, po odwaleniu swojej roboty dostają kopa w dupę i won, a jak wpadną w kłopoty to muszą sobie sami radzić bo nikt z bossów nie kiwnie palcem w ich obronie.

Q: **Wróćmy do SO MUCH HATE. Kiedy ukaże się wasza nowa płyta?**

Borre: Za pięć, sześć dni.

Q: **To już jest nagrana?! Kto ją wyda?**

Borre: X-Mist.

Q: **Jak wygląda wasz układ z tą wytwórnią?**

Borre: Niedługo zostaniemy milionerami! (śmiech)

Gunnar: Armin płaci za studio i za wszelkie rzeczy związane z samą produkcją płyt, okładek itp. Z pierwszego tłoczenia - 1500 płyt - my dostajemy 100 egzemplarzy. Wszelkie dochody z płyt z następnych tłoczeń dzielimy fifty-fifty.

Q: **Czy podpisywaliście jakiś kontrakt?**

Gunnar: Nie, nie. Armin jest naszym przyjacielem, wszystko opiera się na zaufaniu.

Q: **Czy w ten sposób odbywa się to również z innymi kapelami?**

Borre: Nie wiem, ale sądzę, że większość kapel tak robi.

Per: To zależy z jaką wytwórnią ma się do czynienia.

Q: **A jak się ta nowa płyta nazywa?**

Borre: „Seeing red".

Q: **Znam kapelę o takiej nazwie.**

Gunnar: My też.

Q: **Jak wam się dzisiaj grało?**

Borre: Było w porządku. Sprzęt był gówniany, ten sprzęt pewnie i był dobry, tylko ten facet za konsoletą był chujem.

Gunnar: Uważam, że nie można tego dzisiejszego koncertu skwitować zwykłym „było w porządku". To był koncert, na którym bawiła się największa ilość ludzi ze wszystkich koncertów jakie kiedykolwiek zagraliśmy.

Q: **Czy to była największa publika dla jakiej graliście?**

Gunnar: Nie, chodzi mi o ilość ludzi, którym koncert się podobał i którzy żywo reagowali na naszą muzykę. Graliśmy już dla ponad tysiąca ludzi na koncercie z FUGAZI, kiedyś z kolei graliśmy koncert dla... 3 osób i też było fajnie.

Q: **Wiesz, u nas to normalne. Jesteście znaną kapelą, w Polsce gracie pierwszy raz, a do tego wieści o tym, że macie przyjechać słychać się od dwóch lat. Czy przyjedziecie tu w przyszłym roku?**

Per: Nie mamy nic przeciwko. To zależy od paru rzeczy np. Dolf, który organizuje tą trasę musi wszystko dogadać z ludźmi, rozplanować w czasie itp. Jeżeli będzie okazja i możliwość to nie ma sprawy.

Q: **Nawet pomimo tego, że tracicie na tym pieniądze?**

Borre: Nie tracimy na tym tak dużo, jedyny syf to to, że musimy płacić za wizy, ale nie są to straszne pieniądze. Warto jest przyjechać do takiego kraju jak Polska, gdzie nigdy przedtem nie byłem, a z kolei ludzie tutaj nie mają takich możliwości żeby pojechać na Zachód i zobaczyć te dziesiątki kapel, które tam grają.

Q: **Jak tak mówisz to przypomina mi się ten koleś z takiej rockowej grupy UFO, grali w Polsce jakieś 7 lat temu. Na konferencji prasowej koleś bez ogródek walnął „Przyjechałem tutaj tylko po to by przekonać się czy w Polsce są białe niedźwiedzie". Tak się zastanawiałem czy czasem nie wyskoczysz z podobnym tekstem.**

Finn: Ten facet to chyba jakiś pojeb ze spaczonym poczuciem humoru.

Q: **Gunnar, powiedz na koniec skąd wziął się na twoim ciele ten wytatuowany odwrócony krzyż. Czyżby jakieś „Ave satanas"?**

Gunnar: On nic nie znaczy, no chyba że komuś kto go go widzi przychodzą do głowy różne myśli.

Q: **A co ten krzyż miał oznaczać kiedy go sobie tatuowałeś? Czy byłeś wtedy nawalony?**

Gunnar: Niewykluczone, że byłem wtedy na bani, kiedy koleś mi to robił, w końcu to nieźle boli. Było nas trzech, żadnych parę lat temu, wtedy to było coś „punkrockowego" zrobić sobie taki tatuaż. Ci dwaj już go sobie usunęli. Ja tego nie zrobię bo doznałbym chyba szoku nie widząc go rano w lusterku.

Q: **Ciekawe co by było jakbyś wszedł z nim do jakiegoś kościoła w Polsce, najlepiej w niedzielę.**

Gunnar: Raz próbowałem, to było w Wiedniu. Najpierw włożyłem czapkę, ale nie wolno było wchodzić do kościoła z zakrytą głową. Zdjąłem, ludzie najpierw wymiękli, potem mnie wyrzucili.

Q: **To kutasy, oni to nazywają tolerancja i miłość bliźniego. Dobra, to by było na tyle, dzięki za ten wywiad, wyszło chyba nieźle.**

Gunnar: My również dziękujemy, przede wszystkim ludziom, którzy zorganizowali dzisiejszy koncert oraz wszystkim tym, którzy się na nim bawili.

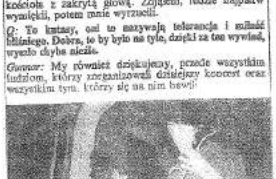

MDC

wywiadowca - *Zbyszek*

Wywiad z Dave'm Dictoram, wokalistą MDC, został przeprowadzony w niedzielne popołudnie 23.09.90 na ławeczce przed klubem „KOB" w Berlinie (wówczas jeszcze zachodnim). Reszta kapeli była zajęta rozstawianiem sprzętu na scenie. Było to na kilka godzin przed koncertem w tym miejscu, a po wykonie jaki MDC dało poprzedniej nocy w klubie „Ex" (patrz recenzje imprez). Mimo uprzednich zastrzeżeń - „tylko nie za długo, bo zaraz próba" Dave rozgadał się na dobre i zamiast kwadransa rozmawialiśmy ponad godzinę. Niniejszy wywiad nie jest zresztą jedynym tego rezultatem, być może wykluje się z tego coś jeszcze, ale że jakoś nic nie jest na razie pewne, więc cicho sza!

Zacznijmy od bardzo typowego początku: MDC to już tak znana kapela, że część ludzi już nie pamięta kiedy powstaliście.

Bębniarz Al Schwitz i ja jesteśmy w kapeli od samego początku, a zaczynaliśmy zimą na przełomie 79 i 80 roku, więc to już ponad 10 lat.

I było to MDC czy też mieliście inną nazwę?

Wtedy nazywaliśmy się THE STAINS i mieszkaliśmy w Austin, Texas. W 1981 roku przenieśliśmy się do Kalifornii, otwieraliśmy koncerty DEAD KENNEDYS oraz FLIPPER w San Francisco, BLACK FLAG w Los Angeles, i wtedy ludzie zaczęli nam mówić: „Jest kapela THE STAINS w LA, są też THE STAINS w Portland, Oregon, inni THE STAINS są z kolei gdzieś na wschodnim wybrzeżu, więc wy jesteście THE STAINS numer 4". Doszliśmy wówczas do wniosku „czas pomyśleć o innej nazwie".

I od kiedy działaliście jako MDC?

Od lata 1981. Zaczęliśmy rozpowiadać, że jesteśmy MDC STAINS, DEAD COPS STAINS, i w końcu MILLIONS OF DEAD COPS.

MILLIONS OF DEAD COPS czy po prostu MDC?

Skróciliśmy to. Gdy dawaliśmy MILLIONS OF DEAD COPS na plakatach to na koncertach mieliśmy więcej gliniarzy niż normalnych ludzi. Zaczęliśmy więc używać skrótu żeby po prostu mieć mniej kłopotów z wyjazdami, plakatami, wypadami zagranicznymi. I wtedy zaczęliśmy nazywać w ten sposób różne rzeczy by lepiej opisać to co robimy. Nigdy nie powiedzieliśmy, że nie jesteśmy już MILLIONS OF DEAD COPS, zaczęliśmy natomiast dawać płytom różne tytuły. I to już tak wyszło, że nazywamy się MDC, co oznacza również MULTI DEATH CORPORATION, MILLIONS OF DAMN CHRISTIANS, MILLIONS OF DEAD CHILDREN. I to jakby pełne koło, mówimy ludziom, że dajemy MILLIONS OF DEAD COPS z powrotem na plakaty, więc 10 lat jako kapela, niemal pełne koło, które zrobiliśmy, nowa muzyka, którą teraz robimy jest bardzo podobna do tej z pierwszej płyty, bardzo ostra, szybka. Ja lubię robić różne rzeczy, nie ograniczam się tylko do HC/thrash na przykład. Ale nowi muzycy w kapeli, gitarzysta Bill Collins z FANG i basista Matt Freeman z OPERATION IVY bardzo lubią ostro dawać czadu. My, to wiesz, na „Metal Devil Cokes" jest n[...] prawie folk, „Hole In My Soul" to blues, troch[...] typowego rock'n'rolla, nawet „Ain't It funny?" z g[...] ku country & western. Ale ta płyta była nagrana praw[...] 2 lata temu, nowe kawałki to prawie wszystko ostry czad[...]

Tak, to dało się zauważyć wczoraj, to była wykon[...] czadowa wersja MDC. Jak już mówisz o płytach, to kied[...] ukaże się nowy album?

Trudno powiedzieć. Materiał jest zrobiony. Od po[...] czterech miesięcy jesteśmy w trasie, w Stanach i tu[...] potem ja jeszcze zostaję przez kolejny miesiąc, w[...] sądzę, kiedy wrócę do domu, grudzień, styczeń, wte[...] zaczniemy. Czasami mówię, że wyjdzie w lutym, [...] może się okazać, że nie wcześniej niż kwiecień, [...] Potrwa to jakiś czas, pół roku może.

Ostatnia europejska trasa MDC była odwołana, dla[...]go? Chodziły słuchy, że się rozpadliście.

Tamten skład rzeczywiście się rozpadł. Zebraliśmy [...] w oryginalnym składzie z 1981 a jeden z nich, [...] teraz tutaj nie ma z nami, wpakował się w narkoty[...] heroina. Zdecydowaliśmy, że nie chcemy jechać z ko[...] kto może zachorować, zniknąć i wpaść w kanał. Kocham[...] go, to jest prawdziwa choroba, nie coś za co można [...] nienawidzieć. To problem, jest mi przykro z jego pow[...] du. To świetny muzyk (...). Ale nie sądzę żeby [...] problemy z heroiną były czymś co warto wiedzieć.

Chciałem po prostu wiedzieć co było przyczyną [...] odwołania trasy. Coś tam obiło mi się o uszy, ale chciałem [...] usłyszeć bezpośrednio od ciebie, jasne?

W porządku.

Wydajecie swoje płyty we własnej wytwórni R Radical Records. Czy wydajecie również inne kapele?

W przeszłości tak. Wydaliśmy międzynarodową [...] dankę „P.E.A.C.E.". Robiliśmy interesy z [...] i wydaliśmy płyty REAGAN YOUTH, [...] DERS, THE DICKS i C2D, wydaliśmy ich wszys[...] płyty.

Kogo?

C2D czyli CONDEMNED TO DEATH. Ten g[...] pokpił sprawę, wycofał się z interesów, stracił [...] pieniądzy, podjął kilka złych decyzji co do nasz[...] pieniędzy. Zaskarżyliśmy go, on ogłosił bankructw[...] A był winien R Radical 40.000 $. Ostatnie 2, 3 l[...] zarabialiśmy na naszych płytach żeby spłacić pozost[...] kapele, REAGAN YOUTH, zapłaciliśmy trochę D[...] Ale oni bardzo dobrze stoją finansowo, przenieśli się [...] Metal Blade i zarabiają obecnie 10 razy tyle co [...] kiedykolwiek zarobiliśmy, są na scenie metalowej. T[...]

więc sparzyliśmy się na tym interesie, ostatnie dwa, trzy lata nie byliśmy w stanie wydawać kogokolwiek, a z wielu względów stresuje mnie fakt bycia odpowiedzialnym za czyjeś pieniądze. Nie jestem biznesmenem, nie jestem taki sprytny i zręczny, a to jest praca na całego. Jak chcesz zajmować się płytami to nie możesz być po części artystą, po części muzykiem grającym trasy, poetą i do tego dobrze prowadzić interesy. Tak więc nikogo nie wydajemy i tak naprawdę to nie mam w planach niczego takiego w najbliższej przyszłości. Sam chętnie poszukałbym wytwórni, która zechciałaby zająć się porządnie naszymi sprawami. Zdaję sobie sprawę, że zrobiłem kilka ... no, nie głupich, ale niezbyt szczęśliwych kroków.

Ile płyt MDC rozeszło się do tej pory? Jakiego rzędu to są ilości?

Pierwsza płyta rozeszła się lepiej niż pozostałe razem do kupy.

Tak, ale ile dokładnie?

Dobra, już ci mówię, jak chcesz wiedzieć. Może około 70.000 pierwszej płyty, z czego około 30.000 w Anglii przez Alternative Tentacles i Southern Studios i jakieś 40.000 - 45.000 w Stanach. Pozostałe płyty sprzedawały się w ilościach 10.000 - 15.000 w USA i 5.000 - 10.000 w Niemczech. Więc w sumie mniej więcej 150.000 płyt.

Coś ci powiem: znasz taką polską kapelę DEZERTER?

DEZERTER? Słyszałem o nich, ale...

Czy wiesz w jakim nakładzie został sprzedany w Polsce ich jeden singiel?

No ile?

50.000.

50.000... nieźle (powiedziane z czymś w rodzaju respektu - red.)

Ale to tak na marginesie. Czy żyjecie z muzyki?

Nie. Pewna część naszych wpływów pochodzi z muzyki, ale wszyscy w kapeli mają pracę. Strasznie dała nam w plecy ta afera, ten gość, który zbankrutował naszym kosztem, wszystko co zarobiliśmy musieliśmy wypłacić by pokryć zaległe rachunki. Był moment, że prawie mogliśmy z tego żyć, i ja bym tego bardzo chciał, ale na razie jest to niemożliwe.

Czy jesteście zaangażowani w jakieś rzeczy pozamuzyczne? Pamiętam, że mieliście coś wspólnego z walką w obronie praw Indian.

Tak, użyczaliśmy naszej energii na różne cele, część pieniędzy z „P.E.A.C.E." była na nie przekazana, graliśmy koncerty na rzecz różnych ugrupowań. Graliśmy w indiańskich rezerwatach, raz... powiedzieli, że to szkoła, chcieli żebyśmy zagrali. Przyjechaliśmy, i sądziliśmy, że to będą młodzi ludzie, po kilkanaście lat. Trafiliśmy do szkoły, a oni mieli po 7 lat! MDC grające dla pierwszo, drugo i trzecioklasistów! Rozchmurzyliśmy się, zagraliśmy „Chicken squawk", opowiadaliśmy bajki, zagraliśmy „Old McDonald had a farm". W rezerwatach Indian graliśmy jakieś cztery, pięć razy.

Podobała im się muzyka punk?

Tak, myślę że ludziom podobało się to, że nas obchodzili oni i ich problemy. Sama muzyka... trochę, nie za bardzo, sądzę, że przede wszystki docenili sam gest i zainteresowanie.

Pogadajmy teraz trochę o tym co się dzieje w USA. Czy jesteście w jakiś sposób związani z ludźmi np. z „Maximum Rock'n'Roll", albo byłymi DEAD KENNEDYS?

Przyjaźń. Robiliśmy razem różne rzeczy, koncerty Rock Against Rascism, MRR przez jakiś czas miało klub i my razem z innymi kapelami graliśmy benefitowe koncerty na rzecz tego klubu. Ale zasadniczo to przyjaźń, nie jakaś przynależność ideowa czy polityczna.

Co do DEAD KENNEDYS to nie widuję ich często. Biafra robi swoje, występy gadane, robi filmy, był przez jakiś czas w Vancouver... jesteśmy przyjaciółmi. Pozostałych ludzi z DEAD KENNEDYS już nie spotykam tak często. Wiem, że East Bay Ray ma nową kapelę.

Jak się nazywa?

Chyba MUSKRATS, taki tam punk ze starych lat.

Mógłbyś przypomnieć nam historię o tym jak witaliście papieża podczas jego wizyty w USA?

Papież miał przyjechać do Mission Dolores Church (MDC) a ja mieszkam zaraz obok. Zainstalowaliśmy sprzęt na dachu i zakryliśmy go plandeką. Policja obstawiła cały teren 8 godzin wcześniej, ruch uliczny był wstrzymany, więc wszyscy siedzieliśmy u mnie i czekaliśmy aż papież przyjechał przed wejście do kościoła. Wybiegliśmy na dach w momencie kiedy on wchodził, zdjęliśmy plandekę i zaczęliśmy grać „This blood's for you". Właśnie ukazał się album „Millions Of Damn Christians", rozdaliśmy egzemplarze dziennikarzom, policji, w kościele mówiąc im, że nie jesteśmy żadnymi zamachowcami i tylko gramy muzykę dla papieża. Zagraliśmy ze trzy minuty, policja wpadła na dach, wyłączyli sprzęt, tajniacy rządowi zgarnęli mnie na przesłuchanie, ja do nich „puśćcie mnie". Miałem wygolony czubek głowy tak jak mnich (po angielsku „monk" - red.) i nosiłem mnisi habit, więc powiedziałem im że graliśmy „monk rock music" dla Boga i Ojca Świętego, i że jesteśmy spokojnymi punkami. Gliniarze z San Francisco chcieli nas pobić, ale ci z Secret Service puścili nas.

Secret Servie, chodzi ci o FBI czy o coś innego?

Coś innego. Oni ochraniają prezydenta, królową Anglii, papieża, specjalne osobistości jak politycy itp.

I jak oni się dokładnie nazywają?

Secret Service.

Czyli... SS?

No... tak, ha, ha! Ale oni nie noszą naszywek „SS"...

Wspomnieliśmy Biafrę. Pamiętasz jego sprawę z plakatem z płyty „Frankenchrist" sprzed kilku lat. O samym procesie coś wiemy ale czy mógłbyś powiedzieć mi: czy ta kryptocenzura prowadzona pod hasłami obrony moralności jest coraz silniejsza w USA? Czy jest to obecnie większy problem?

Myślę, że to wszystko jest tak dużym problemem, to część wielkiego problemu. W Stanach istnieje cała konserwatywna fala, wszystko dotyczące narkotyków, strachu przed kryminalistami. Właśnie próbuje się zmieniać ustawy o aborcji...

To samo w Polsce.

Chcą ją zdelegalizować. Myślę, że jest wiele problemów w wielu różnych przejawach i cenzura jest jednym z nich. Zagięli parol i chcą poskromić punk rock, heavy metal i rap. Mówią, że to punkowcy i raperzy są przyczyną problemów, nie chcą zrozumieć, że problemy są większe, wystarczy zlikwidować punk i heavy metal i wszystko znowu będzie cacy. Tak, to jest problem, jest ich wiele w USA. Mentalność „Wielkiego Brata" staje się coraz powszechniejsza... Zimna wojna się kończy, co tylko daje im więcej pieniędzy na to by kontrolować amerykańskich dysydentów politycznych w samych Stanach, więc więcej ludzi będzie obserwować mnie, i Jello Biafrę, i muzykę rap, i JUDAS PRIEST, i (wskazując na moją koszulkę - red.) wydawców fanzinów z „A" w kółeczku na piersi.

Powiedz jak wygląda organizacja trasy MDC? Bo wy jesteście tam, Europa jest tutaj...

To bardzo trudne, masz zaufanych ludzi, którzy robią co trzeba. W Stanach sam robiłem naszą trasę, teraz tę ostatnią, więc miałem dużo kontroli nad tym co robię. Tutaj staram się uzyskać to co chcę, ale nie mogę kontrolować wszystkiego. Ale było bardzo dobrze, prawie wszystkie miejsca gdzie graliśmy to były squaty, domy młodzieży, bardzo mało barów, dyskotek czy komercyjnych miejsc. Jest OK.

Wolisz grać w dużych salach czy małych?

Lubię grać wszędzie, ale nie w dużej sali gdy jest pusta, albo wypełniona w połowie. Gdy jest zbyt dużo ludzi, to traci się ten kontakt z publicznością. Wczoraj było fajnie, czułem, że każdy w klubie, a było tam 600, może 700 osób, czuł się częścią tego koncertu. Zbyt dużo ludzi powoduje, że ten czar pryska, wychodzi z tego normalny rockowy koncert, a to już mnie nie bawi. Ale dla mnie jest to problem raczej teoretyczny bo my takich rzeczy nie gramy ze względów komercyjnych. Graliśmy na wolnym powietrzu koncerty gdy było tam 5000 ludzi, ale to na ogół jest wstęp wolny i z innymi kapelami, więc to coś innego.

Graliście kiedykolwiek w Europie Wschodniej?

Nie, za 3 dni gramy w Rostocku (wówczas ciągle jeszcze NRD - red.), i gramy 2 razy w Jugosławii.

Czy słyszałeś o tym, że chciałem was ściągnąć na festiwal „Róbrege" do Warszawy na 30.08.90?

Do wczoraj kiedy mi o tym wspomniałeś nic o tym nie słyszałem.

To tak jak sądziłem bo nie miałem bezpośredniego namiaru na was więc musiałem gadać z Ute w Berlinie, tą dziewczyną, która robiła niemiecką część trasy, ona kontaktowała się z tym gościem we Włoszech, a on miał rozmawiać z wami.

Nic o tym nie wiedziałem. Ja bym bardzo chciał, Al prawie też. Ale dziewczyna gitarzysty jest w ciąży i oni chcą wracać do Stanów wcześniej żeby mogła przez miesiąc odpocząć zanim urodzi dziecko. Jesteśmy 4, 5 miesięcy w trasie więc każdy jest już trochę zmęczony. Ja chciałem zostać bo znalazłem informacje o Czechosłowacji, teraz od ciebie słyszę o Polsce, ale to będzie musiało poczekać do wiosny kiedy wrócimy. Myślę o przeprowadzce tutaj, Al i Matt też.

To MDC byłoby europejską kapelą, tak? I gdzie chciałbyś mieszkać, tu czy może w Danii?

Myślę, że w Berlinie.

Słyszałem, że macie sporo kumpli w Kopenhadze. Kilka razy graliście w Christianii... (Christiania - tamtejszy squat, jeden z największych w Europie - red.)

Tak. No nie wiem jeszcze, teraz jestem pod wrażeniem nowego ducha w Berlinie, nowe squatty, nowa energia na Wschodzie. Kopenhaga jest trochę na uboczu, ale bardzo ją lubię, mili, cudowni ludzie i wspaniałe stosunki. Lubię też Amsterdam, lubię Paryż, mam tam kilku przyjaciół. To też trochę daleko, ale lubię dźwięk języka francuskiego w uszach. Ale wracając do twojego zaproszenia dla MDC, jest mi przykro, moje kontakty z ludźmi tutaj nie są tak silne, tą trasę robił koleś z Włoch, niejaki Doug i Ute z Berlina i jak sądzę ona nie wiedziała za bardzo o tobie. Ja im mówiłem, że chcę grać na Wschodzie ile się da, o ile to ma sens. Znasz ją dobrze?

Tylko z telefonów, po raz pierwszy spotkałem ją wczoraj.

Może następnym razem uda się nam. FALSE PROPHETS, NOMEANSNO i VICTIMS FAMILY grali u was i MDC chcieliby też. Pierwszy raz byliśmy tu w '82 z DEAD KENNEDYS, wróciliśmy w '83 i graliśmy z BGK. Byliśmy jedną z pierwszych kapel, która grała we Włoszech, w Mediolanie, jedną z pierwszych amerykańskich kapel grających w Barcelonie i Madrycie. Lubimy jeździć w nowe miejsca, podejmować ryzyko, gdy nie wiadomo co się wydarzy, z kim się gada przez telefon itp. Ale wydaje się, że było zawsze w porządku. Więc czekam na to by zagrać w Polsce, Rosji i wszędzie, Antarktydzie...

Tam to chyba tylko dla pingwinów. Dobra, przejdźmy teraz do pytań nieco bardziej kłopotliwych.

OK.

Po pierwsze: ile najwięcej wzięłeś za koncert?

2.000 $, przeciętnie bierzemy 500, 600 $, około 1.000 DM. Wczoraj dostaliśmy 1.500 DM, to dlatego, że to jest Berlin, do tego w weekend, dzisiaj gramy na procent, to drugi koncert w mieście, więc będzie tego na pewno dużo mniej. Uważam, że jesteśmy rozsądnymi ludźmi. Za większość koncertów dostawaliśmy od 400 do 700 $, tutaj i jeszcze raz w Hiszpanii dostaliśmy więcej.

Następne pytanie: kiedy zespół gra przez dłuższy czas staje się coraz bardziej popularny, i wtedy na ogół „kiepści się", przez ich popularność, przez pieniądze. Czy sądzisz, że wy jesteście taką właśnie zepsutą kapelą?

Moja babcia zepsuła mnie kiedy byłem dzieckiem, ona mnie wychowywała, więc ja już jestem zepsuty, nigdy nie dostawałem manto, ha, ha... wiesz, to złożona sprawa, ... z drugiej strony... jesteśmy zepsuci bo kiedy jadę na koncert... jak to było w USA, pojechaliśmy grać i zorientowaliśmy się, że koleś, młody chłopak nie przyłożył się do organizacji i promocji, i koncert to wykazał, tam było 60, może 70 osób, i on mi próbował wmówić „Powinieneś być szczęśliwy, że grasz dla 60 osób". Spojrzałem na niego i powiedziałem „Właśnie tęsknię za moimi dziećmi, nie jestem szczęśliwy". A on wtedy „Jesteś chciwy, zmanierowany, zepsuty, itp". A wszyscy ludzie, którzy tam byli: „Do wczoraj nic nie wiedziałem o koncercie! Kto tu robi reklamę? Powiesili tylko kilka plakatów w pobliżu, ludzie przyjechaliby z innych miejsc samochodami czy pociągiem, gdyby tylko wiedzieli...". A on próbował odwrócić role, że to niby my jesteśmy nie w porządku. To nie fair, ja chcę robić takie rzeczy inteligentnie i z głową. Jeżeli jesteśmy taką kapelą, na którą przyjdzie kilkaset osób to trzeba takie rzeczy robić porządnie. Raz nasz promotor nie popisał się, plakaty nie dotarły na miejsce i zamiast 400 czy 500 osób na koncercie było 125 ludzi. To jest denerwujące, bo ty

chcesz żeby wszystko było zrobione fachowo i porządnie. Nikt nie chce grać dla małej liczby osób, gdy wie, że mogłoby być ich więcej. Ale jest też i taka prawda, że gdy zaczynaliśmy w 1981 byliśmy szczęśliwi mogąc grać dla 60 ludzi. Masz swój mały pokoik, mogę spać na podłodze w moim śpiworze, wspaniale, świetnie. 10 lat później...

...dalej jest świetnie, tylko moje plecy...

Właśnie. Nie jest mnie tak łatwo zadowolić i to prawda, człowiek się psuje, kiedy kapela była mniej znana i bardziej spragniona grania, byliśmy szczęśliwi mogąc grać w ogóle. Teraz po 10 latach wymagam większej sprawności i pewnego komfortu, bo wiem, że łatwo jest sobie z tym spokój. Miałem 4 gitarzystów i 3 basistów w historii tej kapeli i prawie wszyscy z nich odeszli, bo życie było zbyt ciężkie. Rozłąka z bliskimi przez kilka miesięcy w roku, trasy, jazdy w małym wozie w 6, 7 osób, jazdy nocą, przebite opony, zimno. Nie jest to aż tak ciężkie, ale można mieć tego dosyć. Jest to fajowe raz, dwa, dwa lata, trzy trasy, zobaczyć Europę raz czy dwa razy, ale potem ciężko jest zespołom ciągnąć to rok po roku. Wiele kapel zaczynało: „Pieniądze nie są ważne, komfort nie jest ważny", a na koniec: „Pieniądze są ważne, i komfort jest ważny również". Staramy się być uczciwi. Krytycy mówią nam, że dołączyliśmy do szeregu komercyjnych kapel jak BAD BRAINS, DRI, BAD RELIGION i innych bardziej komercyjnych, biorą po 2.000 $ za koncert a nawet nie wyjmą sprzętu z samochodu. Jest wiele takich kapel i ja to rozumiem. Ale rozumiem też to... nasze kawałki są o opresji i zależności od biedy. Nie jesteśmy tacy jak Matka Teresa, ale staram się to wyważyć, tak by było to uczciwe.

To powiedz mi: co trzyma cię w tej kapeli? Wciąż ci się to podoba, czy już się do tego przyzwyczaiłeś, czy też to te trochę pieniędzy...

Nie, to nie pieniądze.

Więc jaki powód jest najważniejszy?

Lubię robić muzykę, występować na scenie, lubię komunikować się z ludźmi, spotykać się z nimi. To są powody, lubię to. Czasami muzycy nie lubią tego tak bardzo jak ja, ale ja cię zapewniam, że ja to lubię.

Co powiedziałbyś ludziom, którzy wieszają na was psy, mówią: „MDC? O, nie. Oni teraz chcą spać w hotelach, chodzą na kurwy, odbija im, są po prostu zbyt duzi". Co byś powiedział, tak krótko, poza „fuck off"?

Wiesz... gadanie nic nie kosztuje. Trudno oceniać innych ludzi nie wiedząc jak się sprawy w rzeczywistości mają. Kocham kobiety i nie traktuję ich lekko, nie biorę wszystkiego jak leci. Kocham ludzi i ich też szanuję. Tyle, co mogę powiedzieć. Doceniam wszystkie miłe rzeczy, które przytrafiają się mnie i mojemu zespołowi. Wczoraj też robiłem wywiad i facet miał podobnego typu pytanie, coś w stylu: „Wielu anarchistów mówi, że jesteście seksistami, że zarabiacie tak dużo pieniędzy, że coś tam...". Wiesz, określenie „wielu anarchistów mówi...", co oni mogą wiedzieć, jakie mają doświadczenia? On na to: „No, nie mam wiadomości z pierwszej ręki, ale słyszałem...". Wiesz, słyszał, że ktoś słyszał, że wzięliśmy za koncert 5.000 $ w LA. A ja: „To było 2.000". Uważam, że ludzie powinni przyjść, zobaczyć kapelę, spotkać ją osobiście, o ile będą przystępni. Uważam, że mój zespół jest bardzo przystępny. Przychodzisz na próbę przed koncertem i spotykasz nas. Nigdy nie słyszałem o twoim fanzinie do momentu kiedy cię wczoraj spotkałem. Teraz siedzę tu z tobą i gadamy pół godziny, godzinę. Łatwo jest wejść w kontakt ze mną. Chodzi mi tylko o to, że jesteśmy tu po to by się przekonać osobiście i każdy powinien zdecydować samemu. Ludzie sobie mogą mówić: „A ja wiem to, ja wiem śmo, ja wiem tamto...". A ja mogę tyle powiedzieć: „Przyjdź i sam się przekonaj, spytaj promotora jacy jesteśmy, zapytaj kapele, z którymi graliśmy, a były one mniej znane, jak je traktowaliśmy".

Czy są jakieś zespoły, które były waszymi kumplami, a teraz już nie są waszymi przyjaciółmi?

Nie z takich powodów. Od strony finansowej DRI byli wkurzeni, że straciliśmy wtedy pieniądze, z tym gościem od płyt w LA, ale tam chodziło o pieniądze, nie, że traktowaliśmy ich źle. I ja też byłem wkurzony, byłem odpowiedzialny za ich finanse a nasze pieniądze zostały przewalone. To jeden taki przypadek. BAD BRAINS, byliśmy przyjaciółmi, graliśmy razem trasę, nie wiedziałem wówczas o nich wszystkiego. I będąc z nimi dowiedziałem się, że nienawidzą homoseksualistów, i to ostro. Ta ich religia: „Oni powinni umrzeć".

Poważnie?

Tak, żeby posłużyć się cytatem: „Pedały są jak karaluchy, trzeba ich wdeptać w ziemię". Oni stracili moją przyjaźń. Jakoś nie mogę sobie przypomnieć żadnej kapeli, której przyjaźń mielibyśmy stracić bo nie traktowaliśmy ich z szacunkiem czy nie fair finansowo, że my wzięliśmy cały szmal a kapela grająca przed nami nie dostała nic. Nie sądzę by była taka kapela, a jeśli ktoś takową znajdzie - niech mi o tym powie.

Masz to u mnie jak w banku.

MRR bardzo uważa na tego typu sprawy.

Tak, parę kapel już wykończyli. Dave, na płycie „Millions Of Damn Christians" jest taki kawałek, dosyć wolny, z ciężkim sugestywnym rytmem i trochę apokaliptyczną atmosferą, coś tam w tle gada, ale właściwie to jest instrumentalny kawałek. Chodzi mi o „Guns for Nicaragua". Powiedz o czym jest ten numer?

To mój głos, zachowuję się jak prawicowiec, mówię tam takie rzeczy jak „Nadszedł czas by ratować Amerykę! Musimy powstrzymać komunizm na świecie! Musimy zakazać aborcji w Ameryce! Wynocha z Narodów Zjednoczonych, tej złowrogiej organizacji! Popierajcie Moralnie Przyzwoitych Chrześcijan! Czy myślicie tak samo? Przesyłajcie swoje pieniądze na rzecz Moralnie Przyzwoitych Chrześcijan (Moral Decent Christians), czyli MDC!". I tu podałem swój numer skrzynki pocztowej. Potem są te cyfrowe pogłosy z głosem Reagana, inne odgłosy komputerowe, a na końcu wszystko jakby wybucha. To cyniczny utwór, próba odnalezienia odrobiny poczucia humoru w powstrzymaniu faszyzmu i broni idącej do Nikaragui.

Możesz mi powiedzieć dlaczego Nikaragua jest tak popularna na scenie punk? Fanziny piszą o tym, kapele grają koncerty na ten cel, zbierane są fundusze...

To taki mały kraj w Ameryce Środkowej, obalili swoją dyktaturę a to jest wspaniała sprawa. Wiele wysiłku kosztowało ludność Nikaragui pozbycie się Somozy, który był krwawym tyranem. Wielu ludzi straciło życie, ludzie wiele ryzykowali, więc osoby o sympatiach lewicowych czy ci, którzy są za bardziej sprawiedliwym układem podziwiają Nikaraguę i jej naród. A poza tym to bardzo unikatowe, ani Meksyk, ani Brazylia, ani Argentyna nie zdołały tego dokonać.

Więc uważasz, że warto było popierać rząd Daniela Ortegi i system, który chciał tam wprowadzić, zorientowany na Moskwę, ten socjalizm, czy jak go tam zwał, komunizm, który faktycznie może być jeszcze jednym rodzajem faszyzmu?

Faktycznie to oni pozwolili na to, by odbyły się demokratyczne wybory. Mnóstwo amerykańskich pieniędzy wpłynęło na poparcie opozycji. Przegrali wybory i przekazali władzę w ręce narodu. Więc ja osobiście podziwiam Daniela Ortegę. Nie zgadzam się ze wszystkim, a to przecież 9 lat jak sandiniści rządzili, ale biorąc wszystko pod uwagę myślę, że to było coś wspaniałego. Nie ma porównania z Polską czy Czechosłowacją, czy

NRD. Ruskie czołgi nie wjechały do Ameryki Środkowej, ludzie z bronią w ręku walczyli w dżungli, wygrali rewolucję, polało się wiele krwi. Wierzą w demokrację na tyle, że pozwolili aby wybory się odbyły, i teraz muszą dzielić się władzą. Więc tak, David Dictor, wokalista MDC uważa, że Daniel Ortega jest w porządku. Raz go spotkałem, w San Francisco poszedłem na spotkanie, gdzie przemawiał, uścisnąłem mu dłoń, dałem mu koszulkę Multi Death Corporation.

No i?

No... wziął ją.

Więc teraz, gdy przegrali wybory sądzisz, że tam zmieni się na gorsze?

Przeżywają tam trudne chwile. Modlę się o to żeby wszystko dobrze poszło i żeby zapanował tam uczciwy ustrój, ale poważnie obawiam się, że prawicowe oddziały wojskowe, jak te które terroryzują Salwador, Honduras, Gwatemalę, że ci ludzie dojdą do głosu i zaczną terroryzować zwykłych ludzi, tak jak to robi faszyzm. To samo robi być może i komunizm (może... - red.), ale ja wolałbym mieszkać w Nikaragui niż w Salwadorze. Chodzi mi o to, że w Salwadorze jest ta demokracja na modłę amerykańską i w Nikaragui jest o wiele mniej przypadków naruszania praw człowieka niż w Salwadorze. To skomplikowana sytuacja, ale to co dzieje się w Salwadorze, ci ludzie, którzy zniknęli, to straszne, uważam, że o wiele gorsze niż Daniel Ortega i sandiniści.

Dobra, koniec. Dzięki za ten wywiad, fajnie się gadało. Chciałbyś coś przekazać ludziom w Polsce?

Cześć, zobaczymy się na wiosnę (no, może trochę później - red.), chcemy u was zagrać. O polskiej scenie słyszymy od jakichś pięciu lat, dowiadywaliśmy się o nią. Jakoś do tej pory nie było tego kontaktu między tobą a Ute. Czy pracowałeś może z Sidem i FALSE PROPHETS?

Mówisz o tym gościu z Amsterdamu, który robił ich trasę? Nie, nie znam go.

Przeżywali trudne chwile w Polsce. Znasz tę historię?

Wiem tylko tyle, że były jakieś zadymy wśród publiczności na ich koncercie we Wrocławiu, to wszystko.

Było to tak, że banda skinów otoczyła ich, trzęśli ich wozem, sieg-heil, white power, grozili, że zabiją gitarzystkę bo myśleli, że jest Żydówką. W San Francisco też są faszyści, tępimy ich tam i razem z wami będziemy ich tępić w Polsce.

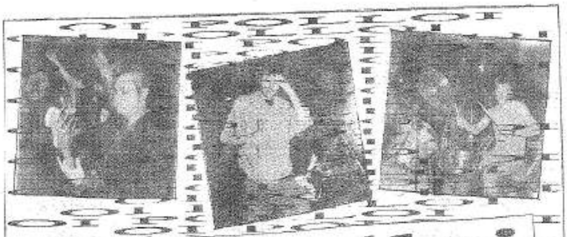

Oi Polloi

Wywiadowcy - Pietia, Zbyszek, Stasiek

To niewątpliwie jedna z legend brytyjskiej sceny. Polska publiczność miała okazję oglądać ją we wrześniu '90. Trasa zorganizowana prze „Qgryą" obejmowała 7 koncertów - Zgorzelec, Czechowice-Dziedzice, Bytom, Łódź, Warszawa, Białystok, Chełmno. Wyszła ona nadspodziewanie dobrze. Nasze obawy wiązały się z nazwą kapeli mogącą przyciągać „łysą alternatywę", na szczęście większe problemy nie wystąpiły, na wszystkich koncertach było full ludzi i świetna zabawa. Trzeba bowiem przyznać, że muzyka OI POLLOI wyjątkowo nadaje się do tańca i wspólnego śpiewania. O dziwo językowa indolencja Polaków w niczym tu nie przeszkadzała, zresztą równoważona była przez szczególny talent Deeka - wokalisty, który już na drugim koncercie wszystkie wstawki między kawałkami nawijał po polsku. Myślę, że na długo utkwią nam w pamięci jego wyrażonka typu: „Pierogi dobre", „Jarzynowa smaczny", SKREWDRIVER gówno", „Ten kawałek jest o energia nuklearna", wypowiadane ze śmiesznym akcentem, ale całkowicie zrozumiale. Wywiad został przeprowadzony 27.09.90 w mieszkaniu Asi i Jarka po koncercie w warszawskich „Hybrydach".

Pietia

Pietia: Oczywiście zapomniałem pierwszego pytania.
Deek: Może coś o polskim żarciu?
Pietia: Smakuje wam?
Deek: Pierogi - dobre, smaczny...
Pietia: Jaki obecnie jest skład OI POLLOI?
Deek: Morag - bas.
Morag: Jestem w kapeli od pół roku.
Chris: Chris - gitara, 2 lata w kapeli.
Deek: 2 lata piekła...
Dan: Ja gram na perkusji w OI POLLOI od półtora roku.
Deek: Deek - słodki, melodyjny śpiew, 9 lat w kapeli i to widać. Uczyniło mnie to trochę szalonym...
Dan: Trochę?
Deek: Im dłużej ludzie są w kapeli tym bardziej dziwni się stają. Chris jest całkiem dziwny. Morag wcale nie jest dziwna, ale będzie za jakiś rok.
Pietia: To co, na początku byli po prostu normalnymi ludźmi?
Deek: Cóż, stają się dziwni.
Pietia: Czy lubicie grać razem?
Dan: Nie, absolutnie..., to jest balanga, która trwa cały czas.
Pietia: Dlaczego przyjechaliście do Polski? To nie jest europejska trasa, przyjechaliście specjalnie do Polski. Dlaczego?
Dan: Bo nas zaproszono.
Deek: Polska ma bardzo dobrą reputację w W.B. na scenie punkowej. Ludzie oglądali w TV różne rzeczy, Jarocin, to było w TV, mnóstwo ludzi to widziało. Słyszało się, że jest mnóstwo punkowców w Polsce. Dostajemy z Polski dużo listów. Ostatnio nie podajemy już na płytach naszego adresu, bo przychodziło mnóstwo listów. Dostajemy prawie tyle samo korespondencji z Polski co z Wlk. Brytanii.
Zbyszek: Ciekawe ile ludzi z Polski żebrze o płyty?
Deek: Nie wszyscy. Przeważnie chcą się wymieniać, niewielu pisze: „Czy przyślecie mi płytę lub T-shirt?", nie jest tak źle. Wielu pyta się o scenę w Szkocji i w Anglii. Słyszeliśmy, że Polska jest naprawdę dobra dla kapel naszego pokroju. Gadaliśmy z ACTIVE MINDS, dobrze się tu bawili, tak samo FEED YOUR HEAD - grali tu jeden koncert. Mówili, że przyszło mnóstwo ludzi, itd..., zawsze dobrze jest pojechać do innego kraju, szczególnie takiego jak Polska, która bardzo różni się od Wlk. Brytanii. Niemcy, Belgia, Holandia nie są tak inne, Ameryka jest całkiem inna, ale przecież mówią tam tym samym językiem, a Polska jest całkiem inna, tak, to bardzo interesujące.
Pietia: Teraz, kiedy już tu jesteście, możecie porównać to co słyszeliście z rzeczywistością?
Deek: Raczej pokrywa się to z tym czego się spodziewałem.
Pietia: Ciekawe czy spodziewałeś się wzmocniaczy, które nie działają?
Deek: No nie, chodzi mi o to, że zorganizowaliście to tak dobrze. Nie musimy się o nie martwić.
Dan: W porównaniu do USA, gdzie graliśmy przed miesiącem to jest zorghanizowane znacznie lepiej.
Deek: To prawie krępujące, całe to jedzenie i picie, które mamy zapewnione. To bardzo miłe, ale jednocześnie zaskakujące.
Dan: Nie jesteśmy do tego przyzwyczajeni.
Zbyszek: To zabawne, zaczęliśmy działać w ten sposób, bo myśleliśmy, że tak samo jest na Zachodzie.
Deek: Przeważnie w Wlk. Brytanii jak jedziemy na koncert, to nie wiemy gdzie będziemy spać i sami musimy prosić ludzi, żeby nas wzięli na chatę. Może lepiej jest w Niemczech, Holandii i Belgii. Ludzie robili nam jedzenie, itd. W Wlk. Brytanii prawie w ogóle nie dostajesz jedzenia na koncercie, nawet nie dostajesz picia za darmo, chyba że grasz w dużej komercyjnej kapeli, ale taki zespół jak my... nic takiego nie dostajemy.
Dan: A teraz w sierpniu jak byliśmy w Ameryce organizacja była fatalna.
Deek: W dzień koncertu musieliśmy dzwonić do lokalnego promotora, żeby się dowiedzieć gdzie jest koncert, bo nikt nam tego nie mówił, a jeśli nie było go w domu, to musieliśmy jeździć w kółko po mieście i szukać klubu - paranoja, powiedziałbym nawet gówno.
Pietia: Z innej beczki, ile jak dotąd płyt wydaliście?
Deek: Dwie EPki - „Resist The Atomic Menace" i „Outrage", 3 longi pół na pół z innymi kapelami - A.O.A., BETRAYED i TOXIC EPHEX, dwa pełne longi - „When?" i „In Defence Of Our Earth", mamy mnóstwo kawałków na składankach, a wkrótce wydamy następny LP z dwoma pierwszymi singlami, najlepszymi kawałkami z longów z A.O.A. i BETRAYED i kilkoma numerami ze składanek. Ta płyta będzie dla ludzi, którzy poszukują naszego starszego materiału, płyty z którym są już wykupione. Ma nam to wydać Words Of Warning, ta sama osoba, która wydała „In Defence Of Our Earth".
Pietia: Dlaczego tak bardzo lubicie splity?
Deek: W tym czasie wydawało się to dobrym pomysłem, poza tym nigdy nie mieliśmy pieniędzy aby nagrać od razu cały LP, ale materiał na LP do spółki z kimś innym można było nagrać w jeden weekend, dwa dni i nie bać się, że zabraknie pieniędzy.
Stasiek: Wydaje mi się, że przynajmniej jeden z tych longów był wydany przez Oi Records...
Deek: Tak, ten z BETRAYED.
Stasiek: Czy mieliście dobry układ z kolesiem, który to wydał? To była cała seria płyt „Punx & Skins"...
Deek: To bardzo fajny facet. Był najlepszą, najuczciwszą osobą z jaką mieliśmy do czynienia, jeśli chodzi o płyty. Płacił ci pieniądze, kiedy było obiecane. Nie kręcił. Koleś, który wydał nasz pierwszy singiel próbował nas orżnąć, a koleś, który wydał split LP z A.O.A. był w porządku, ale nie w 100%, no ale gość z Oi Records jest bardzo szczery i uczciwy w interesach. Próbował wydawać muzykę oi, która nie byłaby dla nazistów, wierzył w to w co my wierzyliśmy, nie był anarchistą ani nikim takim, ale był bardzo anty-rasistowski, więc Front Narodowy w Wlk. Brytanii groził, że go zabije. Dostał od nich mnóstwo pogróżek a teraz organizuje S.H.A.R.P. (Skin Heads Against Racial Prejudice - Skinheadzi Przeciwko Uprzedzeniom Rasowym) w Wlk. Brytanii, więc lubię go, to naprawdę fajny gość. Niestety nie robi już płyt, ponieważ urodziło mu się drugie dziecko i chce więcej czasu spędzać ze swoją rodziną.

Pietia: Czy wciąż popieracie „Punx & Skins Unite"? Kiedyś było to jedno z waszych naczelnych haseł.
Deek: Śpiewaliśmy o tym przed laty, kiedy punki i skini w Szkocji naprawdę byli zjednoczeni. Jedyną różnicą był styl ubierania się i fryzura, chodziliśmy na te same koncerty, słuchaliśmy tej samej muzyki i nie było problemów, ale w ciągu ostatnich pięciu lat, z powodu kapel jak SKREWDRIVER, oi stał się nazistowski. Rzadko spotyka się kapele oiowe, które nie byłyby nazistowskie, jak THE BLAGGERS z Londynu czy CAMRADE z Belgii. Mnóstwo ludzi z ogolonymi głowami, którzy siedzą w oi są po prostu nazistami. Kiedyś skinheadzi, którzy nie lubią nazi-skinheadów mówili nam, że nie lubią nazywać nazi-skinów skinheads, ale boneheads, ponieważ uważają, że to nie są skini tylko naziści z ogolonymi głowami. Nie śpiewamy już o punkach i skinach, bo jedyną liczącą się nienazistowską grupą skinów są ci, którzy słuchają reggae i ska - to są ci starsi, a oni i tak nie przychodzą na nasze koncerty. Są odseparowani. W każdym razie te kreatury, które widać na ulicach to zazwyczaj naziści.
Pietia: Czy macie jakieś problemy na koncertach z ich powodu?
Deek: Raczej nie, nie przychodzą na nasze koncerty, bo przeważnie gramy w znanych ośrodkach punkowych z innymi punkowymi kapelami, więc myślę, że wiedzą że gdyby się pojawili to gówno by z nich zostało. Tak że nie przychodzą, czasem pojawi się jeden lub dwóch, ale nie rozrabiają, bo jest mnóstwo punków.
Stasiek: Czy to prawda, że SKREWDRIVER założył własną organizację?
Dan: Oddzielili się od Narodowego Frontu, czy coś takiego. NF nie był dla nich wystarczająco prawicowy. Nie wiem o tym zbyt wiele.
Deek: NF przerobił Iana Stewarta i SKREWDRIVER na dużą sumę pieniędzy. Więc Ian Stewart założył własną organizację pod nazwą „Krew & Honor", która wydaje gazetę i twierdzi, że jest białą organizacją kulturalną, czy coś takiego - tego typu gówno. Oni są naprawdę niebezpieczni. Ludzie mówią, że muzyka nie może zmienić świata, a to jest gówno prawda, bo wystarczy spojrzeć na SKREWDRIVER. Oni zmieniają świat na gorsze, robią z niego gówno. Stewart ma nową kapelę - THE CLAN'S MEN. To jest naprawdę złe, bo prawicowe organizacje w Wlk. Brytanii przyciągają mnóstwo skinów i jednym z głównych tego powodów jest SKREWDRIVER. [illegible] się organizować w Wlk. Brytanii, gdzieś tak od roku, przedtem ludzie po prostu wyśmialiby ich. Ale ostatnio zaczynają się organizować poprzez kluby piłkarskie, prawicowe kluby piłkarskie, a ta nowa kapela THE CLAN'S MEN będzie do tego przyciągać więcej skinów i psychowców i to jest naprawdę przerażające, ale pokazuje jak muzyka może być silna w przekazywaniu idei i motywacji ludzi. Niestety jest to motywacja w kompletnie złym kierunku.
Stasiek: Słyszałem, że psychawcy w Anglii są tak jak skinheadzi.

Dan: Nie chodzisz po ulicy w strachu przed psychowcami.

Stasiek: **Mój kumpel opowiadał mi, że prawie wszyscy psychowcy są rasistami, razem ze skinami chodzą bić czarnych...**

Deek: To mnie nie dziwi. Widziałem kilka ich koncertów i ich taniec jest naprawdę pełen przemocy, są tam sami faceci obnażeni do pasa...

Dan: I do tego wszyscy łażą z konfederackimi flagami, nie? To dla nich najważniejsze.

Pietia: **Co do brutalnego tańca... czy nie uważacie, że stage-diving jest także napiętnowany przemocą?**

Dan: Tak, to kupa gówna.

Pietia: **Ale było mnóstwo stage-divingu w Polsce podczas waszej trasy...**

Deek: W Wlk. Brytanii przed każdym występem mówimy coś na temat ostrego tańca, ale ciężko nam to robić tutaj, bo nie znamy języka.

Pietia: **Jak to? Twój polski jest naprawdę wspaniały.**

Dan: Wszystko co on może zrobić, to wskazywać na ludzi i krzyczeć: „gówno! gówno!", nic więcej.

Deek: W Wlk. Brytanii brutalny taniec jest prawdziwym problemem, choć w niektórych miejscach nie jest tak źle. Ale dla dziewczyn, które chcą się bawić i niewyrośniętych] facetów... mnóstwo ludzi nie bawi się, bo...

Dan: Jeśli chodzi o mnie, to lubię tańczyć. Ale nie chcę wciąż uważać na pięści, które lecą mi na twarz, chcę się dobrze bawić, a nie, kurwa, zbierać przy tym kopy. Stage-diving jest OK, kiedy uważasz na innych, jeśli bawisz się w gronie przyjaciół, to wiesz, że cię złapią czy coś takiego, ale ci idioci, którzy po prostu skaczą ze sceny nie patrząc na nic. Wiele razy tańczyłem na koncertach i wiesz, po prostu tańczysz, a tu ktoś ląduje ci na głowie... do kurwy nędzy, co jest!?

Pietia: **Może powinieneś używać tego specjalnego anti-divingowego kasku, którego rysunek był w „Raising Hell".**

Deek: O tak! Kask z gwoździami, widziałem to!

Dan: Jeśli chodzi o tych ludzi, którzy brutalnie tańczą, to jak często widzisz kobiety bawiące się w ten sposób? W ogóle, to tylko banda pierdolonych facetów, którzy pokazują jak bardzo są męscy i twardzi, że mogą tańczyć tak ostro... to jest gówno. Więc ktokolwiek, kto myśli, że cholernie dobrze jest pokazywać jak cholernie jest się twardym niech robi to o czym mówię, ale nie na naszych koncertach.

Pietia: **Co do Szkocji, to czy jest tam jakiś ruch na rzecz niepodległości?**

Deek: Morag i ja nie zgadzamy się na ten temat. Ja myślę, że to OK. Niezależna Szkocja to dobry pomysł.

Pietia: **Czy to nie prowadzi do nacjonalizmu?**

Deek: Mnóstwo nacjonalistycznych ruchów ma charakter prawicowy. W Szkocji Szkocka Partia Narodowa jest bardzo lewicowa.

Morag: To nie znaczy, że są w porządku.

Deek: Nie znaczy również, że nie są w porządku. Ten temat wyjątkowo mnie wkurza. Wierzę mocno, że to jest dla nas pierdolone gówno być rządzonymi przez bandę fiutów z Londynu. Oczywiście być rządzonymi przez ludzi z Edynburga nie byłoby lepsze, ale jakakolwiek decentralizacja władzy to krok we właściwą stronę. Na przykład w Morzu Północnym było mnóstwo ropy. Jeśli Szkocja byłaby niepodległa, pieniądze nigdy nie zostałyby wydane na pociski nuklearne i masowy program energii atomowej, jak zrobiła Thatcher z pieniędzmi zarobionymi na ropie. Szkocja zawsze głosowała bardziej lewicowo, nigdy nie wybierała Thatcher. Szkocja jest słabo zaludniona, ma lasy, ryby, wszystkie te rzeczy, również przemysł naftowy. Jeśli spojrzysz na Kuwejt, oni nie mają nic oprócz pustyni i ropy, ale to był dobrze prosperujący kraj, a niektórzy ludzie mówią, że niezależna Szkocja upadłaby i to jest pierdolona bzdura. Anglia zabiera dużo więcej niż daje.

Dan: Jestem Anglikiem, ale w tym miejscu zgadzam się z Deekiem.

Deek: To nie jest tak, że chcemy być odgrodzeni od Anglii drutem kolczastym.

Zbyszek: **Szkocki mur...**

Deek: Po prostu dla ludzi sensownym jest posiadanie kontroli nad ich własnymi sprawami. Jest mnóstwo angielskich polityków, którzy decydują o prawach i wszystkim w Szkocji, a nawet nigdy tam nie byli. Większość ludzi w Szkocji chce pewnej formy niezależności.

Pietia: **Porozmawiajmy trochę o waszych tekstach, jak np. „Atomowe odpady" („Nuclear waste"). Ekologia jest jedną z najważniejszych spraw, które poruszacie. Również rysunek na okładce waszego pierwszego singla jest temu poświęcony.**

Stasiek: **Czy myślicie, że zanieczyszczenie w Wlk. Brytanii jest coraz większe?**

Deek: Wszędzie jest większe.

Stasiek: **Chodzi mi o to czy drastycznie wzrosło w Wlk. Brytanii?**

Dan: To wygląda trochę inaczej.

Morag: Jest to kwestia lat.

Deek: Myślę, że zanieczyszczenie teraz jest większe niż 10 lat temu, bo ludzie więcej konsumują. Liczba samochodów na brytyjskich drogach ma się dwukrotnie zwiększyć w ciągu najbliższych 10 lat, to szaleństwo. Ale to jest taki obszerny temat...

Pietia: **Czy w Wlk. Brytanii jest duży protest przeciwko energii atomowej?**

Zbyszek: **Czy są to może tylko wrzaski OI POLLOI?**

Deek: Mnóstwo ludzi jest przeciwko energii atomowej, ale nie ma dość działania. Kiedy buduje się nowa elektrownia atomowa, to ludzie może wyślą jakieś petycje i pomachają transparentami, ale nie robią wystarczająco dużo.

Stasiek: **Ale wydaje mi się, że ludzie w Wlk. Brytanii bardzo dbają o środowisko, np. widziałem te koperty używane wielokrotnie żeby oszczędzać papier.**

Deek: Tak, szczególnie w ciągu ostatnich dwu lat coraz więcej ludzi się w to angażuje. Partia Zielonych dostała 2 miliony głosów w czasie wyborów. Mają mnóstwo poparcia szczególnie ze strony studentów i w ogóle młodzieży. Coraz większe są takie grupy jak Friends of The Earth (Przyjaciele Ziemii) i Greenpeace. Mnóstwo ludzi ma świadomość zniszczeń, które się dokonują, więc wielki biznes próbuje na tym zrobić pieniądze. Wiecie, rzeczy takie jak: „nowy, zielony proszek do prania - nieszkodliwy dla środowiska" i oczywiście przywalają wyższą cenę. Nie dotykają podstawy problemu. W Ameryce znają benzynę bezołowiową od lat, a te same firmy sprzedawały nam skażoną benzynę. Teraz mówią, że bardzo o nas dbają i chcą nam sprzedawać bezołowiową, więc dlaczego nie sprzedawali nam jej dawniej?

Dan: Jeśli jeździsz na bezołowiowej i myślisz, że wszystko jest OK, w ogóle nie ma zanieczyszczenia, to to jest gówno. Prawdziwym problemem jest to dlaczego ludzie potrzebują tylu samochodów?

Deek: Pytanie nie brzmi: „Czy potrzebujemy benzyny bezołowiowej?", ale „Czy potrzebujemy samochodu?". Rano ludzie jadą do pracy, ulice są naprawdę pełne samochodów - jedna osoba w jednym samochodzie, to szaleństwo. A rząd zamiast poprawić publiczną komunikację, żeby ludzie mogli używać autobusów i oszczędzać energię, działa w odwrotnym kierunku. Obcina dotacje na transport miejski i kolej. Buduje więcej dróg niszcząc lasy i przyrodę. To jest klęska. Ludzie potrzebują radykalnej zmiany życia. Mój pomysł jest taki - amerykańscy punkowcy przeniosą się do Polski; oni wszyscy mają samochody, a ulice tutaj wydają się dość puste, polscy punkowcy pojadą do Wlk. Brytanii tańczyć przy brytyjskich kapelach, brytyjscy punkowcy pojadą do Ameryki, bo cholernie lubią straight edge i te sprawy.

Pietia: **Moglibyśmy być naprawdę ciekawie. Macie jeden kawałek o Nikaragui - „Hands off Nicaragua" („Ręce precz od Nikaragui"). Byłem z lekka zaskoczony, że wciąż to gracie. Jaki sens ma to teraz, kiedy sandiniści przegrali?**

Deek: Dobre pytanie. Nie wiem wystarczająco dużo o tym co się tam teraz dzieje. Jest chyba niezłe zamieszanie, bo sandiniści wciąż wydają się mieć duże poparcie społeczne. Wydaje się, że ludzie głosowali na UNO, aby wreszcie zapanował pokój.

Dan: I Amerykanie włożyli miliony w ich kampanię wyborczą.

Pietia: **To czy nie myślicie, że w tej sytuacji UNO jest lepsze, bo jest zdolne zaprowadzić pokój?**

Deek: Nie wydaje mi się, opozycja wygląda na bardzo dziwny zbiór różnych grup...

Stasiek: **Tak, zgadzam się z tobą, ale Ameryka jest tak bardzo zaangażowana w inne sprawy, że prawdopodobnie nie zrobiliby z Nikaragui drugiego Salwadoru.**

Pietia: **Jest jeszcze inna rzecz. Od lat istniało silne poparcie ze strony zachodniej sceny niezależnej dla Nikaragui i sandinistów, i to wydaje się trochę dziwne, bo tak czy inaczej jest to państwo i to szczerze mówiąc państwo naprawdę represyjne. Mieliśmy trochę doświadczeń z komunizmem i mogę wam powiedzieć, że to nie jest takie zabawne.**

Zbyszek: Czasami jest.

Deek: Sandiniści oczywiście nie byli doskonali. Jest sporo rzeczy, takich jak na przykład złe traktowanie Indian Mosquito. Poparcie dla nich nie jest poparciem bezwarunkowym, ale ludzie nie mogą zaprzeczyć, że po rewolucji rzeczy zmieniły się na lepsze dla wielu ludzi. Nie powiedziałbym, że byli kompletnymi komunistami. Po prostu złamali strukturę wielkich właścicieli ziemskich i rozdali ziemię chłopom. To był krok we właściwą stronę. Nie wszystko było dobre, ale wiele rzeczy jednak tak, a contras są tak czy inaczej pierdolonym gównem. Dobrze jest popierać zwykłych ludzi przeciwko contras.

Dan: Jednym z powodów złego obrotu spraw było to, że włożyli tyle pieniędzy w zwalczanie contras, że nie stać ich było na rozwój służby zdrowia, edukacji, itd.

(Wywiad zamienił się w polityczną dyskusję z naszymi - wywiadowców - długimi wyjaśnieniami na temat kolektywizacji w stalinizmie. Zdecydowałem się to wyciąć, bo w końcu jest to wywiad z OI POLLOI, a nie z nami, a poza tym dlaczego ma być tak cholernie długi? - Pietia)

Deek: Jeśli pytasz o kawałek, to nie jest to tak bardzo poparcie dla sandinistów ile raczej jest to skierowane przeciwko Amerykanom wyzyskującym Nikaraguę. Jeśli pytasz się nas o to, to nie wiemy wystarczająco dużo o sytuacji. To jest frustrujące, ludzie zawsze pytają się punkowe kapele o niesamowity kompleks światowych problemów. To, że kapela może nagrać kilka płyt i grać muzykę nie znaczy, że jest zdolna mówić o wszystkich problemach świata.

Zbyszek: **To co, teraz już czas na CONFLICT?**
(„Wow!", śmiechy, itd.)

Pietia: **Kilka słów o CONFLICT mogłoby być adytowane.**

Dan & Deek: Gówno, duże gówno.

Pietia: **Dlaczego?**

Deek: Chcecie to znowu zaczynać? Gdziekolwiek pojedziemy ludzie się nas o to pytają. Szybko i zwięźle, większość płyt CONFLICTu, oprócz koncertowego longa, jest wspaniała. Mnóstwo ludzi lubi ich muzykę i jest prawdą, że zainspirowali wielu ludzi, zmienili ich na lepsze. Wielu odrzuciło mięso po wysłuchaniu „Meat is murder", wielu wzięło się za akcję bezpośrednią. Więc płyty same w sobie są wspaniałe, ale jeśli mówimy o członkach kapeli to są oni gówniarzami, pierdolonymi chujami. Nie mamy powodu szczycić się pluciem na nich, nic przez to nie osiągamy, to smutne ale prawdziwe. Oni są skrajnie brutalni, pobili już mnóstwo ludzi na koncertach - właściwie nie wiadomo za co. Orżnęli mnóstwo ludzi na duże pieniądze. Orżnęli mnóstwo kapel, zapytajcie o to FUCK UP & LIVE. CONFLICT jest pełny gówna, hipokryzji, kawałki, które śpiewają na płytach są miłe, ale to nie jest ich sposób życia, nie praktykują tego co głoszą. Na przykład założyli taką rzecz pod nazwą „Anarchist Bust Fund" i prosili ludzi aby im wysyłali pieniądze. Jeśli ktoś został aresztowany na demonstracji, lub gdzie indziej, miał do zapłacenia grzywnę, więc idea była taka, że CONFLICT będzie płacił taką grzywnę z nadesłanych pieniędzy. Kupa ludzi wysłała im pieniądze i na tym się skończyło. CONFLICT opublikował zestawienia nadesłanych pieniędzy i wielu ludzi odkryło, że ich pieniędzy tam nie ma, albo, że jak wysłali 40£, to w zestawieniu było tylko 20, po prostu gówno tego typu. I dlaczego CONFLICT potrzebuje prosić innych o pieniądze? Chodzi mi o to, że zarobili mnóstwo szmalu na

swoich płytach. Sprzedali 25 000 egzemplarzy „Ungovernable Force...". Jeśli naprawdę siedzieliby w tym wszystkim, to mogliby płacić grzywny z pieniędzy zarobionych na płytach. Śpiewają o prawach zwierząt, a potem idą kupować żarcie w barach szybkiej obsługi. Okantowali STALAG 17, VARUKERS, ANOTHER DESTRUCTIVE SYSTEM z USA. CONFLICT powiedział, że wyda im LP. A.D.S. wysłali im taśmę matkę i okładki, i koniec, CONFLICT palcem nie kiwnął. Cała praca, którą A.D.S. włożył w nagranie LP poszła na marne, nigdy nie dostali z powrotem swojego materiału. CONFLICT zorganizował dużo koncertów i zgarnął wszystkie pieniądze, nie płacąc nic innym kapelom. Jeśli próbujesz się z nimi kłócić, to ich odpowiedzią jest kij baseballowy na twojej głowie.

Pietia: **Nawet teraz, kiedy Steve Ignorant występuje z nimi?**

Deek: Nie wiem nic o Ignorancie, poza tym, że ludzie, którzy znali CRASSów mówili, że Steve Ignorant stał zawsze trochę z boku, był inny niż reszta kapeli. Nie znam go, ale znam Colina i starego gitarzystę CONFLICTu Keva. Zagraliśmy jeden koncert z CONFLICTem i zostałem przez nich zaatakowany, wyrzucili nas ze sceny w czasie, gdy graliśmy. Weszli na scenę w połowie kawałka i wyciągnęli nam wtyczki ze wzmacniaczy, a kiedy zapytałem: „Hej, co się dzieje?", Kev zaczął mnie kopać i popychać. To jest gówno, to nie jest punk. Ty, Zbyszek, mówiłeś, że spotkałeś ich i dobrze się czułeś w ich towarzystwie. Ile czasu z nimi spędziłeś?

Zbyszek: Trzy, cztery, pięć godzin.

Deek: No tak, my spędziliśmy z nimi mnóstwo czasu, ale nie trzeba na to brać tylko naszego słowa. Jeśli zapytasz Pizzi z F.U.A.L. ...

Zbyszek: **Chcieliśmy spytać was, ponieważ chcieliśmy mieć informacje z pierwszej ręki.**

Stasiek: **To co zauważyłem w Wlk. Brytanii to to, że wszyscy nawzajem się opluwają. Nawet jeśli CONFLICT to gówno to jest mnóstwo głupiego opluwania CONFLICTu.**

Deek: Zauważyłem to też. Chodzi o to, że ludzie nie wiedzą jaka jest prawda. Po prostu naśladują innych. Mnóstwo ludzi nie wierzy w to, co się mówi o CONFLICT, bo nigdy tego nie doświadczyli. Gdyby ktoś mi to opowiedział, to też bym nie uwierzył, jeśli nie widziałbym tego na własne oczy. Mogę o tym mówić godzinami, ale to jest tak kurewsko nudne. Mnóstwo ludzi uważa - CONFLICT kontra OI POLLOI, OI POLLOI kontra CONFLICT. To dlatego, że jesteśmy kapelą i możemy o tym mówić głośno. Jest bardzo dużo zwykłych ludzi oszukanych przez CONFLICT i oni nie mają tej szansy. Po tym co CONFLICT zrobił nam na koncercie wielu ludzi pisało do nich pytając się o tę sprawę, a Colin zamiast właściwej odpowiedzi odpisywał: „Wy, chuje, rozwalimy was jak przyjedziemy do Szkocji..." i niestety opublikowali ulotkę z mnóstwem kłamstw o nas, więc musieliśmy powiedzieć jaka była prawda. Kiedy mieli grać w Edynburgu, na koncert przyszło mnóstwo ludzi. CONFLICT obawiał się kłopotów, ponieważ wyruchali nas niedługo przedtem, a mnóstwo naszych przyjaciół było na tym koncercie. Atmosfera była napięta i CONFLICT nie chciał grać, więc powiedzieli to właścicielce klubu, a ona odpowiedziała: „Nie mogę przerwać koncertu, mam tylko dwóch bramkarzy, a w środku jest trzystu punków. Jedynym sposobem przerwania koncertu jest wezwanie policji". CONFLICT powiedział: „Chcemy, żeby koncert był przerwany", więc wiedzieli, że jeśli ta kobieta ma przerwać koncert, to musi wezwać policję. Policja została wezwana, rozwalili imprezę, była zadyma, ponad 20 punków zostało aresztowanych i pobitych. Wszystko to wyszło na jaw w sądzie. Każdy usłyszał jak kobieta mówi: „Tak, zespół powiedział mi żeby przerwać koncert". W sądzie było tych dwudziestu aresztowanych punków i mnóstwo ich przyjaciół. Wszyscy oni to usłyszeli, każdy znienawidził CONFLICT, ponieważ z ich powodu policja rozwaliła koncert. Więc od tamtej pory CONFLICT nigdy nie zagrał w Szkocji, bo ludzie wiedzieli, że to jest gówno. Anarchistyczna kapela punkowa nie wzywa policji, żeby przerwać koncert, ponieważ obawia się grać. W porządku, zmieńmy temat.

Pietia: **Co do wzajemnego opluwania się, to teraz w Polsce jest moda na podział na scenie pomiędzy punków i hardcore'owców. Wydaje się, że wielu byłych punkowców stało się hardcore'owcami i mówią, że nie chcą mieć nic wspólnego z tym brudnym punkiem...**

Dan: Nie rozumiem różnicy.

Pietia: **...„to są tylko głupi koguciarze", itd. Faktem jest, że wielu tutejszych punków to idioci, wąchają klej, itd.**

Zbyszek: **Ale nie tak wielu jak przedtem, myślę, że się polepszyło.**

Dan: O ile się orientuję, HC jest po prostu częścią punka.

Pietia: **No oczywiście, ale na przykład słyszałem takie rzeczy: „Co? Robicie trasę OI POLLOI? To są punki, oni są z Anglii, nie słuchamy już angielskich kapel. Słuchamy teraz w muzyce z USA". Chciałbym wiedzieć jak to jest w Wlk. Brytanii, w Szkocji?**

Deek: W Szkocji się tego nie spotyka. W Anglii jest trochę ludzi, którzy siedzą w straight edge i mówią, że nie są punkami, tylko straight edge'owcami. Mają ogolone łby, krzyże na dłoniach itd, wydaje im się, że jest to coś zupełnie innego niż punk, w ogóle nie widzą związku. Jest też trochę ludzi, którzy siedzą w amerykańskich kapelach, chodzą tylko na ich koncerty, ale nie jest ich tak dużo. Niektórzy młodsi kolesie, którzy właśnie w to weszli myślą: „OK, jestem skateboardowcem, muszę słuchać thrash", albo coś takiego i nie wiedzą nic o punku.

Pietia: **W Europie amerykańskie kapele są na topie, tak jak to na przykład widać w Berlinie, kiedy gra amerykańska kapela, zazwyczaj sala jest pełna. I widzę, że to zaczyna się też tutaj. Z tego co widzę amerykańskie kapele to naprawdę mili ludzie, a większość z nich to naprawdę świetne kapele, ale nie ma powodu, żeby robić z nich bogów.**

Deek: Ludziom często wydaje się, że kapele z innego kraju są lepsze. Wygląda na to, że mnóstwo ludzi w Ameryce siedzi w brytyjskich kapelach. Kiedy mówiliśmy o kapelach jak FUGAZI czy GORILLA BISCUITS, które są naprawdę popularne w Wlk. Brytanii, to kolesie na to: „och, gówno, my słuchamy DOOM i AXEGRINDER".

Dan: To stary śmieszny świat. Nikt nie jest prorokiem we własnym kraju.

Pietia: **Nie mam więcej pytań. Może wy chcecie powiedzieć coś na zakończenie?**

Dan: Palenie to gówno.

Deek: Zauważyłem, że tutaj dużo ludzi pali.

Pietia: **Czy chcecie, żeby zamieścić wasz adres?**

Deek: Tak, jeśli ludzie chcą robić wywiady albo po prostu skomunikować się z nami, to nie ma problemu.

Dan: Ale nie mamy pieniędzy, żeby wysyłać lub wymieniać materiały.

Deek: Niektórzy proszą: „Proszę opowiedz mi o szkockiej scenie" w liście o długości dwóch linijek...

Zbyszek: **Więc wy możecie też odpowiadać dwulinijkowym listem: „Szkocka scena jest bardzo dobra, bardzo ją lubię" i jeśli będzie jeszcze miejsce: „Mam nadzieję, że ty też ją lubisz".**

KONTAKT: *Deek, E+B HSG*, PO Box 421, Edinburgh, EH11 1QD, SCOTLAND

LŚNIENIE (Shining) — prod. USA, 1980, re[...]
Stanley Kubrick

"Lśnienie" to najlepszy horror jaki w ży-
ciu widziałem. Ten film jest w stanie auten-
tycznie przerazić i to pomimo (a może właśni[...]

dlatego), że nie ma w nim śladu owłosionych wampirów z przerośniętym uzębieniem i rozkładających się trupów żygających rozbebeszonymi szczurami. Jest to szlachetniejsza odmiana horroru, sięgająca do ludzkiej podświadomości. Napięcie jest budowane starannie i stopniowo, głównie za sprawą Jacka Nicholsona. Po obejrzeniu tego filmu trzeba przyznać, że ten facet to absolutny geniusz aktorski. To, co wyprawia tu ze swoją twarzą przechodzi ludzkie pojęcie. Nigdy nie widziałem lepiej pokazanej degeneracji człowieka. Miły, sympatyczny facet przemienia się w krwiożerczego mordercę, który z toporem strażackim poluje na swoją żonę i syna. Dzieje się to w opuszczonym, odciętym od świata górskim hotelu, który swoimi olbrzymimi pustymi przestrzeniami, salami balowymi i korytarzami, panującym wszędzie idealnym porządkiem i sterylną czystością z miejsca wprowadza atmosferę niepokoju. Jest to spotęgowane do granic obłędu poprzez wizje odbierane przez dozorcę (w tej roli Nicholson) i jego kilkuletniego syna. To właśnie mały Dany dzięki swoim nadzwyczajnym zdolnościom jest w stanie przewidzieć, a raczej przeczuć tragedię. Nieświadoma, niemal do końca, pozostaje tylko jego matka, grana przez Shelley Duval — aktorkę idealnie obsadzoną w tej roli, gdy[...] nawet w warunkach sielanki wygląda jakby się czegoś bała.

Warto jeszcze podkreślić, że nazwisko Ku[...]bricka gwarantuje nie tylko absolutne mistrz[...]stwo pod względem warsztatu, ale również pew[...]nego rodzaju odejście od konwencji i oryginalność. Sprawą, która przede wszystkim rzuciła mi się w oczy to fakt że groza panuje w tym filmie w pełnym słońcu, w wielkich jasnych pomieszczeniach hotelu, w krystalicznej bieli otaczającego go śniegu, podczas gdy na ogół horrory wykorzystują ciemność i noc jako tło akcji.

Godne polecenia są również inne filmy Kubricka, szczególnie "2001: odyseja kosmiczna" i "Mechaniczna pomarańcza". To dobra odtrutka na ramboidalne chłamy.

Pietia

FUGAZI

Wywiadowca - Maciek Chmiel

Wywiad przeprowadzony 5.10.90 po koncercie w Warszawie.

[illegible]

photos by G. Zięba

Cóż, przede wszystkim jest mi przykro z powodu tego co się tu stało przed koncertem, słyszałem nawet, że chcieliście go odwołać.

Nie, nie chcieliśmy go odwoływać, chcieliśmy grać. Przyjechaliśmy z Waszyngtonu, jesteśmy w Warszawie jest tu wielu ludzi, którzy chcieli nas zobaczyć a my chcieliśmy grać. Ludzie, którzy robili koncert myśleli może, że powinni go odwołać, bali się, że ludzie dalej będą się bić *(zaraz, to kto do cholery chciał odwołać koncert? Bo my też nie - red.)*. My też mieliśmy obawy, wiemy że przemoc nie ma nic wspólnego z muzyką. Nie mamy zamiaru grać koncertów gdy ludzie są bici i ranieni. Ale jednocześnie nie pozwolimy głupim zadymiarzom rozwalać nasze koncerty *(właśnie - red.)* Tak nie powinno się robić. Dzisiaj było 400, może 500 osób i ci ludzie się nie bili, coś przyszli dla muzyki i to są ludzie dla których gramy, nie ci, którzy się naparzają. Więc gdy mała grupa ludzi robi zadymy, to my nie chcemy przerywać koncertu z ich powodu.

Czy zdarzyło się wam to w przeszłości, w Stanach na przykład, że musieliście przerywać koncerty z powodu przemocy?

Było trochę bójek na naszych koncertach. Ale nigdy nie musieliśmy przerywać koncertu z tego powodu. Jak jest bójka w czasie gdy gramy wówczas przerywamy kawałek i przerywamy bójkę. Koncerty, które są zwykle przerywane w Ameryce są przerywane przez policję. Dzieje się tak, bo policja... no wiesz, to sukinsyny. My nigdy nie mieliśmy jakichś band ludzi, którzy rozwalali nasze koncerty.

Sądziłem, że tylko we wschodniej Europie zdarzało się, że policja rozwalała koncerty, że to coś typowo komunistycznego. Dlaczego to się zdarza w USA? Dla mnie to coś nowego.

Sądzę, że policja dlatego przerywa koncerty w Ameryce bo obawiają się dużych grup młodzieży. Albo gdy są skargi od ludzi, sąsiadów. Czasem, gdy grasz w jakimś mieście inny promotor, ktoś kto organizuje koncerty wezwie policję na koncert bo facet dostaje świra, gdy duży koncert odbywa się gdzieś indziej niż w jego klubie. Poza tym amerykańska policja czasami działa w sposób wręcz faszystowski, zależnie od miasta, takie miejsca jak Los Angeles, czy Houston...

Masz na myśli jakieś prawicowe organizacje?

Nie politycznie, to znaczy nie w dosłownym sensie tego słowa, nie w sensie politycznym. To podli ludzie, odurzeni władzą, policja działa jak armia. W Ameryce jest tak dużo broni i tak dużo morderstw, na przykład w Waszyngtonie w tym roku popełniono ponad 300 morderstw - w mieście gdzie mieszka 600 000 ludzi. A ile było morderstw w Polsce? Nie wiem, może 50 w ciągu roku?

Trudno powiedzieć, teraz to jest rzeczywiście problem bo część policji nie chce pracować z powodu nowego rządu, więc w pewnym sensie bojkotują go, nie wypełniając swoich obowiązków na przykład. Wielu policjantów odeszło, bo nie chcą pracować za takie pieniądze, za mniej niż zarabiali poprzednio. Do tego prasa zaczęła pisać o policji, do tej pory się to nie zdarzało, po raz pierwszy policja jest krytykowana w mediach, więc ta praca nie jest taka atrakcyjna.

Więc jest dużo przestępstw?

Tak.

Policja w Ameryce jest bardzo silnie uzbrojona. W wielu częściach kraju ludzie, którzy bronią prawa i porządku, ci ludzie to teraz niemal armie, działają w sposób wręcz militarny. W Los Angeles, gdy jesteś zatrzymany, powiedzmy za złamanie przepisów drogowych, to jeżeli jesteś młody, to jest bardzo prawdopodobne, że cię zgnoją, albo pobiją, jedno z dwojga. Jeżeli ma miejsce koncert rockowy, czy punkowy to policja stawia sobie za cel żeby być, uhm... głupie kutasy.

Wiele się słyszy o scenie w Waszyngtonie, i wiem, że ty jesteś jej dużą częścią. Jak się miewa wytwórnia Dischord?

Dobrze, świetnie. Wciąż mieszkam w domu Dischord, to już 9 lat. Wytwórnia ma się dobrze, niedługo wydajemy pięćdziesiątą płytę. Wiele kapel się właśnie rozpadło, jak zwykle, ale wkrótce powstaną nowe, i czekam na to aby wrócić do domu i je zobaczyć.

Co robicie z zarobionymi pieniędzmi?

No cóż, pierwsze pieniądze, które się pojawiają idą na spłacenie kapel, płacimy każdemu, dzielimy się zyskami. Następnie Dischord jako wytwórnia pożyczamy dużo pieniędzy małym wytwórniom aby pomóc im zacząć, w DC, albo kupujemy płyty od nowych wytwórni, czy też pożyczamy im pieniądze z góry, żeby mieli czym zapłacić za tłoczenie swoich płyt. Poza tym mamy trochę pieniędzy, które tak jakby siedzą sobie w banku i czekają aż wymyślimy co z nimi zrobić. Przez lata trochę się tego nazbierało, ale wciąż to nie jest tak, że... wciąż poszukujemy rzeczy, na które moglibyśmy je spożytkować. To samo z kapelą, gramy tak dużo, że teraz nazbierało się trochę pieniędzy.

Czy próbujecie poprzeć jakieś organizacje czy ruchy?

Pomagamy finansowo różnym grupom. Jako zespół, FUGAZI, gramy bardzo dużo benefitów. Na przykład w Waszyngtonie nie graliśmy od ponad roku koncertu, na którym my byśmy zarobili jakieś pieniądze, ciągle gramy benefity.

Słyszałem, że wasza nowa płyta bardzo dobrze sprzedaje się w Europie. Czy nie byłeś tym zaskoczony? Czy spodziewałeś się aż tak dużego zainteresowania ze strony ludzi?

No wiesz, gramy od trzech lat, cały czas jesteśmy w trasie i wiedziałem, że stajemy się coraz bardziej popularni i że płyty sprzedają się coraz lepiej. Nowej płyty sprzedało się mnóstwo, gdzieś około 100.000, to naprawdę coś zajebistego. Było to swego rodzaju zaskoczenie, ale jak tak sobie teraz pomyślę to nie jest ważne ile sprzedaliśmy. Dla mnie ważniejsze jest to jak się ma zespół, jak gramy, w jaki sposób się zachowujemy. To miło, to miło i dobrze że sprzedaliśmy tak wiele, daje to nam więcej swobody żeby robić to co chcemy. A to jest także zabawne gdy jest się w sytuacji kiedy przychodzą do nas ludzie z dużych wytwórni i biznesmeni, a my im możemy powiedzieć „spierdalajcie!". Wiesz, jest fajnie. Bo w pewien sposób... zawsze chodziło o to, że możemy sami coś zrobić, każdy to może zrobić samemu. Na tym właśnie polegał punk rock dla mnie, jak sądzę na tym właśnie polegał punk rock dla większości ludzi związanych z Dischord. Chodziło o to, że możesz coś stworzyć i sprawić żeby to działało, nie musisz postępować tak jak inni, możesz sam układać swoje życie i nie musisz akceptować warunków innych ludzi. Więc jeżeli chodzi o mnie, tak, to świetnie, że sprzedaliśmy tak wiele płyt, ale nie jest to dla mnie żadna niespodzianka, bo zawsze uważałem, że wszystko jest możliwe, każdy może to osiągnąć. Wiem, że tutaj jest chyba trudniej, w Ameryce jest ta ironiczna sytuacja, człowiek jest nauczony, że wszystko jest możliwe, no wiesz, biedny chłopak wyrasta na prezydenta. Na tym polega wolność. Ale kiedy osiągnusz pewien wiek, gdy zaczynasz rozumieć jakimi prawami rządzi się świat, a co ważniejsze jakimi prawami rządzi się Ameryka jest to bardzo przygnębiające bo zdajesz sobie wówczas sprawę z tego, że Ameryka wcale nie daje ci tak wiele wolności. Jeżeli żyjesz w normalny sposób musisz godzić się na tak wiele kompromisów...

Gdzie według ciebie przejawia się ten brak wolności w Ameryce?

W całym sposobie życia. Mieszkania są na przykład bardzo drogie, Guy mieszka w domu z ośmioma ludźmi płacą 1.600$ miesięcznie, to od zajebania pieniędzy. Do tego musisz mieć ubezpieczenie chorobowe, bo nie ma żadnej społecznej opieki medycznej, a to kosztuje 100$ miesięcznie. To wszystko razem do kupy kosztuje masę pieniędzy. Jeżeli chcesz studiować to musisz pożyczać, coś takiego kosztuje około 20.000$ rocznie. Więc gdy ludzie idą na studia pożyczają pieniądze od rządu,

photos by G. Zięba

następnie kończą studia i muszą zwrócić pieniądze. Wię[...] to momentalnie zaczyna działać, natychmiast zaczyna[...] sprzedawać swoje życie, swój czas, każdego dnia prac[...] Ja lubię pracować, uważam, że praca jest ważną częś[...] w życiu, lubię być czymś zajęty, ale ja pracuję dla siebi[...] nie lubię być zmuszany do pracy żeby spłacić zobowią[...] zania, nie lubię gdy jest się komuś winnym pieniądz[...] Sądzę, że tu właśnie jest ten brak wolności w Ameryc[...] w pieniądzach, w sposobach w jaki one działają. Mam [...] lat, a znam ludzi, którzy mają 21 lat i mają 30.00[...] długu. Pożyczają pieniądze żeby kupić dom, samochó[...] oni ciągle tylko pożyczają. A to przecież syf, bo w t[...] właśnie sposób tracisz swoją wolność. To bardzo prz[...] gnębiające gdy osiąga się pewien wiek bo wówcz[...] zdajesz sobie sprawę, że nie możesz robić tego co chce[...] w rzeczywistości musisz robić rzeczy których nie chce[...] robić. Zawsze chciałem robić wszystko po swojem[...] i sposób jaki na to znalazłem polega na tym, że nie m[...] długów, nie pożyczam pieniędzy od nikogo i nie muszę [...] się z rządem. Bo uważam, że to rząd jest problem[...] więc staram się odsunąć go od nas zupełnie. Staramy [...] robić wszystko bez niego, bo zawsze jest z tego zbyt du[...] kłopotów.

Czy wiesz, że parę lat temu w polskich kościo[...] odprawiano msze święte za zdrowie Ronalda Reagan[...]

To mnie nie dziwi, bo Ronald Reagan ma swój ima[...] jest takim szlachetnym, mówię to ironicznie, szlant[...] nym, dobrym człowiekiem, i sądzę, że ci ludzie, którzy [...] się za niego modlili, to ci ludzie modlili się za jego im[...]

Ale wtedy był on także jedyną nadzieją dla nich, ktoś [...] otwarcie występował przeciwko komunizmowi, systemo[...] wi, który był bardzo represyjny.

Nie wiem zbyt wiele o... nie, to znaczy wiem [...] o komunizmie, ale mnie tu wtedy nie było, nie wiem, ż[...] jest ciężko, o tym cię mogę zapewnić. Mam ta[...] odczucie, że wszystkie ustroje są tak pojebane i skoru[...] powane. W pewnym sensie jest to przygnębiające gdy [...] tu przyjeżdża, najgorsze jest to, że ludzie nie m[...] swobodnie wyjeżdżać, muszą mieć wizy itp. Żeby [...] zacząć o granicach, to zdaję sobie sprawę, że wy żyj[...] w innej części świata niż ja i czuję się szczęśliwy mogąc [...] być. Uważam, że wy też powinniście mieć prawo przy[...] chać do mnie.

Na przykład DEZERTER próbował pojechać do A[...] ryki, ale powiedziano, że wizy nie zostały im przyzn[...] przez specjalne biuro imigracyjne. Było to po wyda[...] w Stanach ich pierwszej płyty.

Tak to właśnie jest. Według mnie rządy każdego k[...] działają niezależnie od ludzi. I choć ludzie, którzy [...] w rządzie to na ogół są dobrzy ludzie, to rządy, któr[...] czymś innym niż ludzie, są właśnie przyczyną p[...]

blemów. Nie sądzę, żebym był w stanie przeciwstawić się rządom, więc nawet nie próbuję. Sam mieszkam w Waszyngtonie, tam jest rząd i wiem jak potężny i jak... rządu nie ruszysz, jest na to zbyt duży. Więc zamiast tego mówię, rząd, w porządku, róbcie co tam sobie chcecie, ale ja, ja będę tutaj, w podziemiu i będę robił to co sam potrzebuję. I tak żyjemy. A że czasami muszę wchodzić w układy z rządem, to w nie wchodzę.

Jednym z rodzajów wolności, który daje ci Ameryka jest na przykład to, że możesz założyć taką wytwórnię jak Dischord i możesz robić to co chcesz dzięki tej właśnie wytwórni, dzięki takiej właśnie rzeczy.

Tak, o ile cię na to stać.

Na początku nie było to chyba tak łatwe.

O, tak, było ciężko. Ale co to znaczy łatwo czy trudno?

Mam na myśli to, że nie musiałeś mieć dużo pieniędzy żeby zacząć coś takiego.

Parę tysięcy dolarów, 2.000 dolarów, co wtedy stanowiło dużą sumę pieniędzy. Jeżeli chodzi o Amerykę, to masz rację, tutaj, jak sądzę, bardzo trudno jest założyć wytwórnię płytową. Do tego sytuacja finasowa, jako że wasza waluta nie ma żadnej wartości w stosunku do walut zachodnich, z pewnością jeszcze bardziej to komplikuje. Ale widziałem, że tu się dużo dzieje, ludzie z pewnością mogą wiele zrobić, są ludzie robiący fanzine'y, są kasety. Widziałem też płyty, mamy tu parę. Co to są za wytwórnie?

Oficjalne.

ktoś z tyłu: Państwowe wytwórnie.

No proszę, państwo wydaje ci twoje płyty, to bardzo miło z jego strony.

Jedna z tych płyt była sprzedana w 65.000 egzemplarzy.

Fiu, fiu, fiu, to bardzo dużo.

Teraz spróbujemy sami i mam nadzieję, że nam też uda się sprzedać tak dużo. Ian, nie widziałem żebyście sprzedawali koszulki na koncercie, także na waszych koszulkach, w których graliście, nie było żadnych wzorów. Czy tak postanowiliście przed koncertem, czy też...

My w ogóle nie robimy koszulek na sprzedaż. Jesteśmy kapelą i gramy muzykę. Zwłaszcza w Ameryce ta swego rodzaju presja na koszulki jest po prostu zbyt duża. Ludzie nie tylko kupują, non stop kupują koszulki.

To właśnie powiedział mi kiedyś SOULSIDE, gdy grali trasę w Ameryce sprzedawali mnóstwo koszulek, ludzie po prostu przychodzili na koncert i „O, nowa koszulka, kupuję!".

Jeżeli chodzi o nas, to idzie nam bardzo dobrze, wielu ludzi przychodzi na koncerty, więc możemy z tego wyżyć. Dla mało znanych zespołów koszulki są ważne, bo muszą zarobić trochę dodatkowych pieniędzy na jedzenie czy benzynę.

Ale nawet wielkie gwiazdy sprzedają mnóstwo koszulek.

Czasami to już jest przegięcie, gdy się widzi znany zespół, który za wejście życzy sobie 20$, do tego koszulka za 20 albo 30$... a ludzie nic tylko kupują i kupują. My tak zdecydowaliśmy, wszyscy chcą koszulek... a my na to „zapomnijcie o tym". My po prostu chcemy grać, nie interesują nas jakieś „Billboardy" czy reklama. Tych koszulek jest po prostu zbyt dużo, jeżeli ktoś naprawdę chce koszulkę FUGAZI to niech ją sobie sam zrobi, sam może być twórcą, wystarczy wziąć koszulkę i flamaster, albo sito, zrobić ją, namalować, zrobić sobie swoją własną koszulkę. Faktem jest też to, że w sklepach jest obecnie dużo pirackich koszulek.

Jeszcze jedna sprawa, o którą często jesteś pytany, chciałbym wiedzieć czy straight edge znaczy coś obecnie dla ciebie. Jak byś to określił, czy jest to sposób życia?

Powiem ci jak każdemu przez ostatnie 10 lat...

Musisz być znudzony tym pytaniem.

Cieszę się, że mogę odpowiedzieć na to pytanie. „Straight edge" to kawałek MINOR THREAT. Nigdy nie byłem częścią, czy też liderem jakiegoś ruchu, bo ruch jako taki nie daje odpowiedzi na pytania. Na pytania odpowiada to, co dzieje się w twoim sercu, i dla mnie straight edge polega na wyborze, którego dokonałem w swoim życiu, i to są te ważne decyzje. Ruch ma za zadanie przyciągnięcie do siebie ludzi by postępowali w określony sposób, lub coś takiego. Wybór, którego dokonałem w życiu to dla mnie ważna sprawa, ale zawsze uważam, że ludzie są ważniejsi niż ich nałogi. Rozumiesz? Jest wielu ludzi dla których straigh edge, hasło straight edge to tyle co ruch, czy coś w tym stylu. Ale według mnie... ruchy zamieniają się czasami w armie czy w gangi, ludzie walczą o cele takie jak ruch krzywdząc przy tym innych, a to nie jest w porządku. Uważam, że każdy powinien zastanowić się nad swoim życiem i dokonać własnego wyboru. I jeżeli ktoś kogo znam decyduje się na branie narkotyków czy coś innego to już jego sprawa. I jest tak, że kocham taką osobę bardziej niż nienawidzę jego nałogu, więc muszę się z tym pogodzić. Czasami decyduję się nie robić pewnych rzeczy i to jest moja sprawa, jeżeli komuś się to nie podoba, to mnie to gówno obchodzi. Jasne, że jak widzę na ulicy papierosy, to sobie myślę „Rany, co za syf!". I to jest naprawdę smutne, gdy się widzi tylu palących ludzi, zwłaszcza tutaj w Europie.

Słyszałem, że w Ameryce wielu ludzi rzuciło palenie.

Istotnie wielu. Ale wciąż równie dużo osób dalej pali. Uważam, że każdy młody człowiek powinien zdawać sobie już sprawę, że to jest syf, nie ma z tego żadnych korzyści. A co gorsze, powinni uświadomić sobie, że są ludzie...

ktoś z tyłu: Ian, już wszyscy gotowi.

Jeszcze tylko pięć minut.

Dobra. Powinno się wiedzieć, że są ludzie, którzy zbijają masę szmalu na cierpieniu innych ludzi, dla mnie jest to tak oczywiste. Ale to dalej trwa, i w pewien sposób to jest załamujące, gdy się pomyśli o przyszłości ludzi. Tak, jesteśmy młodzi, wiemy co i jak, i w końcu sobie powiemy, że to głupota i damy sobie spokój z tymi rzeczami. Ale na razie ciągle jest to samo.

Jeszcze jedno pytanie: ulubione kapele *(Ech, Maciek... - red.)* **?**

Uuu, zbyt wiele żeby je wymienić.

Tylko 3 z nich.

3... *(chodziło mu o kapelę 3 czy też po prostu powiedział sobie „trzy"??? - red.)*... SOULSIDE, których uwielbiam... trzeba by też wspomnieć tu o Jimi Hendrixie.

No dobra, mam nadzieję, że zachowacie miłe wspomnienia z Polski, na przykład wczorajsze z Piły...

O tak, było świetnie. Dzisiaj też było świetnie, z wyjątkiem tych zadym, publiczność była świetna, ludzie radośnie się bawili.

Mam więc nadzieję, że takie właśnie wspomnienia zachowacie o Polsce, nie o kraju zadym.

Nie, potrafię rozróżnić ludzi, którzy przychodzą na koncert by zobaczyć kapelę i ludzi, którzy przychodzą robić dymy, ja to rozumiem. W Ameryce jest wielu takich ludzi, i z pewnością nie obarczałbym odpowiedzialnością całej Polski za paru idiotów.

Dziękuję.

O konfliktach raz jeszcze

Rzecz dotyczyć będzie oczywiście konfliktów na naszej ukochanej scenie. Nie da się niestety uniknąć wzajemnego opluwania się i „patrzenia wilkiem", takie sprawy będą wychodziły zawsze w mniejszym lub większym stopniu, chodzi jednak o to aby wychodziły w mniejszym. Artykuł ten wynika również z chęci wytłumaczenia dlaczego złamaliśmy tym razem naszą zasadę „zamieszczania wszystkiego". Tak, po namyśle zdecydowaliśmy się odrzucić dwa przeciwstawne teksty pochodzące z dwóch wrogich obozów. Uznaliśmy, że zamieszczenie ich spowoduje nową falę plotek i pomówień. Zamiast tego proponujemy wam zastanowienie się dlaczego rzeczywiście te obozy są wrogie.

Sprawa wynika z podejścia do straight edge, lub raczej szerzej pojętej „pozytywności", a konflikty powoduje z jednej strony przewrażliwienie, a z drugiej brak taktu. Sam, jako człowiek nie stroniący od alkoholu, często pokpiwałem sobie z moich straight edge'owych kolegów, jednak zawsze starałem się aby te żarty nie były dla nikogo bolesne. takie sprawy trzeba wyczuwać, gdyż często to co odpycha od siebie obie grupy wynika z typowo polskiej nachalności pijących, którym wydaje się, że niepijący czują się lepsi przez sam fakt niepicia. Cóż, być może rzeczywiście czują się lepsi, ale jeśli nie obnoszą z dumą swojej wyższości, to należy ich „niepicie" uszanować. Byłem już na dziesiątkach imprez, na których wśród przyjaciół takie problemy nie istniały, mimo iż jedni pili i to dość dużo, a inni nie pili w ogóle. Jednak gdy w takich sytuacjach spotykają się obcy ludzie prawie zawsze dochodzi do wzajemnego boczenia się.

Nietrudno jest mi zrozumieć ludzi, którzy wyrzucają ze swojego pokoju pijanego faceta budzącego ich w środku nocy żeby opowiadać o swoich problemach. Potrafię jednak zrozumieć również tych, którzy robią sobie jaja ze straight edge'ów, widząc ich nosy zadarte do samych chmur.

Rzecz w tym, że jedna grupa powinna się wyluzować i nie obnosić swojej pozytywności jak sztandaru na defiladzie, a druga uszanować „inność" pierwszej. Wszyscy natomiast powinni zachować dystans do całej sprawy, nie oceniać zbyt pochopnie innych ludzi, a przede wszystkim nie rozprzestrzeniać plotek, z których 3/4 to bzdury. To ostatnie tyczy się głównie redaktorów zine'ów i organizatorów koncertów, którzy już kilka [...] w tym kraju doprowadzili do stanu zajeżdżonej [...] Nic więc dziwnego, że inne, często równie dobre, [...] może i „negatywne", zespoły wkurwiają się brak[...] zainteresowania. To, że często same nie potrafią po[...]rować własną promocją to już inna sprawa. Jed[...] w tych przypadkach sprawą należącą do organizato[...] jest wyławianie i lansowanie tych kapel, a nie zajeżdża[...] do upadłego pięciu, sześciu „gwiazd". Potem te naj[...]dziej znane kapele napotykają na deszcz śliny, [...] opluwają ich głównie ludzie nie wiedzący o co cho[...]

Nie nawołuję jednak do przechodzenia do porządku dziennego nad różnymi dziwnymi zagraniami, [...] spotyka się tu i ówdzie. Owszem mogę zrozumie[...] jakaś kapela nie chce grać z inną na jakimś konc[...] choć to oczywiście przykre, a czasem i zbyt poch[...] W przypadku, o który chodzi źle zagrali organizat[...] odwalając wcześniej już umówiony zespół na [...] drugiego, który postawił warunek, że „nie zagramy, [...] będą grać tamci". Takie przypadki urastają poten[...] paranoicznych rozmiarów dzięki aktywnej działal[...] plotkarzy.

A być może należałoby po prostu porozmawiać i [...]śnić sobie pewne sprawy zamiast pośpiesznie wyk[...]wać wojenny toporek.

Często spotykaną, a wkurwiającą, sprawą na tej [...] jest brak odpowiedzialności. Brak odpowiedzial[...] redaktorów zine'ów, którzy rozprzestrzeniają niesp[...]dzone informacje, organizatorów imprez, któr[...] przykład drukują na plakatach nazwę kapeli [...] z góry, że „to nasi kumple, więc przyjadą na pewno" [...] powiadamiając jej o tym, oraz samych kapel, któ[...] przykład olewają jakiś umówiony koncert bez uprze[...]nia o tym organizatorów.

Nie są to na szczęście sprawy nagminne, je[...] powodują smrodek, z którym trudniej żyć, a po co [...] utrudniać życie?

Piotr

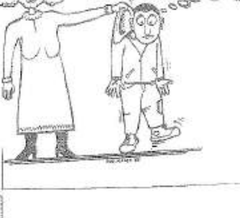

blemów. Nie sądzę, żebym był w stanie przeciwstawić się rządom, więc nawet nie próbuję. Sam mieszkam w Waszyngtonie, tam jest rząd i wiem jak potężny i jak... rządu nie ruszysz, jest na to zbyt duży. Więc zamiast tego mówię, rząd, w porządku, róbcie co tam sobie chcecie, ale ja, ja będę tutaj, w podziemiu i będę robił to co sam potrzebuję. I tak żyjemy. A że czasami muszę wchodzić w układy z rządem, to w nie wchodzę.

Jednym z rodzajów wolności, który daje ci Ameryka jest na przykład to, że możesz założyć taką wytwórnię jak Dischord i możesz robić to co chcesz dzięki tej właśnie wytwórni, dzięki takiej właśnie rzeczy.

Tak, o ile cię na to stać.

Na początku nie było to chyba tak łatwe.

O, tak, było ciężko. Ale co to znaczy łatwo czy trudno?

Mam na myśli to, że nie musiałeś mieć dużo pieniędzy żeby zacząć coś takiego.

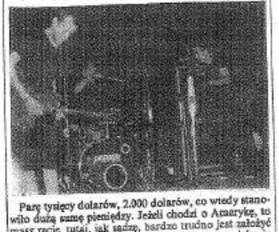

Parę tysięcy dolarów, 2.000 dolarów, co wtedy stanowiło dużą sumę pieniędzy. Jeżeli chodzi o Amerykę, to masz rację, tutaj, jak sądzę, bardzo trudno jest założyć wytwórnię płytową. Do tego sytuacja finasowa, jako że wasza waluta nie ma żadnej wartości w stosunku do walut zachodnich, z pewnością jeszcze bardziej to komplikuje. Ale widziałem, że tu się dużo dzieje, ludzie z pewnością mogą wiele zrobić, są ludzie robiący fanzine'y, są kasety. Widziałem też płyty, mamy tu parę. Co to są za wytwórnie?

Oficjalne.

ktoś z tyłu: Państwowe wytwórnie.

No proszę, państwo wydaje ci twoje płyty, to bardzo miło z jego strony.

Jedna z tych płyt była sprzedana w 65.000 egzemplarzy.

Fiu, fiu, fiu, to bardzo dużo.

Teraz spróbujemy sami i mam nadzieję, że nam też uda się sprzedać tak dużo. Ian, nie widziałem żebyście sprzedawali koszulki na koncercie, także na waszych koszulkach, w których graliście, nie było żadnych wzorów. Czy tak postanowiliście przed koncertem, czy też...

My w ogóle nie robimy koszulek na sprzedaż. Jesteśmy kapelą i gramy muzykę. Zwłaszcza w Ameryce ta swego rodzaju presja na koszulki jest po prostu zbyt duża. Ludzie nie tylko kupują, non stop kupują koszulki.

To właśnie powiedział mi kiedyś SOULSIDE, gdy grali trasę w Ameryce sprzedawali mnóstwo koszulek, ludzie po prostu przychodzili na koncert i „O, nowa koszulka, kupuję!".

Jeżeli chodzi o nas, to idzie nam bardzo dobrze, wielu ludzi przychodzi na koncerty, więc możemy z tego wyżyć. Dla mało znanych zespołów koszulki są ważne, bo muszą zarobić trochę dodatkowych pieniędzy na jedzenie czy benzynę.

Ale nawet wielkie gwiazdy sprzedają mnóstwo koszulek.

Czasami to już jest przegięcie, gdy się widzi znany zespół, który za wejście życzy sobie 20$, do tego koszulka za 20 albo 30$... a ludzie nie tylko kupują i kupują. My tak zdecydowaliśmy, wszyscy chcą koszulek... a my na to „zapomnijcie o tym". My po prostu chcemy grać, nie interesują nas jakieś „Billboardy" czy reklama. Tych koszulek jest po prostu zbyt dużo, jeżeli ktoś naprawdę chce koszulkę FUGAZI to niech ją sobie sam zrobi, sam może być twórcą, wystarczy wziąć koszulkę i flamaster, albo sito, zrobić ją, namalować, zrobić sobie swoją własną koszulkę. Faktem jest też to, że w sklepach jest obecnie dużo pirackich koszulek.

Jeszcze jedna sprawa, o którą często jesteś pytany, chciałbym wiedzieć czy straight edge znaczy coś obecnie dla ciebie. Jak byś to określił, czy jest to sposób życia?

Powiem ci jak każdemu przez ostatnie 10 lat...

Musisz być znudzony tym pytaniem.

Cieszę się, że mogę odpowiedzieć na to pytanie. „Straight edge" to kawałek MINOR THREAT. Nigdy nie byłem częścią, czy też liderem jakiegoś ruchu, bo ruch jako taki nie daje odpowiedzi na pytania. Na pytania odpowiada to, co dzieje się w twoim sercu, i dla mnie straight edge polega na wyborze, którego dokonałem w swoim życiu, i to są te ważne decyzje. Ruch ma za zadanie przyciągnięcie do siebie ludzi by postępowali w określony sposób, lub coś takiego. Wybór, którego dokonałem w życiu to dla mnie ważna sprawa, ale zawsze uważam, że ludzie są ważniejsi niż ich nałogi. Rozumiesz? Jest wielu ludzi dla których straigh edge, hasło straight edge to tyle co ruch, czy coś w tym stylu. Ale według mnie... ruchy zamieniają się czasami w armie czy w gangi, ludzie walczą o cele takie jak ruch krzywdząc przy tym innych, a to nie jest w porządku. Uważam, że każdy powinien zastanowić się nad swoim życiem i dokonać własnego wyboru. I jeżeli ktoś kogo mam decyduje się na branie narkotyków czy coś innego to już jego sprawa. I jest tak, że kocham taką osobę bardziej niż nienawidzę jego nałogu, więc muszę się z tym pogodzić. Czasami decyduję się nie robić pewnych rzeczy i to jest moja sprawa, jeżeli komuś się to nie podoba, to mnie to gówno obchodzi. Jasne, że jak widzę na ulicy papierosy, to sobie myślę „Rany, co za syf!". I to jest naprawdę smutne, gdy się widzi tylu palących ludzi, zwłaszcza tutaj w Europie.

Słyszałem, że w Ameryce wielu ludzi rzuciło palenie.

Istotnie wielu. Ale wciąż równie dużo osób dalej pali. Uważam, że każdy młody człowiek powinien zdawać sobie już sprawę, że to jest syf, nie ma z tego żadnych korzyści. A co gorsze, powinni uświadomić sobie, że są ludzie...

ktoś z tyłu: Ian, już wszyscy gotowi.

Jeszcze tylko pięć minut.

Dobra. Powinno się wiedzieć, że są ludzie, którzy zbijają masę szmalu na cierpieniu innych ludzi, dla mnie jest to tak oczywiste. Ale to dalej trwa, i w pewien sposób to jest załamujące, gdy się pomyśli o przyszłości ludzi. Tak, jesteśmy młodzi, wiemy co i jak, i w końcu sobie powiemy, że to głupota i damy sobie spokój z tymi rzeczami. Ale na razie ciągle jest to samo.

Jeszcze jedno pytanie: ulubione kapele *(Ech, Maciek... - red.)*?

Uuu, zbyt wiele żeby je wymienić.

Tylko 3 z nich.

3... *(chodziło mu o kapelę 3 czy też po prostu powiedział sobie „trzy"??? - red.)*... SOULSIDE, których uwielbiam... trzeba by też wspomnieć tu o Jimi Hendrixie.

No dobra, mam nadzieję, że zachowacie miłe wspomnienia z Polski, na przykład wczorajsze z Piły...

O tak, było świetnie. Dzisiaj też było świetnie, z wyjątkiem tych zadym, publiczność była świetna, ludzie cudownie się bawili.

Mam więc nadzieję, że takie właśnie wspomnienia zachowacie o Polsce, nie o kraju zadym.

Nie, potrafię rozróżnić ludzi, którzy przychodzą na koncert by zobaczyć kapelę i ludzi, którzy przychodzą robić dymy, ja to rozumiem. W Ameryce jest wielu takich ludzi, i z pewnością nie obarczałbym odpowiedzialnością całej Polski za paru idiotów.

Dziękuję.

O konfliktach raz jeszcze

Rzecz dotyczyć będzie oczywiście konfliktów na naszej ukochanej scenie. Nie da się niestety uniknąć wzajemnego opluwania się i „patrzenia wilkiem". takie sprawy będą wychodziły zawsze w mniejszym lub większym stopniu, chodzi jednak o to aby wychodziły w mniejszym. Artykuł ten wynika również z chęci wytłumaczenia dlaczego złamaliśmy tym razem naszą zasadę „zamieszczania wszystkiego". Tak, po namyśle zdecydowaliśmy się odrzucić dwa przeciwstawne teksty pochodzące z dwóch wrogich obozów. Uznaliśmy, że zamieszczenie ich spowoduje nową falę plotek i pomówień. Zamiast tego proponujemy wam zastanowienie się dlaczego rzeczywiście te obozy są wrogie.

Sprawa wynika z podejścia do straight edge, lub raczej szerzej pojętej „pozytywności", a konflikty powoduje z jednej strony przewrażliwienie, a z drugiej brak taktu. Sam, jako człowiek nie stroniący od alkoholu, często pokpiwałem sobie z moich straight edge'owych kolegów, jednak zawsze starałem się aby te żarty nie były dla nikogo bolesne. takie sprawy trzeba wyczuwać, gdyż często to co odpycha od siebie obie grupy wynika z typowo polskiej nachalności pijących, którym wydaje się, że niepijący czują się lepsi przez sam fakt niepicia. Cóż, być może rzeczywiście czują się lepsi, ale jeśli nie obnoszą z dumą swojej wyższości, to należy ich „niepicie" uszanować. Byłem już na dziesiątkach imprez, na których wśród przyjaciół takie problemy nie istniały, mimo iż jedni pili i to dość dużo, a inni nie pili w ogóle. Jednak gdy w takich sytuacjach spotykają się obcy ludzie prawie zawsze dochodzi do wzajemnego boczenia się.

Nietrudno jest mi zrozumieć ludzi, którzy wyrzucają ze swojego pokoju pijanego faceta budzącego ich w środku nocy żeby opowiadać o swoich problemach. Potrafię jednak zrozumieć również tych, którzy robią sobie jaja ze straight edge'ów, widząc ich nosy zadarte do samych chmur.

Rzecz w tym, że jedna grupa powinna się wyluzować i nie obnosić swojej pozytywności jak sztandaru na defiladzie, a druga uszanować „inność" pierwszej. Wszyscy natomiast powinni zachować dystans do całej sprawy, nie oceniać zbyt pochopnie innych ludzi, a przede wszystkim nie rozprzestrzeniać plotek, z których 3/4 to bzdury. To ostatnie tyczy się głównie redaktorów zin-e'ów i organizatorów koncertów, którzy już kilka kapel w tym kraju doprowadzili do stanu zajeżdżonej szkapy. Nic więc dziwnego, że inne, często równie dobre, choć może i „negatywne", zespoły wkurwiają się brakiem zainteresowania. To, że często same nie potrafią pokierować własną promocją to już inna sprawa. Jednak w tych przypadkach sprawą należącą do organizatorów jest wyławianie i lansowanie tych kapel, a nie zajeżdżanie do upadłego pięciu, sześciu „gwiazd". Potem te najbardziej znane kapele napotykają na deszcz śliny, którą opluwają ich głównie ludzie nie wiedzący o co chodzi.

Nie nawołuję jednak do przechodzenia do porządku dziennego nad różnymi dziwnymi zagraniami, które spotyka się tu i ówdzie. Owszem mogę zrozumieć, że jakaś kapela nie chce grać z inną na jakimś koncercie, choć to oczywiście przykre, a czasem i zbyt pochopne. W przypadku, o który chodzi źle zagrali organizatorzy odwalając wcześniej już umówiony zespół na rzecz drugiego, który postawił warunek, że „nie zagramy, jeśli będą grać tamci". Takie przypadki urastają potem do paranoicznych rozmiarów dzięki aktywnej działalności plotkarzy.

A być może należałoby po prostu porozmawiać i wyjaśnić sobie pewne sprawy zamiast pośpiesznie wykopywać wojenny toporek.

Często spotykaną, a wkurwiającą, sprawą na tej scenie jest brak odpowiedzialności. Brak odpowiedzialności redaktorów zine'ów, którzy rozprzestrzeniają niesprawdzone informacje, organizatorów imprez, którzy na przykład drukują na plakatach nazwę kapeli uznając z góry, że „to nasi kumple, więc przyjadą na pewno" i nie powiadamiając jej o tym, oraz samych kapel, które na przykład olewają jakiś umówiony koncert bez uprzedzenia o tym organizatorów.

Nie są to na szczęście sprawy nagminne, jednak powodują smrodek, z którym trudniej żyć, a po co sobie utrudniać życie?

Piatio

Ten artykuł dedykowany jest specjalnie rasistowskim skinheadom

Strasznie dużo w ostatnim czasie zadrukowano papieru, zarówno na Zachodzie jak i u nas, na bezowocną dyskusję o wzajemnym przenikaniu się HC i metalu. Nie pojawiło się za to praktycznie ani jedno słowo na temat istniejących od dawna związków między czarną muzyką taką jak rap, ska czy reggae z nurtami punk i HC. Więc właśnie o tym chcę wam trochę napisać.

Wbrew pozorom takie przenikanie się tych dwóch kultur - białej i czarnej, trwa już dosyć długo, praktycznie od początków istnienia punka. Już na pierwszej płycie THE CLASH pojawia się numer „Police & thieves" będący wersją starego hitu szalonego rastamana - Lee Scratch Perry'ego. Potem CLASH często współpracuje z czarnymi muzykami, gra z nimi koncerty („Punky reggae party", często wprowadza elementy reggae, ska i funky do swojej muzyki. Jednocześnie legendarny THE RUTS nagrywa wielki hit w reggae'owej pulsacji - „Jah war" i zaczyna współpracować ze sceną reggae czego dowodem jest chociby kaseta RUTS DC nagrana razem z mistrzem dubowej konsolety - Mad Proffesorem (ROIR). Potem inspiracje reggae pojawiają się w twórczości niektórych gniewnych kapel pierwszej fali niemieckiego punka - SLIME, ABWARTS, itp., zaś lata 80-te europejskiej sceny niezależnej to kilka naprawdę świetnych i znanych kapel - SUBHUMANS, CULTURE SHOCK i ostatnio CITIZEN FISH Dicka obficie korzystające ze stylistyki reggae i ska, fenomen KORTATU z tętniącej gorącym ska Hiszpanii, NUCLEAR DEVICE we Francji. Lecz jeszcze wcześniej, pod koniec lat 70-tych w Anglii następuje boom ska - zespołów, które często można porównać z kapelami punkowymi pod względem przekazywanych treści - szczególnie prym wiedzie tu wytwórnia 2-tone i THE SPECIALS, których kilka numerów było prawdziwymi hitami młodych gniewnych (notabene po ich numery sięgneli KORTATU i VERBAL ASSAULT). Potem takowe inspiracje dają o sobie znać w Ameryce, szczególnie w Waszyngtonie - znane są takie kapele jak BEEFEATER, FIDELITY JONES, SCREAM czy FAITH NO MORE (słychać rap), 24-7 SPYZ (oprócz czadów słychać funky i reggae) i ska z gorącej Kalifornii - OPERATION IVY. Wszyscy chyba również pamiętają z koncertów w Polsce prawdziwy hit reggae w wykonaniu VERBAL ASSAULT - „Tiny Giants".

Lecz nic chyba nie jest w stanie przewyższyć popularnością BAD BRAINS. Istniejący od wielu lat i mający na swym koncie kilka zajebistych wprost płyt kwartet z Waszyngtonu (według nas to chyba raczej z Nowego Jorku - red.) jest swoistym fenomenem - otwarcie przyznający się do rastafarianizmu, głęboko religijny zespół jest uwielbiany przez prawie wszystkich punkowców i HC-orowców. Zasługa na pewno leży w doskonałej perfekcji grania - zarówno ostrych czadów, jak i reggae oraz niespożytej, właściwej czarnym energii. Osobno bardzo aktywny jest muzycznie ich wokalista HR mający na swym koncie kilka solowych krążków.

Tu warto zwrócić uwagę, że podobieństwa między punkiem a ska, rap, czy reggae można rozpatrywać na kilku płaszczyznach - wzajemnych zapożyczeń muzycznych, podobnych treści i idei oraz promocji i aktywności pozamuzycznej muzyków.

Tak się składa, że mało rastamanów gra czady, jednakże w typowym reggae, u kilku znakomitych poetów dubowych można znaleźć pewne podobieństwa tekstowe i ideowe. Szczególnie ważni są ci, którzy swoją twórczością wybijają się ponad typowe dla reggae uogólnienia i powtarzane w kółko schematy w stylu „Pozytywne wibracje" czy „zły Babilon dookoła". Dla rozsądnie myślącego człowieka szczególnie drażniący może wydać się fakt kultu i ubóstwiania cesarza Etiopii - Hajle Sellasje, który swój biedny lud ongiś okradł z kilku ton złota lokując je na swym prywatnym koncie w banku szwajcarskim.

Analizując jednak dokładnie, większość tekstów punkowych również opiera się wciąż na podobnych schematach - Babilon z reggae to to samo co system w punku a policja, terror i rebelia są takie same w obydwu nurtach. Choć współczesna muzyka reggae opiera się, w odróżnieniu od zaangażowanej sceny punk-HC, bardziej na doskonaleniu sztuki (szczególnie technik miksowania - King Tuby, Adrian Sherwood, Mad Professor, itp.) to najbardziej jej bezkompromisowi tekstowo artyści również zajmują się tzw. „pozytywną społeczną i polityczną działalnością". dla przykładu - goszczący swego czasu na „Róbrega" Benjamin Zephaniah (wydaje dla Workers Playtime - tej samej wytwórni co np. SNUFF) jest właścicielem starego teatru w Londynie, gdzie stworzono autonomiczne centrum kulturalne, w swoim wydawnictwie wydaje również interesującą i zbuntowaną literaturę i poezję ulicy dając alternatywę młodym twórcom. Zdecydowanie najciekawszym i najbardziej znanym jawi się Linton Kwasi Johnson, wielka postać światowego reggae, który pojawił się 13.12.89 na wielkim koncercie w Gdańsku. Linton to wspaniała muzyka, lecz przede wszystkim ostre i bezkompromisowe teksty - choć często operuje on nawet szczegółowymi faktami i nazwiskami to można je nazwać wspaniałą walczącą poezją. Ten profesor uniwersytetu więcej prawdy powiedział do tej pory o współczesnych społeczeństwach niż 5000 zespołów punkowych - uwierzcie mi! Linton to współtwórca ruchu czarnych walczących o swoją tożsamość - CREATION FOR LIBERATION, zaangażowany jest w pracę kooperatywy RACE TODAY.

Kolejną wybitną postacią na scenie reggae jest Macka B - zawsze mający do powiedzenia bardzo dużo mocnych słów na temat tego co aktualnie dzieje się na świecie. Ciekawe teksty pojawiają się też w twórczości nieżyjącego już Prince Far I, Mickey Dreada czy BEK-a Mousea. Scena rap kojarzy się przede wszystkim z PUBLIC ENEMY, grupą wyróżniającą się swoją pozytywną postawą w walce o prawa czarnych w odróżnieniu od rzeszy wyznawców czarnego rasizmu i kultu macho rapu.. Współczesne ska to przedewszystkim dwie bardzo interesujące tekstowo i muzycznie formacje z Londynu - MAROON TOWN i POTATO 5. Ci pierwsi, mieszający świetnie ska z rapem i mający na swym koncie takie polityczne hity jak „Thatcher's children" czy „Pound to the dollar" być może wkrótce jako pierwszy „czysty" zespół ska odwiedzą nasz kraj.

Gdy piszę to wszystko nasuwają się pytania o różnice, cechy podobieństwa, wzajemną tolerancję. Ruch HC/punk w odróżnieniu od czarnej sceny (przyjąłem takie umowne określenie choć nie zawsze uczestniczą w niej wyłącznie czarni) jest zdecydowanie ateistyczny i antyautorytarny, podczas gdy w drugim przypadku religia i szacunek dla autorytetów wynikających z historii czarnej kultury bądź historii walki o ich prawa (N. Mandela, M. Luther King, Malcolm X) są często bardzo ważnymi elementami. Różne jest pojęcie ekspresji (tzw. wibracja bądź czad), ba - co tu dużo mówić, różne są nawet używki stosowane w obydwu środowiskach (abstrahując od straight edge) - tu alkohol, tam narkotyki naturalne (najlepiej jest mieszać, ha, ha !). Jednakże dużo jest również cech wspólnych - bunt przeciwko konsumpcyjnemu społeczeństwu (abstrahując od obwieszonych złotem raperów), wegetarianizm, alternatywny sposób życia i pracy (wśród czarnych również istnieje coś takiego jak D.I.Y.X, choć może nie na taką skalę), niechęć i nieufność do instytucji państwa. Ostatnio w Anglii również wspólna walka przeciw Poll-taxowi, podatkowi wymierzonemu w biednych, bojkot apartheidu na całym świecie. „Unite & win" i „Get up stand up" to podobne w wymowie teksty.

W ten sposób docieramy do Polski gdzie zrozumieli to doskonale ci, których przywykliśmy nazywać ojcami polskiej sceny punkowej - KRYZYS, DEADLOCK, potem BRYGADA KRYZYS. Miał swojego reggae hita ongiś nawet Zygzak z XENNĄ lecz najciekawszą legendą polskiego reggae wydaje się być wciąż mało znany zespół Kamana z Wrocławia - MIKI MAUSOLEUM. Przy swojej lekkiej muzycznej pulsacji MIKI to chyba najostrzejszy politycznie zespół w historii polskiego rocka a mając świadomość kiedy te teksty były wyśpiewywane (mroczne czasy po 13.12.81) nnawet obecnie robią duże wrażenie takie ich „hity" jak „ZOMO na Legnickiej" czy „Ruski ketchup". MIKI MAUSOLEUM oprócz lokalnego wręcz kultu i niewielu klubowych koncertów udało się również stać muzyczną gwiazdą paru wielkich ulicznych zadym na Świdnickiej, z których słynny był ongiś Wrocław. Po rozpadzie kapeli solową działalność kontynuował sam Kaman, jednakże obecnie jakby zniknął w pomroce dziejów. Można stwierdzić, że polskie reggae przeżywa obecnie kryzys - nie istnieją już takie tuzy

jak RAP czy KULTURA, brak oryginalnych nowych twarzy, zanik aktywności, przesadne nasycenie filozofią i religią ubrane w marne schematy. Zdarzają się jednak wyjątki jak gdański ROCKA'S DELIGHT (ostatnia ich kaseta wspiera finansowo walkę z Żarnowcem), znów powraca świetny IMMANUEL (który kiedyś załapał kolegium od cenzury), działają STAGE OF UNITY z Wrocławia, BAKSZYSZ z Opola i okolic, ISRAEL. Praktycznie wszystkie te grupy, choć ciekawe muzycznie, tekstowo wydają się mieć raczej niewiele do powiedzenia, poza tym rastamanów(niektórych!) z kraju Piasta zżerają czasem zbyt duże ambicje i potrzeby finansowo-sprzętowe - zbyt duże by stać się partnerem wykształconej już dość nieźle infrastruktury HC/punk. Pewien czas temu ekipie ISRAEL-ARMIA, a dokładnie Robertowi Brylewskiemu, który jednocześnie jest bossem całego przedsięwzięcia, udało się po prostu dostać za darmo (sic!) świetne, profesjonalne studio nagraniowe, które postawiono na wsi na Mazurach. I podkreślam dla radykałów - bez żadnego skurwienia. strasznie dziwne wydają się układy między tzw. polską sceną niezależną z tym kręgiem ludzi choć ciekawa mogłaby być praca razem. Ostatnio ARMIA obiecuje po ukończeniu swego najnowszego krążka wyciągnąć pomocną dłoń do autentycznych zespołów i udostępniać im studio na niezależne nagrania. Co z tego wyjdzie, czy związek się zacieśni - zobaczymy.

W małym przygranicznym Zgorzelcu od dobrych kilku lat już pracuje grupa BUSH DOCTOR w której muzyce, po okresie czystego reggae dłuższy czas temu, obecnie łatwo zauważyć konsekwentne rozwijanie formuły mieszanki czadowej, białej muzyki z pulsacją czarnych stylów - jednocześnie przy wyróżniających się tekstach i współpracy ze sceną HC. Infrastruktura niezależnej polskiej sceny reggae zupełnie leży - nie ma „własnych" koncertów (poza nielicznymi wyjątkami), wydawnictw, ciekawych inicjatyw. jednakże ukazuje się jedyny polski zine reggae - „Reggae Front" Bassa (Jarek Szwejczewski, ul. Średnia 7, 44-300 Wodzisław Śl.), który równocześnie prowadzi również dystrybucję muzyki. Czy więcej będzie takich inicjatyw - nic na to jak na razie nie wskazuje, a szkoda. Najbardziej zasłużeni promotorzy czarnej muzyki w Polsce - bracia Kiesacz, Sławek Gołaszewski od lat izolują się skutecznie w środowisku elitarno - massmediowym i wygląda na to, że gdzieś mają „zbuntowanych gówniarzy", choć naprawdę wiele mogliby dla nich zrobić. O jakichś poważnych, konstruktywnych środowiskach rap i ska nie mam nawet co pisać, bo takowe nie istnieją.

W tym artykule zasygnalizowałem tylko temat, moja wiedza również jest tylko fragmentaryczna. Trudno jest mieć jakiekolwiek konkretne wizje przyszłości w przenikaniu się tych dwóch kultur muzycznych i środowisk, co przy wzajemnej tolerancji dla obu stron mogłoby wyjść na zdrowie. Izolując się we własnym, zamkniętym kręgu łatwo popaść w zmudzenie, krótkowzroczność, ugotować się we własnym sosie. Muzyka zatrzymuje się w miejscu, a teksty stają się identyczne. Spójrzcie w prywatne płytoteki tych najbardziej cenionych - NOMEANSNO, FUGAZI, FALSE PROPHETS, TROTTEL, DEZERTERA - oni czerpią inspiracje z wszystkiego.

Dreadlocki, które obecnie nosi również wielu hardcore'owców i punkowców, przecież pochodzą z Jamajki.

Maken

KAPŁAŃSKA POSŁUGA cz. 2

TEXT I RYSUNKI KRZYSIEK
©1991 – GRABOWSKI

MUZYKA MUZYKA MUZYKA MUZYKA MUZYKA

recenzje: (A)-Arek (to jest rock!), (D)-Dziki, (P)-Pietia, (R)-Radek, (S)-Stasiek, (Z)-Zbyszek

ACID ROTTEN BUT O.K. "Roslka" kas.
[illegible] thrash z tendencjami eksperymentalnymi. Ostry czad i różne [illegible], jakość nagrań średnia. Teksty dotyczą ekologii, cywilizacji, polityki. [illegible] nie są złe, choć zabił mnie tytuł jednego kawałka – "Jaka to donokracja jak i masturbacji kiszka". Kapela jak na Polskę dość odkrywcza, więc warto na nią zwrócić uwagę. (P)
(Zbigniew Szmatloch, ul. Tarczyńskiego [illegible] 70-387 Szczecin;
albo: Wojciech Kusplk, ul. Chembrego 12, 41-106 Siemianowice Śl.)

ACTIVE MINDS "Capitalism Is A Disease And Money An Addictive Drug... DON'T GET HOOKED!!!" 7ep
Napisałem tytuł w całości, bo jakby był stworzony do obecnej sytuacji w Polsce. No cóż, serdecznie porządnie nagrana płyta ACTIVE MINDS. Wciąż bez nazwisk gitary, ale pojawiają się za to... [illegible] klawisze. No tak, pochwaliłem zbyt wcześnie, to tylko ten pierwszy numer jest taki, pozostałe utwory, już bez klawiszy, nagrane są po staremu (czyli tak lubię). Dosyć hałaśliwy punk, niejeden piekielnie szybki, gdzie indziej zdecydowanie wolniejszy i całkiem melodyjny. Wokal zdecydowanie za cicho. Dobrze, że jest wkładka z tekstami oraz opiniami zespołu na tematy w nich poruszane. Przeczytajcie koniecznie, bo "słowo pisane" to chyba najmocniejszy punkt tego wydawnictwa. (Z)
(Loony Tunes, Top Flat, 23 The Esplanade, Scarborough, N. Yorks YO11 2AQ, UK)

ANTIPOP "Back At The Plain Of Jars" lp
NYC ale jakże inaczej. Wysunięty do przodu bas à la Mike Watt, folkująca muzyka zawieszona pomiędzy MINUTEMEN a KLAUSem KITPPOCHem, niesamowite piosenki, które ktoś określił "rockiem dla młodych intelektualistów". Ja boję się słuchać tej płyty – mógłbym się uzależnić. (A)
(Rough Trade)

A.I.D.S./PSYCHISE TERROR kas.
Dwa ciężkie doły ze Szwajcarii. Nagrania koncertowe. Motywy oquaterskie – anarchistyczne. Ciekawostką jest to, że kaseta została wydana zagranicą i także zaopatrzona we wkładkę z polskimi tekstami. (P)
(Postlagernd, CH – 8031 Zürich, SWITZERLAND)

ALIANS "Sami Wobec Siebie" kas.
Podoba mi się to, choć gary brzmią rzeczywiście jak kuchenne garnki i do tego niezmiksowane. Poza perkusją jakość nagrania nie jest zresztą taka zła. ALIANS gra punk rocka (niektórzy nazwą to pewnie melodyjnym hardcorem), choć na szczęście nie jest to "słowiański punk". Dużo melodii, mało solówek, krótkie ale ciekawe teksty. Jest też "I fought the law" CLASHów. (?)
(Rafał Kasprzak, 11-go listopada 17 m. 63, 64-920 Piła)

ALICE DONUT "Demonologist" 7ep
"Mój chłopak wrócił i skopie ci tyłek" – znie ten singiel kopnął dość mocno. Dwa doskonałe utwory pozostawiły mnie jednak z niedosytem – chciałbym usłyszeć coś więcej. Jeżeli na żywo grają tak jak na tej płytce to nowa trzeba zaliczyć. Dwariowane muzyczka jest esencją tego co w Ameryce zostało z nowej fali. Wrzuciłbym ich gdzieś między KARATE a CRAMPS. (A)
(Alternative Tentacles, p.o. box 11458, San Francisco, CA 94101, USA)

G.G. ALLIN "The Troubled Troubador" 7ep
Ten to chyba nigdy się nie ustatkuje. "Trubadur w kłopotach" wylądował w jakimś parszywym pokoju hotelowym, sięgnął po gitarę akustyczną i nagrał te 4 pijacko-dekadenckie ballady. Muzycznie jest to syf, a co do tekstów to... "Gdy umrę, połóż tę flaszkę koło mnie", albo "Siedzę w tym pokoju i zdycham sam ze sobą". No cóż, legenda rośnie... (Z)
(Mountain, p.o. box 991, Hightstown, NJ 08520, USA)

AMPUTACJA kas.
Kawałek równo łupanego czadu. Słabo nagrane (fatalna kaseta, ale może inne egzemplarze są na lepszych), nieźle zagrana, ale trzeba pamiętać, że nie ma tu za wiele do zagrania, ot – rąbanka. Chciałbym posłuchać ich za pół roku, może się wyrobią. (P)
(Dawid Liberacki, Czackiego 5 m. 7, Bydgoszcz)

ANARCRUST "Coalescence" mini lp
Świetna nazwa – łatwo wchodzi do głowy. Płyta ładnie wydana i zaopatrzona w książeczkę z tekstami i przemyśleniami kapeli (polityka, seksizm, itd). Muzycznie trzech młodzieńców i pyzata dziewuszka (na basie) prezentuje zmetalizowany czad, w którym na szczęście nie brakuje różnych fajnych bajerów. Nie jest to więc tylko jednostajne grzanie. Da się słuchać. (P)
(p.o. box 36521, 3007 KA Rotterdam, HOLLAND)

ANTIC HAY "Starting Over" 7ep
"Holenderskie Dischordem" nazywają niektórzy LHOOQ – wytwórnię z Hoorn w Holandii. ANTIC HAY z Hoorn pochodzi, więc nic dziwnego że krążek wydał Hans V. WALTERS & Co. Nie najgorszy rock. Tyle tylko można powiedzieć o muzyce z tej płyty. (A)
(Let's Make Our Own Records, Veneniasse 47, 1625 RA Hoorn, Holland)

APATIA "Koncert W Bydgoszczy" kas.
Cholera, no i jak ich nie chwalić! Miasto, w którym na kartofle mówią "pyry" zrodziło świetną kapelę. Hardcore nowoczesny, zakręcony, pojebany i wspaniały. Bardzo nowatorskie (u nas) podejście do czadu. Teksty refleksyjne -społeczno-obyczajowe. Koncert jest nieźle nagrany, więc słucha się bez zgrzytania zębami. (P)
(Nasz Tapes, Krzysztof Kornak, Bartłomieja 13 m. 3, 85-791 Bydgoszcz)

ARM "Your Choice Live Series" lp
Ja pierdolę!!! ARM na koncertach zwala z nóg, ta płyta to koncertowa niesamowitość kapeli podaje nam jak na talerzu – starylne brzmienia, dobre zdjęcia z koncertu, słowem najciekawszych. Zagęszczone do granic możliwości muzyka, perfekcjonizm i olbrzymia dawka energii (granica między perfekcjonizmem interesującym a nudnymi popisami jest niewielka, ale ARM nie jest nudny). Dla mnie jeden z numerów z ostatnich miesięcy. (A)
(Your Choice c/o Tobby Holzinger, Altdelgasse 7, 6501 Nieder-Olm, GERMANY)

ARMIA "Legenda" lp
3 lata przyszło nam czekać na ich drugą płytę, ale warto było. Postęp w stosunku do pierwszej płyty jest widoczny na każdym kroku, poczynając od jakości wydawnictwa (tym razem bez niemiłych niespodzianek z [illegible] jakością dźwięku) i grafiki, a na samej muzyce kończąc. Mimo iż płyta ta była nagrywana w 4 miejscach (3 różne studia + chałupa basisty) to brzmi ona wyjątkowo spójnie. Trzeba przyznać, że ARMIA osiągnęła swój specyficzny, w pewnym sensie unikalny klimat, bo ciężko w dwóch kawałkach można się doszukać podobieństw z innymi kapelami ("Przebłysk" – BAD BRAINS i "Nie ja" – DISCHARGE) to ja przynajmniej nie znam innej kapeli grającej taki totalny, "monumentalny" czad. Teksty, wiadomo – [illegible] poezja, dość "wyintelektualizowana" (czyli niezbyt zrozumiała), ale spełniają one swoją rolę przynajmniej jako gra słów uzupełniająca muzykę. A już sama muzyka wystarcza aby uznać "Legendę" (obok POISON IDEA) za płytę dekady. (?)
(Wifon)

ARSENAL "Factory Song Is A Sign Of Progress/Manipulator" 7ep
Jeżeli to jest to co zostało z BIG BLACK to trzymaj się to kupy. Dziewięć numerów w klimatach właśnie do BIG BLACK zbliżonych. Nie brakuje tym piosenkom wygaru, szkoliwieść tylko niektórych numerów zastanawiają – "[illegible]oln's Will", "Michelangelo's [illegible]", "Little Hitlers". Całkiem całkiem.
(Touch & Go, p.o. box 25520, Chicago, IL 60625, USA) (A)

ASSASSINS OF GOD "Black Tongue Speaks vol.1" lp
Miałem okazję poznać jedynie kilka kawałków z pierwszej płyty i ich muzykę określiłbym jako popieprzony [illegible] (w pozytywnym znaczeniu). Drugi

krążek jest nieco inny. Kawałki są trochę spokojniejsze, mniej awangardowe, bardziej rockowe. Mimo iż nie mogę powiedzieć, że jest to gorsza płyta to trochę brakuje mi tego wariackiego klimatu. Co do tekstów, to nie są one dziwne, "wykręcone", ale jakoś trudno mi jest zinterpretować je jednoznacznie. (S)
(Noogen, Hochstr. 39,1000 Berlin 61, GERMANY)

ATTITUDE "Factory Man" 7ep
Jest to najnowszy singiel tej wspaniałej kapeli. Tak jak poprzednie ich produkcje i ta zniewoliła mnie całkowicie. Mimo że mam już tę epkę prawie pół roku to nie mogę przestać jej słuchać. Tytułowy utwór to taki bardzo wolny numer ale z potężną energią. Drugi utwór to szybki "Left for dead" - moim zdaniem najlepszy crossoverowy numer wszechczasów.! Do tego ten wokal Andersena... Rozczarowuje niestety nieco okładka, gdyż nie jest tak uderzająca w oczy jak okładka poprzedniego singla. Ogólnie: [illegible] [illegible] czekam na ich nowe nagrania. (R)
(We Bite, Gönningerstr. [illegible] Pfullingen, Germany)

BABES IN TOYLAND "Spanking Machine" lp
Nie wiem jak długo [illegible] grają na instrumentach, ale na tej płycie jest to granie [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]
(Twin/Tone [illegible] Minneapolis MN [illegible], USA)

VADE [illegible] "The [illegible]" 7ep
Tekstowo płyta [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]
całość z ni [illegible]
wokalne [illegible]
nytrwałych.
(Ujazd Recordings,?)

JULIO DIABOLO & [illegible] "Last Scream Of The Missing Neighbours" cd
[illegible] kto mógł wymyślić [illegible] ... Płyta krótka ale [illegible] [illegible] jak i tekstowo [illegible] wypełniony [illegible]
[illegible] (S)
(Alternative Tentacles,?)

JELLO BIAFRA & NOMEANSNO "The Sky Is Falling And I Want My Mommy" lp
Słuchając tego odnosi się wrażenie, że podczas nagrywania tej płyty pielęgnowali swego rodzaju rywalizację kto kogo. Ucieszyło mnie NOMEANSNO czy też zaskoczyło [illegible] Biafrę. Wydaje się że [illegible] jest bliższy raczej DEAD KENNEDYS (wokal robi swoje), choć najbardziej zajebiste numery to te pomeansnoowate. Płyta że nie [illegible] do, ale jest jakiś niedosyt. A może [illegible] płyty były po prostu zbyt dobre...? (S)
(Alternative Tentacles,?)

BLATANT TOSS "Step Aside" lp
Dość ostry, bardzo szybki hardcore (nieco trochę jak YOUTH OF TODAY) wymieszany z nieco metalowymi brzmieniami wstawkami. Teksty standardowe, przemoc, zwierzęta, telewizja, wolność itp. Rzeczy w porządku, ale z drugiej strony dość typowa. Nawet zielony winyl (już chyba nie zaskakuje. (S)
(Blatant Headquarters, Neptunusstraat 17, 2172 CJ Sassenheim, HOLLAND)

BRAINDROPS "Adrenalin Mother" 12ep
W skład tego zespołu wchodzi między innymi Danca Adela czyli spodziewać się można sporo zamieszania. Tak też i jest, urozmaicona muzyka (od rapu po coś brzmiącego jak [illegible] teksty, które wiele postawiłyby włosy na głowie ("Get your crucifix out of my cunt"). Spora dawka humoru i inteligencji. Polecam wszystkim feministkom. (P)
(Vital Music, 243 E.10St. NYC, NY10009, USA)

BROKEN TOYS "Smash Some Pumpkins" 7ep
Jeżeli ktoś myśli że w Ameryce [illegible] się tylko dobrą muzykę to [illegible] wyprowadzi go z błędu. (S)
(Treehouse, 26 [illegible] [illegible] [illegible] 01844, USA)

CAN'T DECIDE mini lp
Typowy współczesny [illegible] [illegible] [illegible] melodyjność [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]
(Raging)

CARDIAC ARREST "[illegible]" [illegible]
[illegible]
[illegible] (Michał [illegible] ul. [illegible] 22 m.143, 01-771 Warszawa) (Z)

[illegible] "[illegible]" lp
[illegible] punk [illegible] ... To jest punk [illegible] [illegible] [illegible] POLISH IDEA [illegible]
[illegible]
(Slap Sh.?) (Z)

CHRONIC DISEASE "Born To Live In Chains" 7ep
Wydaje mi się, że jest to ich debiutancki epka. Dość szybkie i ciężkie brzmienie, od cechuje go do grindu. [illegible] jest tu też [illegible] reggae!!! [illegible] [illegible] [illegible]
(Unterforum, p.o.box 64, 2440 [illegible] BELGIUM) (Z)

CHUMBAWAMBA "Slap!" lp
To już nawet nie jest pop punk, to po prostu pop [illegible] długie, jednostajne numery budowane na jednym rytmie bębnów i basu. Bardzo) [illegible] nit muzyka aż tyle razem teksty, nie o [illegible] się wokół jednego problemu jak to było przy poprzednich płytach. Są to komentarze zespołu czy też jego własne wersje autentycznych wydarzeń (plac Tienanmen, powstanie węgierskie, Ulrike Meinhof, przeżycia kiedyś w obozie, tytułowy policzek wymierzony członkowi rządu przez [illegible] kobietę). Ogólnie płyta dobra, ale sama muzyka miejscami nuży. (Z)
(Agit Prop, box 4, Cali Lane, Leeds LS1 6DT, England, UK)

COFFIN BREAK/VICTIMS FAMILY split 7ep
"Cry" COFFIN BREAK to żywy, dosyć prosty kawałek (zwrotka-refren-szybko-wolno), ale dobra, nawiązuje to melodyjny HC zielenne, średnie tempo, niezbyt ostre brzmienie, bez solówek gitary, melodyjny wokal i chórki. To tyle o kawałku. Tę kapelę trudno ocenić po jednym, ale chyba są dobrzy. VICTIMS FAMILY grają po swojemu - ostro połamany rytm, ogólna [illegible] wszystkich instrumentów, bajerów tyle że niejednej kapeli wystarczyłoby na całego longa. [illegible] tekst. (Z)
([illegible] De Konkurrent, p.o.box [illegible] 1001 [illegible] Amsterdam, HOLLAND)

DEVIL-DOLL "Eliogabalus" [illegible]
[illegible] [illegible] trochę [illegible]
[illegible]
(Z)
([illegible] p.o.box 544, [illegible])

CROWD OF ISOLATED "Memories And Scars" lp

Gdy się tego słucha to nasuwają się skojarzenia z Washingtonem i trudno uwierzyć, że ten TEAM pochodzi z Niemiec, w przeciwieństwie jednak do części kapel z DC tu mamy do czynienia z [illegible] [illegible] [illegible] W 11 kawałkach na tej płycie sporo się dzieje, często [illegible] [illegible] numerów, ale urozmaicenia pojawia się gitara akustyczna w quasi-balladach. Wydaje się, że grupa znalazła swoją własną receptę na połączenie energii i szybkości z melodyjnością i lekkością brzmienia. (Z)
(X Mist, Meisenweg 10, 7270 Nagold, GERMANY)

CULTURE SHOCK "All The Time" lp
Trzeci i zarazem ostatni krążek CULTURE SHOCK nie różni się zbytnio od poprzednich (punk/reggae/ska). [illegible]
[illegible] (P)
(Bluurg, 2 Victoria Terrace, Melksham, Wilts, SN12 6NA England, UK)

CZARNOBYL ZONE "Chory Mózg ... O Szczęściu" kas.
Jeżeli ktoś na ich pierwsze demo to najlepiej zrobi wyrzucając je na [illegible] [illegible] ten psychodeliczny hardcore [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] gitarę i jej długie, [illegible]
[illegible]
Muzyka chyba raczej dla głowy niż dla nóg. (Z)
(Alek Jędryczka, Blichowa 14, Jarosław)

CZERWONA CHORĄGIEWKA "Idź stąd" kas.
Przypominam, że poprzednią produkcję we współpracy z O.W.T. (tej kapeli została przeze mnie stanowczo skopana na łamach poprzedniego numeru. Tym razem CHORĄGIEWKA zaczęła [illegible] grind core i paradoksalnie muszę stwierdzić, że [illegible] jej wcielenie odpowiada mi bardziej niż poprzednie, wolę już dobry grind [illegible] w ogóle ta "muzyka" [illegible] być dobra niż kiepski HC. W każdym razie polecam to zwolennikom ekstremalnych [illegible], reszcie nie nie [illegible] [illegible] teksty się pojawiły. (P)
(Ryszard [illegible], Malinowa 7, [illegible])

DANZIG "Danzig I - Lucifuge" cd
[illegible] tego [illegible] ma [illegible] [illegible] [illegible] jeden z kawałków nosi tytuł "777" [illegible] [illegible] kulturalni z DANZIG [illegible]
[illegible]
Sposób produkcji tej płyty zabija. (A)
(Def American)

DEADHEAD/LETHARGY split kas.
Nie jestem fanem thrash, black, red, green czy yellow metalu, ale muszę przyznać, że energii obu holenderskim zespołom nie brakuje. Metal z tych średnio szybkich. Do przyjęcia. (A)
(DEADHEAD & LETHARGY, Lasserikstr 11, 8262 AH Kampen, HOLLAND)

DEAD MOON "Defiant Moon" 7ep
Sympatyczna [illegible] [illegible] lat 60-tych i gitary [illegible] do tego, co [illegible] [illegible] [illegible] nagrana jest monofonicznie, co [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] jakbyby użyźnać coś więcej [illegible] [illegible] [illegible] (A)
(Tombstone, p.o.box [illegible], Clackamas, OR 97015, USA)

DEHUMANIZERS "End Of Time" lp
Po niezłym dobrym singlu "Kill Lou Guzzo" DEHUMANIZERS wydali naprawdę dobrą płytę. Co prawda [illegible] metalem nie mierzą się jeszcze z [illegible] crossover. [illegible] [illegible] "Danger-rap" [illegible] [illegible] coś kapeli oraz [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] świetnych numerów. [illegible] przemyślane i zagrane bardzo [illegible] nie. (P)
(Amoeba, p.o.box [illegible], Seattle, WA 98199, USA)

DEIMOS "Zostawiam Ci Świetło" kas.
Początek bardzo industrialny - odjazdowy, a potem nagły wybuch thrashu i tak już jest prawie do końca. Muzyka [illegible] w tradycjach [illegible] (poprzednia kapela wokalisty) [illegible] bardziej urozmaicona i rozbudowana. Teksty cholernie dołujące i apokaliptyczne. Jakość techniczna możliwa do przełknięcia. W sumie na plus. (P)
(Paweł Czekała, 9 Maja 11b m.4, 70-136 Szczecin)

DESTINATION ZERO "Solniały" cd
W tej kapeli są ludzie m.in. z KAFKA [illegible] [illegible] ale tego nie słychać, bo nie jest to muzyka typowo punkowa. [illegible]

reklamowa określa ich muzykę jako "high energy rock'n'roll" [illegible] [illegible] [illegible] rock jest zagrane solidnie, ale rock and rolla w tym nie ma, raczej rock-punk, średnio szybki, dosyć "poprawny". Jak na [illegible]
[illegible] (Z)
(Bitzcore, [illegible] 63, 2000 Hamburg 20, GERMANY)

DESTYLATOR "30 Minut Wojny" kas.
Jak przystało na polską kapelę nagrania są złej jakości. Poza tym słaby wokal i ogólne jupu-dupu. Można to wszystko zrzucić na, ale trzeba wziąć poprawkę na to, że nagrania zrealizowano [illegible] temu. Jest tu też cover [illegible] - kapela gra własną wersję "Troops of tomorrow". (P)
(Paweł Chrzelłiński, p.o.box 82, 21-040 Świdnik)

DETERTER "Wszyscy Przeciwko Wszystkim" lp
Po wysłuchaniu pełnej [illegible] [illegible] legenda [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] wiekowi [illegible] do paradoksalnego wniosku - [illegible] DETERTER stoi w miejscu, ale [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] najnowocześniejszej grającą [illegible] grupą na wschód od Łaby. Jednak postęp jaki dokonał się w HC w ciągu ostatnich [illegible] lat [illegible] [illegible] nam uświadomił, że DETERTER tej nowej płyta DETERTERA [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]:
a) grająca solidnie
b) [illegible]
c) posiadająca [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] europejskiej, nie mówiąc o światowej. Ta płyta to po prostu zdrowy czad [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] że i chyba 19 lat temu nie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] - "Chrystus na [illegible]" m.in. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] postępu (cholera, wydawało mi się, że DETERTERZY też do nich należą) [illegible] [illegible] [illegible] tego longa. [illegible] [illegible] [illegible] co będzie dalej. (P)
(Gratch; albo: [illegible] c/o Revolution Rock, 19 Av. de la Porte de Vanves, 75014 Paris, FRANCE)

DILLIGAS "Rocket Piste" cd
"GAIS Sideways" dla rock'n'rollowców.
(Touch & Go,?) (A)

D.I.R.T. kas
Czy ktoś coś słyszał o tej kapeli? Pra[illegible] zupełnie nieznana grupa ze Słupska. [illegible] po uszach. Szybki, drapieżny czad z odrobiną metalu, [illegible] [illegible] nie rewelacyjnie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] już niedługo wyjdzie i [illegible] [illegible] przyłożyć [illegible] jak na razie nic specjalnego w nich nie ma. (P)
([illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Słupsk)

DISASTER AREA "Cut The Line" lp
To ma być skate punk. A tak naprawdę jest to po prostu melodyjny punk. Może [illegible] grają na dwie gitary [illegible] swoją muzykę melodyjnymi solówkami. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] do posłuchania [illegible]. Z powodu niezbyt czytelnie wydrukowanych tekstów [illegible] mi się rozszyfrować tylko niektóre i [illegible] [illegible] jest [illegible] trochę [illegible] pierdołami. (S)
(Emmen,?)